Janusz Łoś

Wspomnienia Z Korpusu Kadetów Modlin 1919

BIBLIOTEKA KÓRNICKA
BK 11653/1

BK 1165211-7165K.

W srebrne pół-słońca wstrojeni
Zjawili się jak sen.
W wspomnienia swoich przodków cieni
Przyniósł im mundur ten...



BIBLIOTEKA KÓRNICKA PAN

DK 11652/1

3759 a 1971

Panowie Oficerowie I go. Wawz. Kovp. Kadetów.

w Modlinie dnia 20 września 1919 rk.



Siedzą od lewej do prawej: por. Pietrzyk adj. pułk M.; mjr Borkowski, pułkow. Malewicz. dow. Twierdzy. generał Józef Zalewski. ks. kapelan Zapała, kap. X. major Michau: Stoją w I rzędzie od lewej: ppor. Lenarowski, ppor. Golębiowski por. Gruszka. por. Wincens; pan Orłowski; por-dokt. Lipiński adj. generała; pan-prof. Migurski; poo-adj Knapik; por. Waluszewski; poo. Aniserewicz. por. Stanidwski.

Tedy gdziekolwiek będziesz przyjacielu,
Wspomnij na słońca kadeckiego blaski,
Na bujną młodość szczytnych haseł wielu.
I stłumisz wtedy w duszy swej niesnaski
I znowu w cudnej szczęścia aureoli
Wspomnienie chwil tych (Ducha w czyn) zespoli!
czyn z Duchem

Kadet-kapr. Janusz Wilatowski
(patrz strona 53.)

Aby więc ułatwić owym wspomnieniom, rozpocząłem ową, przyznaję, bardzo wdzięczną pracę. Opisuję tu sceny tylko z naszego życia kadeckiego, niema w niej nic coby dotyczyło mojich osobistych przeżyć nie związanych z Korpusem, w ten sposób chciałem, aby moje wspomnienia były wspomnieniami kadeta i któreby każdemu z nas pozwoliły „(Ducha w czyn zespolić")
czyn z Duchem

„Kartki ulotne" zacząłem pisać od pierwszego dnia przybycia do Korpusu to jest od dnia 18 września 1919 roku. i prowadzę je w miarę możności dalej. Znajdzie się w nich wszystko jak: opisy, karykatury, wiersze, podpisy, wycinki z gazet i. t. d., a wszystko to drogie bo „nasze kadeckie". Usterek rozmaitego kalibru znajdziecie w nich dużo, lecz bądźcie pobłażliwi i wyrozumiali gdyż jest to pierwsza na tym polu moja praca.

Pamiętnik z „Korpusu kadetów".

Przyjechawszy na wieś do Miastkowa wiedziałem już o zamierzonym
twarciu szkoły kadetów, lecz nie wiedziałem o zamiarze Rodziców
o do oddania mnie do tego korpusu, było to poniekąd mojemi
krytemi marzeniami. Czytając pamiętniki z dawnej szkoły
ycerskiej, owe tradycje tej szkoły, te mundury i parady przed
rólem pod dowództwem oficerów i opisy innych zajęć i zabaw
ycerskich silnie wbiły się w mojej bujnej wyobraźni. Lecz
iałem zdawać egzaminy konkursowe co mnie bardzo prze=
ażało gdyż z natury nie należałem do pilnych aczkolwiek
dolnych uczni. Lecz trzeba było pogodzić się z losem, Rodzice
ając moją naturę wzięli dla mnie korepetytora z którym
iałem w 22 dni powtórzyć kurs 4ch klas wziąłem się
ięc do nauki i dzień 25 naznaczono na ~~m~~ dzień egzaminu
jechałem więc z Mamusią do Warszawy i w czwartek
awaliśmy wszystcy do komisji lekarskiej. Za wyjątkiem
na nasz kurs wszyscy zostali przyjęci i dnia 18 mieli=
my się stawić na Królewskiej ażeby stamtąd z mu
yką orkiestrą I P. szwoleżerów udać się na kolej.

po przybyciu na dworzec ujrzeliśmy wagony bydlęce a po chwili dowiedzieliśmy się że w tych to wagonach jak śledzie w beczce mieliśmy jechać do korpusu. W wagonie którym jechałem było nas 32 z panem doktorem który jechał z nami jako ś. anioł-opiekunczy. Nie mieliśmy ani jednej ławeczki ani jednego stołka na którym moglibyśmy usiąść, lecz to było niczem w porównaniu z zaduchem jaki panował w tej arce którą zwykle jeżdżą osobniki należące do państwa zwierzęcego, ale ironja losu kazała jechać nam, lecz zapach śledzi, niewogacizny zaprawiony ostrym zapachem cebuli niemile działał na nasze powonienie, no ale jakoś się jechało i wreszcie ujrzeliśmy zdaleka odcinające się na szafirowem tle nieba niebieską wstęgę Wisły i Narwi a nad jej wodami czerwone tonące w zieleni mchu i traw poważne mury fortecy. Przejechaliśmy Wisłę przez most i w pięć minut stanęliśmy na stacji w Modlinie. Tu jak jechaliśmy w wagonach ustawiliśmy się sekcjami i przy dźwiękach bardzo dobrze zgranej, dawnej austryjackiej orkiestry, której bęben ciągniony był przez kuca, z oficerami i profesorami na czele ruszyliśmy pod górę drogą wiodącą do fortecy a co zatem idzie i do naszych koszar. Przeszliśmy bramę Ostrołęcką i zatrzymaliśmy się gdyż pan Profesor Lam (który pegrami-nował nas z języka polskiego) fotografował nas. Po małej przerwie

w bardzo wesołym nastroju ruszyliśmy dalej. Drugą i ostatnią
bramą którą mieliśmy przejść była brama „Napoleona". Po przejściu
tej bramy ujrzeliśmy kościół garnizonowy z ogromnym placem
do ćwiczeń. Kościół ten jakem się dowiedział potem, był budo-
wany za czasów królów polskich, i na tym placu bardzo ładnie
się prezentował. Przeszliśmy plac na którym przez 4 lata mieliśmy
się odtąd dzień w dzień po dwa razy na dzień ćwiczyć w musztrze
wojskowej. Nareszcie skręciliśmy w „aleję generała Sułkowskiego"
i znaleźliśmy się w czworoboku którego 3 boki stanowią nasze
szkolne i sypialne budynki a 4ty bok stanowi kościół i ów plac
do ćwiczeń. Wtem muzyka ucichła i rozległa się komenda porucz-
nika Lenczowskiego, wstrzymująca kompanję w miejscu. To samo zrobił
pan porucznik Szaniawski ze swoją kompanją. Po wydaniu
rozkazów przez pana porucznika Grusikę, rozeszliśmy się aby obej-
rzeć nasze zakwaterowania. Po pół godziny to jest o godzinie 7ej zebrali
śmy się aby wziąść sobie koc, prześcieradło, i poszewkę. Następnie
dostaliśmy siennik i poduszkę aby pójść do stodoły i napchać sobie
słoma. Udaliśmy się więc do stodoły i po 30 minutach wyszliśmy
zstamtąd zakurzeni i brudni jak nieboskie stworzenia, no ale z na-
pchanemi siennikami i zadowoleni że wkrótce będziemy mogli

po tej podróży przespać się, bo myśleliśmy że kolację zjemy w korpusie, tymczasem ogłoszono nam że ponieważ kuchnia jeszcze nie gotowa i w spiżarni wszystkiego brakuje, więc będziemy musieli udać się do kasyna oficerskiego i korzystać z gościny. O godzinie więc 7½ udaliśmy się do kasyna na kolację. Ustawiliśmy się w kolumnę sekcyjną i przy wesołych piosenkach wojskowych szliśmy z pustymi żołądkami, lecz widocznie były to zawesołe piosenki bo wkrótce za bramą na moście zatrzymał nas porucznik Kałuszewski i głosem podniesionym udzielił nam ojcowskiego napomnienia. Było to pierwsze i nie ostatnie (jak się później mogliśmy przekonać) karanie, gdy to się działo na moście z dołu żołnierz, który stał na warcie uważ że i on powinien zwrócić nam uwagę bo zaczął „Jak śpiewasz ofemo" to wywołało ogólną wesołość i po wrażeniu jakie wywarło na nas „karanie" p. porucznika Kałuszewskiego już w weselszym nastroju aczkolwiek bez śpiewów stanęliśmy pod klubem oficerskim. Z zewnątrz gmach przedstawiał się bardzo ładnie a po wejściu do środka przekonaliśmy się że i wewnątrz był równie ładny. Duże sale, oświecone wiszącemi bogatemi lampami, które rzucały światło na duże owały i obrazy wiszące na ścianach, sprawiały bardzo dodatnie i miłe wrażenie. Siedliśmy przy stołach, i wnet wniesiono nam kolację złożoną

z dwuch dań i kawy czarnej. Potem udalismy się do koszar, ażeby pociemku, gdyż światło w koszarach jeszcze nie było zaprowadzone, udać się wreszcie zmęczeni wrażeniami i podróżą na spoczynek. Noc tą niejeden spędził na przewracaniu się i stękaniu na łóżku, z słomianą podusrką pod głową. Przeczywiście dla niejednego kadeta po pierzynkach i miękkich materacach łóżka nasze wydawały się „łożami Madejowemi". Nazajutrz, a była to niedziela, obudziła nas rano o 7^ej^ godzinie pobudka, wygrywana przez nierzyt utalentowanego trębacza. O godzinie 7½ udalismy się na śniadanie, a następnie o 9^ej^ na Mszę świętą do Kościoła garnizonowego. Przed Mszą świętą wszedł na ambonę Ksiądz Kapelan i w pełnych serdeczności słowach przemówił do nas wskazując na cel Korpusu na zadania nasze jako wychowańców I^szego^ Warszawskiego Korpusu Kadetów którego tradycje związane są z tradycjami przed 120 laty istniejącego korpusu w którym wychowywali się tacy ludzie jak Kościuszko, Niemcewicz, Poniatowski i wielu innych. Wreszcie zwrócił naszą uwagę na ofiarność, i pracę pełną poświęcenia generała Latura i założycieli, tu zwrócił się do ławek na których siedział jenerał z oficerami i gronem profesorskiem. Oczy nasze pobiegły za

oczami Księdza Kapelana i padły na sędziwą twarz jenerała i majestatycznie zwieszającą się siwą brodę. Jego klowa nadawała Mu wygląd senatora lub patrycjusza rzymskiego Skończyła się Msza św. i udaliśmy się w tym samym porządku co i weszliśmy na plac ćwiczeń gdzie miał do nas przemówić Jenerał. Ustawiliśmy się łącznie z I^{szą} kompanją w czworobok i niedługo rozległa się komenda „baczność" i między nami stanął Jenerał. Znów w ciepłych słowach przypomniał nam o obowiązkach i zabronił palić papierosów gdyż to ma nam szkodzić na zdrowie, mówił o trudnościach przy założeniu tego Korpusu i o tem że narazie będziemy mieli sporo braków broni żebyśmy się niczem nie zrażali. Po nabożeństwie i przemówieniu jenerała odbyła się wspólna fotografja z udziałem jenerała i całego korpusu oficerskiego. Po fotografji udaliśmy się wszyscy tak jak poprzedniego dnia na obiad do kasyna. Po powrocie z obiadu mieliśmy ćwiczenia, podwieczorek, kolację wreszcie capstrzyk i finis... Nazajutrz podzielono nas na plutony ja zostałem przydzielony do plutonu trzeciego.... Skład oficerski naszej kompanji jest następujący. Komendantem kompanji

jest pan porucznik Gruszka (od Dowbora). Kmdt. Iszego
plutonu pan por. Kaluszewski, IIgo pan porucznik Tadeusz
Kwieciński. IIIgo pan porucznik Kawol Lencroski (legun).
Zaczęły się normalnie przygotowywania do mających
się rozpocząć wykładów. Tę środę dnia 1szego października
ku rzeczywiście zaczęliśmy lekcye, lecz co to były za lekcye
pożal się Boże. Nie dostaliśmy przez trzy tygodnie książek
więc też z jednym kajetem na kolanach i ołówkiem
w zębach siedzieliśmy jak mumje egipskie, o których
nam opowiadał pan profesor Wąt.... przepraszam pan
profesor Halęski jak się później dowiedziałem, a
którego poznaliśmy później. Pan profesor zaczął
pracę nad nami przemówieniem którego wysłuchaliśmy stojąc z ogromnym namaszczeniem. A siedzieliśmy
dla tego jak mumje egipskie gdyż byliśmy przykuci do
miejsc służbowym rozkazem profesora oraz baliśmy
się przerwać mu wątek myśli. Wreszcie to pierwsze
poznanie skończyło się i do klasy po 5cio minutowej prze-
rwie wszedł maluchi cały ubrany na czarno z brodą

(oczywiście też czarną) o bardzo sympatycznej twarzy. profesor Gerych i po krótkiem i sympatycznym przywitaniu się z nami rozpoczął wykład botaniki i geografji której odtąd miał nam wykładać. Profesor ten bardzo się nam spodobał i pokochaliśmy go co nie przeszkadza to nam że przezwaliśmy go dla Jego z rosyjska akcentowanej wymowy „Pończuszkiem". Polskiego wykłada nam pan profesor Longin Lam ze Lwowa, byłby bardzo miłym i sympatycznym profesorem, ale.. (gdzie go niema) jest za bardzo wymagającym i za bardzo nas biednych kadetów pikuje. Religji daje nam ks. Kapała bardzo miły, sympatyczny i wesoły i dobry kapelan chociaż też pikujący. Zupełny kontrast stanowi profesor-major pan Sylwanowicz, gdy wchodzi na lekcyę fizyki z „Mavsem" na orle i gdy taki mu z orła przez całą lekcyę nie schodzi, to słychać jak mucha po klasie lata i nie trzeba się nam dziwić że taka cisza ~~nam~~ działa na nas usypiająco, to też od czasu do czasu rozlega się „Dobranoc" to pan Sylwanowicz posyłał.

życzenie a kadet się szykował bo wiedział że zaraz pojdzie do odpowiedzi. Matematyki jeszcze dotąd niemamy gdyż niema jeszcze profesora oraz ławek i krzeseł Wykłady odbywają się od godziny 7^{45} rano do 10 g. następnie odbiera raport oficera służbowego, kadetów służbowych oraz raporty karne i z prośbą pan porucznik Gruszka. Podczas tej pauzy kadeci służbowi rozdają swoim kolegom śniadanie drugie składające się z kawałka chleba i wędzonej słoniny. Potem zaś trwają lekcje dalej do godziny 12^{20} w południe. Cały zaś rozkład dnia jest dotychczas następujący. O godzinie 6 rano jest pobudka, poczem każdy w koszuli zrywa się i staje na „baczność" koło swojego łóżka i stoi tak długo aż nie przyjdzie oficer służbowy ewentualnie gdy ten długo nie zjawia się kadet służbowy każdy w swoim plutonie woła „spocznij" wtedy wszyscy zaczynają się ubierać, ścielą łóżka i o godzinie 6^{30} idziemy na ćwiczenia na plac przed Kościołem. O godz. powracamy na śniadanie do jadalni gdzie naprzód jemy my a następnie I-sza kompanja. O 7^{45} zaczynają się wykłady

o g. 12[30] jest obiad po którym to do 2 godz. mamy wolne. W pewne dni chodzimy na 1½ g. na rzemiosła do warsztatów od godziny 4[ej] do 5[tej] mamy musztrę, od 5[ej] do 5½ podwieczorek a o 5½ zaczyna się „silentium" które trwa do godz. 8 wiecz. o godz. 8½ lub 9[tej] kolacja następnie apel i capstrzyk. Dużo mamy braków w życiu codziennym, jak ławek, dobrego światła, dostatecznego opalania dortuarów, a przedewszystkiem brak mundurów. Dnia 18 października 1919 roku pan A. Niemojewski w Myśli Niepodległej w № 469 na stronicy 780, w artykule p. t. „Korpus Kadetów w Modlinie" pisze co następuje:

„Departament szkolnictwa wojskowego założył drugi korpus kadetów w Modlinie. Pierwszy jak wiadomo znajduje się w Łobzowie pod Krakowem.

Nie można powiedzieć aby się ta druga wiosna departamentowi udała.

Dn. 27 września kierownicy wojskowi w asystencji licznych matek, ojców, sióstr, i krewnych odprowadzili z muzyką na czele około 200 chłopców na dworzec kowelski, gdzie ich pomieszczono w wagonach bez ławek! Po przybyciu na miej-

sce młodzież nie zastała tego wszystkiego czego się wymaga od internatu. Zamiast pościeli w łóżkach są sienniki, poduszeczki wypchane słomą i bawełniane kołdeczki idealnie cienkie i za małe dla chłopców średniego wzrostu.[xx] Nie pomyślano też o kuchni; trzeba było się zwrócić do kasyna oficerskiego. Lokale są niewykończone, dotąd pracują w nich jeszcze rzemieślnicy a panuje taka ciasnota że łóżko stoi przy łóżku. O bezwłocznym zajęciu lekcji nie mogło być mowy z powodu braku książek, ławek i stolików. Najgorzej przedstawia się sprawa odzieży. Rodzice przypuszczali że chłopcy dostaną zawsze mundury i płaszcze więc nie zaopatrzyli ich, którzy, przemarznąwszy dzień na dworze, trzęsą się z zimna pod cienkiemi kołdeczkami w niepalonych sypialniach w których z powodu wspomnianej ciasnoty i braku wentylacji powietrze jest nie do zniesienia.
Na skutki takiego stanu rzeczy nie trzeba było długo czekać. Mniej więcej po upływie tygodnia z liczby 200 wychowańców przeszło sześćdziesięciu uległo przeziębieniu a przeszło czterdziestu trzeba było odwieźć do szpitala. Wobec tego zwołano komisję sanitarną aby zawadzić opłaka-

nemu stanowi rzeczy.
Na jakość pożywienia chłopcy się nie skarżą, tylko na jego niedostateczność, gdyż wstają od stołu głodni.
Warto zaznaczyć że rodzice sumiennie i bez wyjątku opłacili wpisowe w kwocie 1500 marek na utrzymanie za I-sze półrocze i 400 marek na umundurowanie. Wbrew tego tylko departament nie dotrzymał warunków. Szumne i piękne zapowiedzi dalekie są od rzeczywistości. Warsztaty, sale gimnastyczne, sale rekreacyjne, nauka muzyki, tańców – wszystko to istnieje tylko na papierze. Przecież można było o miesiąc lub dwa później otworzyć zakład, jeżeli nie skończono przygotowań. Nie pomawiamy tu nikogo o złą wolę, ale niedołęstwo i lekkomyślność dają niekiedy gorsze rezultaty. Rząd nasz rozporządza funduszami skromnemi, ale jest jeszcze inicjatywa i ofiarność publiczna. xx)

Można było do niej zaapelować.
Aby departament szkolnictwa wojskowego, na=
wzrost smutnym doświadczeniom, nie popełnił
tych błędów przy zakładaniu nowych kor=
pusów kadeckich.
Artykuł ten wzburzył w nas wielką radość że ktoś
zajął się losem biednych kadetów, ale wkrótce po=
tem zjechał pan generał Datow i w przemówieniu
które miał przed zgromadzonymi kompanjami wykazał
nam całą złośliwość Niemojewskiego który w wielu
przykładach przytoczonych w tym artykule, niespra=
wiedliwie niebar krytykuje Korpus.
Wkrótce po jakichś dwóch tygodniach zapomnie=
liśmy o nim zupełnie, chyba że gdy nam kto przy=
pomniał. Ale od tego jednak czasu zaczęło się
nam lepiej dziać, w Korpusie. Zaczęto nas lepiej
odżywiać, ale jakoś pod koniec listopada
zaczęły się choroby a około 10 grudnia wybuchła
szkarlatyna. Ja nadówczas byłem w Warszawie
gdzie miałem robioną operację ucha, gdy przyje=

chałem. sześciu kadetów leżało chorych. Wróciłem więc napowrót do Warszawy gdzie otrzymałem od pana. generała Latoura urlop do domu. Pojechałem do domu a tymczasem moji koledzy odbywali kwarantannę w Modlinie. 19. grudnia przyjechały mundury, z Krakowa ku wielkiej radości chorych jakoteż i zdrowych kadetów. Aż 20 grudnia puszczono na święta do 31 stycznia.

KONIEC

I SZEŚĆ CZ.

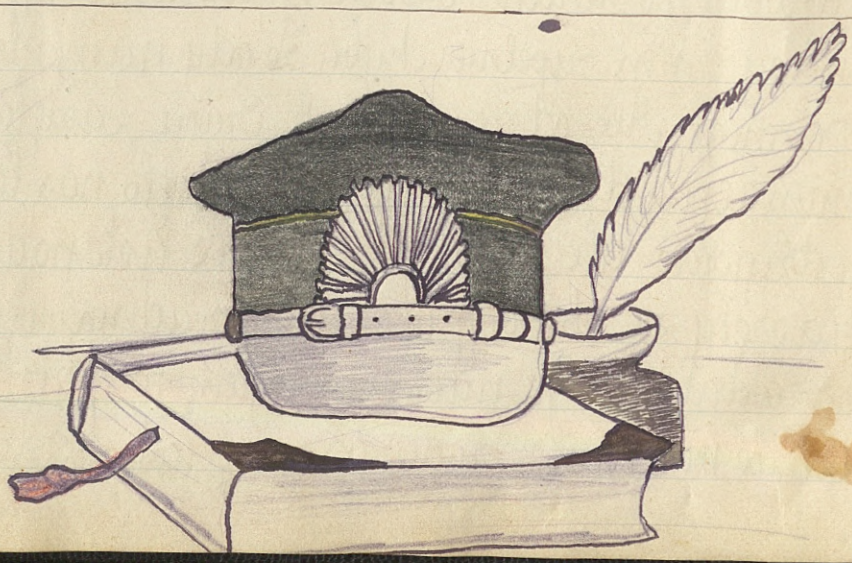

„Jak oka w głowie strzeż honoru swego.
szkoły, rodziny, kraju ojczystego."

Czas — to pieniądz!!

Podpisy Kolegów z Warszawskiego
Korpusu Kadetów w Modlinie.
1919 ~~27/IX~~ 1920.

~~1920~~

RK

Chwila za chwilą mknie ginie.
Ta tylko trwa co zaklęta
Przez wolę została w czynie.

II Kompanj.

Podpisy kolegów z Warszawskiego Korpusu Kadetów
w Modlinie w roku 1919/20 roku.



Stanisław Muszyński

Jerzy Hellak.

Stanisław Spodenkiewicz

Bohdan Karpiński

Jan Maciejowski.

Juljusz de Vacqueret.

Jan Sobieski

J. Walicki

Alfon Czerwiński

Zdzisław Głoziński

M. Pilszewski.

J. Dąbrowski

Tadeusz Jerzy Kowalski

Wojciechowski

B. Barański

Jan Kłobukowski

Kałużyński

Kalinowski

Z. Kaliszek

Z. Brudziński

Z. Michalik

W. Sokołowski.

Antoni Mateńko.

Tadeusz Brzeziński

Pytko

J. Kościszewski

Jelasewskiewicz

J. Balewicz

K. Brudzewski

Kubanowski

Kołoszowski

Hecker.

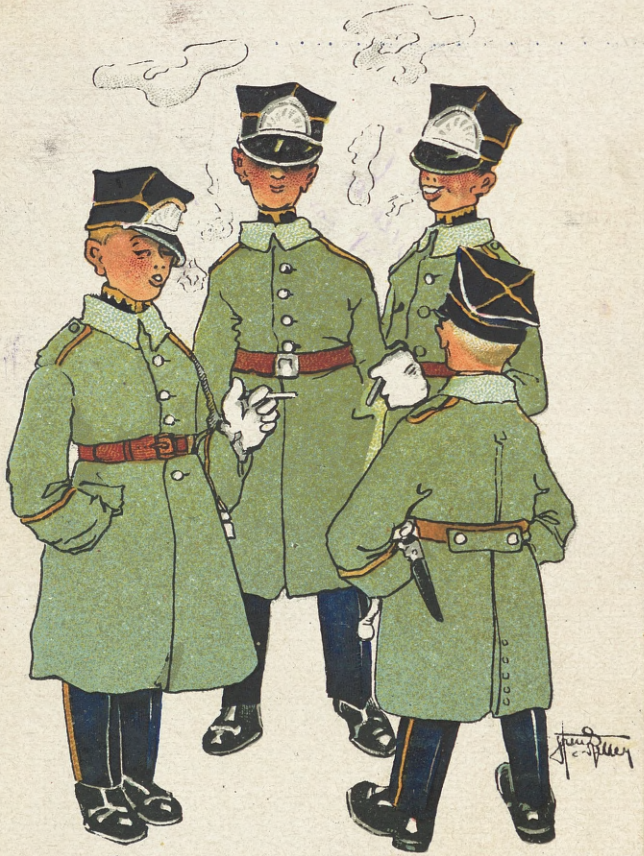

Oj, nie wiecie wy cywile,
Jak przy wojsku służyć mile.



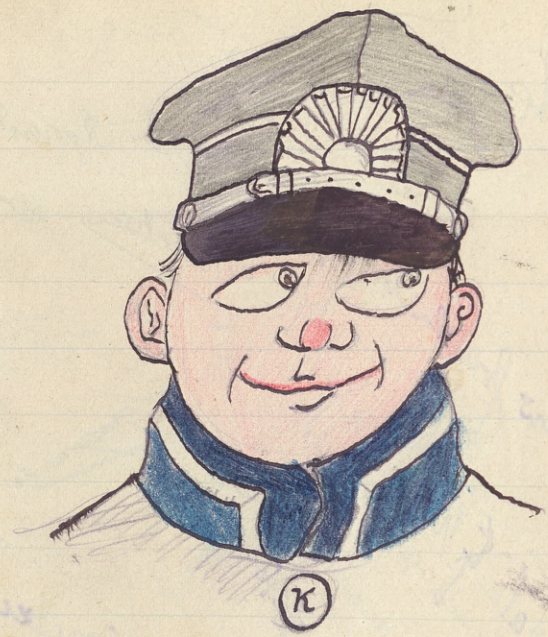

1

Część druga. Od 1ego lutego 1920 r.

1 Dnia 1 szego ludego wróciłem do Korpusu. Dużo rzeczy przybyło tu nowych jakoto: stoliki, półki do książek, szklanki zamiast kubków, i wreszcie zmiana jedzenia owar herbata na podwieczorki. Ściany w sypialniach i uczebniach były wybielone i wszędzie było idealnie czysto. Powoli zaczęli się zjeżdżać koledzy, i ja który w Warszawie miałem strach że może mię czekać kara za spóźnienie się przekonałem się że nie byłem ostatni i że oprócz mnie tego samego dnia przyjechało sporo kadetów a dużo jeszcze nie poprzyjeżdżało, chociaż termin był naznaczony na 31 stycznia. Spóźnienia te jednak były wytłomaczone ponieważ w całym kraju był wstrzymany do 1 szego/II ruch kolejowy. Nazajutrz po przyjeździe, a było to we wtorek zaczęliśmy wykłady. Dowiedzieliśmy się że P. Prof. Miguski który wykładał języka francuskiego, opuścił Korpus. Nowego prof. nie mamy jeszcze ale ma nim być pan major Chodźko. Zupełnie inaczej wyglądają teraz w mundurach, kadeci bo mundury tak długo oczekiwane przyszły 19 grudnia przed rozpuszczeniem nas na Św. Bożego Narodzenia

3/2 20

Odrazu też inaczej idą musztry, zbiórki i. t. d. Ale też surowiej jest jak przedtem. Żadne spóźnienia nie są tolerowane. Lecz o wiele cięższą jest teraz dola kadeta służbowego. Za wszystko on odpowiada bezwględnie na to czy zawinił czy nie. Rano niema już pobudki lecz budzi nas dzwonek elektryczny zaprowadzony w sypialniach

12/2 20 Dnia 10go lutego odbyła się tu wielka parada z racji odebrania Niemcom brzegów Bałtyku. Naturalnie Korpus brał udział Dzień był pochmurny, dżdżysty. Mszę o godzinie 11^{30} odprawił nasz kapelan ksiądz Zapała. Myśmy stali w formacji plutonowej obok ołtarza po prawej stronie pułkownika Malewicza naprzeciwko zaś nas stali „Murmańczycy", po naszej lewej szkoły marynarki i podoficerska, tył czworoboku stanowiły załogi twierdzy poza którymi stały cztery armaty które podczas wjazdu pułk. Malewicza, oraz podczas Mszy Św. dawały salwy. Podczas Mszy. chór. załogi wykonał kilka ładnych pieśni. Po przemówieniach pułk. Malewicza oraz księdza kapelana z twierdzy, po owacjach urządzonych na 2.

cześć Naczelnika Państwa oraz Armji rozpoczęła się defilada
Na czele szły kompanje Korpusu za nami marynarze, Mur=
mańczycy, szkoła podoficerska, bataljon mostowy, 13go pułku
masy rekrutów, wreszcie artylerja. Pułk. Malewicz oraz cały
sztab oficerski był bardzo zadowolony z naszej „dziarskiej
postawy i sprawności". Wieczorem tego dnia odbyła się w
sali „Białej" Kasyna Oficerskiego uroczysta Akademja.
2. Z Korpusu poszło po 12stu z każdego plutonu. Miał odczyt
jeden z oficerów pierwszej kompanji Pan. Por. Klejnot.
Orkiestra wojskowa przygrywała podczas antraktów. Wró=
ciliśmy o godz. 11ej. Na akademji tej był pułk. Jougan oraz
prawie wszyscy oficerowie z Dowództwa. Podczas całej porannej
uroczystości kompanią naszą dowodził p. porucz. Lenczowski a.
podczas samej defilady pan. porucz. Gruszka. Przy plutonach
których w każdej kompanji było po 3. stali Iszym pan. por.
Waluszewski przy IIgim porucznik. Kwieciński. IIIcim porucz. Nofer.
Jak byłem w drugim plutonie p. poruczn. Kwieciński.

8/III 20. Dnia 6/III 1920 r. o godzinie wpół do jedenastej obudziły nas trzykrotne strzały armatnie a gdy spojrzeliśmy w okno ujrzeliśmy ogniste rakiety. Był to znak umówiony w twierdzy na alarm. Wiedzieliśmy o tym znaku z rozkazu Dowództwa Korpusu który był nam przeczytany na dwa tygodnie przedtem. Ale nie wiedzieliśmy dnia ani godziny ani wogóle czy będzie taki alarm. Jednakże w stosunkowo bardzo krótkim czasie bo w pięć minut byliśmy już na dole w sekcyach z sekcyjnymi i komendantami plutonów i komendantem panem porucznikiem Grusrką na czele. Ustykowani wkrótce zjawił się pan. pułk. Jougan Obok nas słychać było odliczanie kompanji sztabowej i wszystkich podoficerów kancelaryjnych..... 3.

14/3 20. Już od dawna mieliśmy obiecany wyjazd do Warszawy na „Nieboską komedję". Po długich odkładaniach na dzień wyjazdu naznaczono nam dzień 13-ty marca. Już poprzedniego dnia 12-go ruch ogromny panował w obu kompaniach czyszczono mundury i blachy. Spotęgowało się „buchanie" 4.

3. guzików, bo oczywiście kto nie miał guzika nie mógł jechać
do stolicy w której mieli nas mieszkańcy po raz 1szy w ta=
kiej ilości oglądać. Jakoż na drugi dzień wyglądaliśmy
całkiem elegancko. Pobudka była o godz. 6tej jak zwykle,
mieliśmy 3 pierwsze lekcje. Przed obiadem zapytał się całą
kompanję pan. Por. Juriska, czy wszyscy mają gdzie przebyć
w Warszawie od godz 7ej w. do godz. 11tej w. Tylko trzech wy=
stąpiło którzy nie mieli krewnych w Warszawie z tych 2ch
zostało zaprowadzonych do kolegów. O godz. 10te odebrałem służ=
bę kadeta służbowego i instrukcje na cały czas trwania mo=
jej służby. O g. 11ej jedliśmy obiad. podczas każdy otrzymał za=
winięte w papier 2 kaw. chleba z boskiem. O 11ej 30m. wszykowa=
liśmy się przed salami, tu każdy z nas dostał legitymację aże=
by nas w Warszawie „kanarki" po godz 9tej w. nie zaczepiali.
4. Po przeczytaniu rozkazu, przez pana por. Lenczowskiego, na
następny dzień, wyruszyliśmy na kolej. Na dworcu usadowiliś=
my się w wagonach 3ciej klasy gdyż na bilety każdy z nas
zapłacił po 6m 80f. po 3m 40f w jedną stronę tylko zpowrotem
w wesołym nastroju dojechaliśmy do Warszawy.

Z dworca Kowelskiego udaliśmy się „Jak Bóg przykazał sformowani ładnie," do teatru gdzie już poczęści teatr był zapełniony piękną częścią publiczności warszawskiej. Po drodze zacierpiały nas różne indywidua z zapytaniem co znaczą te blachy na czapkach. Maszerując tak, trzeba przyznać we wzorowym porządku dostaliśmy wreszcie do teatru. Grano „Nieboską". Sceny prześlicznie były odegrane i udekorowane. Po pierwszym akcie Ich kadetów Wilatowski z I-szej komp. I plut. i W. Brzeziński z II komp. II pl. najstarszy i najmłodszy kadet z Korpusu podali gen. Latourowi który z generałem Jacyną jego żoną, swoją żoną i córką, dwoma Radziwiłłami siedzieli w loży I-go piętra bukiet kwiatów. Po przedstawieniu które trwało do godz. 7-mej wróciliśmy się wszyscy do domów a o godzinie 11-ej zebraliśmy się na dworcu kowelskim. O godzinie 12.30 wyjechaliśmy z kochanej stolicy do nudnego Modlina. Jazda z powrotem przedstawiała się daleko gorzej. Jechaliśmy w wagonach towarowych w których miejsce kadetów zajmowały słodzie. Wśród ciemności piekielnych i zaduchu staliśmy przez pół godziny na stacji. Wreszcie pociąg ruszył. Mijały stacje jedna po drugiej w wagonach stopniowo przycichały śpiewy, a na miejsce ich słychać

Było covar częstve chwapania. O godzinie 2 30 byliśmy już w Modlinie Po przybyciu do koszar odwaru legliśmy do snu sprawiedliwego.

Nazajutrz! o marny losie kadeta musieliśmy wstać o siódmej jak zwykle. Jako kadet służbowy wstałem o 6 30. Przeklinałem na cem świat stoi na całą tą wyprawę nocną, po której byliśmy niewyspani, a w dodatku rano dopiero zobaczyliśmy w jakim stanie znajdują się nasze ubrania zwłaszcza płaszcze i buty. Na bucie znajdowało się więcej błota niż przeciętnie na każdym kamieniu bruku Modlina, gdyż trzeba dodać że od 10 go/III padał ciągle z małemi przerwami deszcz, wskutek czego Modlin tonął w błocie

Już jedziemy do Warszawki!
Hej bracia kadeci w górę lwy szklanki
Oto w dniu jutrzejszym ujrzym Warszawianki
Wnet już do stolicy drogiej wyruszymy
Gdzie się bardzo krótko, mile zabawimy.

Prędzej niech więc każdy stroi swą głowiznę

Przyszywa guziki i zmienia bieliznę
Bo kto bez guzików (rzec się ma krytycznie).
Zostanie w fortecy wprost automatycznie.

Zaś gdy do teatru będziem maszerować
Baczność! panowie by się nie zblamować
Dzierżmy mocno honor srebrnego galonu
I w żadnym wypadku nie tracmy fasonu

A gdy pensjonarki będą oczko robić
O taki specjalik proszę się nie pobić
Że jednak przy flircie będą utrudnienia.
Na to nie potrzeba pewno zapewnienia

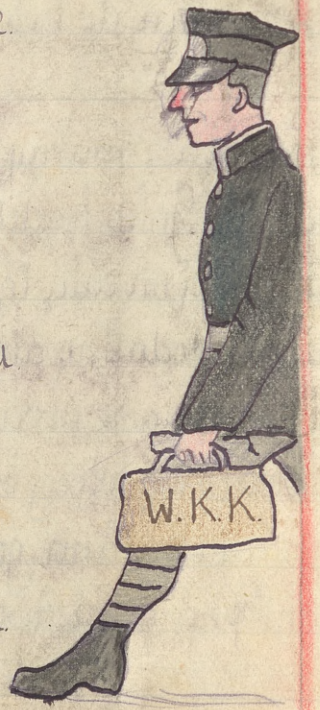

Jednak to najgorsze że kiedy wrócimy.
O siódmej pobudka więc się nie wyśpimy.

Wiersz ten został wydrukowany w N=5 „Głosu z pod koca" z dn. 14/III 1920 r.

Pamiętaj o haśle „Bóg - Wiara - Ojczyzna"

Mieczysław Czekaliński.

zginął w myśl tego hasła z wiarą w zwycięstwo z Bogiem na ustach dn. 12-VI-1921 r. w obronie Górnego Śląska.

1/3 20. Dnia 18go o godzinie 6 30 staraniem „Kółka literackiego" przy naszej kompanji urządzony został obchód imienin Naczelnika Państwa. Na program wieczoru złożyło się moje słowo wstępne, deklamacja kdt. Brzezińskiego — IIgo Brygada. Odczyt o Józefie Piłsudzkim kdt St. kazanie z „Chłopów" Reymonta doskonale wygłoszone przez kolegę z mojego plutonu kdt Konarskiego. Oprócz tego chór. pod batutą pana por. Waluszewskiego wykonał kilka pieśni legjonowych. W programie była jeszcze muzyka ale ponieważ nie dostaliśmy fortepianu musieliśmy się obyć fisharmonją. Sala była bardzo ładnie ubrana, girlandą zieleni i kolorami narodowymi, nad sceną wisiał portret Piłsudzkiego. Na sali byli obecni wszyscy oficerowie i profesorowie z p. pułk. Jouganem i Lipińskim, oraz 12stu kdetów z Iszej kompanji jako delegacja, zaś my odpłacając się pięknem za nadobne wysłaliśmy też oprócz redakcji „kadeta" po 2ch. z każdego plutonu na ich wieczorek który odbył się zaraz po naszym obchodzie. 5.

20/3 20. Dnia 19go przypadły oprócz imienin Naczelnika Państwa imieniny generała Latoura i porucz. Juszki. Rano tego dnia kompanja uszykowała się w ordynku i gdy nadszedł pan porucznik Juszka, naprzód w imieniu grona oficerów naszej komp. przemówił pan. por. Waluszewski a następnie kdt Bukowski z naszego plutonu w asystencji 3ch kadetów z innych plutonów przemówił w imieniu kolegów winszując porucz. poczem kdt z pierwszego plut. Hlobikowski podał adres z powinszowaniem od całej kompanji z podpisami wszystkich kadetów. Po przemówieniu p. por. Juszki, rozeszliśmy się gdyż czas już był szykować się do wyruszenia na plac ćwiczeń gdzie miała być wprowadzona Msza św. oraz miała odbyć się defilada. Po przybyciu na plac długo musieliśmy czekać na rozpoczęcie się Mszy św, dopiero po przybyciu na plac i po krótkim przeglądzie zebranego wojska przez pułk. Malewicza. Odprawianą została Msza polowa po której jak w poprzednich uroczystościach. rozpoczęła się defilada. Jedyny „legun" w Korpusie nasz wychowawca pan por. K. Lenerowski szedł na czele naszej komp. Defiladę rozpoczęliśmy my. a za nami szła

20/3 20.

1920.

6. marynarka, Muzmanerycy, oddziały francuskie i t d.
Dnia tego były już złożone dla nas instrumenty, które
przywiózł p. por. Lenerowski z kdtami z Warszawy. Jest
nadzieja że do Warszawy na 3go Maja będziemy mogli je-
chać ze swoją własną orkiestrą która liczy 38 instrumentów.

7. 3/3 20. Dn. 25go marca ustąpił z zajmowanego dotychczas stanowiska
dowódcy wszystkich Korpusów Kadetów pan generał Latour.
na miejsce Jego nie wiadomo jeszcze kto przyjdzie, a na miej-
sce gen. Jacyny został naznaczony ppułk Kukiel. Generał
w specjalnym vorkarie pożegnał się z nami, a w poniedziałek
ma przyjechać do Modlina. Swoją drogą szkoda „Dziadka"!!
Dla nas zawsze był z całym oddaniem się całą duszą vadzy
był nam niebo przychylić; to też zasłużył sobie na nasze sy-
nowskie przywiązanie. A za pracę jaką podjął nad nami niech
mu, Pan Bóg i społeczeństwo zapłaci podzięką..

8. 1920. Z dniem 1go kwietnia ustąpił z vorkaru Dowództwa z dotych-
czasowego wychowawstwa naszego plutonu pan porucznik

2 Lencrowski, ponieważ porucz. Lencrowski ma wykładać języka francuskiego w klasie 6tej, ponieważ prowadzi Uniwersytet żołnierski i musztrę w naszej kompanji, miałby za dużo roboty więc mając na głowie jeszcze naszą klasę, zastąpił więc jego miejsce p. porucz. Wojdakowski. Z ogólnym żalem rozstajemy się z naszym kochanym porucznikiem, a choć o ~~nowym~~ nowym porucznika mówią że jest bardzo dobry i łagodny, i choć sami przekonaliśmy się że w istocie tak jest, długo będziemy tęsknić za naszym porucznikiem. Lencrowskim 8/3 20

26/3 20. Dnia 19go. w dzień imienin generała Latoura, pułk Jougan i dyrektor Lipiński z dwoma delegatami-kadetami Wilatowskim i Kwajewskim wręczyli generałowi album z fotografjami wszystkich oficerów i profesorów oraz kadetów fotografowanych plutonami. Oprócz tych fotografji były jeszcze fotografje naszego Korpusu. Modlina, oraz winiety rysowane przez kadetów. Album ten został wręczony jako podarunek na imieniny, ale ponieważ w 4 dni potem generał ustąpił był on zawarem jako dar na pamiątkę ustępującemu generało- 9.

wi założycielowi Korpusu.

8/3 20 Dziś to jest dnia 28/III przyjechał do nas gen. Latour pożegnać 10.
się z nami. Rano jak zwykle odbyła się Msza. Św. na którą
właśnie przyjechał generał. Zaraz po Mszy ustawiły się
obie kompanje w czworobok, pośrodku zebrali się wszyscy
oficerowie i wkrótce przyszedł gen.. Po przywitaniu nas swoim
„Cześć kadecy" przemówił do nas że swoim postępowaniem
dowiedliśmy mu że zupełnie zadośćuczyniliśmy jego pokła-
danym w nas nadziejom. i że teraz ustępując z żalem
rozstaje się z nami zaznaczając że oddając zajmowane
dotąd stanowisko w ręce młodszego. przewiduje zmiany
jakie postanowione są w ustroju naszego Korpusu, że bę-
dzie wprowadzona nauka strzelania i że jeszcze więcej bę-
dzie zwrócona uwaga na nauki wojskowe w Korpusie.
Pożegnał się wreszcie z nami prosząc ażeby gdy będzie przy-
jeżdżał do Modlina już jako gość widział w nas wdzięcz-
ność nad nami samymi nad uwolnieniem swoich charakte-
rów i silnej woli. Entuzjastycznym okrzykiem na Jego cześć

wzniesionym podziękowaliśmy za Jego serdeczne przemówienia
O godz. 3ciej w sali rekreacyjnej naszej kompanji która by-
ła jeszcze ubrana od ostatniego obchodu 18m, ubrano stoły
i odbył się obiad pożegnalny całego personelu Korpusowego
z generałem. O godz 4tej mieliśmy pierwszą naukę rekolek-
cyjną w Kościele a o godz. 5ej pożegnaliśmy odjeżdżającego
na kolej gen. Przed ustawionymi w szpaler po obu stro-
nach drogi kompanjami przeszedł genes. aż do bramy
żegnany okrzykami „niech żyje" przez kadetów. w ten sposób
że gdy dochodził do tej części która była na obu jego stro-
nach ta część komp. wznosiła okrzyk gdy poprzednia
milkła. Przed wkroczeniem do szpaleru podziękował nam
i pożegnał się z nami zaś gdy odchodził pożegnał się z
oficerami, wsiadł na bryczkę i odjechał w towarzystwie
naszego pułkownika. Odjechał pierwszy nasz „Dziadek"
ale jeszcze pewno nie raz do nas przyjedzie.

29/III Jeszcze tylko jeden dzień pobytu w Modlinie gdyż wyjeżdżam 11
jutro 30/III o godz. 12ej na urlop 7mio dniowy do domu na

święta Wielkanocne. Wszystkie mamy święta, ale cóż mamy robić dobrze że mamy choć takie gdyż kurs nauk mamy duży do przejścia. Mamy rozkaz przywierzenia sobie po świętach spodni gimnastycznych, kubków do zębów i t.d.

Po południu z nienacka zjechał do Modlina i do naszego Korpusu generał Traska-Dubski, ale nie zatrzymywał się u nas długo. Porozmawiał z kilkoma kadetami i oficerowi służbowemu naszej kompanji powiedział gdy tenże Mu się meldował że „stanowczo za długo odbywają się u nas rekolekcje że to co my w te 4ry dni zrobimy, moglibyśmy zrobić w przeciągu jednego dnia gdyż żaden z nas nie kieruje się na księdza albo kapłana i że nie jesteśmy żadną szkołą duchowną, klasztorem lub seminarjum ale szkołą wojskową". Porozmawiał trochę na ten temat czy na inny nie wiem z pułk. Jonganem i odjechał. Myśmy akurat wtedy byli na placu ćwiczeń i gdy przejeżdżał z jakimś jenerałem pułk. i kapit. przedefilowaliśmy przed nim bardzo sprawnie żeby widział że my się rzeczywiście uważamy za szkołę czysto wojskową.

Dziś o godzinie 4tej zaczęło się posiedzenie rady pedago-

giernej która rozstrzyga nasze losy. Ale każdy z nas już wie z czego będzie miał dwójkę na tercjał. Rekolekcje trwały 4 dni i 1go kwietnia pojechaliśmy na 6cio dniowy urlop do domu

10/5 20. Święta przeszły „jakby kto z bicza strzelił." Trzeba było wracać do Modlina. Wyjechałem na kolej z Ojcem, dwoma braćmi, i siostrą w nocy o 2giej godzinie. Traf chciał że niedaleko za domem furman wywalił i złamałem rękę. Narazie myśleliśmy wszyscy że to tylko zwichnięcie ale gdy po przyjeździe do Warszawy poszedłem do Wojskowego Szpitala Ujazdowskiego doktorzy skonstantowali złamanie. Musiałem się więc przez 2 tygodnie zatrzymać w Warszawie, a potem kazał mi doktór przyjeżdżać co sobota do Warszawy. 12.

12/V 20. Dnia 2go Maja rozdano kadetom całkowite nowe umundurowanie (kurtka, spodnie, owijacze, żółte buty). 3go Maja rano o g. 5tej wyjechali kadeci do Warszawy. Braki rozmaite odrzucono została się kompanja którą dowodził por. Szaniawski, plutonami dowodzili ppor. ucznicy, Szydłowski, Aniserewicz. Wojda= 13.

kowski. Ja sam sprowadu ręki nie mogłem brać udziału w defiladzie i pochodzie, słyszałem jednak że kadeci bardzo ładnie wyglądali i doskonale defilowali. Jakoż w parę dni potem przyszła pochwała z ministerstwa wojny dla kadetów.

12.

15/5 20 Dnia 10go maja przywieziono do Modlina kawabiny „Manlicheva" w liczbie 110. Po kawabiny te udała się na kolej pierwsza kompanja i dumą wracali z kolei niosąc na ramionach te tak dawno oczekiwane kawabiny. 14.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Pedagogicznej na którym to postanowiono lekcje zakończyć 26 czerwca wycieczki, oddawanie książek i t d. ma potrwać do 7 lipca poczem odjedziemy na wakacje które będą do 25 września. Egzaminy dla nowowstępujących (rekrutów) odbędą się w pierwszych dniach lipca. Stara wiara to jest ci którzy są obecnie w Korpusie dostała ten przywilej że będziemy płacili tak jak teraz po 3000 m. a nowi będą płacili po 4500 mk. 15.

13.

29/5. 1920. U nas wszystko po staremu. Pogoda śliczna ciągle więc cały dzień oprócz wykładów siedzimy na dworze. Przygotowywać się pozwolono nam w ogródku gdzie jest sporo ławek i gdzie jest duża altana. Chodzą rozmaite pogłoski o ukończeniu roku szkolnego jak np. że koło 7go lipca, w końcu czerwca ale jakoś najmilej jest powtarzana pogłoska przez kadetów o ukończeniu lekcji 14 czerwca. Pewne podstawy są co do tego. ponieważ naznaczono dzień 14 czerwca na egzaminy dla nowo=wstępujących. a i profesorowie pędzą z ukończeniem kursu twierdząc że Pułkownik zrobił podanie o wcześniejsze ukończenie. Muzyka nasza gra już „Boże coś Polskę" i „Jeszcze Polska" i trzeba przyznać jak na tak krótki czas to wcale nieźle grają. Po zatem oprócz dwudniowej głodówki kolacyjnej, któreśmy urządzili spowodu niedobrej kaszy nic nowego. 16. 1/V

W tych dniach została skonfiskowana bez prawa dalszej reprodukcji humorystyczna gazetka „Głos z pod koca" organ IIIgo plutonu Iszej kompanji a redaktor zamknięty na 3 dni do paki. 17

16/X W tych dniach rozwinęło nasze Dowództwo akcję propagandy „Pożyczki Odrodzenia". Rozlepiono odezwy i każdy oficer wychowawca pouczał swoich kadetów i namawiał do kupowania. Każdy musi złożyć najmniej 100 mk.
Kręci się tu po Modlinie masa tych kandydatów. którzy przed egzaminami chcą się przekonać jak też tu jest. na 14go naznaczono tu w Modlinie dzień egzaminów. 18.

Wczoraj cały nasz Korpus z p. oficerami i profesorami został zaproszony do „Y.M.C.A." na przedstawienie kinematograficzne, przedstawiano obraz z życia „Bethowena" pod tytułem „Męczennik Serca". Sam obraz nie powiem żeby należał do najlepszych. O taki sobie przeciętny! Bardzo sympatyczna a do tego ładna jest „Amerykanka" która to postarała się żeby nam nasz Kapitan pozwolił przyjść na przedstawienie które się zaczęło o 8mej 30m. Po przedstawieniu sprzedawali Amerykanie kadetom czekoladę po bardzo niskiej cenie. Wróciliśmy o 10^{30} wieczorem bardziej zadowoleni z czekolady niż z kina

20.

18.

K. Gł. str. ____ Ks. rozr. konto ____ Załącznik 173.

Dowód złożenia

100 marek -/- fen.

słownie Sto marek złożone przez Kadeta Zosia Janusza na Pożyczkę Państw. Krótkoterm.

-/-

wpłacono do kasy Kom. Gosp. Warsz. Korpusu Kadetów

co niniejszem się stwierdza.

Modlin dnia 30 czerwca 1920 r.

KOMISJA GOSPODARCZA Warszawskiego Korpusu Kadetów

Walczewski ppor.

Kasjer Kpr.

Wzór № G. G. — I. 1920. — 500.000.
Druk [illegible] w Warszawie.

kompanji a redaktor zamknięty na 3 dni do p[illegible]

[illegible] o 10-ej wieczorem bardziej zadowoleni z czekolady niż z kina

Codziennie przyjeżdżają tu po kilkunastu kandydaci do Korpusu. Strasznie śmieszne są niektóre te typy. Tak np. wczoraj przyjechał tu jakiś „Miszigenes" w kurtce granatowej z krzyżem „Czerwonego Krzyża" na klapie i z pasem koalicyjnym, otóż gdy go kadeci ujrzeli w towarzystwie „cybulizowanej Ryfki" ze złotemi zębami, zaczęli pękać ze śmiechu. Ale że to było przed obiadem i kiszki marsza grały, śmiech mógł kadetom zaszkodzić, podszedł więc, chcąc ocalić kolegów od jakiejś choroby, kolega K. do owego indywiduum i poprosił ażeby „Miszigenes" zdjął pas oficerski. Prośba była widać stanowcza gdyż dzielny kandydat o typie semickim wyleciał do przedpokoju i zaczął pośpiesznie zdejmować pas. Potem zwrócono mu uwagę że jeżeli nie ostrzyże sobie łba to go nie dopuszczą do egzaminu. Podziękował bardzo za „życzliwe" uwagi zapewniając że się do nich zastosuje. Ale miej sobie parszywy żydzie bujną czuprynę, noś sobie pas koalicyjny gdyż niedoczekanie twoje żebyś miał zasiadać na ławie szkolnej obok polskiego kadeta. Zaiste powiadam ci nie trudź się zdawaniem egzaminów lecz oczekuj chwili otwarcia korpusu Żydowskiego w Palestynie a wtedy każdy Polak ci pomoże żebyś mógł się tam wynieść.

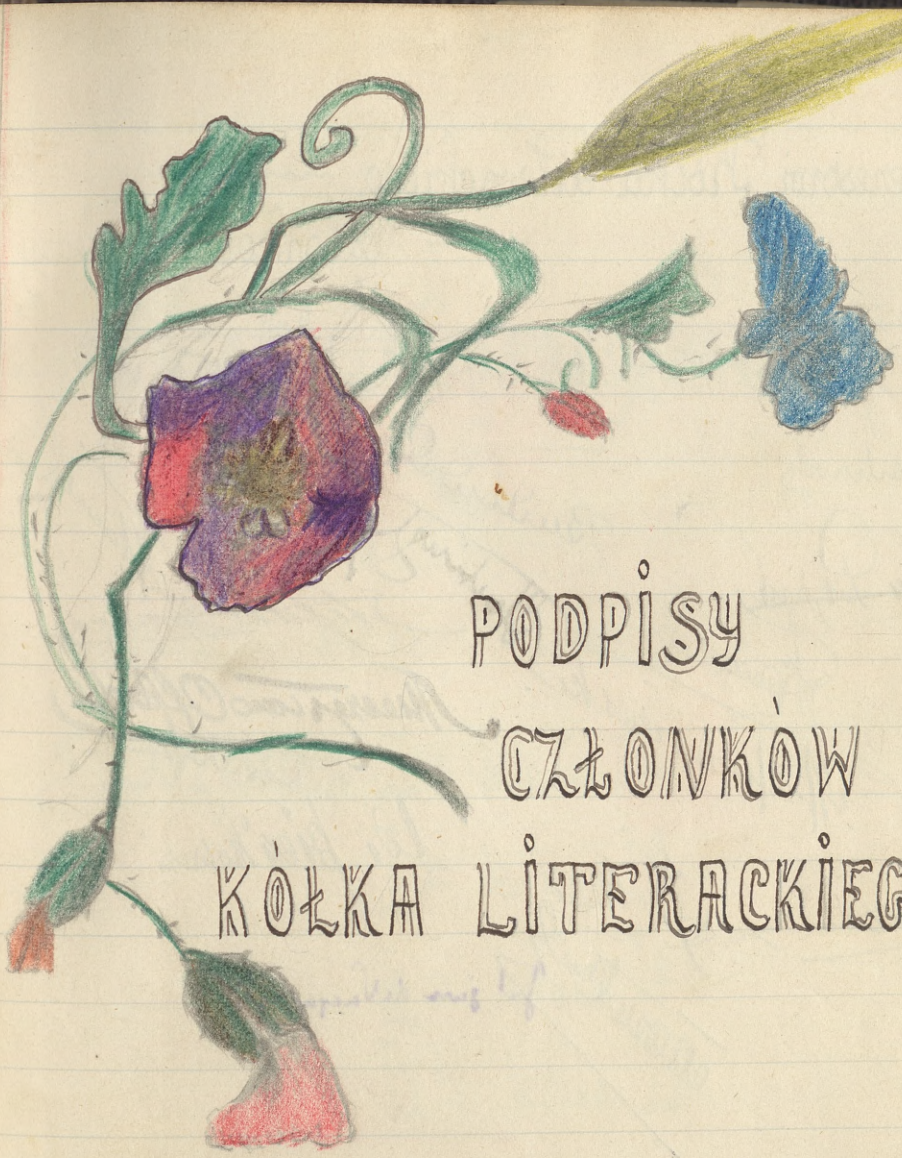

PODPISY CZŁONKÓW KÓŁKA LITERACKIEGO

MODLIN DNIA 5go Czerwca. 1920 r.k.

Prezesowi Kółka Litewskiego.

Członkowie – Koledzy.



Spis Kadetów

I-ej Kompanji

W skład której wchodzą

Plutony: I-szy klasa I-a

" II-gi klasa I-b

" III-ci klasa I-c

" IV-ty klasa I-d

Spis kadetów II komp. W. K. K w roku 1919/20.

1 Antoniak Stanisław.
2. Brudziński Zygmunt.
3. Brzeziński Tadeusz.
4. Ciecierski Józef.
5. Jerzykiewicz Zygmunt.
6 Kaliszek Zygmunt.
7. Kalinowski Henryk.
8. Kłobukowski Jan. st. kad.
9. Kuszel Stefan. umarł 1920 r.
10. Ludwig Juljusz
11. Mateńko Antoni
12. Michalik Bolesław.
13. Nowomiejski Gustaw.
14 Sulima-Świechowski Jan.
15. Pytkowski Tadeusz
16. Richter Mieczysław
17. Rokossowski Adam
18. Rościszewski Jerzy. ~~utopił się 1920~~
19. Rószkiewicz Walenty
20. Stachelski Stanisław
21. Stasiakowski Wojciech
22. Stokowski Aleksander.
23. Stokowski Władysław.
24. Suszyński Jan
25. Urbanowski Karik.
26 Zawisza Andrzej
27 Zawisza Jan
28. Życzkowski Henryk.

Pluton drugi – P. Por. Kwieciński

1. Barański Bolesław. st. kdt.
2. Czarnecki Stefan.
3. Dąbrowski Jan.
14. Nowacki Zbigniew
15. Rutkiewicz Wiesław.
16 Sikorski Antoni

4. Hollak Jerzy.
5. Kalęzny Bohdan.
6. Kaluzynski Stan.
7. Kowalski Tadeusz.
8. Kowalski Włodek.
9. Kwaśne Zygmunt.
10. Maciejowski Jan.
11. Marszałkowski Wł.
12. Muszyński Stan.
13. Nachtman Tad.
17. Skindler Jerzy.
18. Świderski Jerzy.
19. Spodenkiewicz Stanisł.
20. Tarnowski Antoni
21. Telszewski Maurycy.
22 Wolicki Józef.
23. Wojciechowski Jerzy.
24. Vacqueret Juliusz.
25. Wattson Jerzy.
26. Michalski

Pluton trzeci — Ppor. Wojdakowski

1. Brudzewski Kazim.
2. Bukowski Ignacy.
3. Czekaliński Henryk. p.n.p. chwały
4. Falewicz Stanisław.
5. Gierwałowski Stefan.
6. Golec Jerzy.
7. Gorzechowski Czesław.
8 Gorzechowski Stanisł.
14. Leszczyński Julian
15. Łoś Janusz
16. Maciak Tadeusz.
17. Malewski Zbigniew.
18 Miodusewski Mieczysław. st. kolt.
19. Olfert Mieczysław.
20. Ossowski Wacław.
21. Pierikowski Wacław.

9. Hartingh Marceli
10 Hecker Janusz.
11. Jeliński Stefan
12. Konarski Jan.
13. Laskowski Teodor.
22. Podgórski Jan.
23. Salinger Emanuel.
24. Sarnecki Lech
25. Szteinhagen Feliks.
26. Tarnowski Jan.

Pluton czwarty - P. por. Nofer.

1. Alder Stefan
2. Bańkowski Wiesł.
3 Blicharz. Adam
4. Bronikowski Jan.
5. Bejgrowicz Wacław.
6. Brzeziński Wacław.
7 Ewertowski Zenon.
8 Gąsiorowski Zygmunt.
9 Gołębiowski Bolesław.
10 Gorzeński Janusz.
11 Grzybowski Stefan.
12 Krajewski Antoni
13 Kreuzinger Eryk
15. Lipiński Jerzy.
16. Macherski Tadeusz st. kadet.
17. Madaliński Leon. Ryszard
18. Martens Władysław.
19. Mazurkiewicz Tadeusz.
20. Olesza Cezary
21. Padlewski Stanisław.
22. Prószyński Witold.
23 Rudolph Stanisław.
24. Sikorski Emil.
25. Szenk Krzesimyśl.
26 Wojcicki Jan
27. Zieliński Józef.

14. Turszewski Wiktor. 28. Piwko Jerzy.

Nareszcie lekcje się skończą 25 a 26go lipca mamy już jechać do domu. 1szego lipca odbędzie się u nas popis. program dnia jest następujący. Rano odbędzie się Msza Św. polowa po której w obecności władz wojskowych zostaną wydane świadectwa. Po obiedzie na placu będzie popis gimnastyczny i rewja. Wieczorem w „Białej Sali" „Kasyna oficerskiego" przy wspólnym biale. zaproszonych gości urządza Dowództwo wieczorek. Na tem zakończymy ostatni dzień roku szkolnego 1919/20 w Wawr. Korp. Kadetów. Rok ten ciężki z rozmaitych powodów dla nas przeszedł szybko. aby po 2miesięcznych wakacjach, na nowo kaderi powrócili pchać dalej taczkę żywota. Rezultat w pracy kadetów jest dobry lecz mimo to Dowództwo bardzo przebiera w dobrze przyszłych kadetów. Na 24-6 kandydatów. zdających dziennie zdaje 2ch najwyżej z 3ch. Przyszła 3cia kompanja

jak nato dotąd się zanosi będzie bardzo porządna.
Od jesieni ma być otwarty Korpus Kadetów w Poznaniu a Korpus z Łobzowa przeniesiony zostaje do Lwowa
Tu w Modlinie szykują i odwstawowują dla nas dawne koszary które jak dotąd są w okopnym stanie.
A więc żegnam cię sławetny Modlinie ze sławnym
W. Korpusem Kadetów i jeszcze sławniejszymi bel:
wami, żegnam cię ze szlachetnymi „bitkami" i jeszcze szla:
chetniejszym „gulaszem". Żegnam cię i jeszcze raz cię żeg:
nam aż do chwili w której lokomotywa ciągnąca będą:
ce wagony stanie na twojej stacji a z nich wysypie się
kadecka gromada. Salve te!!

Naprzód, naprzód prostuj nogi
To kadetów idzie szereg
Dalej, dalej na bok z drogi } bis
Bo uderzysz się o mur

Za nami idzie nasza sława
Tuż za nami idzie w kwok
Od Chrobrego Bolesława

Gori wrogów śmierci mrok.
Hej, hej kadeci za wami leci ojczyzny głos
bis } Nie zawiedziemy kiedy pójdziemy w bojowy plon
Na Tobą wodzu coś Polsce przyniósł swobodę
bis } Za wami żołnierze my poniesiemy serca gorące i młode.
Więc kolego do apelu
Kiedy dobrze znasz swój czas
Z gwoździem w bucie maruderów } bis.
Coraz mniej wśród nas.
Chociaż nieraz cię ganiają
Że inny by dawno zdechł
Lecz kadeta wratuje
Wnet ze skrętem ołtoni wdech.

Słowa ułożone przez pporucz. Krydlowskiego do melodji marsza skomponowanego przez generała Józefa Latwa. kom. kdop. kad.

KONIEC.

I przyszły wakacje dla wszystkich Polaków i że tak powiem dla całej Europy obfitujące w zwarzenia. Trzy miesiące! ale zdawało się że to 3 trzy dni. Lecz bogate w wielką sławę zwycięstwo nad armją bolszewicką drogo polaków kosztowało. Lecz wracam i zacznę opisywać od początku.

Od 1917 roku wrzało i kipiało w Rosji. Ta Rosja wszechpotężna na Wschodzie Europy, ta „Matuszka Rasija" rozpadała się, traciła swą wielkość i wreszcie stoczała się w przepaść. I oto w Rosji powstaje Bolszewizm dotychczas nie znany i nie praktykowany w kulturalnej Europie. Na czoło wybijają się dwie istoty, z których najbardziej była poniewierzaną u nas w Polsce i wszędzie na całym świecie przez... w Podestynie, dwóch żydów Lejba Bronsztejn Trocki i Lenin. I oto na widowni walk domowych w Rosji jak na scenie przesuwają się aktorzy historyczni... Denikin, Kiereńskij i inni. Lecz dotychczas wszystko się to gotuje na wewnątrz. Nas dochodzą tylko echa mordów i prześladowań nad Polakami (mord dwóch braci Lutosławskich i tej całej masy nieznanych o których się słuchało jak o męczennikach). przyszła straszna śmierć cara z jego rodziną.

I wreszcie ten potwór bolszewicki zaczyna zaciskać państwo Polskie. Następują krwawe starcia. Wilno wpada w ręce bolszewickie, przechodzi pamiętne 105 dni męki, głodu i cierpienia. I znów setki i tysiące giną mordowanych barbarzyńskich starców, kobiet i dzieci. Zaczyna się kontr-ofensywa polska, bolszewicy proponują pokój. „Belweder" odpowiada „Podpiszemy w Borysowie" Na czele Wojsk Polskich staje on „Dziadek" Wódz przez Wojsko Polskie umiłowany on, Twórca Legjonów Polskich, Naczelnik Państwa, i prowadzi Polaków na „bój i zwycięstwo" A gdzie?! Na Kijów!! I rzeczywiście dosłiśmy do Kijowa i Naczelnik był tam też, lecz nie zdążył zdobyć jak Bolesław Chrobry. szablą w bramę, bo zaczyna się odwrót. Cofamy się na łeb na szyję. Bolszewicy i chłopi Ukraińscy rozjuszeni tym żeśmy tak daleko dosli, biją Polaków jak mogą i gdzie mogą. Na Ukrainie powstaje powstanie. W ręce bolszewickie dostają się ogromne składy z amunicją mundurami i t d. A odwrót jak trwał tak trwa dalej, nic nie mogło powstrzymać uciekających mas żołnierstwa. Nic nie może stanąć im na przeszkodzie. A Naczelnik tak entuzjastycznie witany

gdy wracał z pod Kijowa, usuwa się by w ciszy swe plany nie zwycięskiej ofensywy lecz by jakimkolwiek sposobem obronić się przed nawałą. Dawny rząd się rozwiązuje, two-rzy się nowy gabinet z Witosem na czele. I ten Witos maż eleganckiej postawy, wąsaty z gębą po parlamentarsku wy-gadaną, choć bez krawatki, dobiera sobie dzielnych. mini-strów i swą dzielną chłopską prawicą kierując silnie nawą rządu. A przez Polskę przelatuje silna burza. Zdaje się że już, już koniec naszej „Niepodległej". Bolszewicy w zatrważającym szybkim tempie po zdobyciu wielu większych miast i zajęciu połowy polskich ziem, stają pod Warszawą. Powstaje armja ochotnicza, kto żyw dźwiga karabin, wśród szeregów tej armji widzi się staruszków o siwych włosach i dzieci które wprost z ławy szkolnej idą by bronić Tej której zdobycie i zapewnienie bytu tak drogo nas kosto-wało. Przez kraj przelatuje jakby iskra elektryczna, zapał nie do opisania, ci którzy są zmuszeni zostać w domu tworzą komitety „opieki nad żołnierzami". Ofiarność ogromna. Kto co ma oddaje na ołtarz Ojczyzny. Wszystkie stany ~~stany~~ w tym momencie zra-stają a ofiarność ziemian zdumiewa wszystkich.

W stolicy wre praca agitacyjna. Rozentuzjazmowane niewiasty polskie zaczepiają każdego mężczyznę ubranego po cywilnemu zapytaniem i nauczką „Dlaczegoś nie na froncie! Idź na front broń Ojczyzny! Czy czekasz na nachaję bolszewicką!" I jeżeli kogo się widziało po cywilnemu to tylko tych upośledzonych przez naturę lecz i oni pracowali dla kraju bo każdy z nich pracował w jakimś komitecie a wolne chwile spędzali na służbie „Straży Obywatelskiej. A na czele tej Armji Ochotn. staje ubóstwiany przez wojsko, młodzież i szerokie masy społeczeństwa, Generał Józef Haller. I mimo takiej masy wojska cofamy się, pokazują się coraz częściej wypadki zdrady, a pod Radzyminem pułk cały pierzcha oddając tak ważną placówkę w ręce wroga. Warszawa się fortyfikuje. Aż oto nagle jak niegdyś Rzymem tak teraz Warszawą wstrząsa wieść „Hannibal ante portas" Bolszewicy już są na Pradze, szerokim szkrzydłem obchodząc Warszawę. I wstaje śliczny świąteczny dzień 15 sierpnia Dzień odrodzenia. Dzień „Cudu nad Wisłą". Dowództwo nasze naspółkę z generałem francuskim Weygandem opracowuje plan i pchnąwszy całą siłą wojsko na Radzymin przeła-

nuje front. W tym ataku pada dzielny ks. Skorupka który widząc wachające się wojsko, wybiega naprzód, a podnosząc krzyż do góry woła „naprzód obrzeci, "Bóg i Ojczyzna!" Lecz wojsko stoji, zaledwie kilku wybiegło za nim, a bolszewicy pole po którem mieli iść do ataku zasypywali gradem kul. Biegnie więc dzielny ksiądz dalej lecz zgodzony kulą słania się, co widząc to bolszewicy dopadają do niego i zaczynają w bestjalski sposób znęcać się nad nim. Lecz tego było dosyć dla dzielnych w boju ochotników ruszyli do ataku a dopadłszy bolszewików tęgie im sprawili lanie. Ksiądz Skorupka umarł na polu z van ze słowami „Bóg i Ojczyzna" na ustach. Niech mu ziemia którą tak kochał gorąco lekką będzie Od 15go sierpnia zaczyna się odwrót na całej linji. Bolszewicy jak prędko przyszli tak jeszcze prędzej wracają, a ci co wyszli cało z tej ofensji napewno podobnych eksperymentów nie powtórzą. Stawali się jeszcze bolszewicy przedostać przez Wisłę i z drugiej strony uderzyć na Warszawę. Lecz nie udały im się te plany bo 18 sierpnia napotkali na silny opór ze strony mieszkańców Płocka. w chwili gdy chcieli się

przeprawić przez most do Radziwia. Płock na wzór Lwowa bronił się bohatersko, jako obronę ze strony wojska miał tylko 40 żandarmów i 3ch oficerów. Por Waluszewski. kom. I plut. naszej kompanji o którym niekiedy wspominałem opisywałem w pierwszej części, brał czynny udział, przytaczam ustęp z artykułu „Obrońcy Płocka" Grzymały-Siedleckiego który między innymi pisze opisując przebieg obrony Płocka „Ale pod osłoną mroku, bohaterski adjutant dowódcy. p. por. Waluszewski prof. literatury polskiej w Korpusie Kadetów w Modlinie - przekrada się przez most osypywany gradem kul. - i wraca z Radziwia wiodąc pomoc". Rzeczywiście przyprowadzając pomoc ocalił Płock. Drugi jego brat porucznik „Kazio" pospolicie zwany przez kadetów prof. gimnastyki poległ bohatersko tyż pod Płockiem. Cześć jego pamięci!!

Kraj zupełnie był wyniszczony, te powiaty które dotknęła klęska bolszewickiego najazdu przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy. W całej Polsce ucichły śpiewy i wesołość cechująca Polaków. znikła bez śladu. Bo i jakże było się cieszyć choćby z zwycięstwa. gdy setki nędzarzy pozbawionych dachu nad

głową i kawałka chleba gdy tysiące bezdomnych dzieci-sierot wyciągało ręce z niemą skargą, gdy prawie że w każdym domu polskim noszono żałobę po kimś sercu drogim a który na zew Ojczyzny poszedł bronić Jej granic. Cofnęli się bolszewicy z granic Polski, lecz podli Wilno cofając się oddali w ręce wrogim nam Litwinom. Jenerał Żeligowski na czele swojej dzielnej dywizji białoruskiej samorzutnie zajął Wilno ~~twor~~ entuzjastycznie witany przez ludność Polską i stworzył tak zw. Centralną Litwę Środkową losy której zostały powierzone Lidze Narodów.

—·—·—·—·—·—·—·—

Dotychczas nie wspomniałem jaki udział brali kadeci w czasie sierpniowych walk. Otóż w połowie lipca dostał każdy z nas rozkaz pisemny stawienia się do służby w Modlinie lub najbliższym P.K.U. Wielu przyjechało do Modlina, wielu zgłosiło się w najbliższych kom. bardzo mało zaś czy to z powodu choroby czy z innych przyczyn zostało w domu. Ja należałem do tych którzy się meldowali po komend. i pułkiem mojim był 25ty którego kadra stała w Miechowie. Rozkazem ministerstwa S.W. wszyscy zgłaszający się do wojska

kadeci mają być przyjmowani jako kaprale instruktorzy i kwatermistrzy. Prawie wszystcy byliśmy przyjęci jako kwatermistrzy przy poszczególnych formacjach. Ci zaś którzy zgłosili się do Modlina przeniesieni zostali do Łobzowa gdzie ćwiczył ich p. porucznik Szydłowski i gdzie też pełnili służbę wartowniczą, garnizonową w Krakowie. Przeklinali też swój los i żałowali że nie poszli wprost do wojska. Z pośród kadetów obu kompanji na froncie było ze 30 tu. Z tych ranni zostali kadet I-szej kompanji Wroczyński i kadet-podchor. Rychter z II komp. Polegli zaś kadeci (patrz strona № 30).

+-+-+-

„A kiedy trzeba na śmierć idą pokol
jak kamienie przez Boga rzucane na

Ku czci i wiecznej pamięci
poległych w walkach za Ojczyznę
bohaterów - kadetów z Modlina
tych słów kilka poświęcam.

Roku Pańskiego 1921. w maju.

Lista poległych kadetów z Modlina w czasie walk z bolszewikami 1920 r.

NA POLU CHWAŁY.

ś. p. Roman Morozowicz.



Ś. p. Roman Morozowicz, kadet modliński, przydzielony jako kapral-instruktor do baonu zapasowego 201 p. p. w Legjonowie, padł ofiarą epidemji na froncie przeżywszy lat 17. Zmarły młody patrjota już w roku ubiegłym uczestniczył w walkach powstańczych na Śląsku. Młody bohater był synem Janiny z Przedrzymińskich i Aleksandra, znanego pedagoga-ekonomisty.

Śp. Roman był wzorem kadeta i jednym z najsympatyczniejszych chłopców z pierwszej kompanji. Wesoły, łagodnego charakteru w krótkim czasie pozyskał miłość u kolegów.

„Śpij Kolego - w ciemnym grobie niech się Polska przyśni Tobie"

Śp. Kadet Bogusiński.

Zległ w Lubelskiem śmiercią bohaterską i idąc i zagrzewając do boju żołnierzy szedł do ataku. Otoczony przez bandę bolszewicką mimo przeważających sił bronił się do ostatka, wreszcie raniony śmiertelnym postrzałem padł na posterunku do ostatniej chwili będąc wiernym dewizie „Za wiarę i Ojczyznę"

Śp. Bogusiński dla swojej urody i delikatnego obejścia przez kadetów „Zośką" przezwany, był wzorem kolegi. Dla każdego uczynny i życzliwy, zawsze wesoły, pogodną swoją twarzą rozweselał wszystkich w Korpusie a w chwilach dla nas najcięższych nigdy nie tracił humoru działając dodatnio na usposobienia swojich kolegów. Bardzo zdolny i pilny poza swojemi zajęciami pomagach w pracy każdemu koledze. Cały Korpus znał go doskonale i wszyscyśmy Go kochali jak brata, odejście Jego na inny świat gdzie Mu może lepiej będzie, pozostawiło w sercach naszych żal i smutek. Cześć Twojej pamięci Kolego, a pamięć o Tobie w Korpusie nigdy nie zaginie i świecić nam będzie jasnym promieniem

Na krótki czas – ach żegnaj nam
Bo i nas Bóg powoła tam.

Śp. kadet Majewski.

poległ w walkach sierpniowych lecz miejsce nie jest mi znane. Jak śp. Bogusiński wesołego usposobienia, lecz wręcz innego charakteru, cieszył się ogólną sympatją u kolegów Iszej komp. Wodzirej we wszystkich grach i zabawach sportowych w których był mistrzem, dzięki swej wrodzonej zgrabności.
Śp. Majewski był synem wice-ministra wojny, a jako urodzony w Wiedniu i z matki niemki nie umiał dobrze po polsku, jednym więc z Jego celów w Korpusie było nauczyć się prawidłowego władania językiem Polskim. I nie nauczył się, bo padł na kresach i poniósł swe życie młode w ofierze Tej w której szeregach służył ojciec jego i w których On miał jako oficer pracować. Niech Ci ziemia Ojczyzny lekką będzie.

Ś. p. Stefan Kuszell kadet II komp.

Zarażony epidemją czerwonki na froncie zmarł w Warszawie jako ochotnik Wojsk Polskich. Cześć Jego pamięci!!



Ś. P. JANEK BOGUSIŃSKI.

W dniu 12-ym z. m. spoczęły w grobie rodzinnym na Powązkach zwłoki ś. p. Janka Bogusińskiego, 17-letniego kadeta szkoły modlińskiej, bohaterskiego kaprala 3 p. p. wojsk polskich, poległego śmiercią walecznych w bitwie pod Żukowem, w ziemi lubelskiej, w dniu 31 sierpnia r. b.

Syn Aleksandra i Eugenii z Czyżewiczów, cenionych artystów dramatycznych teatrów warszawskich, Janek Bogusiński wzrastał w domu rodziców oraz wśród najbliższego otoczenia ich przyjaciół w atmosferze gorącego i czynnego umiłowania Ojczyzny. Smukłego wzrostu, dorodny, o ładnej, promiennej, zlekka jakby zarumienionej twarzyczce, o niebieskich, marzących oczach, niezwykle dobry i łagodny z natury, kochający i kochany przez wszystkich, uwielbiany przez rodziców, którzy widzieli go tylko jednego—był Janek Bogusiński uosobieniem wdzięku chłopięcego, był wiernym typem polskiego pachołęcia, u którego pod powłoką tkliwości, marzycielstwa i beztroski dziecięcej biło od lat najmłodszych mężne, rycerskie serce przyszłego żołnierza-bohatera. Już jako 14-letni dzieciak rzuca się Janek Bogusiński rozbrajać żołdactwo niemieckie w listopadzie 1918 roku, w rok później, gdy otwarto pierwszą szkołę kadetów w Modlinie, błaga rodziców, by mu pozwolili poświęcić się karyerze wojskowej. Ale nie było to powierzchowne, dziecinne zamiłowanie do lśniącego munduru. Gdy bowiem Warszawie zagroziła nawała bolszewicka, Janek wespół z 3-ma kolegami-kadetami wyprasza u przełożonych pozwolenie, pójścia na front. Ze łzami dumy i wzruszenia rodzice błogosławią go na drogę—chłopiec idzie. W parę tygodni przychodzi od niego pierwszy list i w liście tym, pisanym do matki, maluje się cała prostota i dziewiczość tej przeczystej duszy polskiego dziecka-żołnierza: młodociany kapral (obdarowano go wszak „rangą", gdy wychodził w pole!) skarży się tam na dwie rzeczy: że w wojsku tak dużo używa się słów brudnych, nieprzyzwoitych i że dotąd nie wysłano go na najpierwszą linię bojową!

Marzeniu dzielnego chłopca-patryoty staje się rychło zadość...

Oto dzikie hordy Budiennego uderzyły na Zamość, kompanię Janka wprowadzono do boju, umieszczając ją na razie w rezerwie. Ale niecierpliwość i zapał chłopca nie pozwoliły mu czekać; gdy tylko uirzał, że chwieją się pierwsze szeregi walczących, dziecięcym swym głosikiem porywa do boju rezerwową kompanię wiarusów-legunów, odbija utracony posterunek, lecz sam, trafiony wrażą kulą w samo serce, zostaje na placu. Oddaje umiłowanej nad wszystko Ojczyźnie to wszystko, co miał najdroższego i najpiękniejszego: bohaterstwo swoje, dziecięcość swej prostej, nieskalanej duszy, przeczystość i promienność swego radosnego, garnącego się do życia uśmiechu...

Przedstawiony do orderu „Virtuti militari", bohaterski kadet-kapral, 17-letni Jan Bogusiński, pochowany został z wysokimi honorami wojskowymi. Stroskanym jego rodzicom towarzyszy żal powszechny. Niech ukojeniem tego wielkiego bólu, jaki ich nawiedził, będzie poczucie radosnej, zasłużonej dumy, że wychowali jednego z najdzielniejszych synów Ojczyzny, który w dziecięcych nieledwie latach potrafił już opromienić swoje imię wieczystą chwałą żołnierza, patryoty i bohatera!

s Bóg powoła tam.

Zaszły się wreszcie rokowania pokojowe w Rydze i walki z bolszewikami ustały. Ale na froncie dyplomatycznym, dyplomaci polscy mieli ważne sprawy do przeprowadzenia. W całym kraju wre gorąca praca agitacyjna gdyż ma się odbyć plebiscyt na Górnym Śląsku który zdecyduje do kogo ta kraina zostanie przydzielona. Po długiem odwlekaniu terminu głosowania naznaczona na 20 Marca w niedzielę. Od 13go do 20 marca w Polsce dokonano 3 wielkich czynów. Bo oto 17go Marca po tylu walkach partyjnych Sejm uchwala konstytucję i senat. Konstytucja zawiera 126 artykułów o treści bardzo demokratycznej. Dnia 18go marca zostaje podpisany w Rydze pokój a więc zabezpieczenie naszych kresów Wschodnich. I wreszcie 20 m. odbył się plebiscyt który wypadł na naszą korzyść. 52% głosów przypadło głosujących za Polską, i miejscowości przemysłowe i górnicze przypadły Polsce. ale mimo to sprawa nie została jeszcze załatwiona i do dziś dnia nie wiadomo do kogo G. Śląsk przypadnie. P.

Rok szkolny 1920-21 w Korpusie rozpoczął się dosyć późno. bo 4go października.. Do istniejących już 2ch kompanji przybyła. teraz nowa 3cia, złożona z chłopców sympatycznych i z wyjątkiem kilku stanowi bardzo dobry materjał. Komendantem jej jest p. major Merkisz.
Grono oficerskie naszego Korpusu powiększyło się znacznie. Komendantem a właściwie mówiąc językiem urzędowo-korpusowym dowódcą Korpusu jest p. major Widacki, a nie jak zeszłego roku „Ramzes" który obecnie pełni tą samą funkcję we Lwowie dokąd został przeniesiony Korpus z Łobzowa.. Nowych oficerów przybyło kilku jak, kap. Juva, mjr. Piekarski, por. Monasterski pan dyrektor. Werpechowski na miejsce pana dyr. Lipińskiego. doktór-mjr Szadt. i wielu innych. m. in. mjr. Babecki, por. adj Korzen.
Odeszli zaś od nas. kap. Gruszka, kap. Waluszewski, dokt. Lipiński. dyr. Lipiński, por. Szaniawski i.t.d.
Odeszli pozostawiając u kadetów żal i wdzięczne wspomnienia ich tak pełnej poświęcenia, trudnej nieraz może dla Nich przykrej pracy w tak ciężkich warunkach.

jakie były w pierwszym roku istnienia Korpusu.
Nic tak nie wiąże ludzi jak złe chwile przeżyte razem, one to właśnie związały nas - z Wami p. Oficerowie którzyście odeszli związani z nami kadetami nierozerwalnym łańcuchem wdzięcznej pamięci i miłego wspomnienia. A jeżeli kiedy mieliście z naszego powodu jaką przykrość to uwzględnijcie naszą młodość a nie złe chęci, ale gdyby nawet tak było to darujcie bośmy może nie tak ocenili Was i Waszą pracę jak dziś oceniamy

- - - - - - - - - -

Jak już wspomniałem lekcje rozpoczęły się dość późno gdyż kadetów zwalniano z wojska dopiero w połowie września Jo osobiście jak i kilku mojich kolegów z 2giej kompanji byłem urlopowany na cały rok celem poratowania zdrowia gdyż będąc w wojsku zaziębiłem się solidnie i zachorowałem na płuca. Straciłem więc rok gdyż nie byłem w stanie przejść kursu który moi koledzy przechodzili systematycznie w Korpusie. Obecnie więc z początkiem roku 1921/22 zostanę wcielony do 3ciej kompanji.

Bardzo żałuję kolegów z 2giej kompanji z którymi nie będę już siedl razem dalej jak to było w 1szym roku lecz i tak dużo bo aż 44ch kadetów - starych z tej kompanji w połowie roku szkolnego 1920/21 (dn. 4 lutego) nawskutek awantury i tak zwan. buntu zmuszone było Dowództwo usunąć z naszego Korpusu część przenosząc do Lwowa część „na bezterminowy urlop."



Wyżej podaję fotografję owych „44 ech" O przebiegu całej tej sprawy pisać nie będę gdyż jako czarna plama w naszym życiu kadeckim i jako fakt bar-

dzo bolesny i tak długo pozostanie w naszej pamięci
Wspomnę tylko tyle że za sprawcą owego że tak powiem
nieszczęścia kad R. (oznaczony na fotografji) poszło kilku-
nastu chłopców w imię solidarności okłamani przez
niego, ale gdy się obejrzeli było już zapóźno chociaż gdy
poznali całą sprawę z 2ch stron potępili Rokossowskiego
lecz znieśli z poddaniem się przeniesienie ich do Lwowa
Było między nimi kilku kolegów z 3ciego dawnego
plutonu z którymi bardzośmy żyli w przyjaźni jak
kad. Sarnecki, Malewski, Leszczyński, Czekaliński
Pieńkówski nie mówiąc o Laskowskim i Podgórskim
największych łobuzach nie tylko w plutonie ale i
całej kompanji.
Pozatem rok upływał normalnie aż do chwili gdy
na Górnym Śląsku zagrzmiały armaty i lud Śląski
chwycił za broń przeciw najeźdźcy. Niewytrzymali ka-
deci i pewnej pięknej nocy cała Isza kompanja zwiała
do powstania. Odtąd zaczęli kadeci wiać i ze Lwowa
i z Modlina. Nie pomogły zdwojone warty przy i tak

już dofortyfikowanych gmachach naszego Korpusu.
Wiali kadeci z 2giej i wiali z 3ciej kompanji. Ze Lwowa
uciekła „granda" przeważnie z owych 44ch., złapali ich,
zwiali drugi raz.
Na parę dni przed ucieczką I szej komp. wydało Dowó-
dztwo widocznie przeczuwając już coś-nie-coś rozkaz
zabraniający brania udziału w kampanji na Górnym
Śląsku. Ale rozkaz ten nie dużo pomógł gdyż za
przykładem I szej komp. poszło spore z innych. Kadetów.
Stało się to na parę tygodni przed końcem roku
szkolnego to też między tymi kadetami którzy po-
szli dla ideji znalazło się dużo takich którzy po-
szli gdyż nie mieli nic do stracenia. Ci właśnie
najbardziej się oszukali gdyż Dowództwo nie chcia-
ło ich przyjąć napowrót, owszem w drodze łaski
pozwolono im zdawać. Skutek był taki że spora
paczka się „oblała", i albo zmuszona była opuścić
Korpus albo też zimować w tej samej klasie.
Kilkunastu z tych kadetów którzy poszli w bandzie

tylko kaprali wróciło z odznakami sierżanta podchorążych, ba nawet podporucznika Armji G. S. Naturalnie „komisja weryfikacyjna Korp. Kadet. №2 w Modlinie" nie zatwierdziła tych szarż i obecny nasz Dowódzca Pan. Pułkownik Ścibor-Rylski. w asyście jednego z dawnych oficerów chodził, gdy ci kadeci zjechali na egzamin, i rozkazywał zdejmować te odznaki Tak się skończyła owa wyprawa na G. Śląsk, jednak niewbłagana śmierć wyrwała kilka ofiar z grona naszych kolegów. Zaginął bez wieści zdaje się wzięty do niewoli z Iszej kompanji kad. Kuczyński b. pilny zdolny, cichy i dobry kolega. Zginęli Zaszczyński z Iszej/kompanji Czekaliński Henick. z dawnego naszego 3ciego plutonu. najlepszy nasz kolega, łobuz który nigdy nikomu nic złego nie zrobił pilny i zdolny chętnie każdemu w nauce pomagał, wplątany mimowoli w ową awanturę „44ch" przeniesiony do Lwowa gdzie pozyskał sobie odrazu miłość kolegów, uczył się aż do chwili gdy obowiązek jak mu się zdawało (nie) wezwał go

ś. p. Henryk Oskar Czekaliński.

Dnia 10 czerwca przypada pierwsza rocznica śmierci ś. p. Henryka Oskara Czekalińskiego.

Ś. p. Henryk Czekaliński był wychowańcem Korpusu Kadetów w Modlinie,



Ś. p. Henryk Oskar Czekaliński.

ostatnio we Lwowie. Podniesiony do rangi plutonowego, brał czynny udział w obronie Lwowa i Warszawy, a mając lat 16, padł w obronie Górnego Śląska dn. 10 czerwca 1921 roku pod Pruszkowem.

Cześć młodemu bohaterowi!

...a Ojczyznę z wiarą w
...wstach. dn 12 VI 1921 r.
...wodem niech będą słowa
...go „Pamiętnika".
...opowiadali mi z jaką odwagą
...mówił mi jeden z nich -
...na szosę która była pod
..., a gdy został powtórnie
..., omdlały z upływu krwi
...ąd zabraliśmy go do
...rze też wkrótce zmarł."
...pamięci!.
...nych zginęło jeszcze kilku
innych których nazwisk narazie z powodu cza-
su wakacyjnego nie wiem

Ś. † P.

Zofja z Nowickich Brodowska,

wdowa po ś. p. Józefie, artyście malarzu,

opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu d. 5-go czerwca 1922 r., przeżywszy lat 84.

Pogrzeb odbędzie się z mieszkania przy **ul. Langnerowskiej № 25,** w piątek, dnia 9 b. m., o godz. **10-ej** rano na cmentarz powązkowski. Nabożeństwo żałobne w kaplicy Matki Boskiej kościoła św. Krzyża odprawione będzie w sobotę, dnia 10-go b. m., o godz. **10-ej** rano. Na smutne te obrzędy,

na Górny Śląsk. Zginął za Ojczyznę z wiarą w zwycięstwo z Bogiem na ustach. dn 12 VI 1921 r. tak jak chciał czego dowodem niech będą słowa napisane mi na str. 14 tego „Pamiętnika".
Świadkowie jego śmierci opowiadali mi z jaką odwagą szedł do boju. „Ramy - mówił mi jeden z nich - strzelał jeszcze wybiegłszy na rosę która była pod ostrzałem nieprzyjaciela, a gdy został powtórnie raniony przestał strzelać, omdlały z upływu krwi osunął się na ziemię skąd zabraliśmy go do szpitala w Sosnowcu gdzie też wkrótce zmarł."
Cześć Jego świetlanej pamięci!.
Oprócz wyżej wymienionych zginęło jeszcze kilku innych których nazwisk nawarie z powodu braku wskazującego niestety

Za duszę
ś. † p.
Henryka Oskara Czekalińskiego,
kadeta-plutonowego,
poległego w obronie Górnego Śląska dnia 10 czerwca 1921 roku, w wieku lat 16, odbędzie się msza żałobna w kościele św. Krzyża w sobotę, dnia 10 czerwca, o godz. 9-ej rano, przed głównym ołtarzem, na którą zapraszają życzliwych pamięci zmarłego
Rodzice i rodzeństwo.
40-2-2598

Ś. p. kolegom z Korpusu Kadetów poległym w obronie Górnego Śląska w początkach lata 1921 roku. na wzór popularnej piosenki „Rozkwitały" tą przeróbką poświęcam.

Goczałki dn. 30/IX 21 r.k

Okwitały pęki białych brzóz
Gdy szedł kadet na wojenkę znów
I opuszczał Modlin, Korpus swój
Pierś nadstawiać poszedł na śmiertelny bój. } bis

Tam na Śląsku stanął jako mur
W wrogich armat zasłuchany chór
I wspominał jak już z dawnych lat
Cierpiał od Prusaków jego śląski brat. } bis.

Gdy szedł w bitwę pośród świstu kul x)
Sercem jego tęsknił swój ból
Nagle runął z rąk puszczając broń
Pruska kula w samą trafiła go skroń. } bis

I pod brzeg białego runął krzew
(Po) Śnieżne kwiaty zabarwiła krew

x) Kościoła te obrzędy.

A duch Ślązka bohatera strzegł } bis
Kadeta - powstańca co za wolność legł. }

Już przekwitły kwiaty białych bzów
Oj! nie pójdziesz na wojenkę znów
Śmierć hulała wzięła krwawy łup } bis
(~~Zakopa~~). Wywalczyłeś sobie najwspanialszy grób. }

Nie ty jeden tam poległeś już
Polsce nie brak: takich dzielnych dusz
Śpij kolego w ciemnym grobie śpij } bis.
I o swej Ojczyźnie ukochanej śnij. }

Rok szkolny 1921-1922.

Rok ten po 3½ miesięcznych wakacjach rozpoczęliśmy dnia 20 października. Nauki rozpoczęliśmy tak późno gdyż przenoszono nas do nowego gmachu który w „swoim czasie nie mógł być odrestaurowany." (!) Wyżej wspomnianego dnia nastąpiło uroczyste otwarcie roku szkoln. Po Mszy Św. odprawionej przez ks. Zapałę zeszykowaliśmy się w czworobok na placu i na wzniesienie wszedł p. pułkownik Ślibor-Rylski obecny Dowódzca Korpusu. W ładnym żołnierskim przemówieniu uczcił naprzód pamięć poległych porucz. Kazia Waluszewskiego, i kadetów, którzy swe młode życie bohatersko oddali Ojczyźnie w roku 1920 i na Górnym Śląsku; wreszcie rozkazał by przed udekorowanymi krzyżami „Virtuti" Walecznych i ranionymi oficerami i kadetami przedefilował cały Korpus. Rozpoczęła się defilada. - Przed ustawionymi w szeregu pułkownikiem Malewiczem, dyr. Werpechowskim (Walecznych) Kap. Szczepanowskim, kap. Kwiecińskim (obaj „walecznych"). kadetami Podrestem (Virtuti i Walecznych) i ranionymi przemaszerowały dziarsko



2

Komendant Korpusu pułkownik W. Ścibor-Rybski w gabine-

cie swoim przy pracy.

3 kompanje ze swojmi „Kwiatkami" „Kubusiami" i „Fawołkami" na czele. Wreszcie skończyła się tak arcy-przednio wykonana, na wzór nowego regulaminu defilada i rozeszliśmy się do klas.

Odtąd rok upływa normalnie. Śliczna jesień promieniami swojego słońca oświetla nasze monotonne życie kadeckie. Monotonne, nie monotonne, ale że się tak wyrażę - jałowe. Bo jeden dzień absolutnie niczem się nie różni od drugiego, ale pardon! różni się, bo jeżeli dziś służbę ma „Sacharyna" jutro „Kuba" to pojutrze „Jezusek" ciekawe typy, każdy w swoim rodzaju.

A już największą atrakcją, to gdy nie zapowiadając swojej wizyty, wtoczy się rano do naszych sypialń, malutki najw. „Kropka" i wnet słyszymy w I-szej sali „A nu ja ci się dam wylegiwać"! a wnet w ostatniej nawet sali biedny kadet z smacznego snu zrywa się na równe nogi, jakby mu „pieron" strzelił koło ucha i w szalonym tempie ubiera się, aby broń Boże, nie spóźnić na zbiórkę.

P.P. OFICEROWIE K.K. №2 w MODLINIE
DN. 20-X 21 r.



w I.szym rzędzie od lewej. Mjr. Keffermüller, ks. Zapała, pułkown. Rylski, mjr Drozd, pułk. Ma-
lewicz, kap. Szczepanowski, dyr Wepechowski, kap. Kwieciński. prezes „Koła Op" p. Borzymow
w IIgim. kap. Monasterski, prof Załęcki, por-adj Bernacki, mjr Merkisz, mjr Ekkert, kap. Świętk
w IIIcim. Mjr. Iszkowski, kap Tomowicz, por. Piasecki, por Gedwicz, mjr Babecki, ppor. Bartkowski, kap
Truskowski, por. Szymanowski, mjr-dokt. Szaad, por. Radzymiński. IVtym. kap. Nofer, kap Gołembi-
ski. por. Anisewicz, por. Patocki, kap Cukrzyński, prof. Gerich, porucz, Sierociński, Wojdakowski
Fidanza, Vtym por. Ćwikowski, por. Landis, mjr Piekarski, kap. Raciecki.

Bo też przydomek ten, w samej swojej naturze zdaje się tak mało znaczący, (ale) w postaci D-cy III komp. działa na nas tak, jak na Rzymian imię Hannibala; - to iskra elektryczna, która w kadetach budzi energję, zmusza do przepisowego zapinania guzików, a na zbiórkach z „bandy" robi karnego żołnierza.

Mały, o marsowym wyglądzie, (pod) żołnierz-służbista, bezwzględny w karaniu za przewinienia, o grubym głosie i oczach surowych a dobrych pod zawsze zimą i latem starannie zapiętym mundurze kryjący serce przywiązane do kadetów, to nasz d-ca komp. pan mjr Markisz (który) który mimo swojej surowości na stanowisku tym pozyskał szacunek, miłość i zaufanie kadetów.

~ ~ ~ ~ ~ ~ ~ ~ ~

Nauki idą normalnie, ponieważ kurs duży a pracę zaczęliśmy późno więc i roboty dużo. Ale czas leci jak z bicza strelił. Minęły 4 dni na Wsz. Święt. i liczymy tydzień dni do Bożego Narodzenia. Rozkład zajęć taki mniej-więcej jak lat ubiegłych: Pobudka o 6^{30} potem śniadanie,

od 8mej do 1^{30} sześć godzin wykładów, obiad, po obiedzie, albo, ćwiczenia polowe całego Korpusu, wykłady teoretyczne wojskowe, szkoła grenadjera, walka na bagnety, albo kąpiel, środa, dzień administracyjny. Podwieczorek. O 5^{30} silentium do 8mej. Kolacja. Apel. O 10tej gaszenie światła.
Sypialnie mamy w nowym gmachu, tam też, tylko trochę dalej jadalnie, sale naukowe w starych koszarach.
Kompanja nasza liczy 105 kadetów. po 35 w plutonie.
Dowódcami plutonów są I^{go} - kap Monasterski później por. Szymanowski. II^{go} - kap Gołembiowski III^{go} - kap. Racięcki.

— — — — — — — — — —

Dnia 11^{go} listopada staraniem kadetów urządzone i odprawione zostało nabożeństwo za poległych por Waluszewskiego i kadetów. z „Korpusu Modlińskiego". Na środku kościoła stał katafalg przystrojony w zieleń i kwiaty, wśród jarzących świec. Przed nim na stalugach ogromny wieniec, z dwoma skrzyżowanymi karabinami i czapką kadecką. Po bokach katafalgu stanęła warta złożona z 6ciu kadetów, w pełnym umundurowaniu, w czapkach z podpinkami w białych. ręk

wierkach z karabinami w ręku. Wszyscy dobrani wzrostem wyglądali bardzo efektownie. Mszę Św. śpiewaną odprawił ks. kapelan Kapała. Podczas nabożeństwa chór I-szej komp. odśpiewał kilka żałobnych pieśni. Po Mszy ksiądz wszedł na ambonę i w podniosłych słowach wzniósł pamięć śp. kolegów. Po odśpiewanych egzekwiach i poświęceniu katafalgu pułk Rylski z oficerami wyszedł a w ślad za nimi rozeszły się kompanje do swoich codziennych zajęć.

Życie w kompanji wre. Posiadamy swoje pismo „Półksiężce" miesięcznik poświęcony sprawom naszej komp. W połowie listopada zostało założone „Kółko dokształcenia przy 3kóp" Obejmuje ono trzy sekcje. I-sza - wiedzy wojskowej II-ga - literacko-historyczną. III-cia - fizyczną. Członkiem honorowym i zawsze wykładowcą w każdej sekcji jest jeden z oficerów i tak. sekcji I-szej - p. pułk Rylski. II - kap. Lukaszyński i mjo Ekkert III - prof. mjo Sylwanowicz. Na czele „Kółka" stoi wybrany prezes, obecnie godność tą piastuję ja., w sekcjach również wybrani prezesi w I-szej - kad-podch. Richter II - Bogucki Jan. III - Jędrzejewski.

Zadaniem „Kółka" jest dokształcanie w danych kierunkach niezależnie od materjału przerabianego w klasach.
Najwięcej członków bo 76 liczy „Sekcja wiedzy wojskowej" gdyż historja P.P. od najdawniejszych czasów, oraz wykłady teoretyczne, oraz sam sposób wykładania p. pułk Rybicki bardzo wszystkich zajmuje. Prosza w innych sekcjach dużo zamiłowaniu członków. idzie bardzo intensywnie

---

Obchód Powstania Listopadowego urządziła nam I kompanja dn. 1 grudnia w „Białej Sali" Kasyna garnizonowego. Na wieczór składało się; przemówienie prof Kalęckiego, chór kadecki, śpiew solo kap. Skoczylasa, trio wykonane przez oficerów, i wreszcie, deklamacja kad. Konarskiego i „Kordjan".
Całość wypadła doskonale. „Kordjana" odegrali bardzo dobrze a grą swoją wyróżnili się Janusz Wilatowski w roli głównej Kaźmicki w roli „Gregorza" i Zenek Zaborowski. Dzienniki umieściły bardzo dobre krytyki nieraz rozpisując się o poszczególnych wykonawcach.

Rysował:

Odznaka Pierw szych Kadetów.
Warszawskiego Korpusu
w Modlinie który wstąpili w roku.
19 19.





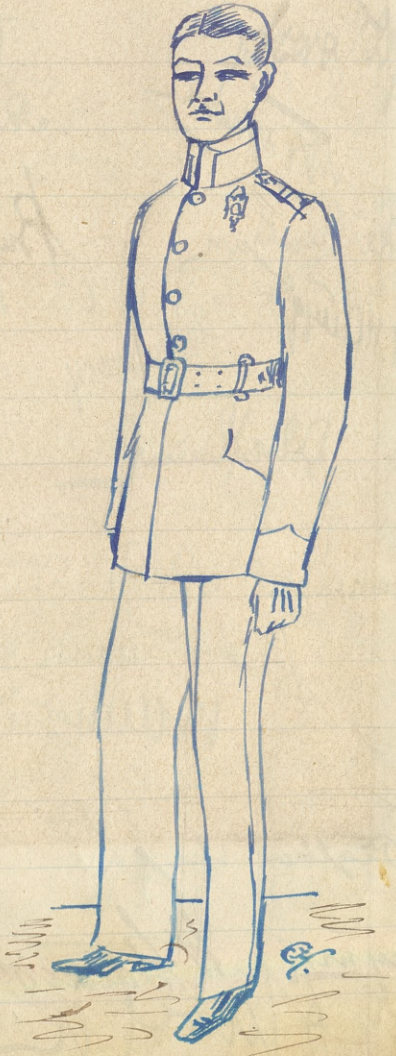

Rysował: kadet Eryk Kwiatkiewicz.

KADECI W ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO W MODLINIE.

Modliński Korpus Katetów urządził ku uczczeniu 90-ej rocznicy powstania listopadowego wieczór, w program którego weszła część koncertowa i 4 najcharakterystyczniejsze sceny z Kordjana J. Słowackiego, a mianowicie: Scena I. aktu pierwszego i sceny: IV, V i VII aktu III. Uroczystość zagaił prof. korp. dr. A. Załęcki przemówieniem o powstaniu listopadowem, podkreślając w niem najważniejsze momenty i charakteryzując działalność najwybitniejszych uczestników bohaterskiego protestu narodowego przeciw pogwałceniu jego praw. Chór kadecki pod batutą wytrawnego znawcy muzyki kpt. Tomowicza odśpiewał ,,Noc majową'' Kotarbińskiego, na zakończenie zaś części koncertowej Gounoda: ,,Sen'' i Moniuszki: ,,Śpiew wojenny''. Jednym z najpiękniejszych punktów części koncertowej było VII. Trio Haydna, wykonane przez prof. muzyki Radzimińskiego, porucznika Bernackiego i kapitana Tomowicza.

Z kolei nastąpiły sceny z Kordjana, odegrane z rzadko u amatorów spotykaną wprawą sceniczną i młodzieńczym zapałem.

Trudno oceniać grę każdego z aktorów z osobna, na ogół jednak przyznać trzeba, że sceny zbiorowe, w których dużo jest ról niemych, lub małych i przez to właśnie trudnych, wypadły doskonale, dużo było w nich życia i swobodnego ruchu. Zasługa w tem reżysera tej sztuki, absolwenta lwowskiej szkoły dramatycznej por. korp. Bartkoskiego, który nie szczędził trudów, ni czasu na próby, odbywane w wolnych chwilach z kadetami.

Piękną tę uroczystość zaszczycił swą obecnością jen. por. Józef Latour, ca i organizator korpusu, znakom i doświadczony pedagog, który ja szef wydziału szkolnego w oddz. III M. S Wojsk, i wizytator korpusów kadeckich, umiał sobie pozyskać serca zarówno młodzieży, którą ukochał, jakoteż i podwładnych mu oficerów i profesorów korpusu.

Prof. L. L.



Grupa kadetów, którzy brali udział w przedstawieniu ,,Kordjana'' z panną Czaj..ows'ą w roli Laury, prof. Longinem Lamem i ppor. Bartkowskim.

oo



Kadet Józef Herde w roli Djabła.





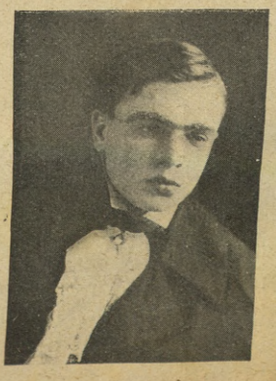

1. Kadet T. Karśnicki w roli Grzegorza, 2. Kadet Zenon Zaborowski w roli cara, 3. Kadet Janusz Wiłałowski w roli Kordjana.

Podpisy Kolegów z 3-ej kompa

Rok 1921/22.

J. Górski

Zebrowski Eusebjusz

W. Hanyga

M. Malenkiewicz

T. Ryniewicz

St. Chromiński

Janusz Łoś

Andrzej Starzeński

B. Piątkowski

Cezary Olesiak

Chrzanowski

J. Malczewski

Z. B

Kub

A. Obo

B. Jerows

H. Zam



Z kompanji Korpusu Kadetów № 2.

w Modlinie.

1921 22.

W. Malinowski, Zygmunt Góra.

T. Szulc

Kostecki A. Blicharz

B. Jelinski

Gołofl Jerzy

Z. Bogackie Jan Lipczyński J. Strzelecki

Władysław Netter

U. Gordziałkowski

Wojciechowski Stanisław

Chrząstowski

J. Młynarski

J. Ausser

A. Obone

B. Jerowski

Izdebski

Buski

T. Jarnicki

Heszczyński

F. Jabłoński

J. Keon

Kiesewetter Kalt.

H. Zandbang

Zachęceni
towania„
nje II^go. III
rem. Prog
mówienie
kwartet,
orkiestra,
natomias
fiamy na
okoliczno
Do Świąt
więc też
Święta za
W Warsz
jemy wyp
na spraw
cy rozpisy
najwięcej
byśmy zal

Zachęceni przykładem Iszej kompanji zabraliśmy się do przygotowania „Obchodu Powstania Styczniowego". W tym celu kompanje IIgo, IIIcia i IVta wybrały komitet który się zajął tym wielkorem. Program obchodu został już ułożony. Będzie więc, przemówienie p. pułkown. Rylskiego, deklamacje, chór kadecki, kwartet, w antraktach przygrywać będzie nasza własna orkiestra, będzie to jej pierwszym występem. Nie zdecydowaną natomiast jest sprawa wystawienia jakiejś sztuki, natrafiamy na przeszkody spowodowane brakiem odpowiedniego okolicznościowego utworu i sił artystycznych.
Do Świąt Bożego Narodzenia czasu mało, okres się kończy, więc też spotęgowało się pełne emocji wkuwanie.
Święta zaczynają się 22go a trwać będą do 10go Stycznia.
W Warszawie jak się tutaj na zapadłej prowincji, dowiadujemy wypłynęła na porządek dzienny jako bardzo aktualna sprawa militaryzacji Korpusu. Wszystkie gazety stolicy rozpisując się o tem szeroko tylko nam, który zdaje się najwięcej w tej sprawie dotyczącej bezpośrednio nas, moglibyśmy zabrać głos, wyrazić się nie pozwalają.

21/XII 1921 r. I tak rybko minął czas, że w ostatnich nawet czasach nie miałem nic takiego coby godne było umieszczenia w tym „śmietniku wrażeń" z życia kadeckiego w Modlinie

Jutro wyjeżdżamy, by w ciągu kilkunastu dni odetchnąć powietrzem wolnego świata.

Z prawdziwą radością liczyliśmy dnie do tej oczekiwanej chwili, z jakąż satysfakcją przesuwaliśmy wskazówki „wiecznego kalendarza" naszego plutonu, który trzeba przyznać w tempie przyśpieszonym zbliżał się do upragnionej daty 22go grudnia.

Żegnaj Modlinie!!

15/I 1922 roku.

Jak wczoraj leer ułudny sen, minęły święta i znów wróci-
liśmy do Modlina, by w „myśl zdania ora et labora" pchać
dalej taczkę żywota.
Od pierwszego zawar dnia, wpadłem w wir przygotowań
do „Obchodu". Wystawiamy żywe obrazy „Wolffgewa z cy-
klu „Polonia" i „Litwania".
Obchód w „Białej Sali" Kasyna Garnizonowego odbędzie
się 28go stycznia.

Obchód pomimo wielu trudności wypadł całkiem dobrze.
Słowo wstępne jak było w programie wygłosił pułkownik,
następnie na scenę wszedł Konarski, śliznie wypowie-
dział deklamację, i po bisowaniu, gorąco oklaskiwany
przez publiczność, ustąpił miejsca, chórowi. Chór 3ch sta-
rych kompanji pod batutą kapitana Tomowicza, spełnił
całkowicie swoje zadanie. Gorzej wypadł kwartet pp. ofi-
cerów z Korpusu. Przed występem swoim, ani razu nie
grali z sobą razem. wskutek tego, ten ciągnął „do lasa
a ten do sasa" Nowa gwiazda na horyzoncie talentów.

Korpusu, kad Serafin zbierał za deklamację rzęsiste ok-
ki. Bardzo uświetniła ten wieczorek nasza orkiestra
która jako na swój pierwszy występ grała całkiem nieźle.
Atmosfera panowała bardzo miła bo uroczystościowo-
zabawowa, dzięki nie odpowiedniemu doborowi repertuaru
wi. W parę dni później komendant (obecnie zmieniona naz-
wa, dowódca, dowództwo - na komendant, komenda) w rozkaz
Komendy Korpusu, podziękował wykonawcom i komitetowi
za sprawne urządzenie i przeprowadzenie obchodu. Udzielił
natomiast „monity" por. Radzymińskiemu za nieodpowie-
ni dobór kawałków granych przez orkiestrę. (w czasie antra-
któw grali oberka).
Dochód wyniósł na czysto 35000 (trzydzieści pięć tysięcy). z czego
połowę przeznaczyliśmy na „szkołę powszechną" w Modlinie, re-
na cele kadeckie. Tak więc obchód przyniósł korzyść i duchową
materjalną.
Obecnie przystępujemy do większego nieco dzieła do reprezen-
tacyjnego balu kadeckiego. w Modlinie. Termin na przygoto-
wanie tego zadania mamy dosyć krótki, bo tylko 3 tygodni

a roboty co niemiara jak np. zaprószenia, orkiestra, ustalenie listy honorowych i czynnych gospodarzy, przygotowanie hotyliona, dekoracja sali, przywiezienie gosci z Warszawy do Modlina, velo, i ze stacji do ubikacji dla pań, urządzenie w tak trudnych warunkach w jakich pozostajemy, budowanie dla pań, fryzjer damski i wiele innych na pozór może błahych, dla przeprowadzenia jednak trudnych rzeczy.
Ponieważ to jest pierwszy bal jaki wogóle kadeci od początku to jest od 3ch lat urządzają zajmę się więc jego historją i zacznę od początku opisywać jego narodziny, życie w punkcie kulminacyjnym, i wreszcie błogą a miłą pamięć po nim.
Kiedy powstał projekt (narodził się on w umysłach kadetów 3ciej komp.) i kiedy przyjęty z ogromnym uznaniem pobudził do dzieła inne kompanje, wówczas z 3ch starszych komp. wybraliśmy 25 gospodarzy - kadetów. To był fundament.
Zawarł w niedzielę 29 stycznia zebrali się delegaci (25) komp. jako gospodarze i przystąpiliśmy do pracy organizacyjnej.
Aby robota ta możliwie była jak najintensywniejsza na ze-

braniu tem wybrany został główny komitet w skład którego
weszli ze strony oficerów: p. mjr Merkisz. z kadetów: Grzybowski
Życzkowski i ja. Zadanie nasze urządzić bal jaknajwspanialej.
Od pierwszego więc zebrania zabraliśmy się do pracy.
Mamy już zapewnioną salę narazie rzecz najważniejszą
W niedzielę a właściwie w czwartek 2 lutego ponieważ to było święto
to udałem się z kap Gołembiowskim prosić niektóre wybitniejsze
osobistości Modlina, na gospodarzy honorowych. Pierwszą więc
wizyta była u pułkownikostwa Malewiczów. Tu zostaliśmy
bardzo mile przyjęci przez uprzejmą i sympatyczną dla kade-
tów bardzo przychylną panią Pułkownikową. Zaledwie parę
dni temu powstał projekt balu a już pułkownikowa i cała
twierdza o nim wiedziała. Po otrzymaniu obietnicy poparcia
i pomocy przy urządzeniu balu, udaliśmy się w dalszą drogę
Takiego samego przyjęcia, przychylnego dla naszej sprawy
oraz obietnicę czynnej pomocy, doznaliśmy u. pułkowników
Wiśniewskich, pułkowników. Burchard-Bukackiego i Kraupy
Po obiedzie złożyliśmy z kad. Grzybowskim już bez kapitana
wizyty państwu pułkow-stwu. Rylskim, dyrektorowi Werpe-

chowskiemu.

Tak więc gospodarze (czynni) honorowi z Modlina zostali już po-
wołani pozostawała Warszawa i gospodynie i gospodarze
czynni.

Dn. 4 lutego odbył się bal Smej Dywizji Piech w Kłóvej mój brat
jest adjutantem. Alfred był głównym gospodarzem i organiza-
torem, zwrócił się więc z P. Hamulińska z prośbą w imieniu
komitetu, aby Pułkownik Rylski pozwolił delegacji kadetów
wyjść na bal. Nadaremnie. Nic nie zdołało wzruszyć żelaz-
nego dowódcę. Na balu tym miała być roztrzygnięta spra-
wa orkiestry 13 p. piech.. Prosił brat D-cę tego pułku ale
nic nie mógł zrobić gdyż orkiestra ta już w grudniu była
zamówioną na bal cyklistów. A wielka szkoda gdyż jest
to jedna z najlepszych orkiest wojskowych i do tego różnięła.

Wszystko idzie jak najlepiej. Pocciwy por. Fidanza z żoną
zajęli się przygotowaniem kotylionu który zapowiada się
bardzo ciekawie. Trochę gorzej jest z orkiestrą gdyż do
dzisiejszego dnia t. j. 9go lutego nietylko że nie mamy żad-

dnej zapewnionej ale wogóle żadnych szans co do dostania jakiejś teraz przy końcu tak hucznego karnawału.

10-II-22. Jutro jadę do Warszawy z por. Fidanzą prosić generałów Jacynę i Latowa Józefa, pułkown. Kukiela, Zarzyckiego i Oddział III-ci Sztabu o przybycie na bal i na gospodarzy honorowych. Najważniejszą zaś i najtrudniejszą zarazem misją jaką zostałem obarczony to sprowadzenie orkiestry. W jaki sposób wywiązać się z tego zadania jakiej orkiestry szukać tego nikt nie wie i nikt mi nie może służyć radą. Ale szczęście kadetom jak dotychczas sprzyja mam więc nadzieję że nie wrócę z pustemi rękami.

12-II-22. Wiwat! Orkiestra będzie! A jak się stało opowiem!

W Warszawie spotkałem p. Bz. któremu się zwierzyłem z mojej boleści. Pan B. skierował mię do Majora Sielskiego inspektora kapelmistrza orkiest. wojskowych. Od niego telefonicznie dowiedziałem się że to nie od niego zależy a od generała Suszyńskiego komendanta miasta ale że on Sielski przychyli się do naszej prośby o wypożyczenie jednej z orkiestr. Udałem się więc do Ko-dy. Miasta, skąd zostałem skierowany do D.O.K. U ge-

nerała Kulińskiego bardzo nam przychylnego uzyskałem pozwo=
lenie z którem wróciłem znów do gen. Suszyńskiego. Po załat=
wieniu najważniejszej sprawy samego pozwolenia pozostawało umó=
wienie się z mjr Sielskim co do ceny, liczby muzykantów, oraz
samego przyjazdu orkiestry. Stanęło na 60,000 tys. m., kolacja i
kosztach podróży. Tak więc z dobrym rezultatem po załatwieniu,
zaproszeń u generalicji powracałem do Modlina, gdzie mnie
oczekiwali, a właściwie załatwienia sprawy, komitet i koledzy
żądni balu.

Mając już zapewnioną orkiestrę i do tego dobrą, mogliśmy
się z zdwojoną energją zabrać do przygotowań za tydzień odbyć
się mającego balu.

Zaproszenia imienne w liczbie 500, zostały rozesłane i spodzie=
wamy się sporego napływu gości. Wysłaliśmy jednego z gospo=
darzy aby starał się o kwartet smyczkowy ale powrócił z wia=
domością że najtańszy chce 150 tysięcy kolacje obfite i koszta
podróży. Wobec tego poprzestajemy na orkiestrze wojskowej i
naszej która ma zagrać poloneza którego będzie prowadził
generał Józef Latour., i białego mazura.

ZAPROSZENIE

№ 499.

KADECI KORPUSU № 2 MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ W. Pana Porucznika Janiszewskiego z Rodziną NA BAL, KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ DN. 18 LUTEGO 1922 ROKU W BIAŁEJ SALI KASYNA GARNIZONOWEGO W MODLINIE. :: STROJE WIECZOROWE.

POCZĄTEK BALU O GODZ. 9 W.

:: NINIEJSZE ZAPROSZENIE JEST ZARAZEM KARTĄ WEJŚCIA. :: : :

KOMITET ORGANIZACYJNY.

UWAGI. a) W pociągach odchodzących do Modlina z dworca Gdańskiego o godz. 16 i 21 wagony będą zarezerwowane.
b) Na dworcu w Modlinie oczekiwać będą auta i konie.
c) Fryzjer damski na miejscu w Korpusie.

Wejście od osoby 500 mk.

14go II go. Dziś odbyło się zebranie wszystkich gospodarzy na którym to po-
dzieliliśmy ostateczne funkcje przed i podczas balu. Komitet
t. zn. nas trzech przyjmuje i przedstawia gości na sali, res
gospodarzy albo jedzie do Warszawy na kolej albo na prze-
wiezienie gości do Korpusu lub wreszcie pełnią funkcje w
samym „Kasynie". Komitet i gospodarze zobowiązali się
do bezwzględnej punktualności, sumiennego sprawowania
włożonych obowiązków, i do surowego przestrzegania aby
kadeci nie pili i sprawowali się jak powinni się spraw-
wać na reprezentacyjnym balu, urządzanym przez
kadetów. Od dwóch tygodni kadeci pod okiem p. por.
Fidanzy szykują kotyljona, który się zapowiada nadzw-
wyczaj imponująco i atrakcyjnie. Fryzjer damski przyje-
dzie już w sobotę rano aby mógł uczesać nasze panie.
Z bufetem sprawa ułożona w ten sposób że oni zobowią-
zali się dać kolację z trunkami orkiestrze. Jutro mam
telefonować do Kom. Miasta w Warszawie z zapytaniem
jaka orkiestra i ilu ludzi przyjedzie.

16-go. II go. Przyjeżdża orkiestra artylerji motorowej ciesząca się w

Warszawie bardzo dobrą opinją. Oblieraliśmy dziś ilu kade-
tów idzie na bal. Okazało się że 140 ku. wszystkey w długich
spodniach i białych rękawiczkach. O ile przyjedzie i przyjdzie
z Modlina razem 400 osób to nie będziemy mieli deficytu.
O ile zaś tak się nie stanie to kadeci którzy za wejście
nie nie płacą po balu będą musieli pokryć deficyt.
Już czuć atmosferę balową w powietrzu.. U kawalerów ogon- 17 90.
ki kadeckie ze spodniami i mundurami. Porucznik F.
z kadetami ubiera salę Kasyna. Dziś wieczorem wy-
jeżdżą 5ciu gospodarzy do Warszawy aby na na dworcu
gdańskim witać wyjeżdżających do Modlina gości.
Jutro zaś rano wyjeżdżam po orkiestrę i aby koniecz-
nie znaleźć jakiś chociażby duet, gdyż jedna chociaż
składająca się z 25 muzykantów orkiestra absolutnie
nie wystarcza. Chodziłem na dworzec prosić dowódz-
cow o przysłanie na kolej po gości aut i ekwipaży
Mam już zapewnionych 7 ekwipaży w czem mi ogrom-
nie dużo dopomógł mój brat adjutant Dyw 3mej Dywizji
który w czem tylko może stara się nam przysłużyć.

Po resztę ekwipaży uda się mój kolega Józek Rychłowski i Józ
Orłowski którzy też przyjadą na stację i zajmą się przewie-
zieniem i odwiezieniem gości
Ponieważ to jest pierwszy bal i o ile się uda pozostawi nie
zatarte wspomnienie podaję więc listę gospodarzy:

Komitet.

Mjr. Merkisz. kadeci Grzybowski, Życzkowski i ja.

Gospodarze honorowi.

Jenerał Jacyna, Latour Józef, Latour Stefan, Pułkownikowie
Kukiel, Zarzycki, Burchardt, Malewicz, Rylski, Kraupa,
Wiśniewski, Werpechowski dyrektor.

Gospodynie honorowe

Pułkownikowe. Malewiczowa, Rylska, Wiśniewska, Werpechow

Gospodarze-czynni oficerowie.

Kap: Juwa, Golembiowski. porucznik Fidanza.

Gospodynie.-czynne.

Kapitanowe. Juwowa, Kwiecińska, Albińska, porucznikowe.
Sierocińska i Fidanza.

Gospodarze kadeci.

Kawśnicki Tadek, Rutkowski Lolek, Chąciński Stefek, Orłowski Józek, Zenewald Gutek, Czarnecki Stefan, Pawnowski Antek, Kamiński, Chron Romek, Wyszyński Czesiek, Szteinhagen Felek, Rutie Tadek, Rychłowski Józek, Tarchalski Mietek, Sokołowski Tadek, Jeżowski Bolek, Mioduszewski Mietek, Maruvkiewicz Witek, Brzowski Janek.

Wodzirejowie

Kapitan Truskowski. Kadeci Baczyński, Orłowski.

Sto lat! Sto lat! Niech żyją, żyją nam! Sto lat! Sto lat!

A więc czekajmy co nam jutro przyniesie. Wszystko już ukończone, drobniejsze rzeczy załatwi się przed samym balem. Wszystko się zapowiada jaknajlepiej i jak się wciąż dowiadujemy dużo osób z Warszawy i Modlina wybiera się na I^szy kadecki bal.

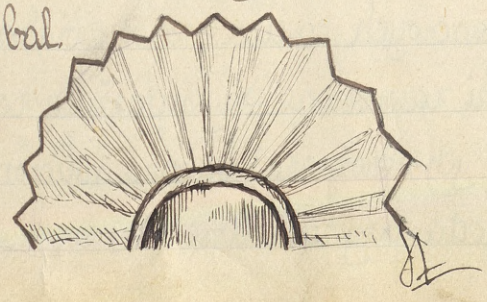

20go lutego. Bal udał się nadspodziewanie doskonale! Goście dopisali! Wszystko punktualnie i sprawnie przygotowane zostało tak, że obyło się bez zwykłej w takich razach bieganiny i zamięszania. Orkiestrę w liczbie 26 muzykantów przywiozłem na godz. 3^{30} na dworzec Gdański. Na dworcu oczekiwali gości gospodarze którzy umieścili ich w zarezerwowanych wagonach. Mieliśmy duży wagon „Pulmanowski". Osób jechało 130. Orkiestra umieściła się w ogólnych wagonach. Drugi wagon czekał na pociąg wieczorowy, wychodzący z Warszawy na Pomorze o godz 9^{05}. W Modlinie jak było podane w zaproszeniach oczekiwały gości auta i konie wypożyczone od Dowódców Oddziałów, na cały czas trwania balu.

Z dworca w doskonałych humorach goście przejechali do Korpusu gdzie urządzone były buduary męskie i damskie oraz bufet gorący. Na dobry i wesoły humor wpłynęły szybka jazda na wozach trenowych co dla „warszawiaków" było atrakcją, barwne wstążki zawieszone przy uprzężach co przy takiej liczbie (blisko 20 różnych ekwipaży) bardzo malowniczo wyglądało, oraz wspaniała pogoda przy zachodzie słońca.

Orkiestra z koleji pojechała do naszych jadalń, aby przekropić czemś i przegryźć przed cało-nocną pracą. Poleciwszy swoich muzyków opiece sierżanta Razumskiego, szefa kuchni, poszedłem się przebrać. Wszędzie spotykałem postacie stu-kilkudziesięciu wystrojonych kadetów, którzy włóczyli się od gmachów gdzie się goście zatrzymali do sypialń gdzie dopełniali swoje tualety.

Gdy się należycie ubrałem, tak by jako gospodarz pełnić funkcje na „Białej Sali", poszedłem po orkiestrę i z nią udałem się do Kasyna. Tu zastałem już Mjr Merkisza i kilku kadetów-gospodarzy. Wejście na schody udekorowane zielenią, szatnie, bufet w jaknajwiększym porządku.

O godz trzy na 9tą zaczęli się schodzić kadeci. Przy biletach zasiadły gospodynie i 2ch kadetów. O 9³⁰ zaczęli zjeżdżać goście z Korpusu. Przyszedł Pułkownik Rylski z żoną i prawie wszyscy oficerowie i profesorowie Korpusu. Garnizonowi oficerowie z żonami i rodzinami przyszli po 10tej g: uważając że nie wypada przyjść punktualnie. O 10³⁰ rozpoczął się bal polonezem. Sto kilka par prowadził pułkownik Rylski z pułkownikową Malewiczową. Ogólne tło barwnych strojów damskich urozmaicały liczne galo

we mundury kadeckie. Po polonezie nastąpiła ogólne przedstawienie, następnie walczyk, one-step, marsz. i t d.
Tańce bardzo umiejętnie i z życiem prowadził kap. Truskowski.
Prawdziwą niespodzianką był dla gości, pełen atrakcji, maskaradowy kotyljon. Trwał on od godz. 2^30 do 4^30. Tańczyło życzenia szesnastek, każda pokoleji, na zakończenie zaś tańczyły zwykłe pary. Tak więc kotyljon wypadł znakomicie w czem główną zasługę przypisać należy pow. Tidanza który świetnie prowadził i jego żonie która pomagała bardzo przy jego urządzeniu.
Na zapytanie o godz 5^tej czy kto z gości chce jechać pociągiem o 6^tej wyraziło się tylko kilka osób pozostali zaś tańczyli aż do godz. 8^mej. gdyż o tej to paskudnej godzinie pod Kasyno zajechało auto i konie i Szan. goście wyjechali się na kolej. wożąc z sobą mile wspomnienia z minionego kadeckiego balu.
Kadeci zaś po odprowadzeniu gości wrócili do Korpusu aby o 9^tej udać się na Mszę Św. do Kościoła.
Chodziło bractwo potem cały dzień spiące i pomęczone gdyż za wyjątkiem dwóch godzin smacznie przespanych przed obiadem używali tego boskiego wynalazku śpiewu od 9^tej wieczór, a

Zagranicznych lub też poważne znaki za-
pytania w stosunku do p. Ministra Skarb-
stawia jakby w jednym rzędzie z powszech-
nem całkowitem lekceważeniem śmieszne-
go p. Ministra D...

nazajutrz od poniedziałku powrócić do szarzyzny codziennego ży-
cia i wprządz się napowrót do taczki.
Przez cały tydzień potem przeżywaliśmy miłe wspomnienia.
W środę komitet „in gremio" udał się z podziękowaniami do
Pułkownikostwa Malewiczów i Rylskich oraz do naszych mi-
łych i sympatycznych pań które pełniły funkcje gospodyń.
Już we wtorek ukazały się pierwsze recenzje w prasie.
Po obliczeniu dochodów i rozchodów okazało się że bal przy-
niósł 9.500 mrk ale ... deficytu, którą to sumę pokryło D^wo z
funduszów „na gry i zabawy".
Zarząd Kasyna był nam bardzo wdzięczny gdyż bufet przyniósł
im 100000 mrk dochodu w przeciwieństwie do innych bali które
zaledwie przynosiły pokrycie kosztów urządzenia bufetu.
Ale bo też na tym balu była „wiara kadecka" która nie próż-
nowała w bufecie.
Tyle byłoby godnego napisania o tym balu, a co opinja o nim
powiedziała to już wspomniałem, a postaram się (~~prz~~) umieścić
wszystkie te recenzje

BAL KADETÓW W MODLINIE

(fh). Wśród mnóstwa zabaw karnawałowych się udały, są piękne i wesołe, żadna jednak nie była z pewnością tak miła, jak wieczór korpusu kadetów w Modlinie.

Owoc wielotygodniowych wysiłków i pracy przyszłych oficerów polskich, cel ich marzeń i najmilsza nagroda za (mozolną) naukę w odosobnionych murach szkolnych, bal ten istotnie urządzony został pod każdym względem doskonale.

Instynktem młodych serc, spragnionych prawdziwej zabawy i tańca, przeczuły to panienki, mnóstwo też ich opuściło na ów sobotni wieczór Warszawę, by specjalnymi wagonami pod opieką rodziców podążyć do Modlina.

Zaroiły się tedy piękne sale tamtejszego kasyna oficerskiego, jasnemi, (skromnemi) sukienkami, które bardzo ładnie odbijały od ciemnych zgrabnych mundurów kadeckich; od pierwszych chwil zabawy zakrólowała od nich promienna wesołość.

Radosny śmiech, roziskrzone radością oczy, zarumienione od tańca twarzyczki, nóżki niezno szące paruminutowego nawet bezruchu, oto ogól ne wrażenie balu.

Nie tańczono na nim nowomodnych tańców Poza ustępstwem na rzecz one-stepa główn miejsce przyznano mazurom i oberkom, a werw i piękność w wykonaniu tych tańców dowiodła że nie zaginęły w najmłodszem pokoleniu dawne polskie tradycje, że najwięcej do serca przypadają tańce narodowe.

Nie zaginęła też w tem pokoleniu staropolska rycerskość. Niezmierna uprzejmość młodych gospodarzy, wytworność ich form towarzyskich, ogromna dbałość o gości i troska, by zabawić a ich każdego, ścisłe przestrzeganie zleceń przełożonych, świadczą o doskonałem wychowaniu karności i zasadach prawdziwej kultury, przejrzeganych w szkole.

Jakkolwiek na wieczorze obecni byli wszyscy oficerowie korpusu, jednak zasługa udanej zabawy przypada wyłącznie kadetom, gdyż oni byli jej głównymi organizatorami i gospodarzami. Im tedy należy się wdzięczność gości, przedewszystkiem zaś młodych tancerek, które ubawiły się świetnie i wśród których bale kadeckie będą miały już odtąd ustaloną opinję.

Goczałki dn. 10-III-22 r.

Po chwilach radosnych uniesień, chwilach wesołej zabawy i miłych wspomnień, nastały w Korpusie chwile ogromem bolesnych wrażeń przygniatających, druzgocące wszystkie nasze nadzieje i marzenia, nastał „sądny dzień" płacz i zgrzytanie zębów.
Jak się to stało to trudno sobie wprost wyobrazić.
Dzisiej kiedy ochłonąłem z tylu wrażeń, kiedy minął czas ogólnego rozdenerwowania, siedzę w domu na wsi i z całym spokojem mogę opisać jak się to wszystko stało.

Przed i po balu łudziło nas Dowództwo nadzieją wyjazdu na Ostatki. Projekt całkiem sympatyczny, i nawet my starzy kadeci, którzy przecież przez 3 lata mogliśmy się nauczyć że co do świąt i rozkazów nie należy wierzyć Dowództwu, aż się nie siedzi w wagonie z dokumentem w kieszeni, my a przynajmniej 2/3 starych kadetów uwierzyło w pogłoski i cieszyliśmy się nadzieją błogą. Ale we środę wydała Komenda rozkaz że z rozporządzenia M. W. R i O. P. ostatki zostały zniesione, natomiast Dwa kompanji poinformowali nas że Komenda musi przeprowadzić dezynfekcję Korpusu i że pojedziemy do domu na 6 dniowy urlop.

Brawo! Nie kijem go ale pałką. Jak na Komendę nieskorą zwykłe do podobnych eksperymentów myśl bardzo dobra. Ale jak się później okazało był to lwiny projekt jednak gdyby porządniej przyjęsneli Komisję, która nazajutrz zjechały, byliśmy pojechali. Kogo o to winić niewiadomo. Podobno do. Wiśniewskiego który bał się abyśmy mu do Twierdzy nie przywiezli tyfusu, i naszego dyrektora który bał się aby kadeci przez 6 dni nie zapomnieli czego się przez 3 miesiące nauczyli.

Dość na tem że w piątek wyszedł rozkaz że na wilop nie pojedziemy, kogo jednak Dca kompanji puści (naturalnie nie wszyscy odzaru) będzie mógł jechać na przepustkę. Przyszła sobota, wyjechało się po kilkunastu z kompanji, ale prawie że w ostatniej chwili wydała Komenda rozkaz że mogą tylko pojechać celujący uczniowie 1 kl. u nas jeden bo 2 uch nie miało zamiaru Jak babcię kocham co za ultra-bałagan!!!

Czy nie lepiej było odwołać to w piątek!

Ostatki więc spędzaliśmy w kochanym Modlinie.

Wstał śliczny poniedziałkowy poranek. 27go lutego. Słońce.

wiosenne zupełnie, przygrzewało budzącą się ze snu zimowego zie-
mię a z wyżyn błękitnego nieba, razem z rozigranymi ptakami
spoglądało w lodową powłokę Wisły i Narwi i zdawało się
mówić „Skruszcie więzy krępujące was i płyńcie swobodnie w
i cieszcie się i radójcie z nadchądzącej wiosny".....
W taki to poranek rozpoczął się dramat Korpusowy.
Wszystko rwało się do życia, to też wystarczyły słowa jednego z
kolegów „Wisła puściła", aby w zapalonych a jednak ~~d~~ nie-
dowarzonych głowach kadeckich powstał projekt, wagarów.
„Nie chcieli nas puścić, to my sobie sami urządzimy ostatki!
Idziem nad Wisłę" To było iskrą która wznieciła pożar!
Poszła I^sza komp., poszła II^ga i dała się porwać ogólnemu prą-
dowi i nasza kompanja. Każda inną drogą podążała na
Wisłę której ani nawet się nie śniło.. puszczać!
Gdy zapał w bitwie ogarnie żołnierzy, niejeden tchórz chciałby
się zostać ale ta siła pociąga go za sobą i pcha go naprzód!
Tak było i w nas! Prąd ogólny porwał i pchał naprzód!
Czyś chciał czy nie chciał szedłeś bez zastanowienia w imię
solidarności! Nic innego tylko owczy pęd!!!

Gdybym opisywał ten fakt w chwili gdyśmy szli pod Zakroczym
kto wie jakbym go opisywał, wtedy on się nam zupełnie ina-
czej przedstawiał. Nie wiem w jakim świetle bym go przedsta-
wił, takie niezrozumienie tego kroku nas ogarnęło.
Gdyśmy wrócili po obiedzie do Korpusu już czyn ten po-
częliśmy biorąc go jednakże jako głupią-dziecinnadę,
szkolne wagary, Tembardziej dziś po chwilach ogólnej
smutnej refleksji i zastanowienia, niezrozważny ten krok
biorąc ze stanowiska karności szkoły wojskowej .. potępiamy.
Ale czy nasz Korpus uważano dotychczas za szkołę wojsko-
wą. Nigdy! Rozmaicie mówiono, ale terminu „szkoła wojsko-
wa" urzędowo a nawet i prywatnie starannie unikano. Zastę-
powano go innym a mianowicie (lepiej) „szkoła średnia z inte-
resem wojskowym". Lepiej! Pan Dyrektor Wojciechowski chcąc
podnieść swój autorytet w oczach rodzicielskich. na zebraniu
„Koła Przyjaciół Korpusu №2" powiedział: „to jest szkoła cywil-
na a ćwiczenia kawalerami wprowadzone są dla spędzenia
wolnego czasu". A na 2dni przed Ostatkami w II giej komp.
Tak się wyraził „jako szkoła cywilna wy" zupełności powin-

gacie „Minest. Oświecenia". Tak kiedy Pułkownik prywatnie z nami nie urzędowo używał terminu „wojskowa" Pan dyrektor „cywilna". Tak Panie Adamie Wojciechowski jak stawego znajomego bardzo Pana lubię, ale na miłość boską więcej faktu w postępowaniu z kadetami mniej wyjeżdżania z „szkołą cywilną" a więcej oglądy w postępowaniu z kadetami to może dojdziemy do porozumienia i nie będzie tych kwaś które w następstwach swoich są tak niemiłe. Tyle Panie dyrektorze „szkoły cywilnej w Modlinie" a może aby Panów obydwóch zadowolnie używać „szkoły cywilno-wojskowej" może tak będzie lepiej. Ale zostawmy to czasowi on to rozstrzygnie którego to terminu używać należy. Przecież chyba dojdziemy do kompromisu i zrozumienia stanu rzeczy."

To więc że nie wiedzieliśmy dokładnie jakiego typu zasadniczo szkoła jest, było błędem. A winy należy szukać więcej w Dowództwie.

Wrażenia minionych chwil uniosły mnie i zboczyłem od tematu, wracam jednak i opisuję fakt w dalszym ciągu.

Dalszy ciąg na str. 56.

Cóż Ci mam wpisać przeszłoby kolego
Do Twoich kartek chłopięcych, kochanych,
Zali poruszyć mam wszystko, co złego
Jest tu w uczelni? Czy też w wyzłacanych
I dźwięcznych słowach o Polsce i Cnocie
Mam Twe marzenia zamknąć w cud-tęsknocie?

A może rzucić Ci przed oczy jasne,
Barwne obrazy wieszczące zwycięstwo...
Wraże sztandary u kolan... i krasne,
tętniące chwałą w piersiach wielkie męstwo
i Czyny wielkie, jak tatrzańskie szczyty,
niebiańskich, boskich uniesień błękity...

A może... może mam Ci wskazać drogę,
Drogę złocistą, łuną sławy jasną
I rzec na życia boje tę przestrogę,
Że najjaśniejsze gwiazdy zwolna gasną

I, aby błyszczeć i świecić wieczyście
Trza żyć podobny bóstwu, - - - promieniście.

Tedy gdziekolwiek będziesz przyjacielu
Wspomnij na słońca Kadeckiego blask;
Na bujną młodość szczytnych haseł wielu.
I stłumisz wtedy w duszy swej niesnaski,
I znowu w cudnej szczęścia aureoli
Wspomnienie chwil tych Ducha w czyn zespoli.

Kochanemu Januszkowi Łonowi
na pamiątkę chwil spędzonych ra-
zem w Modlinie

Janusz Wilatowski

Korpus Kadetów. 3. III 22 r.

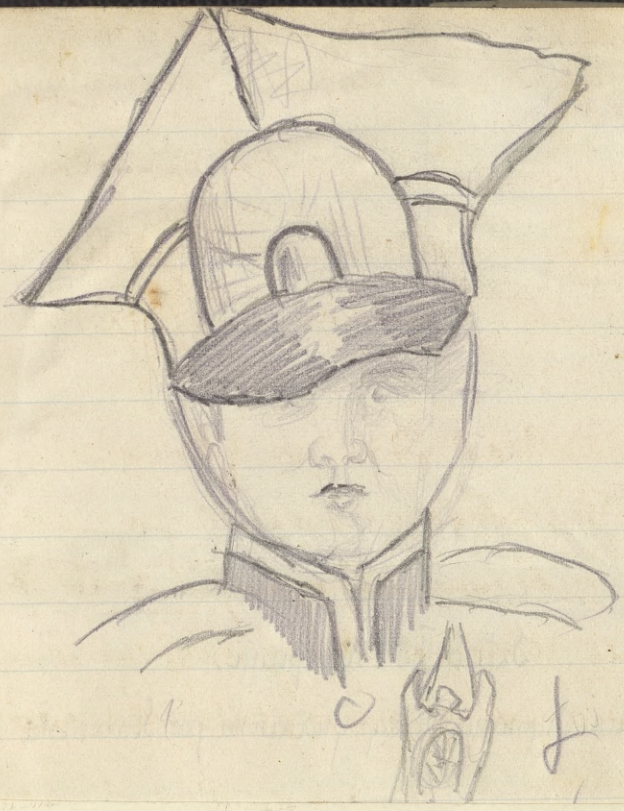



Wisła ruszyła!!! 27/III 22 r.



Sztab II giej kompanji.

porucz. Szymanowski kap. Skwarciński por. Siewociński



II komp. w tak zwanym dniu wzstania" 6/III 22 r.

Rzucamy korpus, marzeń kres.
Mundur i krzyże, szary pył,
Nadziei promień w sercu zczesł,
Napróżnoż kadet sławę śnił?

Rzucamy korpus, koniec już,
Do walki z życiem siły zbierz.
Wyblakło wszystko pusta kruż,
Los czai się – drapieżny zwierz.

Minęło wszystko; złoty sen,
Nasz sen o szpadzie kiedy znów,
Zabłyśnie zorzą. W drogę pień
Nam trzeba. Dość złocistych snów

Zszarzał srebrnego słońca blask,
Do walki z życiem trzeba w świat.
W błoto rycerski upadł kask.

Minionych echa zeichną lat

W dniu Rozstania
się z Korpusem na pa-
miątkę opędzanych w złych
i dobrych chwil
wpisał się
[illegible]
(Eska)

Modlin 7/III 1922 r.

Tak więc zamiast na wykładach znaleźliśmy się nad Wisłą. W jarze pod Zakroczymiem spotkały się wszystkie 3 kompanje i nastąpiła narada w którą stronę iść? Obraliśmy lasek położony o 4 klm. za Zakr. Po mozolnym gramoleniu się na rozmaite liczne wzgórza i po uciążliwym marszu po błocie, ale z uczuciem wolności w duszach dostaliśmy się do owego przed-lasu. Tu był pierwszy etap. Ponieważ nasze żołądki dopominały się zresztą całkiem słusznie o należne im prawa, więc zdecydowaliśmy zebrać od szczęśliwych posiadaczy „mamonę" i posłać 6 kadetów po furaż do miasta. Ubrani więc w furażerki żołnierskie z kilkunastoma tysiącami marek w kieszeni poszli, a reszta zacnej kompanji poszła do owego lasku. Była godzina 10 gdyśmy stanęli na miejscu.
Najprzód więc rozstawiliśmy pikiety naokoło aby jaki „zły człowiek" nie podszedł nas znienacka.....
I tak w wesołym nastroju radziliśmy kiedy wrócić do Korpusu! Aż tu o 1ej godzinie najniespodziewaniej pikiety dały nam znać że jakaś bryczka jechała drogą koło

lasu, że przystanęła a pasażer rozmawiał z chłopem pr
cującym na polu i że ten ostatni wskazywał ręką na m
sce naszego postoju. Cóż było robić! Czekaliśmy co z tego wy
nie; dla bezpieczeństwa jednak ukryliśmy się w jarze.
W dziesięć minut potem oczom naszym nad brzegiem jaru
ukazał się kapitan Kwieciński. Na polu stała bryczka
korpusowa. Kapitan podszedł do nas siedzących i przywi
się z nami „Dzień-dobry-chłopcy!" „Dzieńdobry panie Ka
tanie". „Cóż chłopcy kiedy myślicie wracać do Korpusu?"
Milczenie! „No to możebyśmy się zbierali! Anders zrób
zbiórkę." Panie Kapitanie poszli po prowiant, głodni jes
my! Nie będą wiedzieli gdzieśmy poszli" „No więc dobrze
zostaniemy aż nie przyjdą z prowiantem".
Rozmawialiśmy całkiem przyjaźnie z kapitanem który
nas ujął taktem i grzecznością.
„Jakie wrażenie zrobiło nasze zniknięcie?" - pytamy kap.
„Wszyscy zdziwieni zeście mogli takie głupstwo zrobić
A co myślą w Korpusie że gdzieśmy poszli.?
„Ktoś tam powiedział że poszliście do Warszawy, po

chali więc w tamtą stronę."

— A jak pan kapitan do nas trafił?

„Myślę sobie gdzie oni mogli iść? nie innego tylko do Zakroczymia, Pośredłem więc do Pułkownika i mówię „Panie Pułkowniku biorę sobie za moralny obowiązek wyszukać kadetów i przyprowadzić ich do Korpusu proszę tylko o konie" „No i jadę do Zakroczymia, „Szli tędy kadeci" „Nie! Jadę dalej. Nie! Przyjeżdżam do miasta. „Byli tu kadeci?" „Żadnych kadetów nie było". Znaczy się że oni tędy nie szli! A więc obrali inną drogę, ale jaką? Coś mię tknęło i zjechałem w tą stronę! Po dwadzie pytam wszędzie. Nigdzie. ani słychu! Dojeżdżam do lasu. i słyszę jakieś podejrzane szmery. Myślę sobie pewno oni. Spotykam chłopa i pytam się „nie widzieliście tu jakichś żołnierzy w takich czapkach granatowych?" „A dy widziałem, musi to oni tam na piasku się wylegują". Spojrzałem w tamtą stronę. Jakoż rzeczywiście uszu moich doszły szmery podejrzane. a przez gęstą zasłonę jedliny ujrzałem tak dobrze sobie

znane postacie kadetów. No. i stąd mnie macie - kończył swoje opowiadanie kapitan. - ale zdajesię że prowiant niosą. Przezwiście od strony lasu wysunęły się dwie zielone postacie kadetów I komp. niosące z trudem potężną ilość bochenków chleba. Wiwat witała ich z zapałem!

Siadła więc I-sza komp. spożywać dary Boże nadobnie podzielone sobie je rozdzieliwszy.

Pozostała zaś „bractwo" z kap. postrodku, zwrócone w stronę lasu. oczekiwało nadejścia zbawczej od śmierci głodowej - intendentury..

Idą! Idą! Idą! Tak to oni! Patrzcie jak dźwigają! A może to nie oni? Napewno oni przecież poznaję!"

A ja wam mówię że to nie oni! - odzywa się ktoryś! „Siedziałbyś cicho zawsze wyjeżdżasz ze swoimi pesymistycznymi uwagami!"

Ja swoje mówię! Zobaczymy wreszcie!

Postacie zaczęły się zbliżać i z nst wszystkich wyrwał się okrzyk. Ee. to nie oni to jakieś baby!!

Śmiech ogólny, a potem narzekania na marudny

furażerów..
Po 15 minutach twarz już prawdziwe postacie kadetów zaczęły się zbliżać. I tu nastąpił wesoły moment.
Do stojącej grupki kadetów pomiędzy którymi był i kap. Kw. podszedł jeden z przybyłych kad Polak i nie widząc kapitana zawołał z bezczelną naiwnością!
"Wiecie ta chol.. a. Kwieciński był w Zakroczymiu!"
Wybuch śmiechu powitał ten jego z serca płynący wykrzyknik. a kapitan pawskrał śmiechem i cofnął się po za nasze plecy by go do veszty nie skonfudować.
Znów nastąpiło rozdzielenie chleba pomiędzy rzesze głodnych. ale nasze twarzy nie przychodziły.
Kilkakrotnie kap. Karał robił zbiórkę, prosiliśmy go aby aby zaczekać na nasz prowiant. Ponieważ przybyli wcześniej z miasta kadeci powiedzieli że nasi prowiantowi z powodu braku furażerek (porki w kadeckich) musieli się ukrywać i obchodzić bokiem Zakroczym, stanęło więc na tem że myśmy mieli wracać do Korpusu a wysłaliśmy 2ch gońców aby oni oczekiwali nas z furażem przy 1-szym forcie.

Ruszyliśmy więc z kap. po przez błota ławą w kierunku 1go fortu. Gdyśmy ruszali, od strony lasu ujrzeliśmy zbliżające się znajome postacie bawdro lubianego majora Iszkowskiego i pov. Sievocinskiego. Pierwsza kompanja skorzystała zaraz by nie iść z kap. Kwiecińskim którego nie lubią i oddała się pod komendę majora. Gdy major odbierał raport od Orłowskiego z IIkompanji nasze dwie komp. śpiewały a właściwie udawały orkiestrę „Marsyljankę" (mjr. Iszk. wykłada francuskiego).
Pierwsza komp. poszła więc z majorem, którego aby się nie zabłocił nieśli na rękach, major całą drogę powtarzał „faktycznie kawalerskie następstwa". Szli oni tą samą drogą którąśmy przyszli, my zaś z 2m II i III komp. z kapitanem i pov. Sievocinskim poszliśmy do 1go fortu aby drogą na Zakrzewem powrócić do Modlina.
Koło Igo fortu spotkaliśmy jak było umówione naszych furażerów. Po krótkim wypoczynku ruszyliśmy w kolumnie czwórkowej, ze śpiewem przez miasto i o godz. 1 30 zmachani zabłoceni, wkroczyliśmy do Korpusu.
Zjedliśmy obiad i o godzinie 3ciej po wyczyszczeniu butów

zebraliśmy się przed gmachem szkolnym. Oficer Inspekc. Korp. por. Fidanza zarządził zbiórkę 3ch. kompanji i wróżce nadszedł pułkownik Rylski z całą falangą oficerów i profesorów. Raport i nastąpiło przemówienie pułkown.. Mówił nieźle ale zbyt przesadnie i po aktorsku. (od tego przemówienia otrzymał epitet „aktor-sarmata") bo po co było odtwarzanie obrazu „ryby śmierdzącej, która się psuje od głowy" po co wyliczanie gdzie i który jego potomek walczył i zginął. Po co kiedy się nikt tem nie przejął. Ostatecznie dowiedzieliśmy się że podaje się on do dymisji, że cofa dla maturzystów ulgi maturyczne, ulgi wojskowe dla nich, znosi wszystkie urlopy zdrowotne i przepustki do Wielkanocy, cofa wniosek o przedłużenie świąt, ten jeden dzień stracony na 1szy dzień urlopu świąteczn. przenosi, zwoła natychmiast radę pedagogiczną która orzeknie kogo należy usunąć i wreszcie... ponieważ większość a nawet 2/3. tych którzy brali udział jest podoficerami więc złoży prośbę do Ministerstwa S. Wojsk abyśmy zostali zdegradowani. Po ostatnie bezwątpienia było najgorsze i najboleśniejsze. Bo czy kto przypuszczał żeby wzięli krok ten tak tragicznie.

W nieco mniej wesołych humorach szliśmy z tego przemówienia na ćwiczenia z karabinami.
Dnia tego wieczorem zebrała się Rada. Pięć godzin radzili i wskutek różnicy zdań nic nie uchwalili. Wieczorem D^ca komp. w zastępstwie jego kap. Szaniawski spisywali w naszej komp. podoficerów, ponieważ w III komp. jest nas tylko 5miu gdy w 2ch starszych każdy jest podoficerem.
Nazajutrz znów zebrała się Rada Pedagog. Radzili ale o wyniku nikt nie wiedział. Po kilku dniach rozpoczęto śledztwo, aby dowiedzieć się kto był aranżerem i prowodyrem. Mówiono że mają usunąć 20 kilku, to znów że tylko paru to pewna jednak że ani oficerowie ani kadeci przez cały tydzień to jest do poniedziałku 6 marca nie wiedzieli co nastąpi.
W sobotę 4go pojechał do Warszawy Pułkown. aby zatwierdzić wylanie owych kadetów i degradację. Wrócił o 6^tej wieczór i tegoż jeszcze dnia zwołał „ścisłą Radę". W niedzielę grzmnęła wieść że Oddział III^ci a właściwie generał Sikorski szef sztabu generaln. w. z. Ministra wyroku Rady nie zatwier

i że w poniedziałek 6go zjeżdża komisja. Kto? niewiadomo!
A więc co myślą z nami zrobić, jaką karę (bo przecież jakaś
musi być) wymierzą? Oto były pytania na które odpowiedź
miał przynieść poniedziałek.
Optymiści - mówili - „co ma być nic nam nie zrobią, przecież
to była dziecinnada! Nie wzięli tego tak tragicznie jak Rylski"
Pesymiści zaś twierdzili że „niewiadomo co im do łba strzeli
może nas wszystkich wywalą" Ale na szczęście takich by-
ło mało a oficerowie możliwość tą odrzucali.

. . . .

W poniedziałek o 10 rano zjechali. Dow. Okr. Korp. N°1 ge-
neral Kuliński, dow. szkoły podchor. pułk. Młodzianowski
i szef refer. Korp. kad. rotmistrz Wisznicki. Do tej pory o składzie
komisji nikt nie wiedział. O godz 11 odbyło się zebranie ofi-
cerów, bez współudziału urzędn. wojsk. O 12tej 30 rozpoczęło
się badanie 1szej i 2giej komp. Zwołano je do sali rekreacyjnej
1szej komp. Generał pytał osobiście reszta komisji i nasi ofi-
cerowie towarzyszyli przy tej ceremonji. Zaczęto od ustalenia
przeciętnego wieku, liczby kadetów która była na froncie

bolszewickim, liczby uczestników „powstania Górnoślązkiego". Następowały zapytania rzucane przez generała poszczególnym jednostkom. „Dlaczego poszedłeś nad Wisłę zamiast na wykłady?" „Co miałeś na myśli dopuszczając się tego kroku?" Takie mniej-więcej były zapytania na które padały prawie że zgodne odpowiedzi kadeckie. „Szli inni więc w imię solidarności poszedłem i ja" „Brałem to i biorę za szkolne wagary" - mówi kad Zawisza. „A gdzieś ty - pyta generał - widział żeby coś podobnego było w szkole cywilnej." Ja tam nic podobnego nie widziałem. Zresztą to jest szkoła wojskowa. A wiesz co w wojsku za to czeka?" „Panie generale to się w szkołach praktykuje, ja sam w Wilnie kilkakrotnie brałem udział w gimnazjum. Pan dyrektor Werpechowski w zeszłym tygodniu mówił nam na lekcji że jesteśmy szkołą cywilną, a więc spodziewaliśmy się następstw jakie bywają w szkołach." Generał był zdziwiony odpowiedzią, pułk Młodzianowski który pisał protokół, odpowiedź tą zapisał, a trzeba było wtedy spojrzeć na dyrektora czerwonego ze złości, i na naszych zdziwionych ale najwidoczniej

zadowolonych oficerow.
Kompanje się rozeszły na wykłady, a po obiedzie wszystkie
4ry komp. wraz z całym personelem profesorsko-oficerskim zebrały się na placu
Wkrótce nadeszła wszechmogąca komisja. Na chwilę miał zapaść wyrok. Generał wszedł w środek czworoboku i zwrócił się do 4tej kompanji „Dzień dobry czwarta kompanjo"
„Dzień-dobry. panie-jenerale" „Dziękuję 4tej kompanji że ście podtrzymali honor munduru i nie dali się wciągnąć do tego haniebnego czynu. (najgorzej gdyby nie oficerowie byliby otwarcie jak my. Ale niechtam niech im idzie na zdrowie, wyrosli na bohaterow ale zdaje się że nie są z tego bardzo zadowoleni bo to porządne chłopaki." — przyp. autora a nie słowa generała). który jak się zaraz dowiecie takie zgubne miał przynieść następstwa." Ponieważ po zbadaniu sprawy doszliśmy do wniosku że przewinienie ze względu na charakter szkoły wojskowej i na prąd niezdrowy który nawet całe społeczeństwo, jest wielkie, postanowiliśmy — by zwrócił się do oficerow i do rady towarzystwa kadeckiego — aby usunąć natychmiast z wie stawne kompanje bez pra-

wa ponownego wstąpienia do którego z Korpusów. III cią zaś komp. ze względu na młodociany wiek i przeszłość bez zarzutu na rozwiązanie, a chcący wstąpić z powrotem mają natychmiast składać podania. Kompanje te mają jutro wyjechać a gdyby doszło do jakichś ekscesów, to panie pułkowniku proszę się nie wachać użyć siły zbrojnej, której na mój rozkaz ma panu dostarczyć dowództwo garnizonu. Gdyby coś zaszło powtarzam proszę ich jak bolszewików pod eskortą odesłać do Warszawy a ja ich tam potrafię odpowiednio ukarać." Hola! Odsapnij sobie szanowny panie generale trochę i nie złość się bo znasz przysłowie o złości i piękności do której, zdaje się wiele ci brakuje. Poco tak grozić!

Spójrz na oblicza skazańców - kadetów owych „bolszewików", spójrz na oficerów i pułkownika Rylskiego, spójrz i powiedz czy ci kadeci na których niejednej piersi wisi „Krzyż Walecznych" lub „Virtuti" a nie brak gwiazdek rannych, czy byliby o-ni zdolni do czynu któryby się kwalifikował do nazwy „bolszewików" i trzeba by było

użyć siły zbrojnej? Nie! I gdybyś był wtedy po rucenin wyroku spojrzał na wrażenie jakie zrobił na oficerach, i pułkowniku, i kadetach, nie groziłbyś użyciem siły bo żaden z nas pod takimi oficerami nie byłby zdolny do haniebnego czynu, zktórym to pan generał mający jeszcze do czynienia z rosyjskiej armii zalicył do „buntu za który-kula w łeb".
Tak Panie generale, trzeba było pamiętać do kogo się na wymierzenie kary przyjeżdża, (ze) bo kadet polski to nie „żołdat russki" którego się brało pod „karaul" a potem karał mu pan panie generale W. P. „kulą w łeb".
Następnie po tym zwróceniu się do pułkownika jeszcze raz podziękował 4 komp. i pożegnał tylko ich.

Wyrok więc, którego z takim niepokojem oczekiwaliśmy zapadł, lecz swoją bezwzględnością oburzył nawet naszych wrogów. Oficerowie, aż nadto odczuli, jaka się nam, a przedewszystkiem maturzystom krzywda dzieje.
„Z igły robiono widły" a tem zwichnęli życie dziesiątkom

młodzieży, za jeden lekkomyślny młodzieńczy wybryk.
Trzeba było widzieć twarze pułkownika, mjr Meskisza, prof. Longina Lama, prof. Zaleckiego i tylu innych poczciwców którzy razem z Dowódcą do ostatniej chwili t.j. ogłoszenia przez jen. rozkazu. nic o nim nie wiedzieli, gdyż radziła tylko komisja.
Trudno wprost opisać co się działo przez te dwa dni t.j do chwili naszego wyjazdu. Na twierdzy z rozkazu generała zarządzono ostre pogotowie a w Korpusie .... w wielkim przygnębieniu żegnaliśmy się z kolegami starszych kompanij a oni z murami Korpusu i z rozdenerwowanymi i zapłakanymi oficerami i profesorami, których głębokie do nas przywiązanie i szczere serca dopiero teraz naprawdę poznaliśmy.
My jak brzmiał rozkaz po złożeniu opodal mieliśmy zwoście Jednak i oni jechali z słabą ale wkażdym razie błogą nadzieją powrotu w te mury. Oficerowie jak i kadeci postanowili wpłynąć za pomocą rozległych stosunków w Warszawie na złagodzenie kary.

We wtorek w południe wyjechała wyjechała odprowadzana
przez oficerów i przez nas I-ma komparja. Na dworcu nastą-
piły rzewne chwile pożegnania. z dow. komp. kap. Rudnickim.
Wieczorem wyjechała II-ga kompanja, profesor Sylwanowicz
który przyszedł się z nimi pożegnać rozbeczał się jak
dziecko przed frontem całej kompanji.
Nazajutrz to jest we środę wyjechała III komp. Przedtem
mieliśmy rozmowę z kochanym naszym majorem po któ-
rej obiecał nam, że nie poda się do dymisji (jak mieli
zrobić wszystkey dow. komp. na wskutek rozkazu zbyt sro
giego generała). Lecz jeżeli mu przyrzekniemy że po pow-
rocie będziemy go uważać jako nieobecnego ojca lub sta-
rego brata i zwracali się do niego zawsze szczerze ze wszyst-
kimi sprawami „chcę żebyście mię za takiego uważali
i ocenili moją miłość do was i serce które wam całe od-
daje" tak zakończył poczciwy majorzysko.
Pytacie się - gdy kto przypadkiem będzie czytał te gryz-
moły - jak się zachowywał po tym wypadku dyrektor?
Otóż po tym niezrozumym przemówieniu generała, poszedł do.

mieszkania zamknął się i gorzkie łzy wylewał, co potwierdzało jego oblicze któreśmy ujrzeli w 2 dni. potem.
Opustoszał po naszym wyjeździe Korpus pozostała tylko 4ta komp. która jak się dowiaduję od młodszego brata z tej komp; jest faworyzowana przez Oddział III^ci. Jeżdżą co niedziela całą bandą to do „Zachęty" to do Wilanowa.
W niedzielę 12go pojechałem do Modlina złożyć podanie i tu dowiedziałem się że wszystkie kompanje wracają. Radość z tego powodu, ale i przykra strona, degradują nas, a każdy przecież wie że dla żołnierza to największy wstyd. Rozkaz ten generała Sikorskiego w całości przytaczam.
Powrót nasz do Modlina spodziewany był na 26^go a wczoraj dostałem depeszę aby się stawić 28^go Marca. Wielkanocy niema będziemy siedzieć w Korpusie. Cóż zrobić! Nawarzyliśmy sobie piwa trzeba je wypić. Pułkownik bawi na 4 miesięcznym urlopie w Grudziądzu i tutejsze dzienniki pomorskie umieściły interwiewy z nim p. tytułem „Polskie Korpusy Kadetów".
Powracamy więc aby rozpocząć „Epokę Odrodzenia Korpusu Kadetów № 2 w Modlinie".!! A więc do nowego życia!!

INFORMACJE

= W sprawie korpusu kadetów w Modlinie

ROZKAZ

W następstwie ciężkich wykroczeń masowych, jakich dopuścili się kadeci korpusu № 2 w Modlinie, Dowódca Okręgu Korpusu Warszawskiego—gen. Kuliński, upoważniony przezemnie, po zbadaniu komisyjnem sprawy, zarządził wydalenie wszystkich kadetów z klas VIII i VII, którzy uczestniczyli w masowem wydaleniu się z korpusu w dniu 27.II b. r., oraz rozwiązanie klasy VI-ej i ponowne wpisy.

Zatwierdzając zarządzenie powyższe, a zarazem mając na względzie los młodzieży, która zawiniła ciężko niesfornością i lekkomyślnością, jednakże w wydarzeniach lat ostatnich z zapałem śpieszyła broniąc granic Ojczyzny, zarządzam:

1. Kadeci rozwiązanej klasy VI-ej mają w terminie nieprzekraczalnym 26 marca b. r., wnieść do Komendy Korpusu podania o ponowne przyjęcie. O załatwieniu podania decyduje bezapelacyjnie Rada Pedagogiczna.

2. Zezwalam wydalonym kadetom klas VIII i VII na wnoszenie podań w tymże terminie. Podania te mają być skrupulatnie badane przez Radę Pedagogiczną i przyjęcie ponowne wydalonego nastąpić może jedynie uchwałą Rady, powziętą większością $^2/_3$ głosów.

Przyjętym nie może być kadet, który już raz przedtem był wydalony z jednego z korpusów kadeckich.

3. Zabraniam wszystkim czynnikom służbowym poza radą pedagogiczną korpusu kadetów Nr. 2, wdawać się w jakiekolwiek rozpatrywanie próśb i zażaleń kadetów, czy ich rodzin.

4. Wszyscy kadeci, którzy uczestniczyli w samowolnem wydaleniu się 27.II., a zostaną przyjęci do korpusu z powrotem, zostają pozbawieni nadal posiadanych odznak podoficerskich, oraz urlopu poza obręb korpusu aż do ferji letnich. Okres ferji Wielkanocnych będzie użyty na odrobienie czasu, straconego z tego skutek zajścia.

5. Szef oddziału III przedłoży mnie wnioski, zmierzające do gruntownej poprawy stanu korpusu kadetów Nr. 2.

w z. Ministra Spraw Wojskowych
Szef Sztabu Generalnego
(—) *Sikorski*
generał dywizji.

od dn. 29-III-1922 roku.

„Epoka Odrodzenia"

Jak już wspomniałem wezwano nas na 28go marca. Tego też dnia „jak Pan Bóg przykazał" punktualnie, przestąpiłem progi Korpusu. Ponieważ pociąg idący z Pomorza, a którym „osoba moja" przyjechała, stanął na stacji szlachetnego Modlina, dopiero o godzinie 8^{50}, (jednak wyjątkowo bez opóźnienia) zastałem już wszystkich kolegów „in gremio" zebranych w sypialniach oświetlonych „al giorno".

Nastąpiły powitania. Śpiesząc zaspokoić ciekawość zwróciłem się z zapytaniem do otaczających mię byłych „buntowszczyków".

— „Ilu wylano?"

„Jóźka! Łukę! Wyja! Podchorążego Lipuszkę!... padały odpowiedzi którym nie było końca, z których jednak nic się właściwie co do liczby nie dowiedziałem. Zrezygnowałem więc nawarcie z zbytniej ciekawości, a natomiast pośpieszyłem zameldować swoje przybycie oficerowi inspekcyjnemu, i udałem się do magazynu wyfasować „bety" aby wreszcie spocząć na kadeckim łożu.

Gdy się już wsunąłem pod zziębnięte prześcieradło, zainteresowałem kolegów z poprzednim zapytaniem.

Teraz dopiero dowiedziałem się że „zwolniono" z naszej komp. 9ciu z IIgiej 11stu a z Iszej 8miu razem więc dostało dymisję 28 kadetów. Korpusu № 2 w Modlinie. O nazwiskach miałem się nazajutrz dowiedzieć.

Goniąc myślami za domem i wspominając błogie chwile wdopu. usnąłem w objęciach Morfeusza, który wstąpił w niskie progi Korpusu aby wysłuchać marzeń śpiących kadetów.

. . . . . .

Od pierwszego zaraz dnia życie nasze potoczyło się trybem normalnym. Kompanja nasza została zorganizowana na nowo pod dowództwem dawnego komendanta. mjr Merkisza.

Z naukami też mamy sporo roboty bo kurs musimy jak-najprędzej skończyć. Rozkaz gen Sikorskiego mówi o skasowaniu dla nas Świąt Wielkan., będziemy więc świętować w Korpusie. Na mocy tegoż rozkazu „pozbawiono nas odznak podoficerskich" komp. więc naszą nie ma ani jednego podoficera, w innych. komp. pozostało kilku, podoficerami

— . — . — . —

Jak tu nam mówią oficerowie a i kadeci powtarzają, każdy z

nich wie z „najpewniejszego źródła", mamy jechać na 5 lub 6 dni urlopu na Wielkanoc. „Nie przez sentyment dla was, ale ze względów materjalnych" - będą święta", mówią tak oficerowie, jest więc nadzieja że pojedziemy w wielką srodę a wrócimy we wtorek po świętach. Ale jak to u nas w Korpusie nic pewnego nie wiadomo.

Pułkownik Rylski bawi na urlopie zdrowotnym do 10 kwietnia zastępuje go, płk. Kleffenmüller.

Komitet „Tablicy pamiątkowej dla poległych kadetów i oficerów" podjął swą pracę i dnia 3go Maja ma nastąpić odsłonięcie jej w kościele. Dnia tego - jak się dowiaduję - ma się odbyć dekoracja krzyżami „Walecznych" majorów Mewkisza i Babackiego oraz kilku kadetów. Będzie to więc dzień ze wszech miar wdzięczny dla Korpusu.

Od 5go kwietnia po południu do soboty 8go odbywają się u nas rekolekcje. Nauk więc z tego powodu niema.

Czwarta. komp. jedzie we wtorek 11go. O naszym wyjeździe jeszcze nic pewnego nie wiemy.

Podobno przyszedł do Korpusu już rozkaz z Ministerstwa, o przeniesieniu nas do Chełmna na Pomorzu. Jedni się z tego powodu cieszą, ogólnie jednak żałujemy Modlina.
Dyrektor Werpechowski ma dostać dymisję. Obecnie dostał dwutygodniowy urlop, a zastępuje go Mjr. Merkisz.

Dn. 9/IV 22 r.

Rekolekcje już się skończyły. Zakończenie, a więc Komunja Św odbyła się w sobotę rano o 8mej. W piątek wieczór przyjechał dziekan D.O.K. №1. ksiądz N: w randze generała-podporuczn. oraz ksiądz-podpułk Kalinowski kawaler „Orderu Orła Białego" z kurji biskupiej. W czasie Mszy Św. chór 4ch. komp. odśpiewał szereg pieśni kościelnych, a kap. Szaniawski (obecny kom. I pl. III komp). grał na wiolonczelli z akompaniamentem kap. Tomowicza na fisharmonji. Podniosłe kazanie wygłosił ksiądz-generał.
Po śniadaniu rozpoczęła się czwarta lekcja, a potem 5ta i 6ta w czasie których księża byli obecni na lekcjach religji. Zapytywani kadeci z „Historji Kościoła" zadowolnili w zupełności wizytatorów, którzy wyjechali po południu uwożąc z sobą zdaje się jak najlepsze wrażenie z pobytu w Korpusie.

Co do świąt nic jeszcze nie wiadomo, ale jutro t. j. w poniedziałek przyjeżdża na 3dni komisja z pułk. Tukielem. Jutro też a najdalej pojutrze dowiemy się coś konkretnego o naszym wyjeździe.

11/IV 22 r. Tukiel nie przyjechał, a dziś wyjeżdża 4ta komp. na urlop do 25 kwietnia. Wyszedł też rozkaz co do naszego wyjazdu. Otóż jedziemy jutro to jest 12go w wielką środę, a wracamy w poniedziałek czyli w drugie święto. We wtorek zaczną się lekcje.



20 kwietnia 1922 r.

Po przyjeździe z wołopu wpadliśmy w wir przygotowań do uroczystego obchodu 3go Maja. Dzień ten wybrano, aby z obchodem połączyć odsłonięcie tablicy po poległych oficerach i kadetach Korpusu. Modlińskiego, oraz dekorację oficerów i kadetów. Na tablicę tą złożyli się kadeci wszystkich komp. resztę pokryło Dowództwo przeznaczając z fundusów na nadzwyczajne wydatki, sumę 50000 mrk. Ogółem tablica kosztować będzie 130 tysięcy mrk.
Codziennie po obiedzie ćwiczymy się w władaniu bronią, aby defilada wypadła jak najlepiej.

26 kwietnia 1922 r.

Dzisiej cały Korpus podzielił pułkownik na 3 kompanje. Wystąpimy więc w formacji batalionu, pod komendą kap. Świątkowskiego. Orkiestrę naszą prowadzi prof. Radzymiński. Kompanje kompletują: I sza składa się z 1szej i części naszej. II ga z drugiej i części naszej i wreszcie III cia złożona z czwartej komp.
I sza dowodzi kap. Rudnicki: plutonami kad: Andrew, Ruthowski, Borkowski. II ga - kap. Kwiecinski plutonami kad. Wilatowski, Kołowroocki, Wolski. III cia - kap. Szaniawski plutonami kad. Orłowski, Grzybowski Piotr. Tuladziecki. Od obiadu do podwieczorku ćwiczy się z orkiestrą cały

bataljon w defiladach i tym podobnych ceremonjach. Pułkownik z całym sztabem oficerów przypatruje się i robi przegląd. Bataljon całkiem dobrze ćwiczy. Najgorzej idzie z 3cią komp.

29-IV-22.

Wczoraj w pismach pojawiły się programy uroczystości w dniach 2go i 3go Maja w Modlinie. Otóż całe kierownictwo i wykonanie obchodu wziął w swoje ręce Korpus. 2go Maja urządzamy capstrz a po oddziałach garnizonu, oficerowie nasi będą mieli odczyty. 3go. o godz. 10 rano Msza polowa. Defilada. Dekoracje. Odsłonięcie tablicy, przemówienia Pułkownika. ks. Zapały i kad Wilatowskiego. Po obiedzie o godz. 4tej. zawody lekko-atletyczne i match footbalowy o mistrzostwo Korpusu. (narazie drużyna naszej komp. jest górą) Wieczorem akademja w kasynie garnizonowym.
W poniedziałek lub wtorek przyjeżdża do nas generał Sikorski

- - - - - - - -

We wtorek t.j. 2go Maja rzeczywiście przyjechał generał. W poniedziałek odczytano nam rozkaz, aby kadeci od samego rana włożyli mundury paradne. Dnia tego o godz. 10tej rano przyjechali do Korpusu; generał Sikorski, pułk. Kukiel, pułk. Burkhardt ze swoim

adjutantem a moim bratem: pułk. Malewicz i Kownacki.
Wizytowali na wykładach, zwiedzali sypialnie i kuchnie. O godz. 11[30] cały Korpus jako batalion z bronią i orkiestrą uszykował się na placu. Niedługo oczekiwaliśmy przybycia dostojnych gości. Rozległa się komenda d-cy batalionu „Na ramię broń! Prezentuj broń" orkiestra zagrała marsza. i przed szeregami, po odebraniu raportu od kap. Białkowskiego, przedefilował generał ze swoją świtą. Orkiestra przestała grać, batalion zwrócił „do nogi broń" i rozległ się głos pułk Rybickiego. „Majorowie Meskisz i Babecki proszę Panów, kadeci Orłowski i Tarchalski wystąp.!" Nastąpiła ceremonja dekoracji kryżami Walecznych. Dekorował generał. Po przedefilowaniu przed odznaczonymi ustawiliśmy się w czworobok i przemówił do nas generał. Mówił krótko po żołniersku, a przez to „sympatycznie" „Rad jestem - mówił - że mogę osobiście dekorować tych zasłużonych waszych kolegów, zapomnijmy o wszystkiem złem co było a wytrwajmy dalej w dobrem. Wykreślmy z pamięci, tamto niechlubne karność a postępowaniem swojem dowiedźcie że godni jesteście nosić ten tak zaszczytny mundur. W imieniu Naczelnego Wodza i w swojem jako Szef Szkolnictwa Wojskowego, zachęcam was do dal-

szej pracy dla dobra Ojczyzny i pozdrawiam Was! Czołem!!"
Głośna pełna zapału odpowiedź na to jego pożegnanie, mówiła mu o naszych dobrych chęciach.
Gdy już kompanje się rozchodziły kazał generał wezwać do siebie po 2 kadetów z tych (3) komp. Pytał się ich jak nam dają jeść i czy chcielibyśmy aby nas przeniesiono do Chełmna. Kadeci z 1-ej kompanji powiedzieli że nie mogą w tej sprawie zabierać głosu gdyż staje się to teraz dla nich rzeczą obojętną. Pytał się więc pozostałych kadetów. Zwrócił się np. do jednego z 4 kompanji z tym samym zapytaniem. „No a ty chciałbyś aby was przeniesiono do Chełmna?" „Ja tam panie generale ~~wo~~ jestem z Kongresówki wolałbym więc zostać w Modlinie". „A! tak miałbyś daleko do Mamusi. No a ty?- tu zwrócił się do drugiego malca z 4 tej komp.". „Jabym wolał do Chełmna bo tu niema żadnych rozrywek" „A jakie rozrywki chciałbyś mieć?" „Naprzykład. do teatru panie generale." „Co? do teatru? Jak ja miałem tak jak ty 14 lat to nawet nie wiedziałem co to teatr." „Tak panie generale ale w Chełmnie to byśmy pewnie chodzili do teatru a tu wcale."

Po rozejściu się kadetów, odbyła się na placu odprawa oficerska. następnie głosowali oficerowie i profesorowie w sprawie przeniesienia Korpusu. Większość naturalnie była za pozostaniem w Modlinie Wieczorem tego dnia o godz. 9tej zebrał się cały Korpus bez broni na placu. Zapalono pochodnie, odśpiewaliśmy Rotę i „Wszystkie nasze". Pogoda była śliczna. Pochodnie rzucały tajemnicze blaski, oświecając twarze stojącego opodal Korpusu oficerskiego. Pod stropy gwiaździstego nieba płynęły dźwięki trąbek i mocne, potężne, „nie damy ziemi".
Z pomroki majowej nocy wyłaniały się duchy naszych przodków, uczniów Szkoły Rycerskiej króla „Stasia", bohaterów narodowych, i błogosławiły pierwszych Kadetów wolnej Polski Po odśpiewaniu, przy dźwiękach orkiestry, ze śpiewem i iluminacją (rg) ruszyliśmy na twierdzę. Po przejściu głównych ulic wróciliśmy do Korpusu, aby po dniu pełnym wrażeń udać się na zasłużony odpoczynek.

Nazajutrz o 7mej rano pobudka zerwała nas na nogi
O 9ej bataljon stał już przed ołtarzem polowym na placu ćwiczeń

Następnie miało odsłonięcie tablicy pamiątkowej po poległych kadetach i oficerach Modlińskiego Korpusu. Orkiestra zagrała marsza batalionu prezentował bron. Nadchodził pułk. Rylski z generałem St. Latowem zastępcą Dow. O. Korp. №1., przybyłym specjalnie na tą uroczystość. Po przeglądzie przemówił do nas parę słów, a kapelan garnizonowy ze stopni ołtarza poświęcił tablicę, która na stalugach stała obok. Po krótkiej tej ceremonji religijnej, z szeregów batalionu wystąpił kad. I komp. Janusz Kilatowski i wygłosił bardzo ładną i nastrojową-okolicznościową mowę, w której uczcił pamięć poległych kolegów.
Potem przemówił pułkownik ze słowami pociechy zwracając się do obecnych rodzin po poległych kadetach. Po zdjęciu przez niego zasłony z krzyża, oczom naszym ukazała się czarna (gr) marmurowa tablica na której złotemi literami wyryte były następujące słowa z test. Star.

„A kiedy trzeba na śmierć idą po kolei, jak kamienie
rzucane przez Boga na szaniec."

Przemówił jeszcze generał, następnie wznieśliśmy okrzyk na cześć Korpusu odśpiewaliśmy „Rotę" i po defiladzie rozeszliśmy się ustawiwszy bron w kozły, do licznie oczekujących nas gości z Warszawy.
Na godz. 10^{30} naznaczona była Msza i defilada całego garnizonu.

PLAN KORPUSU KADETÓW Nº2 W MODLINIE.

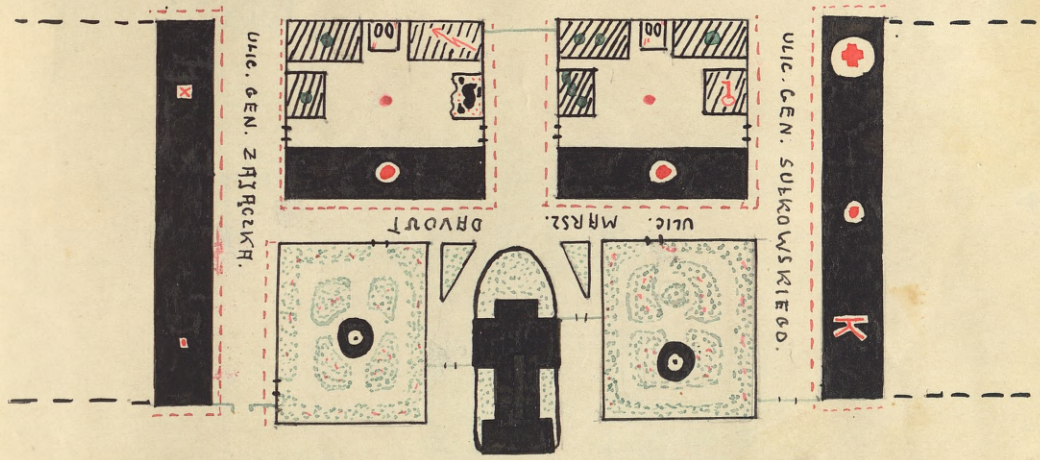

SIENKIEWICZ ZBIGNIEW.

STRZAŁKA KIERUNKU N

SKALA 1: 2000

OBJAŚNIENIA.

= KOŚCIÓŁ
= ALTANKI
= GRUZY
= PRZEJŚCIA.
= KLASY
= MIESZK. PROFES.
= STUDNIE.
= ADJUTANTURA.
= KASYNO OFIC.
= ŚLUSARNIA.
= ELEKROWNIA.
= LAZARET.
= MAGAZYN ODZ. PROW.

Jeszcze nie zdążyli się kadeci przywitać z rodzinami i gośćmi gdy sygnał zawezwał nas do broni. Na plac ciągnęły oddziały wojska jak artyleria, 3 bataljony 32 pułku, marynarze i sapery.
Wreszcie od strony Korpusu rozległy się dźwięki z orkiestry i miarowy odgłos maszerujących kilkuset par nóg.
„Patrzcie kadeci idą!" – rozszedł się szept poświd kilkutysięcznego tłumu który licznie napłynął z okolic Modlina, by wspólnie uczcić dzień największego tryumfu narodowego – Konstytucji 3go Maja
Rozbłysły tysiącznemi promieniami „siebne półsłońca" i przez szpaler utworzony z publiczności przemaszerował bataljon kadetów z dumnie podniesionymi głowami. Lśniły się na słońcu lufy karabinów a z oczu bił blask pogody i wesela.
Przemaszerowali przed frontem oddziałów by zająć naczelne miejsce z prawej strony ołtarza.
Rozległ się donośny głos komendanta bataljonu – „bata-ljooon stój!!" Jedno uderzenie! i bataljon stanął jak wryty.

Nadjechał pułkownik Malewicz w otoczeniu sztabu, objechał przed frontem oddziałów i udał się na spotkanie gen. Latowa który nadechodził z pułk. Rylskim.. Orkiestra zagrała marsza i rozpoczął się długi ceremonial przeglądu..

Od strony ołtarza popłynęły czyste dźwięczne tony pobudki wygrywanej na kornecie. Znak rozpoczęcia Najświętszej Ofiary.
Wślad za tym sygnałem uderzyły potężną fanfarą trąby. O stropy błękitnego nieba uderzyły ich dźwięki i z trąbami archanielskimi grały na „Gloria": I znów trąbka gra. Oddziały prezentują broń i jak niegdyś ojcowie nasi dobrocielm zrobili tak teraz żołnierz wolnej Polski - kawalerem dokumentuje że w obronie Wiary gotów życie poświęcić.

Usta się skonczyła i na ambonę - pełną wszedł ks Zapała. Podniósł znaczenie Konstytucji 3go Maja. Wskazał cel do którego powinien dążyć każdy Polak miłujący Ojczyznę wreszcie zachęcał nas abyśmy za wzór postępowania wzięli twórców Konstytucji i tych wielkich przodków naszych których nazwiska historja ze czcią wymienia a którzy przecież byli pierwszymi wychowankami Szkoły Rycerskiej
Po nim wszedł gen. Latour który na „cześć i sławę" Macierzika

Państwa wzniósł okrzyk powtórzony 3 krotnie przez zebranych, uczcił pamięć poległych kadetów. rozkazem zdjęcia czapek. Co wojsko jak też i zebrana publika (~~poez~~) uczyniło.
Teraz nastąpiła dekoracja krzyżem „Walecznych" siostry tutejszego szpitala, i defilada. Na czele defilady szedł Korpus ze swoją orkiestrą za nim oddziały.
Nie podaję tego jako pochwały sobie samym, ale opinja fachowców widzów głosiła że najlepiej i najsprawniej prezentowali się kadeci.

Po obiedzie tego dnia na placu I. M. C. A. odbyły się zawody lekkoatletyczne oraz match footballowy rozegrany pomiędzy „juniorami" a „seniorami" Korpusu. W zawodach, w rzucaniu dyskiem (29.35 m) oraz w skoku w zwyż metr czterdzieści zwyciężcą został kadet Rutkowski z I-szej komp. Do biegu na 400 metr. stawało 6ciu kadetów. zwyciężyli kad. Mazurkiewicz z II-giej i Pevetjatkowicz z IV-tej. W biegu 100 metrowym, już na samej mecie kad. Sztejnhagen z III komp. wskutek nieszczęśliwego stąpnięcia zwichnął b. silnie nogę





Tam na polu błyszczy kwiecie
Gdzie śpi kadet na widecie.
Pod Modlinem - z karabinem
Marzy sobie fest..

Wtem pan major drogą bieży
Patrzy - oczom swym nie wierzy
Hej kadecie - pójdziesz przecie.
Tam gdzie „paka" jest.



„Gdy Kadet na urlopie jest
I mile spędza chwile...!"

Kochanemu Januszkowi
narysował:
Andrzej Starzeński

Modlin dn. 28/V 1922 r.

W kilka dni po wyżej opisanych uroczystościach przyjechał do nas pułk. Rukiel. Odbył długą konferencję z oficerami i profesorami i odjechał. Wieczorem tego dnia major Meokisz na apelu powiedział nam że pobyt pułkownika w Korpusie związany był z zapadłymi w M. S. Wojsk uchwałami co do praw jakie mają otrzymać kadeci po ukończeniu. Obecnie sprawa przedstawia się następująco. I-sza i II-ga kompanja po otrzymaniu matury idzie na 6 tygodniowy kurs uzupełniający, potem na 3 miesiące do pułku i wreszcie jako podchorążowie do szkoły aplikacyjnej. Począwszy zaś od naszej kompanji właśnie w dół, kadeci wychodzić będą jako sierżanci-podchorążowie (gdyż sama nazwa podchorążych została w W. P. zniesiona) i wprost do szkoły aplikacyjnej. W ciągu więc tych dwuch lat które nam pozostają przejdziemy całkowicie i gruntownie kurs szkoły podchorążych. Nawszystkie więc wyższe władze zrozumiały i doszły do tego że przecież kadet, który 4 ry lata ćwiczy się i trzymany jest w rygorze wojskowym, musi mieć cokolwiek większe prawa na polu wojskowości niż maturzysta ze szkoły cywilnej. Jeszcze w tym roku będziemy mieli egzaminy z przedmiotów wojskowych przed specjalnie przybyłą ze Sztabu Generalnego komisją.

Rok kończy się między 10 a 15 czerwca. Od 11 do 14 mają być zawody lekko atletyczne, bieg okrężny, bieg z przeszkodami i popisy gimnastyczne.

obrazów które prezentujemy przy dźwiękach orkiestry. Po 15 czerwca mamy jechać na 2 tygodniową wycieczkę do różne strony Polski, a następnie wracamy po świadectwa do Korpusu.

Dn. 15/V 22. Dowództwo stara się nam uprzyjemnić koniec roku rozrywkami kulturalno-naukowymi. Wczoraj kompanja nasza pojechała do Warszawy zwiedzać muzeum wojskowe. Wyjechaliśmy więc (było to w niedzielę) o godz. 7[15] rano z Modlina a powróciliśmy na „stare śmiecie" o 6[30] wieczór. Muzeum z prawdziwem zainteresowaniem się i przyjemnością zwiedzaliśmy od go 11 do 1 śrej. Resztę czasu spędzał każdy w domu.

W zeszłym tygodniu zjechała do Modlina misja japońska złożona z generała Hamaki i 5 ciu oficerów A. J. Przybyli celem obejrzenia terenu walk bolszewickich spodziewano się tych gości w Korpusie ale wbrew oczekiwaniom nie raczyli wstąpić w nasze nizkie progi.

Ćwiczeń terenowych mamy bardzo dużo. ale pomimo to zawsze jakoś kadeci znajdowali czas by się wyrwać do kąpieli w Wiśle. Aby uniknąć tego samowolnego wydalania się wydał rozkaz pułkownik aby codziennie od obiadu do wieczora I[sza] i II[ga] kompanja wysyłała dwa patrole podoficerskie po 3ch kadetów każdy. Zadaniem tych patroli jest zatrzymywanie każdego kadeta kręcącego się nad brzegiem. Dowódcy zaś kompanji mają

zarządzić aby w czwartki i święta mogły kompanje chodzić się kąpać.

W czwartek dn 25 maja w święto udał się cały Korpus po południu kąpać się w Nawi. Z każdą kompanją przyszedł oficer inspekcyjny. Miejsce w które nas zaprowadzono było nam zupełnie nieznane, gdyż tam gdzie była doskonała plaża i gdzieśmy się od pierwszego roku zawsze kąpali zaniecyszczono wodę świeżo przeprowadzonymi rurami od szpitala garnis. doktór więc zabronił tam się kąpać. Pogoda była bardzo ładna. jednakże niebo zasnuwało się ołowianymi chmurami zwiastującymi nadciągającą burzę. Rozebraliśmy się więc szybko i wskoczyliśmy do wody. Prąd był znaczny, wiał unosząc wszystko. tak że pływanie pod prąd było nadzwyczaj utrudnionem. Kąpaliśmy się tak już z dobrą godzinę gdy zapłem usłyszeliśmy jakieś krzyki nieco w dole. Oto kilkunastu śmiałków puściło się by przepłynąć na drugi brzeg, ale w jednym miejscu natrafili na dużą głębię i rozbki wir, pięciu kadetów zaczęło się topić. Pospieszył im na ratunek por. Landis, doskonały pływak. Złapał dwuch za głowy i odbijając się tylko nogami wyciągnął ich na miejsce płytsze. Przepłynąć Nawew nie było rzeczą (druga) trudną i kilkunastu przepłynęło i wróciło, jednakże tych kilku słabszych

Złapał wir, jak już wspomniałem tych 2ch wyratował porucznik Tymowsem kad Kweutzinger i Grzybowski obaj z II komp. ratowali swoich 2ch kolegów. Wyratowali ich i Kweutzinger płynął na pomoc kad Aldeow. z II komp, ale tak był osłabiony walką z prądem i ratowaniem tamtych a do tego miejsce w którem się topił Aldeo była tak niebezpieczne, że należało mu raczej myśleć o własnym ratunku niż dać pomoc tamtemu który już się po raz drugi całkiem zanurzył w wodzie.
Zarządzono natychmiast poszukiwanie naprzód łodzią rybacką później pontonem, jednakże okazały się one bezowocnymi. Gdy dano znać do portu wyjechała motorówka z oficerami marynarki i korpusowymi ale i oni nie znaleźli zwłok. W nocy poszukiwali i marynarze i bandmostowy przy reflektorach. Nazajutrz dow. garnizonu pułk Malewski wysłał kompanję sapewów ale poszukiwania nie przyniosły pożądanych rezultatów. Wyłowiono 3 trupy ale niestety żaden z nich tym pem ś.p. Stefana nie był.
Przygnębieni bardzo powracaliśmy z owej pierwszej oficjalnej kąpieli która się tak tragicznie zakończyła. Gdyśmy ruszali od brzegu złapała nas szalona ulewa, i burza. Schowaliśmy się do szopy służącej za skład maszyn. Pioruny biły koło nas jeden za drugim i zaczął padać

silny grad.
su idąc bo
poszukiwan
W poniedzi
na Hamb
Wyjechali
punktual
oficerów i
wspanial
czyło się p
my się wr
na nas a
dworzec
humorach
śmiechy,
latarń u
rozległy
jechali w

siby grad. Po półgodzinnym siedzeniu tam, ruszylismy w stronę Korpusu idąc brzegiem Narwi. po dwodze spotkalismy motorówkę jadącą na poszukiwania...

W poniedziałek 29go ponieważ Korpus otrzymał 120 biletów zniżkowych na „Hamleta" do teatru Polskiego, pojechało 120 kadetów z I, II i III komp. Wyjechalismy o 1^{30} po poł. Przedstawienie zaczynało się o 8mej wieczór punktualnie o tej godzinie stawilismy się. Z Korpusu pojechało masę oficerów i rodzinami tak że prawie cały teatr zajął Modlin. Grano wspaniale i ogromnie się nam podobała ta sztuka. O godz. 12stej skończyło się przedstawienie a o 12^{30} odchodził pociąg do Modlina, musieliśmy się ruc bardzo śpieszyć, aby się nie spóźnić. Przed teatrem czekały na nas auta ciężarowe z D.O.K №1. które miały nas prawierie na dworzec Gdański. Wysypało się bractwo z teatru w jaknajlepszych humorach i dalej pakować się na te 4ry samojazdy. Nawoływania, śmiechy, wyścigi motorów, przy cudownej majowej nocy w blasku latarń ulicznych robiło miłe wrażenie. Auta ruszyły i wnet rozległy się śpiewy. z piosenkami prawie kadeckiemi przejechaliśmy w szybkim tempie ulice stolicy i na 20 minut przed

odejściem pociągu stanęliśmy na dworcu. Usadowiliśmy się jak kto mógł w wagonach i oczekiwaliśmy odjazdu. Wreszcie pociąg ruszył; uwożąc nas w nasze strony i przy Korpusu. Nazajutrz pierwszych dwuch wykładów nie było.

29go wieczorem rybacy łowiąc ryby znaleźli ciało ś. p. Stefana można sobie wyobrazić w jakim stanie. Po szramie jaką miał na lewym boku rozpoznano że to on. Po przeprowadzeniu badań lekarskich i spisaniu protokółu, w czwartek złożono Go w trumnę z blachy, zalutowano ją i włożono w drugą dębową. Tego dnia przyjechała pani Aldewowa z zamiarem zobaczenia zwłok Syna, na szczęście trumna była już zalutowana. W piątek odbyła się eksportacja, gdyż pogrzeb miał się odbyć w sobotę w Warszawie. Ciało jechać miało końmi do Warszawy. W piątek o 6^{30} wieczorem przyjechała rodzina nieliczna zmarłego oraz pułk. Kukiel. Przed trumną jako kompanja honorowa z bronią szła I i II ga., III i IV za trumną w szyku zwartym bez karabinów. Przed trumną nieśli kadeci wieńce od kadetów. Trumna złożona była na wozie korpusowym przy

branym w zieleń. Sześciu kadetów II komp. z nasadzonymi bag:
netami, szło jako warta honorowa przy „karawanie". Marsze
żałobne grała nasza orkiestra. Na pogrzeb a właściwie na ek:
sportację tą przybyli oprócz Kukiela wszyscy wyżsi oficerowie twie:
rdzy z Dow. garnizonu. Oficerowie i profesorowie Korpusu stawi:
li się in gremio.
Kondukt ruszył ulicami twierdzy do bramy „Ostrołęckiej". Tu
ksiądz Zapała odprawił egzekwie, chór nasz odśpiewał w „Mogile
ciemnej", orkiestra zagrała marsza, i nastąpił najprzykrzejszy mo:
ment rozstanie się rodziny z ciałem, które z Stefanem Czarnec:
kim, jak już wspomniałem jechało do Warszawy.
Nazajutrz o godz 10³⁰ rano wyszedł z kościoła garnizonowego.
pogrzeb. na Powązki. Za trumną szło 12stu kadetów, kilku ofi:
cerów naszych i generał Sikorski. Garnizon warszawski wystawił
pluton honorowy i orkiestrę. Nad grobem przemawiali ksiądz
Zapała i kadet Konarski.

. . . . . .

Jeszcze nie otrząsnął się Korpus z jednego bolesnego wrażenia gdy spadła na nas „wieść lijobowa" o śmierci komendanta Korpusu pułkownika Ścibor-Rylskiego. Zmarł w Warszawie po operacji kamieni żółciowych, dnia 12go czerwca o godzinie 3ej rano. Na parę godzin przed śmiercią rozmawiał z kap.-dokt Brodowicz o Korpusie, wydając rozporządzenia i poruszając niektóre aktualne sprawy dotyczące kadetów i naszego życia. Operacja (się) udała się bardzo dobrze. ale serce bardzo osłabione nie przeniosło tego i w 40 godzin po operacji wyzionął Ducha pożegnawszy się przedtem z przytomnymi.
Nie potrzebuję opisywać jakie wrażenie na oficerach i na nas wywarła ta wiadomość. Chociaż stan zdrowia pułkownika od jakiegoś czasu był bardzo niebezpieczny, jednakże nikt nie przypuszczał aby miał na nas spaść taki cios, bolesny.

Ledwo zdjęto chorągiew czarną z gmachu Komendy, gdy znów musiano ją tam zawiesić. I znów zapanowała ta atmosfera przedpogrzebowa która w ostatnich czasach zaczyna prześladować Korpus. Bo czyż nie zadużo w ciągu dwuch miesięcy

trzy ofiary śmierci. I-sza to kad Żydowerak z IV komp. zmarły na tyfus. II-ga Stefan Aldev i wreszcie trzecia najcięższa to ta ostatnia. Na poniedziałek naznaczona była konferencja na ukończenie roku, z powodu śmierci pułkownika nie odbyła się. Zbierany pieniądze na nekrologi do dzienników. Co do pogrzebu to jeszcze niewiadomo nic.

Jutro t. j. w środę prawdopodobnie odbędzie się eksportacja zwłok na kolej ponieważ Pani Pułkownikowa chce aby Pułkownik pochowany był we Lwowie w grobie rodzinnym. W smutnym tym obrzędzie weźmie udział cały Korpus z orkiestrą.

Z przyczyn od rodziny ś. p. pułkownika całkiem nie zależnych eksportacja na pociąg lwowski mogła się odbyć dopiero 16 czerwca t. j. w piątek. Wyjechaliśmy o godz. 7-mej rano. 81 kadetów z bronią stanowiło kompanję honorową pod dowództwem kap. Rudnickiego, plutony objęli kap. Golembiowski, por. Fidanza i Siewociński. Reszta kadetów t. j. nasza i czwarta komp. utworzyły dwie kompanje pod dowództwem majora Medkisza i kap. Tomowicza. O godzinie 10 jak było w nekrologach naznaczone odbyć się miało wypro-

wadzenie zwłok ze szpitala Św. Ducha na plac Saski gdzie w kościele garnizonowym odprawione miało być nabożeństwo, poszliśmy wiele tam i czekaliśmy nie mniej - ni więcej tylko godzinę na karawan bo kapelan szpitala wojskowego zapomniał wysłać karawana. Gdy więc zbliżała się godzina 11sta, oficerowie i kadeci wzięli trumnę na ramiona i przy dźwiękach naszej orkiestry ruszyliśmy na plac Saski. Wartę honorową przy trumnie pełniło 6ciu kadetów.
Plac cały zawalony już był wojskiem i masami publiczności. Przybył szwadron I go pułku szwoleżerów i 2 kompanje piechoty z orkiestrą. Stanęliśmy przed kościołem a trumnę wniesiono do kościoła gdzie Mszę Św. celebrował biskup-polowy Gall. przygrywała orkiestra symfoniczna komendy miasta. Msza się skończyła i 8miu generałów (minist. gen. Sosnkowski, gen. Halleo, gen. Sikor, Latour, Suszyński, Rozwadowski, Biliński i Kuliński) najpoważniejszych i najzasłużeńszych wyniosło trumnę i złożyło na oczekującej lawecie. Orkiestra komendy Miasta zagrała marsza oddziały zprezentowały broń. Generałowie i oficerowie otoczyli trumnę. Od stopni kościoła w imieniu oficerów Korpusu żegnając przełożonego i kolegę przemówił ppułk. Ekkert, w imieniu kadetów żegna

jąc po raz ostatni odchodzącego na zawsze kochanego komendanta, w wdzięcznością przepojonych słowach głosem wzruszonym przemówił kadet I komp. Dymowski. Znów rozległy się dźwięki, orkiestr grających na przemian marsza pogrzebowego i wspaniały ten kondukt ruszył do dworca t. zw. kaliskiego. Trumna zasypana była kwiatami i wieńcami z których najwspanialszy był Sztabu Generalnego z żywych kwiatów z ogromnymi wstęgami, i Ministerstwa S. Wojsk. Na czele szła orkiestra kadecka, za nią szwadron szwoleżerów, kompanja honorowa Korpusu, reszta kadetów, laweta wioząca trumnę, rodzina ś.p. Pułkownika, Korpus oficerski z generalicją, setki publiczności, i kompanje honorowe ze swoją orkiestrą. Z dworca rozszedł się kondukt i wróciliśmy na dw. Gdański by pociągiem o 4tej odjechać do Modlina. Upał dnia tego był niemożliwy to też byliśmy wściekle zmęczeni i z prawdziwą przyjemnością położyliśmy się do snu sprawiedliwego.

Następnego dnia była to sobota o 11tej rano dowiedziałem się że wraz z dwoma kadetami z naszej kompanji mam jechać na pogrzeb do Lwowa. Jechało nas ogółem z Korpusu 8miu i ppułk. Ekkert maj. Jura i Sylwanowicz. Wyjechaliśmy z Modlina o 12^{30}. zao-



Wyprowadzenie zwłok ś.p. pułkownika Władysława Ścibor-Rylskiego.

do Lwowa. Jechało nas ogółem z Korpusu 3 mil i ppułk. Ekkert
z maj. Jwa i Sylwanowicz. Wyjechaliśmy z Modlina o 12[30]. rano;

patrzeni w wspólny dokument podróży i w 2000 marek każdy któr
to sumę wyasygnowało Ministerstwo. O 6³⁰ mieliśmy odjechać
kurjerem na Lwów przez Dęblin - Lublin, tymczasem mieliśmy b
na III klasę której w pociągu tym nie było, mimo więc usilnych st
rań poczciwego generała Rozwadowskiego wuja jednego z jadących k
detów zapóźno już było by dokumenty przerobić. Oficerowie nasi
pojechali więc tym pociągiem, my zaś pośpiesznym o 9 wieczór na
Kraków. Mieliśmy na 8 miu zarezerwowany przedział, i w niedz
lę o 12 tej w południe przyjechaliśmy do Lwowa. Na dworcu ocze
kiwał na nas kad Gorzechowski wysłany przez dow. 1szego Korpu
z nim udaliśmy się na obiad do Korpusu i aby się po drodze
przebrać. Po obiedzie przyszedł do nas pułk. Ekkert i prosił nas a
my się zajęli uwiadomieniem członków „Echa" aby wzięli udział
w pogrzebie odbyć się mającym w poniedziałek (gdyż ciało przyje
chało dopiero w (sobr) niedzielę wieczór) i odśpiewali „Beati" i inne
Rozdzieliliśmy więc listę tych panów pomiędzy siebie i tak do wie
czora mieliśmy czas zajęty. O 10tej ci z nas którzy nocowali w
Korpusie musieli wrócić. Spotkałem masę swoich dawnych ko
legów z Modlina i do późnej nocy spędziłem w ich sypialniach

czas na rozmowie. Naogół mogę powiedzieć sobie śmiało że Korpus lwowski całkiem mi się nie podoba. O ile z opowiadań „lwowiaków" przeniesionych do nas przedstawiałem sobie inaczej teraz nastąpiło rozczarowanie. Jakże może się komuś z Modlina gdzie bądź co bądź życie koleżeńskie (pozostawia coprawda w wielu wypadkach dużo do życzenia) jest bardzo sympatyczne, podobać stosunek koleżeński lwowskiego Korpusu. Tam jeżeli z sobą żyją to najwyżej po 2-3-4 ch. razem. większych przyjacielskich kompanji niema. chyba że złożone z dawnych kadetów modlińskich. Ci ostatni ogromnie się na to uskarżają, pozatem stosunek oficerów do kadetów i naodwrót jest tak zimny i nieprzyjazny że się nawet tak wyrażę że obserwatora nawet potrafi zmrozić.

Może źle sądzę Korpus lwowski, bo przyjechaliśmy w chwili ukończenia roku szkolnego i rychłego wyjazdu (zatrzymany był Korpus na 3 dni aby wziąść udział w pogrzebie) ale uwagi wysyłane pod adresem nietylko już Oddziału III go i Modlina ale puszczanie plotek i robienie uwag nawet nad śmiercią ś.p. Pułkownika były tak niesmaczne że dawały dostateczny obraz niskiego stanu moralnego wśród tamtych kadetów.

A teraz co do wychwalanego porządku: Ja nie wiem co tam b
drie widrą ale dosić że myśmy zastali i widzieli tylko okropn
balagan Twary gorszy od naszego Modlina. Bo że mają porząd
nakrycia stołowe, porządne brydżki, sypialnie i jadalnie, przyj
dy i gabinety to przecież ani zasługa tamtejszej Komendy ani
kadetów a tylko Austryjaków którzy musieli zostawić. Mogą
się więc cieszyć z tego ale nie przypisywać sobie jako zasługę.
I jeszcze jedna rzecz, słyszeliśmy zawsze dużo o doskonałym (!
(pies by się z tego śmiał) wychowaniu kadetów lwowskich cośmy
widzieli w poniedziałek na pogrzebie tego nie będę opisywał, bo
pomówiłby mię kto o złośliwość przytoczę tylko słowa Komen-
danta Lwowskiego mjo Machalskiego wypowiedziane do naszych
oficerów idących z nami za trumną, właśnie na tym pogrzebie
w chwili gdy Korpus prezentował broń „Aż przykro patrzyć jak
paskudzą! Zawsze myślałem że moi chłopcy lepiej ćwiczą od wi-
szych ale po tym co widziałem na pogrzebie w Warszawie widzę
że Modlin sto razy lepiej ćwiczy!" Była to bezprzecznie pochwała
dla naszej kompanji honorowej a dla lwowiaków i dla ich au
doskonałe określenie które nie wymaga komentarzy a można za

stosować przysłowie „Kto się (po) wywyższa będzie poniżony" bo i na polu sprawności fizycznej pobiliśmy ich na dorocznych zawodach.
I jeszcze jedna na pozór drobna rzecz w istocie wiele rzucająca światła na ducha wojskowego Korp. № 1. Kiedyśmy się śmieli z nich że tak marnie ćwiczyli, a tak się zawsze przechwalają, odpowiadali „bośmy byli źli że nas tak długo trzymają, nie chciało się nam ćwiczyć porządnie."
Zaprawdę dziwny sposób okazywania swojego humoru! Ładny przyszły oficer który kiedy jest w dobrym humorze i mu się chce to rzekomo (?) ćwiczy dobrze, a kiedy jest zły że jeszcze nie jest u „Mamusi" to mu się nie chce ćwiczyć i psuje opinję wogóle mundurowi kadeckiemu.
Nie będę już roztrząsał błędów lwowskiego Korpusu bo musiałbym w takim razie i nasze odsłonić, co zresztą nie należy do przyjemności, ale wrócę do właściwego tematu t.j. do pogrzebu.
O 9tej rano t.j. w poniedziałek udaliśmy się z naszymi oficerami na nabożeństwo żałobne. a o 11stej stawiliśmy się na wyprowadzenie w szpitalu. W kostnicy zebrała się już rodzina ś.p. zmarłego. oraz oficerowie D.O.K. ze szefem sztabu pułk Rylskim (bratem). Zwróciliśmy się zaraz do Pułkownikowej i w imieniu delegacji złożyłem kondolencję i przedstawiłem Jej kolegów których nie znała. Wartę pełnili kadeci.

Po odśpiewaniu „Beati" przez wyżej wspomniany chór, przeniesiono trumnę na armatę i ruszyliśmy na cmentarz. Korpus №1 wystawił 2 komp. pod bronią, a garnizon szwadron kawalerji komp. piechoty i orkiestr. Myśmy dla odróżnienia od lwowiaków ubrani w długie spodnie szli tuż za trumną z najbliższą rodziną. Przy spuszczaniu mów żadnych nie było tylko pobudkę grali ułani 14go pułku.
Po pożegnaniu się z panią pułkownikową poszliśmy do Korpusu a o 11 godzinie wieczór pociąg unosił nas do kochanego „Modlinia" Przyjechaliśmy w nocy a rano wyjeżdżała IIga i IIIcia komp na wycieczkę Toruń - Gniezno - Gdynia - Poznań. IV komp. do domów. Ponieważ byliśmy dosyć zmęczeni po Lwowie, nieliczono na nas i nie zatrzymano ani koców ani plecaków a zresztą znałem już te strony więc zrezygnowałem z tej 2 tygodniowej wycieczki ~~z~~ promocją w kieszeni mknąłem do domu.
W czasie naszego pobytu we Lwowie odbyły się zawody Korpusowe na boisku I.M.C.A. które wypadły doskonale. Do biegu na 3½ klm stawało 4 kadetów. Iszy przybył Pevetjatkowicz z 4 komp. O innych którzy na tym polu zbierali laury narazie nie wiem więc i nie będę pisał. 8go lipca zakończyła się matura. Dopuszczeni zostali

wszyscy. Zdało więc 59 a sześćdziesiąty niestety dla bardzo przykrych okoliczności został pozbawiony prawa zdawania w jakimkolwiek gimnazjum. O fakcie tym po raz pierwszy dowiedziałem się w sierpniu podczas wakacji ~~od~~ w Grudziądzu będąc u pułkownikowej Rylskiej która dziękowała Bogu że mąż jej tego nie dożył „Nie wiem jakby mój Władek odchorował tak się biedak wszystkiem przejmował." - kończyła pułkownikowa. Od niej też dowiedziałem się że komendantem (~~ma~~) jest już major Kiliński artylerzysta z Legjonów ostatnio szef wydziału I go M. S. Wojsk., że ksiądz Zapała przeszedł do cywila, dyrektorem jest dyr. Lipiński ze Lwowa. (były nasz dyr. z 1919-20 roku) i że nawskutek nie wykończenia robót w naszych budynkach wakacje bezterminowo zostały przedłużone za wyjątkiem 8mej klasy która I go września wraca. Major Keffermüller komendy nie przyjął pozostaje nadal jako zastępca.

Bawił u mnie na wsi przez parę dni Lolek Rutkowski maturzysta otóż na tych 59 - 42 idzie do wojska. 1szego września mają stawić się w Modlinie aby rozlosować pomiędzy siebie pułki do których wchodzą na 3 miesiące aby wyjść potem do szkoły oficerskiej na 2 lata. Najwięcej amatorów jest do artylerji. 5go września będą już w pułkach

Tak więc upłynął trzeci rok szkolny w Korpusie. Jak i poprzednich lat nie zaczął się on normalnie wskutek nieprzewidzianych z góry przeszkód. Do stycznia upływał on całkiem normalnie i spokojnie aż do owego pamiętnego dnia 27go lutego. Od dnia tego nastąpił cały szereg przykrych wypadków i co z tego wynikało następstwo, 25 maja przykry nastrój pogłębia jeszcze tragiczna śmierć Stefana. Czarna chorągiew powiewała pierwszy zawisła nad gmachem Korpusu. (aby) jako zapowiedź złej wróżby i jeszcze gorszych ~~następ~~ nieszczęść. Oto w niespełna 3 tygodnie potem spada na nas jak grom z jasnego nieba (~~wia~~) śmierć ś.p. Piłs. Pod znakiem czarnej chorągwi i wśród atmosfery pogrzebowej kończyliśmy nauki aby jak najprędzej oddalić się od tego przygnębiającego nastroju.

A teraz cofnijmy się trochę wstecz wglądnijmy w siebie i powiedzmy sobie czy my dobrego przez ten rok zrobili? co zrobiło Dowództwo aby postawić Korpus na lepszym stopniu?

W porównaniu do lat ubiegłych śmiało mogę powiedzieć że Korpus stanął o całe niebo wyżej pod względem naukowym niż dawniej. Dziwnem natomiast jest że pod względem

aprowizacji i gospodarki wewnętrznej popsuł się ogromnie - co przecież powinno byłoby być naodwrót. Na polu wychowania wojskowego i fizycznego które ogromnie dużo zyskało największą zasługę przypisać należy bezwzględnie ś.p. Pułkownikowi. Dzięki to Jego staraniom dostaliśmy odpowiednią ilość karabinów i innych niezbędnych przedmiotów do nauki w tej dziedzinie. Jego to w znacznej mierze staraniom przypisać należy że wreszcie sfery wojskowe określiły prawa maturzystów.

Nie wolno mi krytykować działalności dowództwa ale brak energji daje się odczuwać na każdym kroku. Trochę silnej ręki sprężystości, i umiejętnej gospodarki a przytem odpowiedniego doboru personelu wychowawczo-naukowego a napewno tak słaba i nawet marna opinja Korpusu u społeczeństwa zyskałaby dużo. Może obecny komendant mjr Kiliński odpowie swojemu zadaniu i podreperuje tą jeszcze raz zaznaczam bardzo niedodatnią opinję na którą niestety przez te trzy lata zarabiało i dowództwo i my sami. Na niego patrzymy i my i zdrowo myślące sfery wojskowe i cywilne które chciałyby widzieć prawdziwie porządnych przyszłych oficerów armji polskiej.

Odpis.

Powiatowa Komenda Uzupełnień
w Piotrkowie
L.dz.12529/221 I.

Piotrków, dnia 10.X.1922 r.

Do

Dowództwa Korpusu Kadetów Nr.2

w Modlinie.

W okresie wakacyjnym od dnia 1.VIII.b.r.do 28.VIII.b.r.funkcjonował w Witowie koło Piotrkowa kurs zastępowych hufca Piotrkowskiego Z.H.P.urządzony przez wojskowość. Na wymienionym kursie pracowali ochotniczo kdt.Cwalina Feliks i kdt.Hanyga Wacław,jako organizatorzy i instruktorzy kursu, przyczem kdt.Cwalina prowadził musztrę,wychowanie fizyczne i szkołę walki, kdt.Hanyga szkołę strzelca,służbę polową i wywiadowczą.

Obadwaj kadeci wywiązali się z powierzonych im funkcji bardzo dobrze, sumiennie i ściśle,odznaczając się wysoce rozwiniętą zdolnością instruowania i dostosowania się do poziomu słuchaczow, olbrzymim zapałem do pracy i wielkiem uspołecznieniem.Przebywając cały czas w obozie zdobyli sobie sympatje i uznanie tak kursistów,jak i przełożonych.

W uznaniu zasług i poświęcenia,wypływającego z dobrowolnej rezygnacji z czasu wakacyjnego na rzecz pracy społecznej,upraszam o wyrażenie wymienionym kadetom mej pochwały,uznania i podziękowania za ofiarną pracę i równocześnie proszę o wciągnięcie powyższego,o ile to możliwe,do ich kwalifikacji.

/-/ Borowski
Pułkownik i Komendant P.K.U.

/-/ Pluta-Czachowski por.
Ofic.instr.

Za zgodność odpisu:

Kapitan i Adjutant.

Baczność!!
Odwróć stronę i czytaj! a treścią tego pisma zbudujesz się!
Tak kadeci 4tej majora Merkisza kompanji spędzają wakacje!!
Przeczytałeś!? --- Spocznij!! Odtrąbiono!
Słyszysz! Gdzieś idące kompanje śpiewają!
„Gdy kadet na urlopie jest i mile spędza chwile!!
To jedna śpiewa! A druga?
„Hej! Hej! kadeci za wami leci, Ojczyzny głos
nie zawiedziemy, kiedy pójdziemy w bojowy pląs!
Trzecia idzie! „Wspomnienia swojich przodków cieni, przyniosł im mundur ten!.....!
A wreszcie jedna z młodszych!! Nieśmiertelna pieśń kadecka.

„Cztery lata twardej szkoły
Miną jak nieznośne sny
Wreszcie przyjdzie dzień wesoły
Że dowodzić będziem my!!



Na wlogs!

„Obrazki humorystyczne z życia korpusowego."

Jeden z kadetów IV komp co drugie słowo wżywa „panie święty" Wypadła na niego po raz pierwszy służba w pułtonie, melduje wż. wchodrącemu na lekcję religji księdzu.:

„Księże kapelanie; panie święty kadet insp....."

Po powtórnym dopiero zaprzeczeniu wytłomaczył jeden z kadetów księdzu. owo „panie święty"...

Dow. IV komp. posyła kadeta po sierżanta-szefa. Kadet ów należy do mniej wymownych „Demostenesów" korpusowych. Wraca i melduje:

„Pa-panie ka-ka-pi-pitanie si-si-sierżanta niema."

„Świeża" kompanja otrzymuje nowy fasunek spodni. Komendant Korpusu. chcąc zbadać gatunek podchodzi do grupki kadetów zapytując:

Który z was ma nowe spodnie?

Kadet X wysuwając się naprzód, odkrył z dumą poły płaszcza ukazując oczom komendanta swoje „wajtury"

Ja-ja mam Panie Pułkowniku.

Ten sam posłany do biblioteki: „panie kapitanie biblioteka-kara niema".

Na lekcji zoologji. Kapitan R. pisze na tablicy:
— „Kadet K. proszę mi dalej dyktować."
Cisza! „Siadaj nic z ciebie nie będzie, „Z" dyktuj dalej"
Kadet K. siada, ale stara się w próżnię nie natrafiając na krzesło, które usłużni koledzy zdążyli usunąć.
Kapitan słysząc rumor. zwraca się do klasy z zapytaniem.
— Kto tam hałasuje?
Głos ofiary z pod stołu „Ja-ja panie kapitanie".

Pułk służby naukow. ośw. X. w celach służbowo-prywatnych. ma zwyczaj przy każdorazowym spotkaniu pytać się kadeta. Jak się nazywasz? Skąd pochodzisz? Kim i czym jest twój ojciec? Wszystkie te dane skrzętnie zapisuje do kieszonkowego katalogu. Otworzyło się dla pana podpułkownika szerokie pole działania, gdy przyszedł po raz pierwszy na lekcję do 5 klasy. Zabrał się więc z całym zapałem do zbożnej pracy.

— Kadet R. skąd pochodzisz?

Z Wilna panie pułkowniku!

— A! bardzo ładnie, a czym jest twój ojciec?

Ojciec? Pułkownikiem!

— Czy robi służbę?

Nie!

— A więc w stanie spoczynku?

Tak bo w 20 roku zabili go bolszewicy.!! ... Ogólny wybuch śmiechu! Tylko podpułkownik się nie śmieje! „My wojskowi! zawsze powinniśmy zachowywać spokój, powagę i t.d. "! Odpowiedź „baranta" dała temu do długiej poważającej przemowy pułkownika, którą jednak zmuszony jest konieczyć pomny na swe obowiązki.

— A ty jak się nazywasz? - pyta najweselszego z wesołych.

„Baranek" nieśmiało wymienia godność swoją.

— A czym jest twój ojciec? - brzmi stereotypowe pytanie

Oficjalista! - cichuteńko, nieśmiało.

— Aha! socjalista, no tak może być, ale to przecież nie zawód.

Ofic..... ! - reszta ginie na onieśmielonych do reszty ustach.

— A!! oficer.

– Nie! taki co pisze.
Więc urzędnik wojskowy?
– Taki co pisze w fabryce.
A więc urzędnik wojskowy w fabryce pewno pocisków?
– Ależ nie panie pułkown. ofi-cja-lista!!
No mój kochany dlaczegoś mi tego odrazu nie powiedział, uważacie, my wojskowi powinniśmy .....
Drrrr!! „Panie pułk. kadet inspekcyjny melduje koniec lekcji!"
Baczność!! „My wojskowi" podpułkownik W. P. wolnym krokiem pozbierawszy swoje manatki wędruje do kancelarji a „wy którzy macie zająć miejsce po nas w hierarchji wojskowej." czemprędzej po śniadanie do „ogonka"

Kompanja szybkim marszem podąża z wykładów do jadalni
Za nią idzie oficer inspekcyjny. kapit. C. który aczkolwiek należy do oficerów „żwawych bądź-co-bądź" w żaden sposób komp. dogonić nie może. Kompanja coraz dalej! Wymachuje więc rękami i woła! Ale nadaremnie! Dobywa więc ostatnich sił i głosem „foćki" woła „Na moją komendę a na miły Bóg! kompanja stój!!"



Wyszedł kadet wypuszczony
Co zapomniał już że żył
Wnet u boku „pięknej" donny
Wre zabawa z całych sił



Bazant

generał Latour
3go Maja w Modlinie.



„Grótem - kadeci!"



„Defilada w prawo!"

Sen o sławie!

Mgły i ten mdły zapach krwi.
Roznosił wiatr po polu hen!
Podniósł się „ten" co ze śmierci drwi
Jakiż też cudny dziś miał sen.
Aż mu na twarz wystąpił żar
Ah! Jakby dziś on w bój iść rad
Ta myśl mu we krwi budzi war
Nie wierzy by on w boju padł.
Śnił mu się złoty sen o sławie
Tak wyraziście, jak na jawie
Ta myśl mu w duszy wciąż nurtuje
Nad wszystkie myśli w nim góruje
Dziś przejdzie krwawy śmierci próg
Zdobędzie sławę, albo grób!!
Do szturmu trąbka sygnał gra
Na rozkaz w bój pośpieszać trza
Pójdzie wnet w ogień żołnierski lud.
Trąbka już wzywa na krwawy trud.
Więc dziś sen cudny spełnić się ma?

Poświęcony Ś. p. poległym kadetom.

Słychać! Głos trąbki!.. wciąż jeszcze gra
Ona mu sławę obiecuje.
Nad trzaskiem strzałów wciąż panuje
Maszynek wroga wściekły warkot
I rannych ludzi straszny harkot
Ah! co tu krwi. Jak ziemia drży
Szrapneli rój o ziemię tłukł
Że ledwie człowiek patrzeć mógł
Lecz „On" nie patrzy na bój krwawy
Bo śmierci szuka, albo sławy.
Już widny bliski okop wroga
Więc naprzód! Nie wie co to trwoga
Tam z luf zdradzieckich ogień tryska
Naprzód! w ich świetle sława błyska
Dopada pierwszy bliski sławy!
Lecz czemu się tak chwieją trawy?
Dlaczego w ustach krwawa piana
Czemu pierś cała krwią oblana.?
Chwieje się słania i w kurz pada

Czemu? Już sobą sam nie włada
Tchu! Tchu mu dajcie, tchu mu brak...
Czemu powietrza mało jest tak?....
Dzisiej szedł w bój jak na zabawę
Wszak już tak blisko widział sławę
Śmiertelną mgłą mu oko zaszło
Powoli życie w piersiach gasło
Zasypia... Już mu dobrze prawie
Będzie śnił dalej sen o sławie...

Zwolna szedł orszak pogrzebowy
Szedł w ten dzień letni (pogrzebowy) i pogodny.

Orkiestra z nim idzie na przedzie
Do wrót cmentarnych go wiedzie
Eskorta w kaskach! Wzrok marsowy
Co to? To pluton honorowy.
A gdzież twój sen? Gdzie twoja sława
Na grobie twym porośnie trawa
Choć może na grób twój kto spojrzy
Kto w nim spoczywa? Nikt nie dojrzy
Lecz sen o Sławie nie zaginął
Choć krwawej wojny czas przeminął
A w cichym grobie kadet śpi
Co sen o sławie złoty śni...

Wiersz kdt Janusza Wilatowskiego - wpisany mi do albumu.

Młodzieńcza werwa życia: miłość, cnota prawo
Hejnał radości Bytu wyśpiewany z piersi
Twierdza... westchnienia łzawe ku tobie Warszawo
Gdzie przebywają ludzie duchem szersi, więksi

Półsłońca blaski z czaka i rojenia śpiewne.
Kadeckie szczęście, męstwo z króla „Stasia" lat
Splot serc w uścisku bratnim, wspomnień mary rzewne
I Ojczyzna ubrana w srebrze drogich szat.

Ukochanie przeszłości, co zdeptana, krwawa
Dźwigała głowę wojną od wieków mądrości
I wyraz jasny oczów zwiastunów szczerości

Szlachecką dumą serce się napawa
Pójdziemy w życie z polską szablą w dłoni
I walić poczniem w przyszłość w pędzie dzikich koni

Typ „srogiego" komendanta
w pieśni i legendzie.



Skargi smętnego kadeta.

Trzy razy księżyc zrobił odmienienie
Jak w tym Korpusie zacząłem siedzenie
Biedni jesteśmy za życia zamknięci
Światowych uciech życie nas nie nęci
Żyjem jak zakon wśród modłów i postów
Gorszących nigdy nie prowadzim rozmów
Codzień nas lekcji gniecie straszna zmora
W myśl tego zdania „Ora et labora"
Jakżeśmy biedni i jak uciskani.
Aż się chce płakać krokodyla łzami
Gdym raz „w ogonku" przeforsował nogi
I u doktora radził się w potrzebie
„Bądź roztropniejszy" - rzekł - „oszczędzaj siebie
Niech cię spokojne stąd prowadzą bogi"
Cóż miałem robić kadet nieszczęśliwy
Na swe nieszczęście tak czuły i tkliwy.

Widząc że ono doktora nie wzruszy
Zagrałem w piłkę nożną z całej duszy.
I gdym raz kaszlał, więc biegnę do siostry
Co w lazarecie ma urząd starosty
I poprosiłem trochę terpentyny!
Siostra kazała przyjść za dwie godziny
Przyszedłem tedy, lecz była „wizyta"
Więc zawróciłem ze złości i kwita
Lecę na drugi dzień ze swym kolegą
Lecz nie dostałem lekarstwa onego
Tylko mi siostra w drodze łaski zbytku
Kazała przyjść nazajutrz do chorych przybytku
Wtedy ja niechcąc wciąż przychodzić prosić
Wolałem dolegliwość swoją cicho znosić
Kaszel wkrótce minął, a ja przyznam szczerze
Odtąd już w żadnych „doktorów" nie wierzę





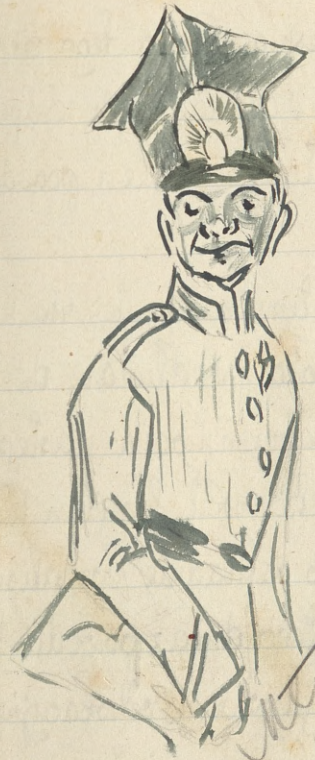

Młody Stanisek na wylocie z „Purpurem"





Gdy kadet na urlopie jest
I mile spędza chwile.
Fox-trota sobie tańczy wnet
Aż krew mu tętni w żyle.

Do Korpusu wezwano nas na 18go września. Dnia tego cicha stacja w Modlinie znów zawrzała się od zielonych płaszczy i granatowych czapek kadeckich. Zabłysły srebrne pół-słońca wnosząc z sobą młodość, wesele i pogodę ducha. Dążyło tłumy w gościnne progi Korpusu!

Rok szkolny narazie rozpoczęły cztery kompanje, 4ta klasa z powodu nie wykończenia remontu ich szpitali, miała przedłużone do 28go.

O godz 9 rano ks. kapelan odprawił nabożeństwo a następnie w zast. komendanta majora Kilińskiego ppułk. Ekkert dekorował krzyżem Walecznych kadeta Andrzeja Zawisnę. z obecnej V komp. Po defiladzie rozeszliśmy się odbierać kwity. Major Kiliński nie pokazał się nam tego dnia z powodu bólu zębów.

Po obiedzie zebrała się nasza kompanja w sali rekreacyjnej i major Medisz odczytał nam nowy statut Korpusu. Określono już nareszcie czem jest Korpus „gimnazjum wojskowe o typie matematyczno-przyrodniczym z wyszkoleniem wojskowem rocznego kursu szkoły podchorążych". Jako kary przewiduje statut. 1) naganę ustną i pisemną 2) pozbawienie przepustki i zatrzymanie wyjazdu na święteczne o 1-2-lub 3 dni. 3). stójka pod karabinem przed Komendą Korpusu. 4). zdjęcie półksiężyca z pozbawieniem prawa stawania w szyku na zbiórkach. 5). po trykrotnym siedzeniu w pasie „dymisja" z Korpusu.

zmieniona też została numeracja kompanijna. Najstarsza kompanja klasa 8ma jest 5tą kompanją. klasa 7-4tą, 6-III cią, 5-II gą, 4-I szą. Dowódców plutonu u nas niema, jest tylko komendant komp. i zastępca. Służbę ofic. insp. w komp. 5tej i 4tej t. j. naszej pełnią oficerowie wszyscy na zmianę. W komp. III ciej kadeci z komp. 2tej a w komp. II i I szej kadeci z naszej kompanji. Do kadeta pełniącego obowiązki oficera inspekcyjnego kadeci młodszej komp. mówią „panie kadecie". a on m per „ty". Ćwiczenia prowadzą w tych kompanjach instruktorzy z naszej komp. zmieniono nam cokolwiek umundurowanie, spodnie długie z żółtym kantem - mundur z nawamiennikami i żółtą obszywką na rękawach. uznany został jako mundur przepisowy galowy. Na czapce blacha z orzełkiem.

Z nowych oficerów przybył jak już wspomniałem major-adjutant sztabu Kiliński dyr. Lipiński, kap. Sidorski i por. Tkaczyk. Komendantem I komp. jest kap. Szczepanowski a II giej kap. Rudnicki. Ksiądz Zapała pozostaje nadal w Korpusie 8go. października przyjechała najmłodsza kompanja. 19go paźdz. w czwartek pojechaliśmy o godz 5tej wieczór. do teatru R. Letniego na komedje Molliera. wróciliśmy o 2³⁰ w nocy do Modlina.

Nazajutrz odbyła się spowiedź a w sobotę Komunja Św.. Mówią nam ciągle o mającem przyjść umundurowaniu. Oby to nie było „bujaniem gości"!. Bo dotychczas jakoś na lepsze w Korpusie wcale się nie ma

Wpis początkowo miał być 300 tysięcy rocznie, a następnie zmieniono na 450 tys.. Pomimo tak stosunkowo wysokiej opłaty, ani aprowizacja ani sprawy natury gospodarczej nie polepszyły się. Na parę dni przed Wszystkimi Św. przyjechała komisja złożona z przedstawicieli M. S. Wojsk.; D.O.K. №1.; Sztabu Gen.; Oddziału III Szt. oraz sanitarna która miała zbadać przyczynę różnych braków w Korpusie.
Od dnia tego (najwyższy był po temu czas gdyż zimna były już piekielne) zaczęto palić w piecach, poza tem wszystko pozostało bez zmiany tylko coraz więcej „bujano" o mundurach.
W myśl odezwy Grzymały-Siedleckiego do całego społeczeństwa o zbieranie składek na mający stanąć w kwietniu 1923 r. pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, wydała 5 komp. odezwę do kolegów całego Korpusu aby się opodatkowali miesięcznie na ten cel.
Apel ten nie pozostał bez odpowiedzi, kadeci zobowiązali się do złożenia w ciągu tych 5ciu miesięcy około 750 tysięcy marek.
28go października byliśmy na konkursach hipicznych 1 p. a. c.
Świąt mieliśmy 2wa dni. Mimo tak krótkiego czasu 3/4 kadetów pojechało do domów. Chociaż święta wypadały w środę i czwartek, Ministerstwo nie zgodziło się na przedłużenie nam przepustek do niedzieli wieczór.

K O L E D Z Y !

Upływa 109 lat od chwili, kiedy zginął w nurtach Elstery Ten, który "Bogu tylko oddał powierzony sobie honor Polaków", który życiem swem zadokumentował żołnierską wiernosc dla bratniej Francji, nie pozwalając, by choc cień zdrady zawisnąć miał na srebrnych orłach.

K s i ą ż e J ó z e f P o n i a t o w s k i, Naczelny Wodz Wojska Księstwa Warszawskiego, to wcielenie cnot żołnierskich i honoru, to jeden z tych, co w chwilach upadku panstwowosci polskiej wysoko podniesli sztandar niespożytej mocy narodu, dając dowody nieugiętej jego siły moralnej, będąc przedmiotem kultu i swietlanym swiecąc przykładem dla długiego szeregu w niewoli żyjących pokoleń, które tylko z rycerskich wspomnień przeszłosci czerpac mogły otuchę i pobudkę do nowych walk w obronie straconej niepodległosci, do wytrwania...

K o l e d z y !

Od blisko roku spoczywa pomnik Ks. Józefa, dłuta Thorwaldsena, ufundowany przez 70-ciu laty ofiarami owczesnego całego społeczenstwa, a zwrocony nam obecnie na mocy traktatu ryskiego przez Rosję, na podworzu Zamku krolewskiego w Warszawie, a społeczenstwo odrodzonej Polski nie może zdobyć się na zebranie funduszow, potrzebnych do ustawienia posągu, nie chcąc, czy nie mogąc spłacic długu wdzięcznosci, należnego wielkiemu bohaterowi.

K o l e d z y !

Nie pozostańmy wtyle w spełnieniu patrjotycznego obowiązku, nie poskąpmy ofiar chociaż ze swych skromnych funduszow, nie dajmy się ubiec na listach składek, - my - którym szczególnie winna być droga bohaterska postać Ks. Jozefa.

Niech każdy z nas opodatkuje się dobrowolnie choc po s t o marek miesięcznie, a już po 5-ciu miesiącach, w ciągu których ostatecznie ma być wniesiony pomnik, wzrosnie pokazna suma, mogąca skutecznie dopomoc w budowie.

Wierzymy, że apel nasz nie pozostanie bez echa, i że nie będzie między nami takiego, któryby pozostał głuchym na to wezwanie, bo w przeciwnym razie możnaby było kiedys powiedziec, że wojskowa młodzież polska nie potrafiła w pierwszych latach odzyskanej Wolnosci uczcic pamięci jednego z najlepszych synow Polski.

Modlin, w październiku 1922 r.

Kadeci kompanji 6-ej.

wicie z V. Zawisza Andrzej z IV Jędrzejewski Stefan i z III Podver Leon kaw. V i
a z oficerów kap. Kwieciński. Z racji przyjazdu Marszałka mają być tylko
3 lekcje, a na 3ciej Naczelnik będzie wizytował plutony naszej kompanji.

Ledwo skończyłem pisać o przyjeździe Naczelnika, gdy wszedł do klasy
major Merkisz oznajmiając nam, że przyjazd został odłożony i że jutro
normalny tok pracy. Jednem słowem Naczelnik zrobił nam szpasa.

Wychodząc po skończonym silentium spotkałem przed gmachem znajomego
mi kap. żandarmerji w Modlinie. Podczas rozmowy, którą rozpoczął na
temat przyjazdu Naczelnika, dowiedziałem się że przyjazd Jego został od
łożony z powodu niedyspozycji, ale pułkownik Tarwid komendant 32
p.p. natychmiast po otrzymaniu wiadomości o odwołaniu przyjazdu
pojechał do Warszawy aby prosić Naczelnika o ile zdrowie Jego na
tyle pozwoli aby koniecznie przyjechał. Zaznaczył więc kapitan że
z tego powodu przyjazd Naczelnika jest bardzo możliwy.
Zresztą czekajmy do jutra, po co się przejmować przyjedzie to dobrze ni
to też dobrze, ale gorzej. bo mogą być wszystkie lekcje!

W sobotę Naczelnik nie przyjechał!

W poniedziałek pojechały wszystkie kompanje (naturalnie z wyjątkami) do teatru na „Dziady". Wyjechaliśmy o godz 5³⁰ specjalnie zarezerwowanymi wagonami. Przedstawienie rozpoczynało się o godz. 7mej więc, aby się nie spóźnić poszliśmy wprost z dworca w kolumnie kompanijnej. Jednakże ponieważ przedstawienie zaczęło się (wyjątkowo zresztą!) punktualnie, przyszliśmy w połowie I^go aktu. Grano bardzo dobrze, reżyserja widać było odrazu gorsza ale inscenizacja i efekty świetlne wspaniałe. Ponieważ grano 7 aktów więc kończyło się to wszystko dość późno bo o 11 godzinie, prosto więc z teatru. Poszliśmy sobie „w kolumnie towarzyskiej" - jakbyśmy to nazwali w Modlinie, na dworzec.

Już w poniedziałek wiedzieliśmy, że we wtorek przyjeżdża do Modlina, nie Naczelnik a gener. Żeligowski i Jacyna. Dnia tego wstaliśmy o 6³⁰. O godzinie 10³⁰ wszystkie kompanje wlały się na plac. 32 pułk. oczekiwał już przybycia generałów. Zimno było przenikliwe. Po półgodzinnym oczekiwaniu przy bramie tryumfalnej zatrzymało się auto i wysiedli generałowie Żeligowski i Latour Stefan. Orkiestra gra! Bataljony prezentują broń! Przegląd. Wreszcie generał przechodzi przed szeregami Korpusu. „Bardzo dzielnie

kadeci wyglądają" – padają z ust bohaterskiego generała Żeligowskiego
słowa pochwały wyrzeczone głośno do otaczającego go sztabu.
Orkiestra grająca fanfarę milknie – a od ołtarza płyną łagodne melody
ne tony orkiestry saperskiej. Msza św rozpoczęta. Celebruje Ją ks Zapała w
asyście dwuch księży i 4ch kadetów. Przy ołtarzu stanął sztab, generałowie
oficerowie twierdzy i korpusowi, wśród których widać 3 kadetów-delegatów
Trzy razy trąbki ton bije o niebiosy – trzy razy żołnierz prezentuje broń
Msza skończona. i z ambony polowej (od) zwraca się serdecznymi słowami
do żołnierzy ks. Zapała. Mówi jak zwykle ładnie, prosto do serc żołnierzy
szkoda tylko że daleko stojąc nie mogą oni wszystkiego słyszeć.

Teraz następuje główny akt, wręczenie sztandaru pułkowi. Wyde-
gowani oficerowie podoficerowie i żołnierze wbijają gwoździe w drzewce, i po
krótkiej przemowie generała sztandar z rąk kom. pułku przechodzi w ręce
chorążych którzy obnoszą go przed frontem pułku. Sztandar zostaje umie-
czony na prawym skrzydle, przy kompanji honorowej. Następuje jeszcze dek-
racja jednego z podoficerów, a potem defilada przed sztandarem i generałem
Jest to świętą pułku więc Korpus w defiladzie udziału nie bierze, rozch-
dzimy się do klas na jedną godzinę wykładów, gdyż generałowie mają
wizytować Korpus i być na (wykładach.) lekcjach. Wizytowali w naszej

kompanji w 3cim plutonie na historji i w komp. V na polskim i matematyce.
Kadeci odpowiadali b. dobrze to też wynieśli gener. jak najlepsze wrażenie.
Po lekcji poszliśmy na obiad. Zebrały się akurat trzy starsze kompanje w salach jadalnych gdy z kuchni wyszli generałowie z całym sztabem składającym się z 14 osób. Po przyjęciu raportów od oficerów i pełniących ob. ofic. inspekc. kadetów generał Ż. wyraził życzenie przemówienia do nas paru słów. Zeszliśmy się więc do jednej sali i oto cośmy usłyszeli „Kadeci! Naczelnik Państwa żałuje bardzo że nie mógł sam do was przyjechać, wysłał mię abym wam to powiedzieć. Interesuje się on Korpusem bardzo to też powiem. Mu zaraz po przyjeździe, że zastałem u was porządek wielki i bardzo dobre postępy w naukach.. Z ust p. Komendanta Korpusu i oficerów słyszałem że są z was bardzo zadowoleni, do tej pochwały przyłączam i ja swoją. Do-widzenia - kadeci!" Do-wi-dzenia panie generale!. Wtem ktoś zawołał „Niech żyje pan generał!!." Trzykrotne (vór) bajecznie równo wzniesione przez wszystkich oficerów i kadetów „Niech żyje!" było dopiero faktycznym pożegnaniem generałów.

O godzinie 2^30 odbył się w Białej Sali Kasyna obiad galowy. Przy stołach ustawionych w podkowę zasiadło przeszło 200 oficerów, wśród nich major

Kiliński, ks. Zapała, kap. Kwieciński i kadeci delegowani. Nastrój panował bardzo srdeczny. Kadeci byli honorowani przez sympatycznych oficerów pułku a zwłaszcza przez kochanego pułk. Malewicza. W czasie obiadu po kilkunastu już mowach wstał kad. Zawisza i mniejwięcej w te słowa „Panowie oficerowie! w dniu tak uroczystego święta pułkowego nie wzniesiono jeszcze zdrowia szeregowych, pozwolę więc sobie wznieść zdrowie szeregowych bohaterskiego 32 p.p.". Wszyscy wstali a orkiestra zagrała jak po każdym toaście fanfarę. Obiad trwał 3 godziny; delegaci oprócz pełnych żołądków wynieśli jaknajmilsze wspomnienia i przekonanie o szczerej przychylności oficerów garnizonu dla kadetów czego już najlepszym dowodem było samo zaproszenie, i wielkiej sympatji do komendanta Kilińskiego który ich w niczem nie krępował.

Nareszcie wyższe władze zrozumiały że trzeba kadetów jako-tako przyodziać. Pewnego dnia sensację wielką wywołało przerwanie wykładów. Dowódcy kompanji zarządzili zbiórki. Wszystkie kompanje zmierzano i ustawiono nas podług wzrostu. Wkrótce zjawili się krawcy wojskowi i zaczęli zdejmować miarę z podzielonych na grupy kadetów. Na 15 grudnia obiecują nam nowy płaszcz, mundur, spodnie krójczaste i buty.

Szyje się to wszystko w Warszawskiej Cytadeli. Tymczasem dostaliśmy swetry które nosimy pod koszulkami amerykańskimi, i żółte pasy.

Dnia 29go. miała być uroczyście jak rokrocznie obchodzona rocznica Powstania Listopadowego. P. Major Kiliński „reżyseruje „Warszawiankę" którą mamy grać w Kasynie. Wysłał mię major do Warszawy starać się o kostjumy. Mimo usilnych starań i tak silnej protekcji jak generała Hallera, który na prośbę moją napisał do Dyrekcji Teatrów, i generała Latowa który polecił porucznikowi Łozińskiemu interweniować w tej sprawie nic się nie dało zrobić. Byłem też u prezydenta miasta p. Jabłońskiego, ale na mocy uchwały Rady Miejskiej kostjumów nie wolno pożyczać. Papier ten mówi za siebie. Świadczy on o przychylności i życzliwości obydwuch generałów i nieuczynności i przesadzonej biurokratyczności naszych urzędów, jak Dyr. Miej. Teatrów i Magistratu.

Dowództwo
Okręgu Korpusu Nr. I. Warszawa
Oddział I Sztabu
L. dz. 153/23. A. I.

Warsuawa, dnia 25-XI 1922.

D o

Dowódcy Korpusu Kadetów Nr.2.

w Modlinie

Sprawa kostjumów przeznaczonych na przedsta
wienie w Korpusie Kadetów będzie zdecydowana w ponie
działek dn.27. b.m.
W dniu tym należy zwolnić kadeta Łosia, któ
ry o godz.9-ej będzie u Prezydenta Miasta Warszawy.

Zastępca D-cy OK Nr.I.

/LATOUR/

Generał Brygady. -

Korpus Kadetów Nr. 2
w Modlinie

Do Zarządu Teatrów Miejskich

m.st. Warszawy

Pragnąc wystawić "Warszawiankę" Wyspiańskiego, w dn. 29/XI r. b., ku uczczeniu Rocznicy listopadowej, prosimy najuprzejmiej Zarząd Teatrów o łaskawe przyjście nam z pomocą w uskutecznieniu naszego zamiaru, wypożyczając nam kostjumy, potrzebne do wystawienia wspomnianej sztuki. Za zwrot w całości kostjumów poręczamy. Kostjumy obowiązujemy się zwrócić na drugi dzień po uroczystości. Do zabrania kostjumów jest upoważniony kolega-kdt Janusz Łoś.

z poważaniem

Komendant Korpusu Kadetów Nr.2
Major p.d.Szt.Gen.-

Modlin dn.23/XI.

Tak więc mimo najlepszych chęci nic zrobić nie mogłem abyśmy dostali gratis kostjumy z teatrów miejskich. Musiałem więc wynająć odpowiednie kostjumy z prywatnego zakładu. Z powodu spóźnionego terminu zamówienia, za niewielką opłatą udało mi się je dostać ale dopiero na 8go grudnia.

Dnia 29go warszawska Szkoła Podchorążych obchodziła nadeo uroczyście. Przysłali podchorążowie zaproszenie do Korpusu dla 1go oficera i delegacji kadetów. Pojechali więc 2ch kadetów z V komp. i 2ch z naszej i pan major Kieffermüller. Rano była uroczysta Msza Św, odsłonięcie tablicy pamiątkowej; rozdanie świadectw kończącej kompanji kadetów, zmiana warty w Belwederze, obiad galowy i wieczorem uroczysty obchód Powstania i przedstawienie „Straszny Dwór" w Teatrze Wielkim.

28go po przyjeździe z Warszawy położyłem się do lazaretu „złożony boleścią" ale na drugi dzień czemprędzej wziąłem gdyż pokazał się 4ty wypadek odry i zaprowadzono z tego powodu kontumację.

W sobotę odbywał się wieczorek taneczny w Kasynie. Major Kiliński pozwolił nam biorącym udział w przedstawieniu „Warszawianki"

pójść tańczyć. Bawiliśmy się do godz. 24.tej.

8go jak było zapowiedziane na scenie „Białej Sali" odegraną została „Warszawianka". Na wieczór obchodowy złożyło się przemówienie pułk. Załęckiego występy naszej koncertowo grającej orkiestry i wyżej wspomniana sztuka. Role były obsadzone następująco: panie. pułk. Burhardowa, por. Hamulińska i Kislingerowa (trzy „Gracje" modlińskie!) i. Chłopickiego - kap. Górnisiewicz młodego oficera - por I sap. Salecki, Paca - por. z Korp. Kad. - Szymański, Skrzyneckiego - kad. Kłobukowski, starego wiarusa - kad. Konarski. Resztę generałów grało 9ciu kadetów z V i IV komp. Sztuka poszła całkiem dobrze, ja wiem tylko to, że miałem kłopot z „widymanym brzuszkiem" i z połami fraka generalskiego, i że przez 3 dni nie mogłem zmyć sobie z nosa barwy czerwonej, którą to głęboko widać umiłował mój charakteryzator por. Fidanza i której nie szczędził, dla większego efektu i dodania powagi generalskiej mojemu biednemu „członkowi".
Występ nasz i orkiestry powtórzony został w niedzielę 10go w sali I.M.C.Y. Do żołnierzy przemówił kad V komp. Janaszek, podkreślając znaczenie Rocznicy i tłomacząc treść „Warszawianki" Jak tu tak i w Kasynie na sali było bardzo pełno. Kadeci-widzowie byli tylko w Kasynie.

Taki już jest zwyczaj w Korpusie że wilję św. Mikołaja kadeci obchodzą uro-
czyście. Zwyczaj ten zachował się od pierwszego roku i w spadku przechodzi p
łomności. Dnia tego t. j. 5go grudnia silentium skończyło się trochę wcześniej i
zaraz poszliśmy na kolację aby jaknajprędzej módz przystąpić do obrzędów
ceremonialnych. O godz. 9³⁰ zebraliśmy się przed salą muzyczną skąd pochód
miał wyruszyć do mieszkań oficerów. Kogo tu nie było na placu boju!? Pod og
ną pochodnią stał sędziwy Mikołaj z brodą po sam pas, w godowe szaty przy
bran, towarzyszyło mu dwuch stróżów-bezpieczeństwa z zarazem adjutantów
jeden pauper typowy drugi tipes-topes murzyn. Mistrzem ceremonji był jakiś
wysoki dostojnik chiński czy japoński. Był i handlarz gołębi kroczący
w łobuzerskich podrygach obok pełnego powagi i dostojności rycerza śred
niowiecznego. Był i taki co na tą uroczystość specjalnie z Indji przyjechał
Potsiebował bycz psiedstawiciel mniejszościów narodowe, był i handlarz
świń czy innej tam rogacizny. Był wreszcie pajac z dzwonkami i z bę
poprzedzający czcigodnego przewodnika i obdarzyciela „wodzów i stróżów m
ności młodzieży", i dziesiątki indywiduów podejrzanej conduity i pochod
nia które okrzykami głośnymi domagały się rozpoczęcia ~~się~~ „ofiary" i uka
nia się orkiestry. Gdy już pochód pod „egidą" owego mandaryna czy ba
zaja „jako-taki" się sformował w kolumnę towarzyską, łaskawie ukaz

la nam się
festynie bi
ekspansję
torjalnych,
i „wojskow
i zbawienn
Drżyjcie prof
grom oblega
wając dary
Muzyka un
dach pnie
przed oficere
Szczepanowst
Muzyka n
śmiechu gdy
Koledzy jego
szy z kawał
napisem „ M
Korpusie ale

ła nam się wielce szanowana i poważana orkiestra „in gremio" w tym festynie biorąca udział. Przy dźwiękach bojowego marsza, rozpoczęliśmy ekspansję na wschód do kasyna, nietylko-li w celach zaborczych i terytorjalnych, ale wogóle w celu rozweselenia ducha, i obdarowania belfrów i „wojskowych" niezbędnymi dla nich przedmiotami, przyrządami a wreszcie i zbawiennymi radami.

Drżyjcie profesory! Bo oto kilkutysięczny tłum w takt bębnów huczących jak grom oblega przybytek w którym odprawiacie siestę, w spokoju ducha pożywając dary Boże

Muzyka umieszczona w sąsiednim pokoju gra skocznego oberka, a po schodach pnie się barwny tłum. Św. Mikołaj z zacną swoją kompanją staje przed obficzem majora „Kropki"-Merkisza, kap. „Fócki"-Cukrzyńskiego; „Cyklopa"-Szczepanowskiego; por. „Szczuwa"-Wojdakowskiego i „Sztyfta"-Ćwikowskiego.

Muzyka milknie! Przemawia Mikołaj. Oficerowie jak i kadeci pękają ze śmiechu gdy następuje akt wręczenia upominków. Pierwszy dostaje „Szczuw" Koledzy jego z zaciekawieniem przyglądają się rozwijanej paczce. Pułapka na myszy z kawałkiem kiełbasy! Teraz dostaje „bądź-co-bądź" odpowiedni arkusz z napisem „Myć się albo nie myć" - kap. „Focjusz" znany ze swej czystości nie tylko w Korpusie ale i w szerokich sferach Modlina.

„Kropce" - dostaje się świetna karykatura z wierszykiem oraz paczka drożdży ak
o kilka centymetrów zmalał! (wysokości ma 1,44 m. a szerokości 60 cm).
Pierwszy akt skończony, idziemy do majora Babeckiego - „Prorocka" któremu składa-
my tylko życzenia. Przyjmuje nas b. gościnnie częstując cukierkami. Kap. Pomowi-
cza - „Wściekłego Henia" nie zastajemy w domu. idziemy więc do dyrektora Lipiń-
skiego. - „Hiszpana" ten nie posiada się z radości widząc po raz pierwszy ten obraz
i tyle dziwnych „djabelsko-małpich" masek naokoło. Zastajemy tam ks. Zapa-
Dostają oni „żądanie świąt. od 20go do 10go stycznia". Przyrzekają obaj poprzeć
nasze sprawy. Wychodząc od dyrektora zastajemy na dole całą watachę
pod kom. kad Podwesta, w liczbie kilkudziesięciu kadetów III komp. (6 kl). to bia-
łych „rajtuzach i kubrakach" oraz turbanach na głowie. Dowiedzieli się oni
że urządzamy ten „bałagan" i przyszli się z nami połączyć. Teraz wzmocnieni
przybyłą rezerwą idziemy do lazaretu by „Siostrze" - p. Pilińskiej wręczyć „cegiełkę
wawelską" (zebrała „Siostra" w lazarecie kilkanaście tysięcy mrk. od chorych
w lazarecie, na cegiełkę wawelską, stąd więc ów upominek w postaci cegły z na-
pisem). „Siostra" skierowuje nas do doktora, który był w mieszkaniu u siebie.
Doznajemy serdecznego przyjęcia i poczęstunku jabłkami których ogromny
kosz zniknął w oka mknieniu w żołądkach kadeckich, jak szybko wnika
wiedza i nauka w te same tylko nie żołądki a umysły

Po wyjściu od doktora naradzamy się krótko dokąd iść. Pod niebiosa bije jeden zgodny chór głosów „Pod monokl! Do Kubusia!". Z pieśnią rewolucyjną „Pije Huba do Jakóba!!", (na ustach) partę żądzą igrzyska i odwetu podążały (p) tłumy pod komendę Korpusu, kędy widniał biały szyld „Kooperatywa Korp. Kad.!!!" Siedziba ta pospolicie przez wszystkich zwana „Monoklem" od pewnej historji, której bohaterem jest monokl zarekwirowany kadetowi przez kapitana „Kubę" jednego z zarządu tej kooperatywy i w którego mieszkaniu mieści się ona, oświetlona była „al giorno". Atoli gdyśmy podeszli już pod gościnne progi „Taktjerni" - światła w tych oknach jak na komendę pogasły. Nieomylny znak że „państwo" są w niedyspozycji i szan. gości przyjąć nie mogą!! Kadeci to rodzaj ludzki z natury rzeczy, bardzo uprzejmy. Gdy im jeszcze ktoś uprzejmiejszy dla nich, oni odpłacają uprzejmością aż do przesady. Tak było i teraz! Gdy jakoś podwoje długo się nie otwierały mimo licznych bardzo grzecznych nawoływań i próśb... razem z trąb i bębnów wiela gruchnęła Kubusiowi kocia kapela; i byłaby lat dwieście biedakowi tak grała aż znudzona nareszcie cofać się musiała. Rozpoczęło się w porządku niezwykłym cofanie, bo kadetów czekało jeszcze jedno zadanie. Niedaleko od Huby, mieszkał „Fafu"[1] luby! Ojczulek szczęśliwy, bo mu Bóg dobrotliwy, przy bociana pomocy, synka zesłał pewnej nocy. Wiedziała o tem gromada, zdąża

1) porusz. Fidanza

gdzie mieszka porucznik, mosąc mu w darze podręcznik. „Niejedna dobra rad
dla szczęśliwych ojców matek, jak pielęgnować małych dziatek."
„Fafu" wita rozczulony, i do swojej biegnie żony. My stoimy i czekamy, co po
wiedzieć obmyślamy!: „Ha! dziękuję wam chłopaki, mam już ja podręcz
taki, Choćby co rok był w dom prorok, z dzieciakami radę sobie dam,
jednak żenić się nie radzę wam!"
I ja tam z Mikołajem byłem, a com widział i słyszał tutaj umieścił

Nazajutrz dużo musiał mieć roboty kapitan „K."[1] aby pozdejmować, przejrzeć
i przeczytać wszystkie sentencje karykatury i wiersze nalepione mu na drzwi
Taki już u nas zwyczaj - a co kraj to obyczaj!. Nie trzeba było zamykać się
mości panie kapitanie - modliński Don Juanie!![1] (słynny pogromca serc niewieścich)



[1] kap. G. słynny w Modlinie lew salonowy, trwoga mężów i cnotliwych niewiast, słynny „wyścigow
w dziedzinie kryminalistyki kadeckiej.



Bom ja jest kadet

11go to jest w poniedziałek pojechałem z kolegą Rutié odwieźć kostjumy. Kiedy na Nowym Świecie wysiadaliśmy z dorożki podeszła do nas jakaś staruszka i zaczęła nam opowiadać o walkach na placu Trzech Krzyży studentów z socjalistami „ straszne rzeczy się tam dzieją widziałam jak chorążego niosącego sztandar narodowy, studenta, tłum robociarzy i bojówki P.P.S. szarpał pomiędzy sobą, panowie! - kończyła staruszka - tam kwiat naszej młodzieży ginie idźcie im na pomoc!"
Oddaliśmy rzeczy i poszliśmy w stronę placu. Nowym Światem przeciągały w tym samym kierunku oddziały żandarmerji, policji i wojska. Imponująco zwłaszcza wyglądała żandarmerja z bagnetami nasadzonymi na karabiny oraz policja konna na świetnych koniach

Był to właśnie ów historyczny dzień w którym miał składać przysięgę pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Gabryel Narutowicz.
Pewien odłam narodu złożony przeważnie z młodzieży szkolnej i studentów zaprotestował przeciwko legalnemu wyborowi prezydenta, urządzając tą właśnie manifestację na Placu Trzech Krzyży. Jednakże mimo bardzo przykrych stawianych mu przeszkód, prezydent aktu przysięgi dokonał.
Z tą chwilą wszelkie wszczynanie awantur było obrazą nietylko prezydenta

jako Naczelnika ale wogóle majestatu Rzeczypospolitej.
Przez cały jednak dzień skłonne do manifestacji wszelkiego rodzaju miasto nie mogło się uspokoić, zmuszając władze wojskowe do wydania zarządzenia ostrego pogotowia w wojsku. Do poważniejszych starć dzięki Bogu nie doszło, wojsko ani razu nie użyło broni, a tylko dzielna i energiczna policja w stolicy robiła porządek.

Mając trochę wolnego czasu wieczorem poszedłem do Państwa Zatorów zastałem kochanego generała, naszego byłego szefa, w domu mocno zmartwionego zaszłymi wypadkami.
Na miłej rozmowie upłynął nam wieczór. Z prawdziwą przyjemnością wspominał generał o swoich przejściach do Modlina, kiedy na karolym koniu walcząc z przeciwnościami stawiał Korpus na nogi. A właściwie budował On fundamenty zlepiając wszystko gorącym umiłowaniem młodzieży i ideą rycerskiego wychowania w szkole której On był właściwym założycielem i duchem opiekuńczym. Obdarowany przez generała albumem do wpisywania z Jego podpisem, po serdecznym prawdziwie ojcowskim pożegnaniu wyjechałem do Modlina.

W Korpusie oczekiwano z niecierpliwością wiadomości z Warszawy.
W ciągu następnych dni dochodziły nas różne wieści jedne nieprawdziwsze

od drugich.
Dowiedzieliśmy się wreszcie że w Warszawie spokój. Prezydent przysiągł i wszy-
ko wróciło do normalnego trybu życia...
Spodziewamy się lada dzień mundurów. Na święta jedziemy 21go ale° zgrozo!
tylko będziemy się „lumpować" do 3go Stycznia. Ręka ministra W. R. i O. P. podpisała
ten dekret dla wszystkich szkół państwowych, z tego też powodu taki termin
i nam naznaczono. 15go ma być zjazd komendantów szkół wojskowych w War-
szawie. Major Kiliński jedzie też i ma się starać o przedłużenie dla nas tego
terminu. W sobotę 16go jedziemy do Warszawy na „Cyda".

W sobotę wieczorem t. zn. o godz. 16tej wyjechali kadeci do Teatru. Ponieważ tym
razem jechało ich bardzo mało wagonów zarezerwowanych nie było
Siedzieliśmy sobie w klasie gdyż zbliżała się godzina podwieczorkowa.
Wtem wpadł któryś z kolegów z okrzykiem „Narutowicz zabity"! Moment
osłupienia i niedowierzania. Czyżby to była prawda?
Wiadomość ta zaelektryzowała wszystkich. Szczegóły przywiozła z Warszawy
matka kadeta I komp. Opuściłem klasę szukając potwierdzenia tej wieści.
Spotkałem Kap. Rudnickiego który pierwszy zwrócił się do mnie z tą wia-
domością. Przyjechał z Warszawy por Fidanza przywożąc „Dodatek nad-

wyrajny"! Prezydent zabity został 3ma strzałami danymi przez Eligj. Niewiadomskiego malarza, w Zachęcie o godz. 12 w poł. podczas otwarcia otwartej wystawy. Jako młodzieży wojskowej nie wolno nam zajmować się polityką. To też nie będę się rozwodził nad tą zbrodnią. Jestem wojskowym, przyszłym oficerem, a żołnierz nie powinien być ani socjalem ani prawicowcem a tylko prawym i obowiązkowym obywatelem o duchu narodowym.
Historja fakt zbrodni osądzi i zaopinjuje!

W pół godziny po otrzymaniu pierwszej wiadomości o zamordowaniu Prezydenta zaczęło się schodzić do Korpusu kilku kadetów którzy zaraz byli na dworzec z zamiarem jazdy do Warszawy. Oficerowie cofnęli ich z dworca. Na mocy rozkazu nadesłanego z W. Kilku powróciło, reszta spytniejsza pojechała O godz. 7mej powróciło pociągiem z Jabłonny reszta kilkunastu z młodszych kompanji. W Jabłonnie żandarmerja i podoficerka jadąca z Modlina na patrolowanie na linji Modlin-Warszawa, otrzymała rozkaz nie puszczania nikogo z wojskowych do miasta. Dworce w Warsz. obstawione były wojskiem Ogłoszono stan wyjątkowy. Część więc jak już wspomniałem powróciła reszta kadetów pojechała. W Korpusie tymczasem atmosfera gorączkowa podniosła się o kilka stopni. O normalnym silentium nie mogło być mowy. Wszędzie

dysputowano pojedyńczo lub całymi grupami.
W sobotę do 24g. spodziewaliśmy się jeszcze powrotu naszych kadetów. Jednakże żaden z nich tego dnia już nie wrócił. W niedzielę po nabożeństwie mniejwięcej dokładnie wiedzieliśmy, o szczegółach zamachu, o osobie zabójcy i o pierwszych zarządzeniach w stolicy. Dzięki zdecydowanej i energicznej postawie wojska nie doszło do żadnych nawet najmniejszych zaburzeń. Na czele rządu stanął dotychczasowy szef sztabu nasz bezpośredni zwierzchnik, generał Sikorski.
Silną żołnierską prawicą schwycił ster Państwa nie dopuszczając w ten sposób do grożącej nam wojny domowej. Zewsząd słychać pochwały dla wojska. Dzienniki przyniosły nam wiadomości o stworzeniu tego gabinetu i mianowaniu Marszałka Piłsudskiego szefem sztabu.
20go i 21go ma się zebrać Zgromadzenie Narodowe celem dokonania nowego wyboru. Ciekawe kto zostanie tym „wybranym z pośród tysiąca"
Z Modlina wyjechała podobno kompanja karabinów maszynowych, na stałe do Warszawy. Ale w Warszawie zupełny spokój. Tylko masę wojska na ulicach.
Doprawdy kiedyż wreszcie w Polsce zapanuje spokój i zgoda?!

Wyjeżdżamy w czwartek pociągami. Odczytano nam na apelu wskazy

rzów Sikorskiego i Kulińskiego nawołujące wojsko do zachowania zimnej krwi spokoju i gotowości poświęcenia się dla dobra Ojczyzny. Zaprowadzono w całym wojsku żałobę 4 tn. nie wolno brać udziału ani urządzać zabaw publicznych a oficerowie mają nosić przez 6tygodniowy czas żałoby opaski brane na lewym ramieniu. Zwłoki ś.p. Prezydenta wystawione są na Zamku na widok publiczny (zabalsamowane). Wprowadzenie zwłok w podniebia katedry św. Jana nastąpić ma w piątek 22go
We wtorek odbyło się w kościele o godz. 11ej nabożeństwo żałobne. Udział brał cały garnizon. Dzień był pochmurny. Stanęliśmy na dworze oczekując przybycia dygnitarzy. Nadjechał pułkownik Malewicz. a wkrótce po nim i pułk Bochwic. Po przyjęciu przez tegoż ostatniego, raportu, rozpoczęła się w kościele Msza św. Godzinę już staliśmy tak przed kościołem, więc zmarzliśmy porządnie. Zrobiono w kościele miejsce i zaczęły kompanje nasze wchodzić do środka. Podczas Mszy św. przygrywała orkiestra saperska. Wartę przy katafalku pełnili oficerowie, podoficerowie i żołnierze.
Podniosłe patrjotyczne poświęcone pamięci zmarłego Prezydenta, i ostatnim wypadkom, przemówienie wygłosił kapelan garnizonowy.
Po egzekwiach wyszliśmy ustawić się przed Kościołem. Pułk. Malewicz przeczytał rozkaz generała Sosnkowskiego a pułk Bochwic przemówił kilka

słów. Po odegraniu przez orkiestrę marsza żałobnego, podczas którego wojsko prezentowało broń, rozeszliśmy się powracając do wykładów.

W środę rano po pierwszej lekcji poszliśmy 7. zn. nasza komp. a następnie inne, na kolej rozładowywać wagon z nadeszłymi mundurami. Każdy z nas niósł z sobą do Korpusu, płaszcz, kurtkę i spodnie; bucik i owijacze przejechały autem. Cały dzień zeszedł na tak zwanym fasowaniu. Chociaż mundury miały być robione na miarę jednakże żaden z nas nie miał munduru na siebie dopasowanego.
Ostatecznie każdy z nas wieczorem był już panem szarego płaszcza z paskiem materjalnym, munduru granatowego z kątami i naramiennikami, szarych spodni takich owijaczy i bucików „pół-amerykanów" Wszyscy cieszyliśmy się bardzo z otrzymanego wreszcie i tak długo oczekiwanego ekwipunku, ale największa radość panowała w dwuch najmłodszych kompanjach: Ba! wszak dostali pierwsze własne i prawdziwe mundury! I my kiedyś przeżywaliśmy takie chwile! Et stare dzieje! Dobre to były czasy mocium-panie panie-dzieju!! Kopa lat! Niejeden już włos siwy przybył na głowie, niejedna już donna zdradziła, niejedno już....! A miłe wspomnienia i basta.

Nazajutrz o 9tej rano pan maj: Kiliński w otoczeniu profesorów i oficerów-wychow
dokonał przeglądu całego bataljonu. Po raz pierwszy Korpus cały był jednolicie
na szaro umundurowany. Po przeglądzie w imieniu kadetów złożył majorowi
życzenia świąteczne, kad: Kłobukowski. Komendant odpowiedział i rozeszliśmy
się do sypialń. Miał pan major robić w sypialniach przegląd poszczególnych
kompanji. Wkrótce zjawił się i u nas z księdzem Zapałą i oficerami.
Po odebraniu raportu. przemówił do nas kilka słów, następnie głos zabrał
w imieniu profesorów. ksiądz. Przyrównując Korpus do jednej wielkiej rodzi-
ny. nawiązał przemówienie swoje do tradycji dzielenia się opłatkiem w
gronie rodziny. Przełamał się opłatkiem z majorami Kilińskim i Merkiszem
a następnie komendant uściskawszy się z maj: Merkiszem złożył na
jego ręce życzenia dla całej kompanji. Po wyjściu całego sztabu maj. Merkis
kap. Golembiowski na ręce kadeta inspekcyjnego podzielili się opłatkiem z
całą kompanją. W tem sam sposób odbyły się te ceremonje i w innych
kompanjach. Była to pierwsza tak sympatyczna zbliżająca oficerów
do nas, chwila. Wspomnienia dnia tego pozostaną pomiędzy nami przez
długi czas. Wieczorem tegoż dnia pociągi Dyrekcji P.K.P. uwoziły szczęś-
liwych kadetów w różne świata strony. Święta mamy do 7go wieczór.
Wieczorem dowiedzieliśmy się o wyborze Wojciechowskiego. na Prezydenta Rz. Pol.

Panu Majorowi „Kropce" i zawiedzionym przepustkowiczom na nutę niedozwolonej piosenki „Madelion"

– tą poświęcam

I

W Korpusie rygor jak w podchorążówce.
Z żalem wspominasz dobre czasy swe.
Gdy dwuję złapiesz, to już o przepustce
Nie możesz marzyć miły bracie nie.
Skryptów stosy, podręczniki - wciąż pakują w głowę twą.
Bo dobrego oficera gwałtem z ciebie zrobić chcą.
Bo to szkoła jest - bo to wojsko „fest"
Bo już taki ten kadecki Korpus jest.

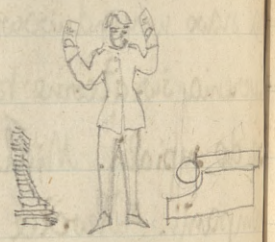

A na wykładach taktyki francuskiej
Bojowych drużyn kolumienek rój
Kadet się uczy walki nowoczesnej
Kadet się uczy znosić trud i znój
Bo Korpus wojsko jest a nie zabawa
Wyjść mamy wszyscy wkrótce w życia raj
Patrzy się zbliska na nas wciąż Warszawa
Widzi nas widzi nas cały kraj.

x. x. x. x.

II

Gdy na ćwiczenia mknie kadecka wiara
Pan major (krajery) „ja wam szkołę dam.
Ja was nauczę, ja pokażę wam. - że Panu Bogu wojna władzę mam.



Na polówkę nas prowadzi
Wykrzykując w cały głos
Że kadetom nie zawadzi
Gdy się zbałamucą po sam nos.
Bo to wojsko jest - bo to szkoła jest
Bo już taki ten kadecki Korpus jest

Lecz i pan major czasem jest łaskawy
Gdy mu kompanja dobrze sprawia się.
To po dwudziestu puszcza do Warszawy
A wtedy kadet zabawia się.



Lub gdy w sobotę głucha noc zapada
W Korpusie biedak, słodko sobie śpi
Czasami na głos przez sen opowiada
Oto to, oto to o czem śni.

x. x. x. x. x.

Kawiarnia teatr i kolegów roje
Wśród których nocka płynie jako sen
Używa życia póki wie że swoje
Bo ono lubi dziapnąć czasem hen.
Z oka zrzuca chmurne troski
Wnet podbija serca dam
Miłość spija nektar boski
I to one stępa rusza tan
Bo on kadet jest - foxtrocista fest
Bo już taki ten kadecki humor jest

I widzi się w Alejach Ujazdowskich
Kiedy z radością tuli drzewcę swe
To przy zbliżeniu pije nektar boski
A punkt oporu poddaje się

Aż raptem wszystko pierzcha jako zjawa
Na sali słychać „ustawać" straszny głos
Po nim oficer zawar się pojawia
Taki los, taki los, marny los.

× × × × × × × × × × ×

Ostatnie miłe wspomnienia z urlopu.
W drodze powrotnej do Modlina!





Kawalerska jazda ze stacji do Korpusu.

Choć wiem, że sen, upojeń sen,
jak życie trwa motyle.

Nieznany jakiś urok na duszę moją padł
I jad w nią sączy słodki, śmiertelny sączy jad...
Więc nim mnie pragnień fala w dal porwie i otoczy
Niech urok ten, ten grzech, ten czar

Jak wszystkie tak i te święta minęły bajecznie szybko. Z przyczyn odemnie niezależnych spóźniłem się z urlopu o dwa dni. Przyjechałem więc dopiero 10go. Rozpoczęła się właśnie w Korpusie praca nad przygotowaniem balu. Przed mną jeszcze przyjazdem wybrani zostali gospodarze i w skład ich grona zostałem wybrany i ja. Komitet więc urządzający bal stanowią kap. Tomowicz, Sidorski, Monasterski i por. Fidanza i 20 kadetów.

15go stycznia pojechało dwuch gospodarzy prosić Szefa Sztabu Generaln. Marszałka Piłsudskiego o przyjęcie protektoratu nad naszym balem.. Marszałek przyjął ich bardzo serdecznie podziękował i obiecał na bal przyjechać.

Zamówiliśmy więc na 1go lutego salę w Kasynie i orkiestrę 13 pułk. piech. Co do orkiestry to było b. dużo projektów. ale ponieważ trzynastka cieszy się bardzo dobrą opinją składa się dwuch kompletów. dętych i rżniętych ponieważ postawiła b. dobre warunki zakontraktowaliśmy ją więc na dzień balu. Zaproszenia drukuje nam ojciec jednego z kadetów.

22go. pojechałem z Wyszyńskim do Warszawy zaprosić kilka znaczniejszych osób na honorowe stanowiska gospodyń i gospodarzy. Siedzieliśmy w Warszawie od soboty do poniedziałku wieczór. i ledwo zdążyliśmy zadaniu swemu podołać. Złożyliśmy więc wizyty zapraszając u generałostwa Kulińskich

Latourów Józefów i Stefanów, majorostwa Wiszniekich które to Panie były łaskawe z córkami przyjąć role honorowych gospodyń. Na gospodarzy oprócz wymienionych panów prosiliśmy generałów Suszyńskiego Kundta Warszawy; Rybaka zastępcę Szefa Sztabu Gener; Jacynę prezesa Najw. Trybun. Oficerskiego. prof. Łukaszewicza rektora Uniw Warsz; Staniewicza rekt. Politech. Warsz. prof. Dąbrowskiego rektora Szk. Głównej. p. Góreckiego nacz. Wydz. Szkół Śred. wizytatora Jezierskiego; Panów Janotę-Brzowskiego prezesa Koła Przyjaciół Korp. Kad. i wiceprezesa dr. Borzymowskiego; Wojewodę warszawsk. Sołtana pułkowników. Kukiela, Zarzyckiego, Młodzianowskiego, i Włada.
Wszędzie spotykaliśmy się z serdeczną uprzejmością i wielką życzliwością dla kadetów. Prasa została nie wyłączając żadnych poważniejszych pism zaproszona listownie.
Przez ten czas zapraszał komitet Panie i Panów z Modlina, i w ciągu tygodnia umieściliśmy w poczytniejszych pismach stolicy komunikaty z listą gospodyń i gospodarzy. Prawicowe skrajnie pisma z podanego komunikatu wypuściły słowa „pod protektoratem 1go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego". Umiarkowane lub bezpartyjne podały tekst w całości.
Z górą 1000 sztuk zaproszeń rozesłali kadeci do swoich rodzin i znajomych. Ponieważ na bal nasz spodziewamy się masę gości z Warszawy, wysta=

Bal Kadetów w Modlinie.

Dnia 1 lutego r. b. odbędzie się pod protektoratem Szefa Sztabu Generalnego, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego Bal Kadetów II-go Korpusu w Białej Sali Kasyna Garnizonowego w Modlinie.

Rolę honorowych gospodyń i gospodarzy raczyli łaskawie przyjąć:

Panie: pułk. Burhardtowa, porucz. Fidanza, maj. Jarowa, major. Kilińska, gener. Kulińska, kapit. Kwiecińska, gener. Józefowa Latourowa z córką, gener. Stefanowa Latourowa z córką, dyr. Lipińska, pułk. Malewiczowa, kapit. Szaniawska, major. Sylwanowiczowa, pułk. Wiszniewska, major. Wisznicka z córkami.

Panowie: dr. J. Borzymowski i J. Janota Bzowski, przedstawiciele Tow. Przyjaciół Polskich Korpusów Kadetów, pułk. Szt. gen. S. Burhardt, red. Zdzisław Dobicki, p. I. Górecki, Nacz. Wydz. Szkół Średnich, Magn. dr. W. Dobrowski, rektor Szkoły Głów. Gosp. Wiejskiego, Gen. Dyw. J. Jacyna, prof. W. Jezierski, wizytator szkół średnich przy Min. W. R. i O. P., mjr. p. d. Szt. gen. W. Kiliński, komendant Korpusu Kadetów, pułk. Szt. Gen. M. Kukiel, Gen. Dyw. M. Kuliński, Gen. Dyw. J. Latour, Gen. Bryg. S. Latour, Dyr. Nank w Korpusie, L. Lipiński, Magn. prof. Łukasiewicz, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, pułk. E. Malewicz, Gen. Bryg. J. Rybak, Sołtan, Wojewoda Warszawski, Magn. prof. Staniewicz, Rektor Politechniki, Gen. Bryg. S. Suszyński, Mjr. M. Wisznicki, pułk. M. Wiszniewski, pułk. Szt. Gen. Wład.

Początek balu o godz. 21. Strój wieczorowy. Bilety wstępu po 5.000 mk. od osoby przy wejściu, tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w Komendzie Korpusu Kadetów w Modlinie, lub w Towarzystwie Przyjaciół Korpusów Kadetów (Nowy Świat 36, p. dr. Życzkowski).

Odjazd pociągami z Warszawy: z Dworca Głównego: 10-10, 22; z Dworca Gdańskiego: 16-30, 18-30, 22-30. Powrotne z Modlina: 5-50, 7, 8-07, 10-20, 12-42.

522.

Jo... rybko. Z pr...
m... ...jechałem wi...
R... ...ad przygotow...
je... ...ure i w skład...
w... ...al Kanowa b...
M...
15 ...ssie Rada Stał...
P... ...naszym balem
id... ...na bal przyj...
że ...asynie i orkie...
Co ...ale ponieważ ...
się ...kompletów. d...

ponieważ porządku b. dobre warunki zakontraktowaliśmy balu. Zaproszenia otrzymaje nam ojciec jednego z kadetów 22go. pojechałem z Wyszyńskim do Warszawy zaprosić ki... osób na honorowe stanowiska gospodyń i gospodarzy. Siedz... wie od 10ej do poniedziałku wieczór i ledwo zdążyliśm... podołać. Złożyliśmy więc wizyty zapraszając w generalo...

waliśmy się o wagony które będą zarezerwowane na dw. Głównym na najlepszy pociąg o godz. 18tej.
Oby tylko była pogoda, to z przewiezieniem gości od stacji (funkcja ta spadła na mnie) radę sobie dam.
Ponieważ przygotowania do balu były mniejwięcej takie same jak roku zeszłego więc też je nie będę opisywał a przystąpię do samego balu.

Już o godzinie 6tej oczekiwałem, z rozmaitymi wehikułami i dużym autem ciężarowym, na dworcu przybycia pierwszych gości. Pogoda była b. ładna. Malutki przymrozek przy cudownej sannie. Ustawione w szeregi czekały na gości sanie bryczki powozy i. t. p. Furmani na prawym ramieniu mieli poprzyczepiane duże róże bibułkowe ze wstęgami a konie przy kantarach kolorowe wstęgi.
O oznaczonym czasie zjawił się na stacji pociąg. Gości przyjechało sporo ale tyle że bez powracania mogłem zabrać wszystkich do Korpusu. Ja osobiście miałem zupełnie inny środek lokomocji. Od brata-adjutanta pożyczyłem sobie malutkich pojedyńczych jakimi zwykły dzieci zjeżdżać z góry, saneczek a od znajomego dwcy baterji konia i tym „expresem" przemierzałem przestrzeń z Korpusu do stacji i napowrót.

Gdy już Szan. P. T. Publiczność zajęła miejsca ruszyliśmy kawaleryjską jazdą do Korpusu.
W sypialniach V tej kompanji z całym komfortem i kadeckim smakiem urządzone zostały buduary dla pań i panów oraz bufet I szej klasy i wyszynkiem herbaty na miejscu.
Skoro pierwsza część gości wysiadła przed tymi „pokojami gościnnymi" jak szumnie „stojało" w zaproszeniach, musieliśmy wracać na stację na pociąg wychodzący o 15tej z Warszawy. Pociągiem tym spodziewaliśmy się wielu gości jak również i generalicji.
Pierwszy który wysiadł z wagonu był nasz sędziwy generał Józef Latour ze swoją córką. Umieściłem Ich i wyprawiłem najlepszym ekwipażem i zająłem się resztą gości. Tak jak spodziewaliśmy się przyjechało masę osób tym pociągiem.
Tymczasem w salonach V komp. kadeci podejmowali gości herbatką i wykwintną rozmową. Przystrojona uroczyście i oświetlona „al giorno" świetlica zaroiła się od kadetów wyelegantowanych i wspaniałych sukien i lśniących fraków. Atmosfera panowała nadzwyczaj sympatyczna. Rolę gospodyń objęły łaskawie Panie dr. Brodowiczowa i Siostra Pilińska.



JANUSZ PROWADZI GOŚCI

Zbliżała się godzina przyjścia pociągu, więc pozbierawszy swój tabor, który pracowicie posilał się i dodawał sobie animuszu „wódecznością", w swojej „arce" na przodzie powiodłem ich skąd nadciągały tłumy żądne uciechy i zabawy. Rzeczywiście że nadciągnęły tłumy, tak że w żaden sposób za jednym zamachem gości przewieźć nie zdołałem. Szanowni więc goście zmuszeni byli czekać na swoją kolejkę na dworcu, a żądne zabawy gdyż była to godzina 23cia na europejskim zegarze i bal się już rozpoczął, dla zabicia czasu i rozgrzewki przytupywali sobie w takt „foxtrottego"

Jeszcze przed wyruszeniem na ten pociąg rozeszła się wiadomość

że pociągiem następnym przyjechać ma Marszałek.
Odwiozłem ostatnią partję do świetlicy i trzeba było wracać na pociąg przychodzący o 24tej. Ponieważ jak już wspomniałem spodziewany był przyjazd Piłsudskiego, poprosiłem Pana Martensa ojca mojego kolegi o łaskawe wypożyczenie na ten cel auta którym przyjechał. Dzięki Jego uprzejmości o 23½ wyjechałem tym autem na kolej po Marszałka. Ale wiadomość o jego przyjeździe okazała się plotką. Przyjechał natomiast pułk. Zarzycki z Oddz. III sztabu i major Wiśnicki. Auto to więc nie wróciło próżne a sporo osób zmuszonych było czekać aż ekwipaże powrócą z Korpusu.
Gdy już pociągi którymi spodziewaliśmy się przyjazdu gości - wszystkie przyszły, odwiozłem ostatnią partję osób ze świetlicy do Kasyna.

Zabawa już się zaczęła na dobre. Muzyka wygrywała melodyjne „one-stepy" a po ślicznej Białej Sali przesuwały się dziesiątki barwnych par. Na białym tle sali i wykwintnych strojów damskich odbijały granatowe skromne ale zgrabne i ładne mundury kadeckie.
Swoboda, wesołość i niewymuszony humor zapanowały od pierwszej do ostatniej chwili dzielnie sekundując i pomagając gospodarzom w ich

zadaniu bawienia gości.

Wszędzie snują się rozbawione grupki w salach jadalnych ruch, przy bufetach „grzmią działa". — Trochę za dużo osób. Takiej ilości i tak wspaniałych strojów ~~A~~ jak Modlin - Modlinem nie widziały białe ściany Kasyna.

Ogólna przerwa - Do szturmu na bufet mkną szeregi nietylko braci kadeckiej ale i uwocze postacie danserek, poważne - „pater familjasów" i wdzięczne nierzadko korpulentne „persony" ciotek i mam pilnie strzegących powierzonych ich opiece młodych latorośli

Tymczasem kochany „Fafu" szykuje kotyljona. Znany (~~koto~~) z poprzedniego balu kadeckiego kotyljon budzi ogólną ciekawość! Jaki też będzie? Jakie nam szykują niespodzianki?

„Panowie proszą panie do kotyljona" - rozlega się na sali głos wodzireja.

Ogólne poruszenie, wszystcy posuwają się w stronę sali balowej. Z wyżyn galerji płyną dźwięki marsza. Ustawiają się pary. Następuje rozbieranie kokardek.

Muzyka gra walca!. 32 pary oddzielają się i nikną w przyległych salach bibljoteki gdzie rozłożył się kwaterą por. Fidanza ze swoim „towarem" Po chwili pary te powracają na salę. Panie z koronami panowie z zapalonymi lampionami. Półgodzinny walc i znów „one-steep". 32. następne pary. Następuje 7dem różnych figurowych zmian.
Walc. One-steep. Boston. Oberek. Mazur.
Więc w jednej figurze panowie w maskach w drugiej np. poprzebierani za arlekinów i. t. p. a wszystko urządzone malowniczo i gustownie Owoc dwutygodniowej przeszło pracy kadetów i por. Fidanzy.
Mazur!! Na salę wjeżdżają ogniste rumaki w mundurach kadeckich kierowane na lejcach wprawną ręką uroczych amazonek w dżokejkach różnego koloru.
„Chop dziś-dziś. Chop dziś-dziś!!" – Pędzą rozhukane rumaki, walą łbami, z oczu skry sypią, kopytami biją o drewnianą posadzkę. Bo próżnować nie mogą! Niepatrzna ręka wodzireja uzbroiła amazonki w baciki, którymi okładają niemiłosiernie grzbiety biednych kadetów. Cierp ciało kiedy ci się chciało!!
Hołubiec! Dzwonki leje łączą się z dźwiękami trąb i fletów
Wiwat młodość. Wiwat mazur, Wiwat narodowy tan!!!

Stoję na wzniesieniu z generałem Latourem. Obserwujemy tańczących. Generał myślą cofa się w przeszłość. Ogólny zapał udziela się i nam, czuję jak mi nogi zaczynają rozkosznie drgać. Patrzę aż oto mój czcigodny kompan przytupuje w takt muzyki. Nogi już nam skaczą na dobre. Jemu w prawo a mnie w lewo. U ha! u ha! Chop dziś-dziś.

Caré mazurowe jedno drugie i mazur skończony. Następują tańce bardzo spokojne i trwają do rana. O godz. 7mej podczas białego mazura dziwnym zbiegiem w elektrowni zamykają światło i tańczy się dalej przy świetle dziennym. Pierwsza partja gości, przeważnie starszych osób, wyjeżdża o godz. 5tej reszta o 7mej 8mej i 10tej do którego to czasu tańczono ochoczo. Auto więc od godz 5tej było na usługach Publiczności która jadąc niem wytrząsała resztki miłych wspomnień z ostatniego błękitnego walczyka.

Z powodu ukończenia półrocza i tego balu Korpus dostał urlopy od 1go czwartek w południe do 4go wieczór. Rozjechaliśmy się więc prosto z balu do „domowych pieleszy".

Jak już wspomniałem na początku balu nie byłem dlatego też zapomniałem opisać jego rozpoczęcie się oraz wybór „królowej balu". Postaram się więc uskutecznić to teraz.

Skoro już znaczna część gości przybyła na salę, oraz kiedy przyjechał generał Latour z córką, rozpoczęto bal polonezem którego prowadził generał z śliczną żoną komendanta panią majorową Tulińską. Za nimi postępował długi korowód par. - Jechałem właśnie w tym czasie na kolej a ponieważ miałem chwilę czasu wstąpiłem na górę. Niestety choć zawołany tancerz z braku czasu nie mogłem puścić się w pląsy. Stanąłem więc sobie przy drzwiach obserwując rozbawionych gości. Właściwie zabawa dopiero się rozpoczynała a jednak panował już dobry humor. Cudownie i majestatycznie wyglądała pierwsza para. Obje postawni wysokiego wzrostu. Generał z dużą siwą brodą, postawie i wyglądu patrycjusza rzymskiego i „komendantowa" młoda, przystojna, śliczna. w białej sukni przykuwającej ~~oczy~~ na sobie oczy zebranych jak młodych tak i starych — nadawali wdzięk, rozlewając wokół pogodę ducha, czar i wesele.

Po kotyljonie nastąpił akt wyboru „królowej balu". Niestety i teraz obowiązki gospodarza nie pozwoliły mi być na sali. Przyszedłem na samą ceremonję hołdu.

Z wyżyn galerji w dzwonki zadzwoniono,
Trąby zagrzmiały, w bębny uderzono.
Melodyjny ton walca na salę spłynął
Bożek tańca do lotu skrzydła swe rozwinął
I pędząc po sali w szalonym zawrocie
Jak gdyby conajmniej kwiatem był we złocie
Rozwinął nad nią mocy swojej wstęgę,
Panowanie niepodzielne, wolę i potęgę,
Aż Amor bóg miłości przed nim schylił głowę
Zawierając przymierze i tajemną umowę.
Pomoc niespodziana
Dla wszechwładnego bożka wielce pożądana
Zapowiedzią będąc świetnego zwycięstwa.
Dodała mu werwy, otuchy i męstwa.

Oblicze wodziroja radością jaśniało
Bo na placu boju trzysta par stawało
I jak wódz przed bitwą rzyki swoje sprawia
Do wyboru kwiatowej tancerzy ustawia.

Oddzielnie panie - panów po dwuch stronach sali
By ci na najpiękniejsze panie głosowali.

- - - - - - - - - - - - - - - - -

Tymczasem
Gospodarze paniom - szpilerkami
Przypinają do gorsów kartki z numerkami

- - - - - - - - - - - - - - - - -

Dano znak - rozpoczęcia ceremonji owej
Niespodzianki balu - obioru królowej
Przed paniami tancerzy długi wąż się wije
A defilującym z oczu zachwyt łuną bije
Bo wśród tylu piękności trudny wybór będzie.
Ciekawość - która na tronie królowej zasiędzie?

- - - - - - - - - - - - - - - - -

Jednak jedna piękność zda się najładniejsza
Urodą odbijająca, wzrostem najsłuszniejsza.
Taki czar sieją wokół jej cudowne oczy
A biała suknia przystraja ten obraz uroczy
Że przed nim wszystkey pochylali głowy.
Uznając go godnym obrazem - królowy

Na wzniesieniu zasiadła trybunału rada.
Która złożone kartki głosujących bada.
Wreszcie generał-sędzia głosem uroczystym
Stwierdza że wybór był prawnym i czystym
I niniejszym ogłasza panią majorową
Kilińską – balu kade~~ckiego~~tów. królową.

Usłyszały te słowa – nimfy rozbawione
A choć w nadziejach, zostały zwiedzione
Palmę pierwszeństwa w Jej ręce oddały
W niemym ukłonie hołd wielki składały
I cieszą się wszystkie – cieszy kadecka gromada
Dla tych szczęśliwców to zaszczyt nielada,
Bo królowa wpierw była ich komendantową.
Niżli została balu kadetów królową.
Więc zgrabny kadet z śród grona tancerzy
Wybiega-i z prośbą do królowej bieży
A ona mu z uśmiechem rączkę swą podała
I w wir walca za sobą trzysta par porwała.

I szły pary po pavach huczniе i wesoło
Rozkręcało się, znowu skręcało się koło
A kół-małżonek kręcąc strzyżonego wąsa
Patrzy jak jego Pani z kadetami pląsa.

Sam nie tańczy, bo lata na froncie zrobiły
Że choć krzyżem „Virtuti" pierś mu ozdobiły
Jednak do tego stopnia osłabiły serce
Że taniec czy ruch szybszy dziś go męczą wielce.

Marsz, marsz, potężnie grzmią trąby
Wali bęben jak gdyby pękające bomby
Poważnie basy w takt im przywtórują
Czyste dźwięki fletów nad nimi górują
I zgodną fanfarą biją o niebiosy.
Na sali tymczasem umilkły odgłosy
Tanecznej wrzawy — goście nie tańczą
I nowej niespodzianki, pilnie oczekują.

Weszło na salę z uroczystą miną
Ośmiu pazików – postacie ich giną
W białych koszulkach, szarfach z kokardami
Główki okryte mają turbanami

Więc naprzód dwuch szło z toporami
Za nimi dwuch znów z wachlarzami
A później czterech namiot niosło
Z godnością dumnie i wyniosło.

Pod baldachimem wiódł królową
Kadet-wodzirej z dumną głową
Królowej tłumy się kłaniały
Usta kadeckie wciąż szeptały
Słowa zachwytu niosąc w dani
Dla najpiękniejszej, z pięknych, Pani!

Ja niestety z nimi hołdu nie złożyłem
Lecz co czułem i czuję w pieśni umieściłem.

ZAPROSZENIE.

Kadeci Korpusu Kadetów № 2 w Modlinie, mają zaszczyt prosić J.W. P. .....

NA BAL

POD PROTEKTORATEM

PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI, SZEFA SZTABU GENERALNEGO

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

mający się odbyć w „Białej Sali" Kasyna Garnizonowego w Modlinie dn. 1 lutego 1923 r.

Stroje wieczorowe.
Początek o godzinie 9 wieczorem.
Wejście wyłącznie za zaproszeniami.
Bilety w cenie Mk. 5000 przy wejściu.

POCIĄGI:

Z WARSZAWY ODCHODZĄ.

Z Dworca Głównego 6.10, 10.00.

„ Gdańskiego 4.30, 6.30, 7.30, 10.30

Z MODLINA ODCHODZĄ,

5.50, 7.00, 8.07. 10.20. 12.48.

Wagony zarezerwowane.

Na dworcu w Modlinie oczekiwać będą auta i powozy

Pokoje gościnne, bufet i fryzjer na miejscu.

Druk. T-wa B. A. BUKATY, Wspólna 46.

Epilog.

Tak się goście bawili aż biały poranek
Zastał zajeżdżający samochód pod ganek
Ile tam było scen czułych i śmiechu bez liku
O tem wiesz ty najlepiej miły kadeciku.
Szczerze ci zazdroszczę wesołej zabawy.
Gdyś po balu odwoził gości do Warszawy.
I mogę zaręczyć że twoja dziewczyna
Najmilsze wspomnienia wywiozła z Modlina.

A trzeba ci wiedzieć czytelniku miły.
Że władze kadetów na trzy dni zwolniły.



Po powrocie z urlopu zabraliśmy się do obliczenia rozchodów z balu. Dochód wyniósł 2,600,000 mrk. a rozchód 1,200 kilkadziesiąt tysięcy. Czysty zysk wynosił więc miljon trzysta kilkadziesiąt tysięcy. Jak na Modlin to suma dosyć pokaźna.
Do odebrania od pana Kapitana Tomawiera kasy, zestawienia bilansu oraz rozdzielenia czystego zysku, zostałem z kad. Życzkowskim wyznaczony z ramienia komitetu. Sprawy te zajęły mi ładnych kilka godzin i kiedy wreszcie miałem już wszystko gotowe poszedłem do pana Majora Kilińskiego. Proponowany podział zysku zostawiłem wraz z pieniędzmi u Niego i zapewne w tych dniach zostanie zatwierdzony. Część z tych pieniędzy (250 tysięcy) dostała nasza orkiestra na remont i zakup instrumentów i 300 tysięcy gabinet fizyczny na latarnię projekcyjną.

W sobotę 10go lutego Biały Krzyż urządził bal na który nas poproszono. Dzięki panu Maj: Kilińskiemu bawiliśmy się całą noc doskonale. Przygrywały do tańca trzy orkiestry: Prócz Państwa Kilińskich byli jeszcze Państwo Jurowie i Fidanzowie oraz kilku oficerów z Korpusu. Kadeci bawili się „pierwsza klasa"
We wtorek 13go jako w „Ostatki" Biały Krzyż znów dał bal na pożegnanie karnawału. Mieliśmy tańczyć tylko do 12tej ale jakoś tak się wszyscy bawili że tańczyliśmy do 2^{30}. A nazajutrz o 9tej rano posypywaliśmy nabożnie głowy popiołem rozpoczynając długi okres postu.

Tego „Koło Amatorów" grało w Kasynie w „Golębniku".
Na przedstawieniu tym Świątek powiedział Państwu Kilińskim o tym wierszu opisującym obiór kolowej i na Ich prośbę musiałem Im w niedzielę pokazać go. Poszedłem do Nich ze Świątkiem i przepędziliśmy zrazenie miło wieczór na wesołej rozmowie z sympatycznymi Komendantem i Jego Żoną.
Musiałem Im zostawić ten pamiętnik do przeczytania i dopiero wczoraj tj: 4go marca odebrałem go z kilkoma bardzo cennymi dla mnie uwagami i wskazówkami co do dalszego prowadzenia.
Naogół jednak nie chwaląc się spotkałem się z chwalebną dla mnie i dla mojego „dzieła" opinją Państwa Kilińskich. Pan Major zwrócił kap. Lukaryńskiemu uwagę na ten mój pamiętnik i zachęcał aby dać coś z tego wydrukować do mającej wyjść w druku książki „Polskie Korpusy Kadetów"
Książkę tą opracowuje grono osób z Koła Przyjaciół pod naczelnym kierownictwem znanego poety i literata Zdzisława Dębickiego oraz prezesa Koła Pana Jenoty-Browskiego. W skład komitetu redakcyjnego ze strony Korpusu wszedł pan kap. Lukaryński. Książka ta w dosyć dużym formacie i ładnie wydana zawierać będzie artykuły pióra Redaktorów, generałów Michalisa, Szkorskiego, płk Kukiela, Zaleckiego, Tokarza, maj Wiśniewskiego, red. Wasilewskiego oficerów Korpusów obu oraz Kadetów.

Znaleźć się w takiej kompanji to byłby dla mnie zaszczyt niemały i honor wielki to też jeżeli będę pisał muszę się zabrać tak do roboty aby się samemu nie skompromitować i nie przynieść wstydu mundurowi.
„Wspomnienia wojenne kadeta" podjął się opisać kad V komp. Zawisza Andrzej kawaler „Krzyża Walecznych".
Książka ta wyjdzie prawdopodobnie w czerwcu pod powyższym tytułem lub pod „Przyjaciel (Kor) Polskich Korpusów Kadeckich".
Ma ona zaznajomić szersze warstwy społeczeństwa z celem, zadaniem i życiem Korpusów.

Pragnę poświęcić kilka słów zestawieniu organizacji i życia Korpusu 1go i naszego. Oto na parę dni przed Bożem Narodzeniem w jednym z najbardziej żydowskich pism pojawił się artykuł p. t. „Jak to - przy wojsku". Opisuje on urządzenie wewnętrzne Korpusu lwowskiego, jego braki, „zbytki" i wygody życia codziennego. i wreszcie jako deser po ciężkim do strawienia obiedzie opis życia kadeta w formie urywków z listu pisanego przez kadeta do domu.
Kto ten artykuł układał nie wiadomo, jednak muszę przyznać że był na tyle przezornym iż swojego cennego nazwiska nie umieścił pod tą humoreską.

„Jak to — przy wojsku"...

Surowy, w stylu koszarowym, z pewną domieszką kokieterji gmach dwupiętrowy i wyciągnię- ty, jak żołnierz „na baczność"; poszczerbiony gdzie niegdzie po- ciskami ukraińskimi jak prawdziwy weteran, połatany, jak odzież relutona. Śród ogrodów i pól bieleje jasną plamą w dzień, w nocy błyszczy z góry wielu ślepiami okien. Dominuje z wyniosłości nad miastem, jakby strzegł go. Ciągłą zdaje się pełnić wartę... W ogrodzeniu ze stalowych żelaznych ten nic nie mówiący, jakby zamilkły budynek żyje sam w sobie życiem bujnem, jest jakby wytwórnią wojenną, przygotowującą materjał na przyszłych oficerów polskich. To—pierwszy korpus kadetów we Lwowie. Przygotować materjał na oficera! Zadanie to wielkie, a zarazem niezwykle odpowiedzialne wpoić w duszę dziecką, radosną, rwącą się do swobody, poczucia surowego obowiązku, karności, a zarazem obywatelskości; pracować tak nad wyrwanym pod skrzydłem matczynych chłopcem, aby pokochał armję, a jednocześnie nie złamać go, nie zniszczyć całkowicie dziecięcej bujności. Kierować nim tak, aby po przez surowe rygory nie znienawidził wszystkiego, co pachnie mundurem, a równolegle by w życiu koszarowem nie odpadł od społeczeństwa, nie wchłonął w siebie pychy kastowości, pogardy dla „cywila".

*

Korpus mieści w swych murach około czterystu kadetów, rozmieszczonych w pięciu klasach, ma swą wewnętrzną hierarchję, rozpoczynającą się od „Wodza", kończącą na kadecie służbowym. „Wódz" to nazwa popularna nadana . Komendantowi korpusu, mjrowi Machalskiemu, przez przepadającą za nim młodzież. Uczestnik wojen polskich, tułacz po Syberji, organizator tamtejszych oddziałów polskich mjr. Machalski pozostał w mundurze, aby, mimo ponętniejszych, ofiarowywanych mu, jako zawodowemu pedagogowi, placówek, prowadzić młodzież po wymarzonej przezeń linji: szkoły obywatela polskiego. Pomaga mu grono nauczycieli, którym z pod srogich mundurów i gwiazdek wygląda poczciwa trokska o chłopców, zaś na twarzach odbija się niejednokrotnie pospolity stygmat nauczycielstwa polskiego— niedostatek.

Korpus jest sam dla siebie światem, odrębnym organizm Posiada swą kaplicę do n żeństwa z wojackim, dobrotliw kapelanem, infermerję i laz dla naprawdę, lub rzekomo rych pod opieką troskliwego karza; ma sale wykładowe, pialnie, świetlicę do zabawy, gimnastyczną, lokalną inten turę, pralnię, kuchnie, kant ogrody, place do ćwiczeń spo wych; ma wreszcie — znaczn łogę obsługi.

Jednak nawet najlepszy światów może mieć pewne s strony. Dotyczy to i lwowsk korpusu kadetów. Pod wzglę gospodarczym znajduje się „przy wojsku", uzależniony przeto od lokalnej biurok wojskowej, lub intendentury, ra, jak wiadomo, jest mac niezawsze zbyt żwawą. Stąd pływają trudności czy to w kończeniu naprawy wyszcze nego przez kule budynku, c sprowadzeniu ław szkolnych —w odzianiu chłopców w pr sowe mundury i płaszcze n że śnieżek pruszy i mroziki c tają. „Wódz" zabiega, prosi, narazie, sposobem „domow dziury, zdobywa cudem w urządza z lekarzem narady „ nościowe", pomaga chłopc urządzaniu świetlicy odpo intendenturze na jej pisemn tania, zaś meldujących s wo te i owe braki kadetów cieszą:

— Moi chłopcy, w korpus to—przy wojsku...

*

Trzeba mu tej przemocy przyznać, bo pocóż mamy wiedzieć [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Korpusów Kadetów", Wacława Jezierskiego: „Korpusy Kadetów, a inne szkoły", mjr. Józefa Jaklicza „Korpusy Kadetów u nas i we Francji", T. Ziętkowskiego: „Z życia współczesnego amerykańskiego Korpusu Kadetów", „Z historji Korpusu Kadetów Nr. 1", „Zarys rozwoju Korpusu Kadetów Nr. 2 w Modlinie — wrzesień 1919 r. — listopad 1923 r." (wraz z danemi statystycznemi z obu Korp. Kad.), kdt. Janusza Łosia: „Z dni uroczystych w korpusie (dzień 3 maja 1922 w Modlinie i dzień 3 maja 1923 w Warszawie)", kdt. Wiesława Muszyńskiego: „Z życia w Korpusie".

Część IV — „Towarzystwo Przyjaciół Polskich Korpusów Kadetów", T. Ziętkowskiego: „Kilka słów o Statucie Tow. Przyjaciół Pol. Korp. Kadetów", Dr. Jana Borzymowskiego i Józefa Janoty Bzowskiego: „Z działalności Tow. Przyjaciół Pol. Korpusów Kadetów".

Część V — „Literacka" — Dr. Jana Borzymowskiego: „Wycieczka do Warszawskiego Korpusu Kadetów" (obrazek z przyszłości)", kdt. A. B.: „Zdobycie Rakowa" (opis pierwszej bitwy), kdt. Mieczysława Tarchalskiego: „Ze wspomnień kadeta - ochotnika", kdt. Świta: „Życie i marzenia", Zakończenie".

Jak każdą niemal pracę zbiorową, książkę tę cechuje pewna niejednolitość ujęcia przedmiotu. Niejednolitość ta w danym wypadku tem wyraźniej bije w oczy, że autorowie — zgodni w szczerości uczucia dla Korpusów Kadeckich — nie zgadzają się widocznie w jednym kardynalnym punkcie. Podczas bowiem, gdy jedni chcą widzieć w Korpusach Kadetów szkoły, kształcące wyłącznie kandydatów na przyszłych oficerów — inni radziby widzieć w nich raczej szkoły ogólno - kształcące, jakkolwiek, rzecz ciekawa, przyznają jednocześnie, że Polska wobec swoich warunków geograficznych i politycznych musi wychowywać swych obywateli na żołnierzy. Święta prawda! ale w takim razie cel ten muszą sobie wypisać wyraźnie w programie swoim wszystkie szkoły w Polsce, a nie tylko Korpusy Kadetów, których [illegible] czypospospolitej tylko dwa.

za odstępcę [illegible] kąd, gdyż P[illegible] liczyło nań, jako na kandyda[illegible] szkoły oficerskiej. Tu nie m[illegible] dwóch zdań.

Że statut Korpusów Kadeckich [illegible] zawiera przymusu zobowiązania [illegible] do zawodowej służby wojskowej — nie zmienia ani trochę istoty zaga[illegible] nienia. Brak owego przymusu roz[illegible] mieć należy, jako dążenie do os[illegible] gnięcia wysokiej wartości moraln[illegible] kandydatów na oficerów, którzy obi[illegible] rają karjerę wojskową z przekonan[illegible] i zamiłowania, a nie dla innych p[illegible] budek. Ustalenie tego przekonan[illegible] i rozbudzenie tego zamiłowania je[illegible] jednem z najdonioślejszych zada[illegible] Korpusów Kadetów.

To też zdaje się, że owe cich[illegible] życzenie, wyzierające tu i owdzi[illegible] z paru artykułów, aby z Korpusów Kadetów korzystali w szerokim za[illegible] kresie raczej przyszli rolnicy, prze[illegible] mysłowcy, czy inżenierowie, a ni[illegible] oficerowie, — jest chyba jeno skut[illegible] kiem pokutującego do dziś przesądu z czasów przedwojennych, że zawód wojskowy jest niższym pod względem intelektualnym od zawodu lekarskiego, inżynierskiego, czy innego. Tak było jeszcze w roku 1914, ale tak nie jest dziś! Dziś wojskowość jest taką samą dziedziną naukową, jak inne, tak samo wymaga gruntownego przygotowania i ciągłej pracy umysłowej, aby się na poziomie wciąż szybko postępującego rozwoju tej nowej wiedzy utrzymać.

Pocóż więc, Szanowni Panowie, bawić się w ślepą babkę? Skoro oddając synów swoich do gimnazjum filologicznego, czy humanistycznego, czy matematyczno - przyrodniczego, predestynujemy go poniekąd z góry do tego lub owego zawodu, czemuż nie mamy sobie powiedzieć otwarcie, że oddając chłopca do Korpusu Kadetów, chcemy mieć z niego w przyszłości dzielnego oficera?

Na szczęście można się nie przejmować zbytnio ową rozbieżnością zdań: ze wszystkich artykułów, pisanych przez kadetów widać wyraźnie, że oni sami uważają siebie za przyszłych oficerów i w tem widzą swój ideał obywatelski. A to wystarcza — i szczęść im Boże!

NOWOŚCI
w dziale trykotaży
WARSZAWSKA WYTWÓRNIA TRYKOTAŻY
„Tricot"
WARSZAWA, Marszałkowska 129
Nowe gatunki pończoch 380

BACZEWSKIEGO
WÓDKI NIESŁODZONE:
CZYSZCZONA
PERŁA
STARKA
STARUCHA
ŻYTNIÓWKA 338

...prawdy z pewną nieśmiałością ...stępuję do sygnalizowania na ...ach „Polski Zbrojnej“ tego wy...nictwa, tak pozornie dalekiego ... treścią od życia, myśli i ide... naszego zespołu oficerskiego. ...gadnienia religijne nie znajdu... śród nas, oficerów, chętnych i ...nych zwolenników. Sprawy, ...ązane z etyką, doskonaleniem ...indywidualności, są zbyt oder...e od pola naszej pracy. A jed... ośmielam się twierdzić, że ofi... polski, jeśli chce być w pełni ...wiekiem współczesnym, zmu...y będzie wreszcie i tym „oder...ym abstrakcjom“ poświęcić nie...czasu, myśli i trudu.

*

W zamęcie katastrofy dziejowej ...wieczny znak zapytania wychy...ł znów w całym swym ogromie ...zed przerażone dusze ludzkie. ...łowiek poczuł się bezpośrednio ...obliczu Tajemnicy Bytu, Boga. ...ra się i teraz adorować lub o...szczać głowę, przesłaniać oczy, ...ykłamywać, lecz zmuszony jest ...yśleć, zmuszony jest czynić ra...unek sumienia“. (Z przedmowy „O naszej racji bytu“).

Jakże duży procent z pośród nas, przy robieniu tego rachunku sumienia, w chwilach trudnych, bolesnych i tragicznych, nie ma już więcej siły do życia, chwyta rewolwer...

A później sucha wzmianka. Oficer X — targnął się na życie — śledztwo czy dochodzenie w toku wyjaśni zapewne przyczyny samobójstwa.

Tymczasem nikt z żyjących nie zdołał wyjaśnić prawdziwej przyczyny śmierci człowieka-samobójcy.

*

Przeczytanie książki, o której w tytule wspominam, nasunie każdemu z kolegów mnóstwo nowych myśli, poruszy zadawnione, drzemiące w każdym z nas „abstrakcje“, wzbudzi czyste, jasne „anielskie“ ideje; połączy nas w duchowej komunji z całą plejadą twórców polskiej myśli religijnej...

Że zacytuję tytuły artykułów:

„Idea Królestwa Bożego na ziemi u Aleks. Cieszkowskiego przez pryzmat chwili bieżącej“.

„O drogach ku kościołowi powszechnemu“.

„Bolszewicy a religja“.

„Religijno-kulturalne dążenia słowian w oświetleniu niemieckiem“.

„Religja służby społecznej“ (tłum. z hinduskiego).

„Niewystarczalność materjalizmu dziejowego jako teorji społecznej i praktyki życiowej“.

Opracowali te artykuły A. Górski, B. Siwik, St. Małkowski.

*

„Przez ludzkość płynie potężne tchnienie Nowego Wieku, ... ono poczęło owiewać ludzkie czoła, już nadługo przedtem odgadnął je i wyczuł duch polski w pokoleniu emigracyjnem. Znamy oblicze tych prawd, za nowe dzisiaj głoszonych i głos ich dobrze nam znany. To głos z pod ziemi bijący, głos pokoleń ubiegłych, wołający o swoją nadzieję“. (Z przedmowy „O naszej racji bytu“). Cieszkowski, Towiański, Wroński, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid...

Czas najwyższy, aby oficer polski zapoznał się z filofozicznemi pracami tych nieśmiertelnych wieszczów.

M. Dąbrowski.

Polskie Korpusy Kadetów[1])

Założone w r. 1920 T-wo Przyjaciół Polskich Korpusów Kadetów wydało niedawno pod tytułem powyższym książkę zbiorową. Jest to już druga z rzędu publikacja o Korpusach Kadetów. W r. 1922 wyszło „Sprawozdanie Korpusu ... za rok szkolny 1921-22. Przemyśl, 1922).

Ukazanie się książki tej, na szerszą skalę zakrojonej, powitać należy z uznaniem. Od „Szkoły Rycerskiej“ i Korpusów Kadetów, podległych ks. Józefowi, oddzieliła nas taka przestrzeń lat, że utonęła w niej świadomość szerszego ogółu, czem owa dawne Korpusy Kadetów były. Przytłoczyły ją świeższe wspomnienia korpusów rosyjskich, a zwłaszcza austrjackich; jakże się tu dziwić, że tak często nasze dwa Korpusy Kadetów uważane są za dalszy ciąg korpusów austrjackich, zwłaszcza, że Korpus Kadetów Nr. 1 we Lwowie rozwinął się przecież z przejętej po austrjakach Wojskowej Szkole Realnej w Łobzowie.

A jednak tak nie jest. Podobnie, jak wojsko nasze po przez wszelkie armje i wpływy zaborcze potrafiło nawiązać najrasowszą nić tradycji z dziadami i pradziadami, tak i obecnie Korpusy Kadetów są prawymi spadkobiercami ducha i ogólnego kierunku wychowawczego dawnych polskich Korpusów Kadetów. Dość przeczytać uważnie część historyczną książki, o której mowa i porównać ją z opisami stanu obecnego, aby nie mieć co do tego najmniejszej wątpliwości.

Dlatego też dobrze jest, że książka taka pójdzie w świat, przyczyni się to bowiem do utrwalenia w szerokich masach społeczeństwa właściwego sądu o znaczeniu, założeniach, charakterze i metodach wychowawczych Korpusu Kadetów.

Treść książki przedstawia się następująco:

Część I — „Historyczna“ obejmuje źródłowe artykuły Henryka Mościc...

[1]) Polskie Korpusy Kadetów. Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Polskich Korpusów Kadetów. Warszawa 1923. Skład główny w Książnicy Polskiej, Nowy-Świat ...

Dziwię się jak mogli do tego dopuścić kadeci starsi „szefowie" prowadzący do umywalni na egzekucję „poświęcenia wodą" młodszych kadetów. (patrz wywiek 3ci). przecież chyba nie dlatego aby o ich władzy świat cały wiedział. Muszę się ich przy sposobności spytać o to.? Ciekaw jestem czy o tym liście co wiedzieli. A co na to pan major „Machalski „wódz tego wojska"! Co pan dyrektor nauk. Co pan panie majorze Drozdzie nasz były wykładowco języka ojczystego a obecnie w „zakładzie lwowskim" piastujący tą godność.? Jak można było pozwolić na zdyskredytowanie się takie w oczach Lwowa i stolicy do której to dzienników śpieszyliście cenną tą pracę umieścić specjalnie do tego celu wybierając „echt nasze dobrze miślonce pismo", które ze swej strony bardzo chętnie to umieściło. [redacted]
Trzeba było raczej o sobie nie dawać znaku życia niż trąbiąc na świat cały o sobie narażać Bogu ducha winnych miłośników polityki i spokojnych czytelników na niezdrowy śmiech, komplikacje z tego powodu i dokłon. Tak, tak, koledzy lwowiacy jakiś smarkacz najwidoczniej „bażant" ośmieszył was wszystkich. i przedstawił wasze stosunki które raczej należałoby opisać w „Musze", Szczutku, Wolnych żartach, lub wreszcie „Bocianie" albo „szopce". Bo że szopka to szopka! Jeszcze teraz kiedy już ten sławny „pasztet" znam prawie na pamięć, wziąłem do przeczytania i dacie wiarę tak śmiałem się

i tego „szorowania biednego bażanta" i innych tym podobnych kawałów, że ~~(chociaż to b)~~ ponieważ to było silentium i zakłócałem spokój publiczny wpadłem do raportu ale u nas nawet w I-szej komp. nie karzą kaligrafją.

Przypatrzmy się teraz poszczególnym częściom składowym tego artykułu. Rozpoczyna się on bardzo ładnym opisem, bohaterskiego pełnego szczytnych tradycji wojennych burz - gmachu korpusowego. Przeprowadzone b. ładnie zadanie Korpusu jako szkoły wojskowej kształcącej przyszłych oficerów, sympatyczna sylwetka komendanta i dobrze trafnie scharakteryzowany typ naszych oficerów i profesorów to wszystko przyciąga ku sobie i czyni miłe wrażenie. Opis wewnętrznego urządzenia Korpusu jakżeż w wielu wypadkach różni się od naszego „gospodarstwa". Wspominałem już (str. 79) o tych ulepszeniach u nich, a których u nas tak bardzo brak. Jakby się nam np. przydały sale gimnastyczne, świetlice takie jak oni mają, ogrody i wiele innych rzeczy godnych pozazdroszczenia a które oni dostali w spadku po c. i k. Korpusie Kadetów. U nas o wszystko trzeba się dobijać, ile o każdą drobnostkę muszą się naprosić majorowie Kiliński i Keffermüller. Ile raportów posłał już kochany dr. Brodowicz z prośbą o lepszy chleb i aprowizację! Ale i oni mają podobne braki w tej dziedzinie I u nich „wódz" musi o wszystko ubiegać się i prosić, ale u nich przecież

o to łatwiej bo żyją przecież w mieście, gdy nasz Korpus na zapadłej prowincji może o sobie śmiało powiedzieć, że „żyję tak skromnie - iż mało kto wie o mnie". Może dlatego o nas nie wiedzą, że nie podajemy w gazetach „listów do matki". Czy ja wiem? Trzeba będzie namówić jakiego „kolegę z młodszej kompanji" żeby wyrżnął taką epistołę do gazet, a może zaraz świat się o nas dowie.. Pierwsza więc część tego artykułu jest bardzo miła i miałbyś zupełną rację miły czytelniku pytając: Czego od nich chcesz? Nie tędy droga! Chodźmy dalej!

Jak widać z pierwszego zaraz ustępu pisze to kadet jednej z młodszych kompanji, gdyż (nie wiem zresztą dokładnie czy tak jest we Lwowie) od komp. IV - to jest 7 klasy włącznie wolno jest palić. I u nas palenie, kadetom młodszych kompanji jest surowo wzbronione. Podany przez autora plan mniejwięcej jest taki sam jak i u nas. Co do aprowizacji to jak już wspomniałem są oni lepiej odżywiani. Ten duży kawał ciasta" który dostają oni codziennie to u nas zwykła bułka którą w niedziele i czwartki dostajemy pod szumną nazwą „deseru!". Tak samo jest i z jarzynami.

Życie kadeta w Korpusie? Niech opowie sam kadet w wyjątkach z listów, pisanych do rodziny.

...Jakie szczęście Matuchno, że ja nie palę, bo teraz wszyscy palacze mają wielką biedę. Dowódca kompanji dowiedział się o tych wszystkich, którzy palą i kazał im się w ciągu trzech dni odzwyczaić od papierosów. Po trzech dniach ten, którego złapie z papierosem podany będzie do raportu korpusowego i karany albo zdjęciem „słońca" z kepi albo nawet wydaleniem z korpusu. Placek Matuchny pyszny...

...Teraz mamy trochę inny program. O g. 6 rano pobudka. Od 6 i pół do 7 i pół ćwiczenia fizyczne. Od 7 i pół do 8 śniadanie — herbata z mlekiem i kawałek chleba. Od 8-ej do 11ej lekcje, potem drugie śniadanie — dwa kawałki chleba z marmeladą; od 11 do 1-ej lekcje. Od 1 i pół do 2 i pół obiad — zupa, mięso, dwie jarzyny i duży kawał ciasta. Od 3 do 4 i pół ćwiczenia wojskowe: rzuty granatem, strzelanie i t. d. Od 4 i pół do 5 powieczorek—herbata i kawałek chleba. Od 5 do 7-ej odrabianie lekcji, czyli silentium. Od 7 do 8 kolacja; od 8 do 8 i pół zbiórka, odczytanie rozkazów; od 8 i pół do

myć w zimnej wodzie nogi; sam szef tego pilnuje; dwa razy dziennie trzeba się myć do pasa. Kazano nam ponumerować bieliznę. Tuszu nie dali, więc bieliznę poznaczyłem nitką czerwoną, tuszem niebieskim, ołówkiem anilinowym a wreszcie atramentem. Dziwna rzecz: jedzenie dają tutaj dobre a ja często jestem trochę głodny...

Rzeczywiście fakt mycia codziennie nóg jest faktem który należało w gazetach opublikować! Bo przecież to tyranja! W zimnej wodzie i sam szef tego pilnuje. Trzeba było opublikować bo przecież muszą o tem wszyscy wiedzieć. Zaraz tam różne ciocie i mamusie zaczną oblegać Oddział III ci. Przyjedzie specjalna komisja która zimną wodę zamieni na gorące łaźnie a biednych cierpiących przeprosi i wynagrodzi. Zrobi dochodzenie dlaczego kadetom tuszu nie dali, i każe dowództwu kadetom bieliznę poznaczyć. O takich rzeczach to przecież trzeba napisać w gazetach! A nuż ten tusz był wydany tylko mówiąc „jak to przy wojsku" ktoś go „zafasował" to przecież znajdą winnego. A autor będzie miał zasługę przed Bogiem i Ojczyzną że spełnił obowiązek ceną zaparcia się samego siebie i poświęcenia „tak drogiego czasu".

2. ...Wczoraj odczytano nam rozkaz szefa III oddziału sztabu, że w korpusie prócz kursu gimnazjum państwowego przejść trzeba kurs szkoły podchorążych. Dlatego w naszej klasie prócz zwykłych lekcji przechodzimy naukę o strzelaniu, o broni, terenoznawstwo i historję rozwoju wojskowości. Zapasy już dawno zjadłem...

...Od czwartku mamy kupę roboty, po 8 lekcji dziennie: 6 przed południem, 2 po południu i dwie — silentium.

[~~Chyba zwywek ten pisał kto inny. Bo~~] Jakoś mi się trochę dziwnem wydaje by w najmłodszej klasie uczono ich tych wszystkich mądrości. Według naszego Kapusu rozkładu I-sza kom. tego wcale nie przechodzi. Nie przypuszczam żeby pisał to kto inny bo objęty jest w jednej całości z poprzednim.

Tam placek a tu zapasy żywnościowe włażą w parade mię podry rozkład zajęć! Wspólność myśli! i jedna dowcipnie podawana myśl „Żeby tak Matuch na znów placek i paczkę przysłała". Po tym jednym można by poznać że to naprawdę kadet list do domu pisał.

Tam się pisze o zimnej wodzie (Brr! Mamusiu!) tu „trzeba przejść kurs szkoły podchorążych.", naukę o broni, o terenoznawstwie i historji wojskowości. Dziwny przeskok od niewywietrzałych jeszcze lalusiowatych uczuć cywila, do rycerskiego zrozumienia doniosłości zadania w szkole wojskowej. Czołem panie wojskowy!!

3. Byłem razem z całym plutonem w raporcie za gadanie na silentium i muszę napisać 200 razy: „na silentium" rozmawiać nie wolno". A jeden z kolegów miał brudną szyję. Szef zawołał dwóch ordynansów i zaprowadził całą kompanję do umywalni. Tam wobec frontu ordynansi rozebrali go i szorowali go szczotkami. Spać mi się chce okropnie...

Teraz baczność! Obejrz się czy nie stoji ktoś za tobą i jeżeli nikogo nie ma to możesz parsknąć śmiechem. W przeciwnym razie nie radzę!

Tu pisze sztubaczek z freblówki któremu kazano napisać 200 razy za kawę, mądrą sentencję.

A kiedyś tam mieli przedstawienie bezpłatne. Szef pan życia i wody dokonał aktu poświęcenia w obecności całej kompanji, za narzędzie używając .... ordynansów. Wiwat wysoko ceniona godność kadeta! „Jak oka w głowie strzeż honoru swego, rodziny szkoły kraju ojczystego" wszak to hasło kadetów. Czy w myśl tego hasła pisałeś o tych fakt

kolego? Ależ naturalnie! Przecież to honor dla szkoły dla munduru dla osobistej godności - że do wyszorowania kadeta woła szef o uosobienie taktu i pierwsza instancja - ordynansów. Powinieneś był przestrzec innych by o tem nikomu nie opowiadali, sam jako świadek rumienić się ze wstydu, osłaniać ten mundur który masz honor nosić. - a nie ogłaszać o tem na całą Polskę by się ludzie z ciebie i każdego kadeta śmiali. A twoi dawni koledzy szkolni i rówieśnicy będą się śmiali z ciebie bo kto im zaręczy że ciebie los podobny nie spotkał.?
Co za brak taktu i zastanowienia u autora, a słusznie sądząc po opisywanych faktach - u większości. Gdzież cenzor który prawdopodobnie jako oficer przeglądając pracę składaną do druku, chociaż nie kadet dotknięty, ale jako zwierzchnik i noszący mundur który ~~wł~~ nosić po nim będzie jego uczeń. - zwrócić mu był powinien uwagę?
Gdzie nie wiem! Ale słowa z pod druku wyszły przynosząc niepotrzebnie wstyd dla munduru. A co wyście na to lwowiacy powiedzieli!!!
Jak zareagowaliście! Przypuszczam że ~~im~~ wam starszym wstyd i przykro się zrobiło! Oto nauka, że jeżeli ktoś chce zabierać głos w sprawie dotyczącej ogółu niech się wpierw grubo namyśli!

4. Teraz przez cały miesiąc będziemy wstawali o g. 5.50 za karę żeśmy nie zdążyli się położyć na „capstrzyk". Jak wiesz mam dwie godziny tygodniowo szermierki, a prócz tego uczę się walki na bagnety i rzucania granatami. Jestem zapisany do dwóch drużyn footbalowych, ale gram rzadko, bo niemam czasu. Dostaliśmy wreszcie mundury nie galowe coprawda, ale ćwiczebne. Mundury bardzo ciepłe, ale mój dochodzi mi do kolan. Jutro egzamin z matematyki. Płaszcze mają być niedługo...

5 ...Wczoraj miał ks. biskup mszę w kaplicy, a my przyjmowaliśmy komunję. Ciągle mi się spać chce. Wiesz, jak przyjadę do domu na Boże Narodzenie to o 6-ej będę się zrywał i wołał wielkim głosem: „Pobudka! Wstawać! Baczność!" a potem: „Plutonami do mycia odmaszerować!" a sam... pójdę z powrotem do łóżka. Bo to musi być strasznie przyjemnie wyspać się porządnie. A kostki, żebyś wiedział — nie będę układał, złożę tylko ubranie zwyczajnie. Tymczasem oblizuję się tylko, że przyjadę na święta...

*

Jak to — przy wojsku...

z.

O tak widać że chodzisz zaspany! —
Naprawdę czy nie lepiej było żebyś był czas stracony na pisaniu tego „feljetonu" obrócił był na zagranie w piłkę nożną na którą niemasz czasu, albo na przygotowanie się do tego egzaminu z matematyki którą gnębią cię jak i mnie zwykle pod koniec okresu.
Oto więc ów sławny list kadeta lwowskiego.
Bogaty jak widać w treść, obfitujący w wrażenia przeżywane — A te szczegóły i szczególiki!!
No ale już kończę z tym artykułem i niech się jego autor cieszy nadal i pisuje do gazet, niech sobie wzdycha do placka, świąt i snu sprawiedliwego., niech jednak uważa żeby czasem ~~w~~ i on jak jego kolega nie znalazł się w łazience przed frontem kompanji przed obliczem kata-ordynansa, niech lepiej nie gada na silentium a na „capstrzyk" kładzie się na czas aby nie potrzebowano go karać aż! 10 minutowym wstawaniem wcześniejszym

Tak jest we Lwowie. A jak u nas?.
Po długiem cierpliwem oczekiwaniu dostaliśmy wreszcie w styczniu kulturalniejsze naczynia stołowe. W lutym miejsce nieapetycznych dotychczasowych ordynansów w jadalniach zajęły trochę apetyczniejsze kelnerki usługujące nieco zgrabniej.
Służbę w kompanjach młodszych II i III ciej tak zw. oficera inspekcyjnego pełnią kadeci naszej komp. w komp. I szej kadeci 3ciej. Są więc owymi szefami z Korpusu lwowskiego, ale trzeba im przyznać że takich nietaktów jak tamci dotychczas nie popełniają. i stosunki z podwładnymi panują jaknajlepsze.
Mundury jak już pisałem o tem dostaliśmy wszyscy wyglądają więc kompanje jednolicie. Jedzenie jakiś czas mieliśmy całkiem możliwe teraz nie wiadomo z jakiej przyczyny znów sierżant Rażumski gorzej nas karmi może dlatego że post i uważa że trzeba się umartwiać.
A do tego pogoda jak w marcu paskudna! Ciągle deszcze, śniegi i błota działają i usypiająco i przygnębiająco! Wzdychamy do urlopu wielkanocnego a tu jak na złość czas się okrutnie wlecze a ministerstwo nie weszło w nasze położenie i naznaczyło święta od 27go-III do 8go IV.
18go prawdopodobnie zaczną się rekolekcje które prowadzić będzie ks. Mauersberger kapelan szkoły podchorążych.

Tymczasem więc i ja wkuwam się matematyki gdyż okres kończy się 17go i wzdycham jak i tamten niebovak ze Lwowa, do błogiego i miłego odpoczynku na urlopie.
Prawda co to za rozkosz będzie, nie wstawać o godz 6tej rano na straszny głos inspekcyjnego, nie układać rzeczy w kostkę - i co najważniejsza nie chodzić w szyku po strasznym błocie na... wiecznie te same menu obiadowe.
To rozkosz niezaprzeczenie wielka i na tym punkcie zgadzam się w zupełności z autorem tej „jaskółki zapowiadającej wielką twórczość umysłów kadetów (~~ka~~) K. K. lwowskiego"!

Wiwat pióro co do gazet taką mądrość wnosi
Wiwat głowa! co tak dobrze o Korpusie głosi!

~~~~~~~~~~~~~~

Przyjechał ks Mauersberger i 18go tzn. w niedzielę wieczorem rozpoczęliśmy przykładnie rekolekcje. Trwały one do środy włącznie.
W niedzielę 18go o godz. 11tej odbyło się nabożeństwo w kościele na intencję przyznania granic wschodnich.
Kompanje wysłały po 30 kadetów którzy w ten sposób musieli być na dwuch Mszach i trzy razy w ciągu dnia w Kościele.
~~~~~~~~~~~~~~

W sobotę 24go staraniem Modlińskiego Koła Czerwonego Krzyża oraz Korpusu jako w rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, odbyła się akademja-koncert z której dochód przeznaczony został na święcone dla chorych żołnierzy w rejonowym szpitalu.

Program tej akademji był bardzo urozmaicony, gdyż przyjechał do nas ojciec kadeta III komp. znany znakomity śpiewak Opery Warszawskiej pan Bogucki. Wieczór rozpoczął się mojem przemówieniem o znaczeniu i idei Tadeusza Kościuszki. Przebiegłem w kilku słowach życie i działalność Naczelnika następnie przeszedłem do idei jego w dobie porozbiorowej Polski, idei, która pod mundurem legjonisty, żołnierzyków błękitnych armji Hallera i Dowbora, paląc się świętym ogniem Znicza dokonała zbrojnego czynu i dzieła zbudowania Polski. [Podkreśliłem zasługi] Ten gmach wzniesiony - kończyłem swoje przemówienie - to dzieło rąk tego pokolenia, które już osobiście zdało raport przed Bogiem i tego które nas w życie wprowadzi i władzę nam odda. Przed pokoleniami tymi z uznaniem i czcią wielką my młodzi pochylamy głowy. Bo fundamenty tego gmachu postawiła tych pokoleń ofiarność, ściany - granit wytrwałości zaparcia się siebie i poświęcenia, dach - wiara w święty cel i miłość Ojczyzny a żołnierz polski zasługami swojimi u Boga wyjednał przebaczenie za winy przodków naszych i krwią swoją serdeczną poświęcił wnętrze tego gmachu w którym

PROGRAM

AKADEMJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ

w dniu 24 marca 1923 r.

W sobotę 24go sto
jako w rocznicę
z której dochód
w ~~je~~ rejonowym
Program tej aka
ojciec kadeta III ko
Bogucki. Wieczór
Tadeusza Kościus
Naczelnika nast
Polski, idei, któr
armji Hallera i
d zbrojnego czyn
Ten gmach wzniesio
już osobiście zdało ro
nam odda. Przed pol
głowy. Bo fundament
wytrwałości zapaw
żołnierz polski za
ów naszych i krwią swoją serdeczną poświęcił wnętrze tego gmachu w którym

Część I.

1/ Słowo wstępne - kadet ŁOS

2/ Prelekcja o ustaleniu granic Polski.

Część II.

1/ Kadet KONARSKI - Deklamacja

2/ p. KAMIEROWSKI - Śpiew

3/ p. Marja PIETRASZEWSKA - Śpiew

4/ p. KAMIŃSKI - Skrzypce

5/ p. Stanisław BOGUCKI - Śpiew
ARTYSTA OPERY WARSZAWSKIEJ

Część III.

1/ p. KAMIŃSKI - Skrzypce

2/ p. Stanisław BOGUCKI - Śpiew
ARTYSTA OPERY WARSZAWSKIEJ

3/ p. BOCHEŃSKI - Deklamacja

4/ p. PIETRZASZEWSKA } - Śpiew

5/ p. KAMIEROWSKI } - duet

dane nam będzie gospodarować. Przed nami więc młodymi otwiera się wdzięczne pole pracy i szczytne zadanie „Strzedz aby ten drogocenny gmach nie runął w zaraniu istnienia Kadeci! Wszak już i nasi koledzy w imię tej ideji w obronie granic Rzeczp. krew swą przelewali, a dziś już kilku z nich w gronie bohaterów z pod Somossierry, Rokitny, Kaniowa, Lwowa, Warszawy i Ślązka, tworzy straż niebieską przy duchu nieśmiertelnym Naczelnika. I my mamy swój ideał czynu rycerskiego w tej skromnej postaci wychowanka Szkoły Rycerskiej.

Niechaj życie Jego będzie dla nas kadetów wzorem, idea Jego naszą ideą, naśladujmy go w całkowitem poświęcaniu się dla Ojczyzny, abyśmy zawsze czuli na zew Matki Polski gdy w przyszłości znajdziemy się na jakiemkolwiek polu pracy stanąwszy na „baczność" gotowi na wszystko zbrojni w hart ducha, potężni w wiarę zawołać mogli z mocą i poczuciem istotnej siły „Naczelnika jesteśmy!!"

Po tym słowie wstępnym deklamował jeszcze Konarski a dalszy program wieczoru wypełnił gorąco oklaskiwany pan Bogucki oraz studenci warszawscy z których jeden świetnie deklamował wiersze futurystyczne.

Nazajutrz odbyła się na placu rewji Msza polowa z okazji ustalenia granic oraz defilada którą rozpoczynał Korpus jako bataljon z bronią i własną orkiestrą



Wilińskiego

Wyjazd nasz na święta miał nastąpić jak opiewał rozkaz 27go. Jednak pan major Kiliński przełożył termin wyjazdu dla naszych 3ch kompanji na 28go od godz 5tej. Radość z tego powodu była wielka, bo u nas każda godzina wcześniejszego wyjazdu ogromnie dużo znaczy.

28go więc o godz 4tej zebrała się nasza komp. w sali rekreacyjnej by złożyć majorowi Meskisowi życzenia świąteczne.

W imieniu kompanji złożył je kdt. Wyszyński na co równie serdecznie odpowiedział nam Meskisz.

Czekaliśmy teraz na przybycie komendanta. Komendant przemówił bardzo serdecznie prawdziwie po ojcowsku i zakończył z życzeniami „Alleluja" złożył kilka życzliwych przestróg „bo jednostkę każdy prędzej i łatwiej rozgrzeszy - mówił - niż całą szkołę, a wybryki Wasze lub wykroczenia każdy położą na karb munduru i szkoły"

W imieniu kolegów dziękując Mu za serdeczne przemówienie i życzliwe przestrogi złożyłem z życzeniami świątecznymi to życzenie aby panujący dotychczas taki miły stosunek oficera-wychowawcy do podwładnego kadeta pozostał nadal uprzyjemniając nam współżycie w Korpusie.

Po krótkotrwałym wzniesionym przez kompanję okrzyku na Jego cześć rozeszliśmy się, część na kolej odbyć część do przygotowywania się do wyjazdu.

Wyjechałem nazajutrz rano do Warszawy.
Poszedłem, do generałów Jacyny i Żeligowskiego których osobiście znałem i którzy są dla mnie bardzo życzliwi, złożyć życzenia. Generał Jacyna potwierdził krążącą po Korpusie od dłuższego już czasu pogłoskę o 6tygodniowym przeszkoleniu w Rembertowie. Otóż generał mówił mi że o ile on wie (obecnie jest on przewodniczącym Najw. Trybunału Orzek. nie ma więc nic wspólnego z Korp.) i dowiadywał się to ma nasza tylko kompanja iść w połowie czerwca na 4tygodniowe przeszkolenie. Inne komp. pojadą na wycieczki. Prosił generał że ponieważ nie zna osobiście majora Kilińskiego więc żeby poprosić że jak będą tego roku kadeci maturę składać, żeby Komendant dał Mu znać gdyż bardzo chce przyjechać na akt wręczania patentów gdyż bardzo zawsze interesuje się kadetami. Obiecał też postarać się abyśmy przyjechali na odsłonięcie pomnika ks. Józefa.
Generał Żeligowski powiedział że nadzwyczaj miłe wrażenie zrobił na nim Korpus podczas Jego u nas wizyty. Powiedziałem mu że i my z naszej strony miłe wspominamy Jego pobyt krótki u nas i prosiłem żeby nie zapominał o nas i żeby znów kiedy do Modlina przyjechał. Obydwaj generałowie wpisali mi się bardzo ładnie do albumu i przesłali na moje ręce pozdrowienia dla całego Korpusu.



Hej! hej! kadeci malowane dzieci!....



Panie kapitanie! kadet Trompetelev melduje się na rozkaz!!!

Kadetowi Janusowi Łosiowi — 8 Kawarkę Modlin 19/IV 1923 r.



Oto jak różnie pojmowana jest przepisowość w modlińskim korpusie Kadetów!

J. Konkowski
kdt 3 komp.

na urlopie!!!!



Porucz. Landis.



Cztery generacje K.K. №2.

Autor nieznany!!

Listy kadeta „Bażanta" – pisane w 1920 r.

List Iszy, – po dwuch tyg: pobytu w Korpusie

Mamusiu moja droga!
Jak tu niewygodnie
Kołdry nawet nie dają tylko koc. A spodnie
Na ćwiczeniach podarłem. Chodzę jak syn stróża
Naszego, co to śmiecie wynosi z podwórza.
Wstawać każą o szóstej i myć się do pasa
W wodzie jak lód zimnej. Wczorajsza kiełbasa
Strasznie mi zaszkodziła, całą noc nie spałem
Dwa funty tylko zjadłem i wszystko oddałem
Lecz nie myśl że z jedzeniem nam tu dogadzają
Muszę wszystko kupować, bo to co tu dają
Ah! mamo coś strasznego! Chleb bez masła czarny
Talerze z blachy, na nich trochę zupy marnej
Ale najgorzej mamo to z tymi butami
Rano staję na zbiórkę a tu z wymówkami
Porucznik że mam brudne buty. Tak się na mnie o to
Rozgniewał, że wiesz mamo, nazwał mnie idjotą
Myślałem że ordynans wyczyści mi przecie
Ale gdzietam ordynans może tylko śmiecie
Wynieść i napalić piece!
Ale żegnaj mi Mamo! bo na zbiórkę lecę
Koledzy się ogromnie biją i szturchają
Do jedzenia jak wilki pędzą całą zgrają
A jeden wiesz z włosami, jak czarne porwanki
Śmiał się ze mnie gdym się pytał gdzie na służbę dzwonki!

• •

List III – po miesiącu.

Kochana Mamo bardzo mię to dziwi
Że dotąd paczki niema ni pieniędzy
Niech Mamusia oboje wysyła co żywiej
Bo ja tu w całkowitej jestem teraz nędzy
Do tutejszych warunków ja się przyzwyczaję.

List IIgi po 3 tyg – tej „Golgoty"

Kochana Mamusiu przed chwilą mi oddali
List gdzie mi mamusia, że wziąść mię stąd może
Wprawdzie mundurów dotąd żeśmy nie dostali
Ale znów do cywila iść? O nie! Broń Boże
Ale co do mundurów, mówił mi z pewnością
Żołnierz co u dowódcy szkoły w piecu pali
Że się z nim pan pułkownik dzielił wiadomości
Jakoby po mundury już dawno posłali
Z jedzeniem toby jeszcze od bidy się działo
Żeby tylko te porcje trochę większe były
Ale cóż kiedy zawsze dają nam za mało
I czasem zamiast mięsa to mam same żyły
Ale jeden kolega dał mi dobrą radę
On już drugi rok siedzi i jest doświadczony
A mówił: „pisz do domu, po chleb, czekoladę,
Masło cukier, wędliny i trochę mamony
Podobno gdy się paczka, lub gotówka
To nawet i koledzy zaraz poważają
Niech mi Mamusia paczkę na próbę wygra
Dobrze? A ja już kończę bo mnie już wołają
Więc tylko was tam wszystkich serdecznie całuję
I dla mamusi uścisk posyłam gorący
Pisywać jaknajczęściej do was obiecuję
Tymczasem do widzenia wasz syn kochający

• •

I tylko pieniędzy mi na razie trzeba
Bo choć ja je oszczędnie bardzo wydaję
Lecz zawsze muszę kupić masła albo chleba
Matuchno! Jeszcze małą prośbę synek dodaję
Jabym chciał was zobaczyć z Mamusią posiedzieć
Niech Mamusia depeszę w tych dniach do mnie pośle
Że tam ktoś chory, o tem nikt nie będzie wiedzieć
Czekam więc paczki, pieniędzy, a później depeszy
Chory tam ktokolwiek, ot naprzykład dziadek
No to pa! A z pieniędzmi niech się Mama śpieszy
Rączki Mamusi całuję – Kochający Tadek.

Piosenki kadeckie śpiewane w marszu

„Cztery lata!..."

Cztery lata twardej szkoły
Miną jak nieznośne sny
Wreszcie przyjdzie dzień wesoły
Że dowodzić będziem my.
Kadet wyjdzie swój dziadowski
Podchorążym wyjdzie w świat
Zwlecz z ciała chmurne troski
Tramci piosnkę vad!

Dalej marsz! w świat życia nowy
Tam drzewcami woje sławą kwitną
Dalej marsz do góry głowy
Wolne duchy wzbijają się w zwycięstwo.
Dalej marsz! pokażą lata
Żeś nie daremno w szkole gnił
Że ze wszystkich frontów świata
Najgoretszym Korpus był.

Żniwne trudy błyszczą czynem
Jak to kadet vad nie vad
Na ewolucjach pod Mydlinem
Wprawiał w podziw cały świat
Jak mordował manekiny
Do kanonu biegnąc wprzód
Jak waleczne stoczył miny
Chociaż padnij w kurz i brud.

Dalej marsz! i.t.d.

Niech pieśń nasza płynie w chmury
Żale troski zwlecmy w kąt.
Idą kadeci góry do góry
Wiwat! maszerujący front
A choć skrzywdzą ich bez winy
Wytrzymają spokój lic
Wytrzymają śmiechy miny
Grunt się nie przejmować nic.

Dalej marsz! w świat życia
Tam drzewcami woje sławą kwitną
Dalej marsz do góry głowy
Wolne duchy wzbijają się w zwycięstwo
Dalej! marsz pokażą lata
Żeś nie daremno w szkole gnił
Że ze wszystkich frontów świata
Najgoretszym Korpus był

„W pół-słońca srebrne ustrojeni..."

W pół-słońca srebrne ustrojeni
Zjawili się jak sen
Wspomnienia swojich prodków cieni
Wyniosł im mundur ten
Zamknięci w twierdzy swojej
Nie wiedzą co to świat
Bo im przecięto wolności drogi } bis
Na przeciąg czterech lat.

Codzień od rana do wieczora
Zajęty mają czas
W myśl zdania „ora et labora"
Krzyżem to gnębią nas
Ażeby zdrowi byli
Apetyt służył im
Codziennie chodzą blisko pół mili } bis
Jeść po spacerze tym.

Za to gdy wolne chwile mają
Wieczorem niedługich świąt
Wtedy dopiero używają
Życia ten niesie prąd
W domu czy na ulicy
W dziewczyn się śmieje świat
Chętnie używają chłopcy prostacy } bis.
Miłości wodny kwiat.

Jak stado orląt uwięzieni
Tęsknimy się w wielki bój
W obronie śląskiej piastów ziemi
Gotowi śmy na zwój.
Kiedy ojczyzna wola
Nie porzucimy ku
Zyczeń w ofierze polski rycerze
Złożyć pod gradem kul.

Prusak tam polską krew przelewa
Gnębi piastowy ślązak.
Hej! orzeł biały niech powiewa
Dalej więc w bój na plac
Dzwońcie więc hufy ziemi
Co tam przelewa krew
Niech kadeci niechaj wam świeci

„Bajki kadeckie"

Pomnę gdy w prodkżów domu vodrinnym
Spędrałem lata młodrieńcze swoje
Codrien w kintopie bywałem innym
Obce mi były nałki żnoje
Wierovem Ojciec z twarą swową
Wnoszących dusze nie szczędził słów
A ja słuchając co drugie słowo
Mówiłem sobie: „mów dalej mów"

Mów dalej, mów dalej, mów jeszcze
Ja twoich słuchając wskazówek
Myślami swoimi się pieszczę
Pod gorkim potokiem wymówek.
Aż, gdy się wyczerpie twa swada
I skończysi przemawiać już do mnie
Mów dalej, twój synek powiada
Ja bajki tak lubię ogromnie.

Avanhueru dni się skończyły
Ojciec daić nie mógł rady synkowi
Więc rekł do niego obłopcze mój drogi miły
Niech sobie z toba vadra wojskowi
W muvach Modlina, jej przewodry swojej
Korpus Kadetów odbywa kam
Gdzie ciebie oddam synku mój drogi
Niech kwar inny ma z tobą kłam.

I odtąd drutami zamknięty
Drżąc ciągle pod biczem vigoru
Dzień ciężką mam praca zajęty
Bo władza nie znosi oporu.
A czasem gdy vorpacz mną włada
Towarzysz mój tuważa się do mnie
Wzrok masz ku wygody powiada!
Ja bajki tak lubię ogromnie!

Ale ni drutu ani zagrody
Ni nawet kuchar, tyran smakosz
Nie mogą zdusić w nas zapału swobody
Co do warszawskich biegną vorkosz
I gdy na kwadrem kadeckiem łonie
Lore zniebieniały spragniony snu
Myśl ma do domu biegnie w przestworzu
Jak kam bywało, a jak jest tu!

I myśl ma wspomina i marzę
O uciech złocistym potoku
Majaczą majowe jej twarze
Jej matki gorąca ku wzroku
A chociaż mię budzi zgrzebarz
I zmusza bym myślał przykrzej
Marzenia mi pięknie wyjaśnił cel
Ja bajki tak lubię ogromnie!

„Troska trapi dziś ....."!" x).

Troska trapi dziś młodzi męską
Tak cywilnych jak wojskowych
Bo gdzie dotąd zła zwycięska
Znalazła wyrwali nowych
Mikita z serca drżeniem
Czapka z gwiazdką i melonik
Gdy ujrzała na ulicy
Kadetki swój i galonik.

Biegnie na kolej drżeniem
Każdą ta sama myśl wiedzie
Może z pociągiem z Modlina
Choć jeden kadet przyjedzie
Warszawskie młodziany dzielne
Chrząc wzniośnie segregowe porcje
Śpią do Korpusu petycje
„Skasujcie wołopy niedzielne"

Leer nie pomógł ten pomysł zdradziecki
Choć wyszukał dowodztwo uznanie
Na zawsze już mundur kadecki
W panieńskim sekretarzu zostanie!!

x). Wiersz ten w formie listu przysłany został nam w lutym 1920 r. jako zbiorowy od jednej ze mnogich pensji warszawskich.

Kadecka dola.

Ciężki jest kadeta los
Dużo ćwiczeń, lekcji stos.
Robić dużo, a jeść mało
Maszerować jak przystało.
Inspekcyjni rano wstają
Kadetowi spać nie dają
Ledwieś zdążył wciągnąć spodnie
„Kiedy ranne" - śpiewasz godnie
Rano ćwiczą nasz po szwedzku
Po obłedzie po niemiecku
Do obiadu lekcji stos
Taki już kadeta los.
Chleba dają nam człowiecze
Co się z starych trocin piecze
Żadkiej zupki się napijesz
I dzień cały o tem żyjesz
Z czego robią naszą kawę
To zupełnie nie ciekawe
Mięso także.. drwi z człowieka
Bo rży miauczy, albo szczeka.

Nasz kapelan!

Ksiądz kapelan nasz teolog
Mąż myśliciel i filolog.
Z karalnicy srodze gromi
Brać kadecką. Gani, sromi
„O wy niecni! O występni!
Tak do grzechu, wszyscy chętni
Wszyscy piekłu poświęceni
Wy przez czarta ogłupieni!"
Ile włosów mam na dłoni
Tyle w waszych sercach brudu!"
Pośród kadeckiego ludu
Jakiś ruch się rozpoczyna....
Ów już drzemie, przez sen jęczy
A ów nos swój biedny dręczy..
Ten zatonął w kontemplacje
I niebieskie operacje.
Że się w prawo w lewo kiwa
Dusza myśli - on spoczywa.
A ksiądz ciągle wypomina
I w zapale swej wymowy
Zgubił nawet birret nowy.
Lecz ksiądz swoje, oni swoje
Bo dziś taka młódź kadecka
Marzy by... gdzieś być we dwoje
Oh! Ich skusi byle kiecka!

Szczyty.

Szczyt zręczności: Uchwycić w porę największy kawałek chleba

Szcz: Głupoty: Wrócić na czas z urlopu

Powagi: Być starszym kadetem

Blagi: Mówić że w skład chleba korpusow. wchodzi i mąka

Zaufania: Dać sobie wyrwać ząb „konowałowi"

Imaginacji: Wyobrazić sobie że kawa i herbata

Rozjaśniły się niebiosa cudownym błękitem, jakby radowały się z naszego powrotu do Modlina. A święta były paskudne, nie było dnia żeby nie lało, albo żeby nie [illegible] śnieg. W słoneczny więc dzień powracaliśmy, by znowu zająć się pracą teraz jednak w sympatyczniejszej atmosferze wiosennej i nadziei szczęśliwego końca roku. W parę dni po naszym przyjeździe nadszedł do Korpusu rozkaz pochwalny od władz wojskowych Warszawy, wyrażający się bardzo pochlebnie o (ka) zachowaniu się kadetów podczas wielkanocnego urlopu.

Mimo to jednak komendant Korpusu pociągnął do odpowiedzialności dwóch kadetów z Iszej komp. za nieestetyczne i nieprzepisowe ubieranie się w stolicy. A mianowicie jeden z nich dla większego fasonu, do długich spodni, odsłaniających rasową nóżkę kadecką aż poza kostki, włożył białe ażurowe skarpetki i jasno-żółte półbuciki. Szkoda że nie włożył on jeszcze w oko monokla, a zwracałby na siebie uwagę nietylko oficerów i „kanarków" ale co przyjemniejsze spojrzenia uroczych warszawianek defilujących tłumnie po Alejach Ujazd

Foodball kwitnie! Niema wolnego popołudnia żeby, dziesiątki miłośników tego sportu nie wybijało z zapałem „do gola". A w niedzielę na placu I.M.C.I.A. rozgrywają się mostki; pomiędzy W.K.S. Modlin, pomiędzy kompanjami a w którąś niedzielę drużyna reprezentacyjna K.K. № 2. zaprosiła sobie

Harcerski Klub Sportowy № 2. I pomimo że klub ten cieszy się dobrą opinją pomiędzy klubami warszawskimi, dostał od naszej drużyny „lanie" z rezultatem 6:0 na naszą drużynę. Uwijali się oni po placu nawołując na siebie po swojemu „Czuwaj"! ale czuwanie nic nie pomogło. Podobno chcą się rewanżować.

Niedawno odbył się w Krakowie turniej szermierczy o mistrzostwo armji, otóż z prawdziwą przyjemnością wyczytaliśmy w dziennikach że IV miejsce wziął były kadet Korpusu № 2 - Kowalewski, (uczeń mjr Mischau który jednak u nas już nie jest a szermierki wykłada nam rotmistrz Hutt).

Pod koniec roku odbędą się jak zwykle zawody sportowe.

Do Rembertowa mamy naprawdę jechać, na cały miesiąc ćwiczeń, a mianowicie w terminie od 1go do 31go lipca.

Dowództwu Korpusu Okręgu Łódź tak się podobała owocna praca kadetów podczas wakacji, (patrz str 82). jako instruktorów w obozach ćwiczebnych że gen. Majewski przysłał do Korpusu pismo*) z apelem, aby kadeci w jaknajwiększej ilości zgłosili się jako instruktorzy do obozów w jego okręgu.

Nie szczędził przytem generał słów uznania dla dobrego wyćwiczenia kadetów i doskonałych zdolności instruktorskich.

*) patrz strona 179.

Nawskutek więc tego apelu zgłosiło się z III komp. blisko 30 a z naszej 20 chociaż Rembertów zajmie nam większą część wakacji

Przyszedł z Warszawy rozkaz, ażeby Korpus wystawił kompanję reprezentacyjną, która weźmie udział we wszystkich uroczystościach w stolicy z racji przyjazdu Marszałka Polski sławnego generała francuskiego Focha, oraz odsłonięcia pomnika ks. Józefa w dniu 3cim Maja.
Została więc utworzona kompanja honorowa składająca się z sześdziesięciu kilku kadetów naszej komp. dwuch dekorowanych III ciej i reszty V komp. Ogółem składa się ona z 105 kadetów. Całość podzielona na 3 plutony Kompanją dowodzi kap. Kwieciński plut. porucznicy Naruszewicz, Sierociński i Fidanza. Wszyscy 4rej swojimi osobami ozdabiali całą kompanję.
Wyszkoleniem zajął się poruczn. Naruszewicz ze szkoły podchorążych, trzeba przyznać doskonały instruktor.
Na tydzień przed 3cim Maja przyjechali do nas generałowie Pogorzelski i Suszyński t. j. D. O. K. № 1 i Kmdt. Miasta, celem zbadania wyekwipowania naszego i poziomu wyszkolenia. Dnia tego nie było więc lekcyi i wraz z I pułk saperów i Dyonem Artylerji którzy też mają jechać do Warszawy, oczekiwaliśmy przyjazdu generałów.

Naprzód przyjechał generał Suszyński jest to jeden z najsympatyczniejszych generałów i najbardziej szczerze oddany Korpusowi. Po nim dopiero nadjechał gen. Pogorzelski. Po obejrzeniu nas dokładnym i po kilku zrobionych mu chwytach bronią generał Pogorzelski zadecydował że „ładnie wyglądają kadeci i dobrze ćwiczą" - którą to pochwałę wypowiedział przed frontem kompanji do otaczającego go sztabu i do pułkownika Ciborowskiego komendanta tej całości.

Począwszy od mundurów zupełnie jednakowych a skończywszy na takich szczegółach jak dwujki na naramiennikach wszystko było jak jedno.

Po raz pierwszy więc Warszawa będzie oglądać uzbrojonych kadetów defilujących nie po alejach ale przed generalicją a przedewszystkiem przed przedstawicielami obcych państ. Trzeba fason trzymać!

Mieliśmy tu w Modlinie bardzo miły tydzień, urządzony staraniem Czerwonego Krzyża. W salach Kasyna Garnizonowego wspaniała wystawa obrazów por. Fidanzy, prof. Lama, kpt. Sidorskiego i innych zyskała ogromne uznanie przez licznie zwiedzającą publiczność. W ciągu tygodnia wieczorem prof. Noakowski i Witwicki na temat sztuki wygłosili b. ciekawe odczyty. Wreszcie dnia 21go odbył się koncert-raut.

Na program tego miłego wieczoru złożyły się deklamacje gorąco oklaskiwanych pana Kotarbińskiego dyr. teatru „Rozmaitości" i p. generałówny Latour. Wspaniały śpiew pani Kałuskiej artystki Opery, oraz wdzięcznie odtańczone staropolskie tańce, przez dwie pary z baletu. - dopełniły pierwszej części wieczoru. Cześć drugą stanowiły tańce. Tańczyliśmy przy dźwiękach orkiestry 32 p.p. do rana, przy nadzwyczaj miłej atmosferze.

Największe zasługi przy zorganizowaniu tego wieczoru jak i całego tygodnia, położyli p. major Lam, państwo Kilińscy i Malewiczowie i Cibowscy. Wogóle Modlin zaczyna się teraz trochę „ruszać".

Dawne kółko dramatyczne rozwiązało się a obecnie zawiązało się nowe mniejwięcej o takim samym składzie, w którym reżyserem jest pan Major Kiliński a kierownikiem literackim Major Lam. Koło to przygotowuje cały szereg niespodzianek scenicznych, którymi będziemy się mogli cieszyć w niedalekiej przyszłości. Również i Biały Krzyż, zachęcony powodzeniem Czerwonego, obmyśla na Maj różne rozrywki z których pierwszą będzie bal 7go Maja.

Termin naszego wyjazdu ustalony został na 1go maja. Kwatery zajmujemy nie w podchorążówce jak miało być, lecz w Cytadeli w Centralnej Szkole Zbrojmistrzów. Mamy tam być 1go wieczorem gdyż 2go na placu Zamkowym i Saskim próbna defilada wszystkich oddziałów biorących udział w uroczystościach.



Barwinków, kupców krakowskich, peregrynacja do Ziemie Świętej roku od przyjścia Zbawiciela na świat 1548".
Obydwie te kroniki wziął Or-Ot z podań historycznych. Przetopił je w archaizowaną strofę i osiągnął artystyczną, skupioną, poetycką kon-

...ojsk litewskich do Kłajpedy.

1go lekcji już nie było. Ponieważ deszcz wciąż mżył, studząc zapały do awantur w stolicy, dostaliśmy rozkaz zabrania z sobą płaszczy. O godz. 9tej zebrała się kompanja i nastąpił szczegółowy przegląd pojedyńczych części umundurowania jak też i uzbrojenia. O jedenastej obiad, o 11^{30} staliśmy gotowi do odmarszu.

Mieliśmy występować bez płaszczy, a więc umundurowanie nasze składało się: z granatowego fasowanego munduru z kantami i numerami „2" na naramiennikach szarych spodni takichże owijaczy, czarnych fasowanych butów, granatowych czapek (blachy z orzełkami idealnie świecące) z podpinkami, żółtych pasów i takichże ładownic, oraz karabinów systemu „Mausera".

Na drogę każdy z nas brał płaszcz i w zrulowanym przez ramię kocu: ręcznik mydło, szczotki.

A deszczyk wciąż sobie padał i błotko modlińskie zaczęło swoje panowanie.

Dobrnęliśmy na dworzec. Ustawiliśmy „broń w kozły" i oczekiwaliśmy nadejścia pociągu.

– Gwizd!! Do broni! i siadamy do zarezerwowanych wagonów.

Jedziemy rojnie, zbrojnie i wesoło tak że stacje szybko mijają i wreszcie stajemy na dworcu Gdańskim.

Zbiórka i w kolumnie czwórkowej ruszamy do Cytadeli. Droga niedaleka, po drodze przyłącza się do nas falanga gapiów.

+ **Życie kulturalne w Modlinie.**

(J. K.) Dawniejsza groźna twierdza przy ujściu Narwi do Wisły stała się siedzibą korpusu kadetów. Kształci on pokolenia nowych obrońców Polski, a przytem stanowi jedyne w swoim rodzaju zamknięte społeczeństwo wojskowych, w którem „cywile" grają minimalną rolę.

Na dochód Czerwonego Krzyża zorganizowano tu cały tydzień życia kulturalnego, w którym zjednoczyły się harmonijnie: popularyzacja wiedzy, sztuki plastyczne, muzyka, deklamacja i choreografja — dzięki głównie zabiegliwości prof. majora Lama, wykładającego dla wojskowej młodzi literaturę polską.

W pięknej sali miejscowego kasyna urządzono wystawę obrazów i rysunków, wykonanych przeważnie przez siły miejscowe. Złożyły się na ten lokalny popis sztuki plastycznej prace artystów i profesorów: pp. Fidanzy, Krchy, Lama, Noakowskiego, Sidorskiego, Tyszkowskiego, Wędziagolskiego oraz ciekawe okazy ceramiki ludowej. Oprócz obrazów, nacechowanych umiejętną techniką i talentem, zaprodukowali szereg prac zwolennicy futuryzmu, wyłamując się z dotychczasowych prawideł i tradycji.

Organizatorowie tego artystycznego tygodnia pozyskali dwu wybitnych prelegentów: prof. Noakowskiego i Wł. Witwickiego, którzy zajmująco wyłożyli tematy, związane z rozwojem sztuki rodzimej.

Na zakończenie urządzono d. 21 b. m. koncert z programem, obejmującym dzieła swojskie. P. Kałuska, nowo pozyskana siła opery warszawskiej, wdzięcznie i biegle śpiewała arję z „Halki" i szereg pieśni polskich. Dyr. Kotarbiński wygłosił „Redutę Ordona" Mickiewicza oraz kilka poezji Or-Ota, Konopnickiej, Solskiego i Lenartowicza. Amatorka panna L. mile deklamowała wiersz Lechonia, a młodociane gwiazdki baletu warszawskiego pod kierunkiem p. Kuleszy wykonały tańce polskie, dziarsko wywijając obertasy i hołubce. Wywdzięczając się za oklaski i serdeczne przyjęcie, artyści nie szczędzili bisów nad program.

Po koncercie w obszernych salach kasyna pląsano i bawiono się ochoczo do rana. Kilka pań majorowych i pułkownikowych ożywiało wdziękiem i wesołością koleżeńską zabawę, która zaszczycił swą bytnością jenerał Latour, zasłużony organizator korpusu kadetów. Zachęceni powodzeniem inicjatorowie nie ustają w zabiegach; o ile mi wiadomo, pozyskali na przyszłość nowe siły artystyczne i kilku prelegentów. Należy się im szczere uznanie za to, że krzewiąc wiedzę fachową, pracują także dla uszlachetnienia życia towarzyskiego i duchowego w tutejszym świecie wojskowym.

Z życia kulturalnego wśród naszych wojsk.



Komitet organizacyjny wystawy obrazów w Modlinie. W pierwszym rzędzie od lewej ku prawej siedzą: Pani majorowa H. Dłużniakiewczowa ppłk. Ciborowski, prezes modlińskiego Tow. C. K. p. kpt. Englertowa i pani majorowa Kilińska, stoją: pani pułk. Malewiczowa, mjr. Longin Lam, kpt. Englert. i mjr. Wład. Kiliński.



Fragment wystawy obrazów w Modlinie z komitetem organizacyjnym. Wystawa ta bardzo dodatnio wpłynęła na rozszerzenie zainteresowania kulturalnego wśród korpusu oficerskiego i żołnierskiego twierdzy.

(Fot. mjr. L. Lam).

Dobrnęliśmy na dworzec. Ustawiliśmy „broń w kozły" i oczekiwaliśmy nadejścia pociągu.

– Gwizd!! Do broni! – i siadamy do zaplombowanych wagonów.

Jedziemy wójnie, zbójnie i wesoło tak że stacje szybko mijają i wreszcie stajemy na dworcu Gdańskim.

Zbiórka i w kolumnie czwórkowej ruszamy do Cytadeli. Droga niedaleka, po drodze przyłącza się do nas falanga gapiów.

wają się próby z 3 atk. salonowej komedji węgierskiego dramaturga Lakatosa „Mężczyzna i kobieta", która na scenach europejskich cieszyła się dużym powodzeniem.

* Tetr Reduta daje dziś i codziennie dramat w 3-ch aktach St. Żeromskiego „Turoń" z pp. Osterwina, Hohendlingerówną, Jaraczem, Poremba, Chmielewskim, Krzewińskim. Dziś, o godz. 3½ pp., „Wielkanoc" Schillera (ceny do połowy zniżone).

* Teatr im. Bogusławskiego daje dziś dwa przedstawienia: o godz. 3 pp., po cenach zniżonych, „Kopciuszek". Wieczorem o godz. 7 m. 45 w. „Eros i Psyche" z pp. Wojdalińską, Janowskim i Sobiszewskim w rolach głównych. Jutro „Eros i psyche" po raz ostatni. We środę premiera tragedji Stefana Żeromskiego „Sułkowski", na która kasa zamawiań dziś rozpoczyna sprzedaż biletów.

Rolę tytułową wykona p. Juljusza Osterwa.

* Teatr Polski daje codziennie „Ziemię nieludzką" Curela, jedną z najświetniejszych widowisk obecnego sezonu tak ze względu na wartość sztuki, jak i niepospolitą grę pp.: Przybyłko-Potockiej, Junoszy-Stępowskiego i Siemaszkowej. Dziś po południu „To, co najważniejsze", po cenach zniżonych. Początek o g. 3 m. 30.

* Teatr Mały daje co wieczór iskrzącą się dowcipem i wesołością komedję Flersa i Croisseta „Prawda w winie", w wykonaniu pań: Zarzyckiej, Brydzińskiej, Czaplińskiej i Leszczyńskiej oraz pp. Stanisławskiego, Grabowskiego i Warneckiego. Dziś. o godz. 4-ej pp., „Banco" Savoira, w przepysznej interpretacji Ćwiklińskiej, Junoszy-Stępowskiego i Stanisławskiego. Ceny zniżone.

* Teatr Komedja gra dziś, o godz. 4-ej pp., „Zabawę w miłość" Kiedrzyńskiego z Fertnerem i Kamińską w głównych rolach. Ceny zniżone. Wieczorem „Musisz być moją" komedję doskonale graną przez Fertnera, Leszczyńskiego, Kamińską, Majdrowiczówne, Brylińskiego i Gorczyńską.

* Teatr Nowości gra codziennie z niesłabnącem powodzeniem operetkę Fyslera „Wróg kobiet". W akcie drugim „Tańce amerykańskie", w wykonaniu N. Pawliszczewowej i F. Parnella. Całość wystawiona i grana starannie cieszy się dużym uznaniem publiczności.

* Teatr Nowy daje codziennie świeżo wznowione arcydzieło Straussa „Zemsta nietoperza". W roli Rosalindy występuje p. Wiktorja Kawecka, porywając widownię śpiewem, gra oraz przepychem toalet. Partnerami primadonny są pp. Rulin Morozowicz, J. Redo i Wł. Srczawiński, którzy tworzą prawdziwie artystyczne trio. Operetka ma zapewnione powodzenie na długi czas.

* Teatr Dramatyczny daje dziś i jutro „Zbójców" Schillera. W środę tylko jeden raz „Xenia" na benefis p. Haliny Romanowskiej.

W czwartek premiera doskonałej komedji Kozłowskiego „Medal 3-go maja".

* Teatr Polski powtarza dziś wczorajszą premierę

Wejście wojsk litewskich do Kłajpedy.



Dowództwo litewskie i sztab na rynku w Kłajpedzie.

Barwinków, kupców krakowskich, peregrynacja do Ziemie Świętej roku od przyjścia Zbawiciela na świat 1548".

Obydwie te kroniki wziął Or-Ot z podań historycznych. Przetopił je w archaizowaną strofę i osiągnął artystyczną, skupioną, poetycką koncepcję, która faktom prozy dodała skrzydeł. Kroniki te czyta się, jak wymyślne poemaciki, opromienione patyną nostalgji za przeszłością. Malcher Gąska przesławny rajca warszawski schwytał córkę swoją na niedozwolonej miłości z francuskim młodzianem, który należał do orszaku Walezjusza. Nie wahał się. Stary Gąska nie znał się na francuskich obyczajach. Chwycił topór i zabił własne dziecię:

„Próżno w narzędzia brzękać ...
Próżno barwiczką piększyć li...
Mieszczońskie dziewki za dostojne
Na galskich diuków kochanice!"

Stary pan Gąska przypłacił własnem życiem swoją staro-rzymską dostojność w traktowaniu spraw sercowych. Or-Ot wyśpiewał mu rapsod

Słyszymy jak dwuch ciekawych mieszczan informuje się co do naszego pochodzenia i celu przybycia. Odpowiada im ktoś trzeci jakiś „jentyligient" z fajką w zębach „A to kompanja z Pomorza przyjeżdżajom witać tego jenerała Francuzów!" Zbliżamy się do bram Cytadeli! Poważne tajemnicze mury porosłe mchem i dawnią przypominają nam niejako nasz Modlin.

Tylko że Cytadela ma większą przeszłość z czasów panowania tyranów, więcej grozy i bardziej przesiąknięta krwią i łzami. Wspomnienia i wrażenia przeczytanych książek i pamiętników stają żywe. Zdaje się że każde miejsce jest nam znane a każdy kamień i piędź ziemi woła o pomstę za krzywdy nieszczęśliwych więzionych i katowanych naszych przodków. To działa trochę odpychająco tak że każdy z nas rozglądając się ciekawie mówi sobie że woli ~~z~~ z dwojga złego Modlin ze (swojimi) jego błotami niż te ponure mury Cytadeli.

Mijamy most, przechodzimy przez bramę (zupełnie jak w Modlinie) i stajemy na niewielkim placyku przed kościołem podobnym kubek w kubek do naszego. Ale nie tu kres naszej wędrówki! Idziemy dalej do szkoły zbrojmistrzów. Budynek ten mieszczący się naprzeciwko X Pawilonu, niezbyt dodatnie wywiera wrażenie. Żółty jak nadgniła cytryna, mocno podrapany z oknami na wszystkich piętrach okratowanymi, ~~robi~~ ma wygląd typowego gmachu więziennego. Windujemy się na górę po schodach brudnych i ciemnych jak grzech

przekonujemy się że i tu panuje taka sama nędza. Sale długie wąskie tak że wzdłuż jedną tylko można ustawić łóżnicę, stanowią dawne cele więzienne na murach wilgoć i brud, wśród którego widać wydeptane przez pracowite insekta ścieżki. Na ścianach wiszą portrety bohaterów narodowych z różnych czasów. Obok Kościuszki - Piłsudski, Hallera - Iwiński. Jeden na drugiego z przyjaźnią spogląda, uśmiechnięte pogodne twarze, połączone wspólnym łańcuchem umiłowania Ojczyzny, z jednym celem, bratnie bohaterskie dusze prawdziwych Polaków.

Łóżka mizerne, inwalidy, każde z innego P.K.U. bez nóg, a nawet czasem bez tułowia. Przez zakratowane okna przenikały słabe światła z zachmurzonego nieba.

Zaczęło się zdobywanie łóżek! Okazało się że było ich tyle by dwa pomieściły trzech kadetów. Rozpoczęło się fasowanie prześcieradeł, stanowiło ono połowę prześcieradła korpusowego. Ponieważ nie byliśmy zaprowiantowani na ten dzień w tych dobrach, rozeszliśmy się zaraz na miasto.

Był to 1-szy maja dzień święta socjalistycznego! W ciągu dnia zaszło parę nieporozumień pomiędzy organami wykonawczymi, a manifestantami. Ofiarą padło kilka osób raniony w bójkach ulicznych, powodowanych przeważnie pomiędzy młodzieżą a plemieniem Machabeuszów

Z tego też powodu wojsko miało ostre pogotowie, i nikt nie wychodził po za obręb Cytadeli. Jednakże komenda Cytadeli wydała rozkaz aby kadetów puszczano bez przepustek. Była godzina blisko 4^{30} śpieszyliśmy się więc gdyż o 8mej mieliśmy być z powrotem.

Ale jak na złość tramwaje które miały kursować od 3ciej – strejkowały nadal. Każdy więc swojim przemysłem musiał się starać o komunikację do domu, i to możliwie jaknajszybszą, bo czas przemienił się na te dnie w zająca.

Okazało się że najtańszym choć niezbyt wygodnym środkiem lokomocji były kadeckie „samochody" w fasowanych stępochodach.

O 8^{30} zaczęło się fasowanie menażek, chleba, słoniny cukru i czarnej kawy. Świeżo upieczeni kadeci-prowiantowi, energicznie zabrali się do sprawiedliwego podziału tych prowiantów które prócz kawy miały służyć na następny dzień. Trzeba tu oddać sprawiedliwość prowiantowym że się dość szybko wywiązali z powierzonych im funkcji.

Z ½ bochenkiem chleba i kawałkiem słoniny dostatecznie zaawansowanej w latach odchodziły rzesze od ogonka a niektórzy spragnieni raczyli się kawusią której smaku, woni i koloru napróżno by pióro starało się odmalować. Czekało nas jeszcze nielada zadanie. Doprowadzenie do porządku łoża i samo ułożenie się do snu.

Posuwaliśmy po kilka najmniej po dwa łóżka razem, podłożyło się prześcieradła pod spód, koc i płaszcze na wierzch, umocowaliśmy dostatecznie rozklekotane członki łoża, i całkiem przyzwoite legowisko - było mniejwięcej gotowe. Poukładaliśmy odpowiednio rynsztunek i zabieraliśmy się do snu.
Aż tu bor! jak nie zagwiżdże po wszystkich kątach wiatr, jak nie zacznie tańczyć foxtrotta. Okazało się że prawie połowa okien była bez szyb.
Z bajeczną wprawą iście kadecką zabraliśmy się do zapychania dziur.
Ale nawet teraz po usunięciu różnych przeszkód, nie mogliśmy usnąć.
Morfeusz wziął się za bary z chochlikiem wesołości, ale nie mógł go pokonać.
Coraz to z przyciszonych lub prowadzonych półgłosem rozmów, wybijał się jakiś dowcip lub z wprawą opowiadana anegdotka. Jeżeli dowcipna i umiejętnie wypowiedziana to wywołuje kaskady zdrowego junackiego śmiechu, w przeciwnym razie słychać groźne. „Butem go! Nie przeszkadzaj porządnym ludziom spać! Zobaczymy jak będziesz jutro rano wstawać na pobudkę!" I rozpoczyna się w ślad za tymi pogróżkami polemika sławna kończąca się zwykle nowymi objawami dobrego humoru.
Oto w którejś z sal rozlega się najprawdziwsze gdakanie kury niosącej jajka i pianie rozkochanego koguta, naśladowane tak świetnie że nawet usypiające już sale budzą się by bić brawo - świetnemu artyście z bożej łaski

Aż wreszcie powoli wszystko cichnie. Jeszcze gdzieniegdzie ktoś jęknie żałośnie, lub wygodniś na Madejowym łożu odezwie się skargą żałosną, gdzieś się dwuch okłada kułakami w obronie ściąganego koca lub zajętego przez sen kawałka siennika, i wreszcie panuje cisza, przerywana tylko miarowym oddechem śpiących. Morfeusz przy pomocy bożka zdrowia i młodości zrobił swoje, a zmęczenie fizyczne dopomogło do zwalczenia wroga wczesnego snu — humoru, zawierając z nim zawieszenie broni do godz. 2^{30} rano.

Punktualnie o 2^{30} rano zbudził nas głos „Wstawać"!
Z krainy błogich snów i marzeń wracaliśmy do rzeczywistości. Powoli oczy zaczęły oswajać się z blaskiem mdłym elektrycznego światła, a rozleniwione choć krótkim ale rzetelnym snem, członki nabierały dawnej sprężystości. Ale nie czas było na przeciąganie się i rozkoszne wspominanie snów. Do pseudo-łazienki mknęły postacie łaknące wody. Zwyczajnej czystej wody, dla której zdobycia trzeba było stać półgodziny w ogonku moknąc jak śledź po kostki w wodzie. Co też tam był za komfort to rozkosz!! Na 105 kadetów aż!! 5 kranów w odległości 10 cm. jeden od drugiego. To też wychodziło się stamtąd jak z pod prysznica. Mokry z góry, mokry z dołu.

Dano znak „po śniadanie". Więc zbrojni w zapał i menażki pędziliśmy do ogonka przy kotle, po czarną kawę.
O 4tej wymaszerowywaliśmy na plac Zamkowy, na odbyć się mającą próbną defiladę wszystkich oddziałów biorących udział w uroczystościach.
Wyszliśmy przed gmach „na zbiórkę". Podeszliśmy do 30 i 21 pułku i z nimi razem ruszyliśmy do Warszawy. Przed nami grała jedna orkiestra a gdy ta milkła rozpoczynała druga.
Dzień dopiero budził się. Powoli z nagiel wyłaniały się poważne mury Starego Miasta a niebo zapowiadało ładną pogodę. Z okien wyglądały ciekawe, zbudzone z ciepłego snu dźwiękami muzyki, poważne oblicza mieszczan i uśmiechnięte rozkoszne twarzyczki mieszczanek.
Na ulicach zwolna rozpoczynał się ruch.
Na odgłos dzwonów kościelnych Fary i Św. Jacka i Panny Marji wychylały się z domów pobożne postacie mieszkańców, tej najstarszej dzielnicy wielkiej Warszawy, by dzień przykładnie rozpocząć rozmową z Bogiem
Typowe, znane z opowiadań przekupki ustawiały swe stragany, a wojenni dozorcy domowi leniwie i ospale wywijali swą bronią, z minami desperacko-bezczelnymi. Do fabryk podążały dziesiątki robotników

których twarze wyrażały że dzień święta robotniczego godnie przepędzali w gronie towarzyszy przy szklance i miłej pogawędce.
Ruch stawał się coraz żywszy, coraz więcej ulicą przeciągało wozów i dorożek coraz gwarniej się robiło na świecie, a od mszów odbijały się tony orkiestr i miarowe odgłosy maszerujących na Plac Zamkowy - oddziałów.
Zbliżaliśmy się wreszcie do Placu. Wesoło frykotały chorągiewki lanc, ustawionego przy pomniku Zygmunta, sprzodownu przybocznego oręża. Słońce coraz wyżej wznosząc się na horyzoncie, coraz weselej przeglądało się w świetnie wypolerowanych szyszakach i w srebrnej stali bagnetów piechurów, szablach ułańskich i w „srebrnych półksiężycach kadeckich".
Zajęliśmy początkowo wyznaczone nam miejsce, za kompanją sztandarową 21 p.p. „dzieci warszawskich", za nami stanęła kompanja szkoły marynarzy z Torunia, a z prawej strony w stronę Placu Saskiego kompanja Szkoły Oficerskiej i Szkoły Podchorążych.
O godz 5tej nadjechał gener. Suzyński i zarządził zmianę naszego stanowiska a mianowicie przemaszerowaliśmy się naprzód w prawo od komp. sztandarowej 21 p.p. Po Suzyńskim przyjechał gen. Pogorzelski a wreszcie gen. Żeligowski komendant całej parady. Wszystkim trzem tym generałom bardzo się nasza kompanja podobała, co można było poznać po ich minach i po

pochlebnych zdaniach wyrzeczonych do kap. Kwiecińskiego.
Pułk. Zarzycki znany ze swej gderliwości i ostrych uwag zawołał głośno do marynarzy „wstyd marynarze. żebyście gorzej ćwiczyli od kadetów" w jego ustach słowa te wypowiedziane były dla nas pochwałą..
Pierwsza część próbnej parady była skończona. Przechodziliśmy na plac Saski. gdzie stał pomnik ks. Józefa i gdzie odbyć się miało samo clou uroczystości..
Tutej zajęliśmy całkiem dobre miejsce, na prawo od pomnika od strony ulicy Czystej (równolegle do niej). Kiedyśmy tak stali trzeba przyznać w doskonale wyrównanej linji podjechał do nas Żeligowski i powiedział „Prosto rozkosz jak wyrównane, szkoda że nie macie sztandaru, szlibyście na czele defilady" – Podchorążówka która stała tuż przed nami i musiała to słyszeć pękała ze złości a nam dusza rosła.
Prezentowaliśmy kilka razy broń i wreszcie odeszliśmy w ulicę Wierzbową, by przygotować się do defilady.
Rozpoczynała ją podchorążówka (SO i SP.). Teraz przyszła kolej na nas.
Ruszaliśmy z ulicy Wierzbowej. Mimo dość wczesnej pory po obu stronach ulicy ciągnęły się tłumy. Podchodziliśmy do pomnika pod którym ustawiła się generalicja.

Usłyszeliśmy głos pułk. Zarzyckiego „Brawo chłopcy, brawo!"
Na koniu siedzi Żeligowski obok niego Pogorzelski, Suszyński, Norwid-Neugebauer.
„Na prawo patrz!" – głowy sprawnie zwrócone patrzą śmiało, miny zlekka uśmiechnięte. Na twarzach generałów widać zadowolenie.
Odchodzimy ulicą Królewską, Mazowiecką, Warecką, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem. ~~A~~ na Stary Rynek i do Cytadeli.
Do Starego Miasta idziemy z karabinem na „baczność" tu dopiero pada komenda „Odtrąbiono, – kompanja śpiewa" – i o mury poważne, uderzają wesołe junackie słowa piosenki kadeckiej „W srebrne pół-słońca ustrojeni"
A ludziska zwabieni piosenką wyglądają na ulicę przypatrzeć się co też to za wojsko idzie. I znów słyszymy wypowiadane najrozmaitsze domysły „To wojska studentów!" „A może to te strzelcy?" „Gdzieniegdzie tylko słychać „kadeci".
Idziemy z prawdziwym humorem co to nie zna trosk i smutków, z niefrasobliwą miną zadowoloną z życia. Karabin choć po tak długiej drodze nie ciąży jakoś wcale, szlibyśmy pod spojrzeniami uroczych warszawianek jeszcze dalej, ale dochodzimy do srogich bram Cytadeli.
Po złożeniu broni i oczyszczeniu się zbieramy się do wyjścia na miasto. Niepewność czy nie będą nas chcieli poprowadzić na kolej na powitanie

Marszałka Focha zmusza kap. Kwiecińskiego do udzielenia nam przepustek tylko do godz: 2giej.

O 2giej jesteśmy już w koszarach. Rozkazów nowych nie było zarządził więc kapitan ćwiczenia „dla wprawy" i następnie znów wychodzimy na miasto.

Warszawa już się gorączkuje! Tą gorączką entuzjazmu cechującego Polaków. O 4^{30} ma stanąć na Dworcu Głównym ekspres polski wiozący Dostojnego Gościa z Francji. W kierunku dworca podążają szkoły ze sztandarami, szeregi nadobnych „gąsek" z bukietami gotowymi do owacji kwiatowej, cechy, straż ogniowa i całe masy publiczności pragnącej zbliżka oglądać wielkiego męża bohaterskiej naszej przyjaciółki - Francji. Porządku pilnują; Straż Obywatelska zmobilizowana na te uroczystości, dzielna nasza policja, piesza i konna, „kanarki" pościągane nawet z Modlina to też aż żółto od nich. i wreszcie „skauci" którzy tworzą oddziały cyklistów.

Zbliża się godzina przyjazdu. Droga którą ma orszak dostojników przejeżdżać z dworca do Prezydium Rady Ministrów obstawiona szpalerami młodzieży wszystkich szkół począwszy od powszechnych. Na trotuarach aż trudno się przecisnąć.

Niecierpliwość rośnie z każdą chwilką. Na twarzach znać zadowolenie gdyż za 10 minut orszak powinien przejeżdżać.
Stanąłem naprzeciwko hotelu „Bristol" w doskonałym punkcie obserwacji. Wreszcie od strony Nowego Światu zaczęły nas dochodzić okrzyki. Znak że orszak zbliża się. Spojrzałem na zegarek. Bajecznie punktualnie, niebywałe coprawda w Polsce. Rozmyślania moje na ten temat przerwało mi mocniejsze nastąpienie na nogę siedzącego z prawej i szturchnięcie łokciem niecierpliwego z lewej. Wyciągaliśmy szyje w stronę dochodzących coraz bliżej okrzyków. Przed Pierydjum zajechało z wielką szybkością ogromne auto z którego wysiadać zaczął cały personel uzbrojony w aparaty kinematograficzne i ustawiał się na przejeździe.
Teraz zbliżały się auta i powozy wiozące same grube ryby.
W pierwszym przejechało kilku generałów i wyższych wojskowych jako straż przednia. Za nimi dopiero w odkrytym wspaniałym landrie zaprzężonym w pyszne białe konie, jechali Foch, Premier Sikorski, Sosnkowski i gen. franc. Pegout. Lando całe było zasypane bukietami kwiatów z pomiędzy których uśmiechała się serdecznie do owacyjnie witającego sympatyczna twarz 72 letniego Mareszałka w błękitnym ordynarnym lśniącymi orłami mundurze.



FOCH

~ FERDINAND FOCH.

* 1851

MARSZAŁEK FRANCJI I ANGLII I POLSKI

Polacy z żyłką staropolskiej gościnności umieją witać gości serdecznie.
Warszawa w tem prim trzyma! Okrzykom wznoszonym na cześć gościa
z Francji nie było końca.
Lando zajechało pod gmach prezydjum gdzie wartę pełnili oficerowie
i żołnierze 21 p.p.
Teraz zaczęli się zjeżdżać goście proszeni na odbyć się mający obiad
po którym to Marszałek miał się przedstawić Prezydentowi Wojciechow-
skiemu w Belwederze.
Jechali więc ci goście bez końca. Generałowie polscy w skromnych lecz
pełnych chwały mundurach zielonych, attaché państ obcych, władze miejskie
i rządowe. A tłumy długo czekały na wyjazd Focha do Belwederu!
Była już 7ma godzina, a jakoś jeszcze nie zanosiło się na ten przejazd.
Ponieważ musiałem być o 8mej w Cytadeli nosiłem się więc z zamiarem
odwrotu na Plac Zamkowy. Ale projekt nie był tak łatwy do wykonania
jakby się zdawało. Już miałem się przeciskać odważnie przez tłumy
gdy ktoś mię pociągnął za rękaw. Były to siostra kapitana jednego
z naszych oficerów i jej koleżanka. Policja nie chciała przepuścić je
przez Krakowskie Przedmieście na drugą stronę.
Jako rodaczki z Modlina (choć mieszkają w Warszawie) postanowiły

jako do znajomego z balów, zaapelować do moich uczuć rycerskich z prośbą o przeprowadzenie na drugą stronę.
Jakżeż tu odmówić pięknym przedstawicielkom rodzaju żeńskiego!?
Uzbroiwszy się w marsowy wyraz twarzy ruszyłem na linje nieprzyjacielskie mając po za sobą owe niewiasty, które miały położyć kość niezgody pomiędzy mną a przedstawicielami wszelakiego ładu i bezpieczeństwa ale ten sam nieprzyjaciel udając że nas nie widzi puścił w spokoju ducha na drugą stronę ulicy.
Przechodziła właśnie ulicą kompanja honorowa 21 p.p. ze sztandarem i orkiestrą. To mi przypomniało że muszę również powracać do cytadeli. Pożegnałem więc moje panie unosząc z sobą zapewnienie że spadnie jutro na maszerującą naszą kompanję deszcz kwiatów.
Gdy dochodziłem do koszar deszcz dotychczas kapiący rozpadał się na fest. Ładna perspektywa na jutro pomyślałem sobie wchodząc do sypialni. Rojnie tu było już i gwarnie! Rozpoczynało się wieczorne fasowanie chleba na 3go Maja i kawy specjalnie dla amatorów.
Tak jak wczoraj układaliśmy się do snu, tylko z większą wprawą w słaniu łóżka i tak jak wczoraj wesoło usypialiśmy.
Ale przedtem jeszcze długo słychać było śmiechy i rozmowy, bo wrażeń dzi

am przyniósł dużo a czekało nas ich jeszcze więcej.
deszcz bił o rynny i dachy i dzwonił po szybach miarowo. usypiając nas do
u nie był jednak dobrze stawiając horoskopy na pogodę dnia następnego.
sypiając jednak każdy z nas był święcie przekonany że tradycyjnie
zajutrz pogoda będzie cudowna. a majowe słońce promieniami odbitymi
d „srebrnych słońc" otoczy aureolą nasz pierwszy uroczysty występ wojskowy na
ewji w Warszawie.
Pokazać mamy wszystkim czegośmy się nauczyli w Modlinie jako uczniowie
szkoły... wojskowej. Zaprezentować się mamy sąsiadom i całemu społeczeń-
stwu jako przyszli oficerowie armji polskiej. na których w każdej chwili
z całym zaufaniem Ojczyzna oprzeć się ~~może~~ i zawsze będzie mogła
na których prawdziwi przyjaciele państw obcych polegać będą „jak na
Zawiszy" a przed sprawiedliwym orężem których, nieprzyjaciel zginać
się będzie jak niegdyś za Polski Piastów i Jagiellonów.

Punktualnie niestety, o 5^{30} głos nie tyle donośny ile w takich razach
dostatecznie niemiły zerwał nas z lubej drzemki, byśmy się godnie
przygotowali do wielkiego święta.
Pogoda zapowiadała się wspaniała. Po szafirowym, zlekka zamglonym

niebie przesuwały się białe niewinne obłoczki, pędzące gdzieś szybko w przed-
worza i odkrywając cudowny firmament polskiego nieba.
W powietrzu czuć było ten specjalny zapach spadłego niedawno deszczu
ów specyficzny ciepłelny powiew... dnia uroczystego.
Szliśmy tą samą drogą co wczoraj, na plac Zamkowy.
Ruch na ulicach panował odrębny od wczorajszego: Wszystkie domy
przybrane we flagi narodowe i francuskie, na balkonach rozwieszone dy-
wany, w oknach wystaw portrety trzech Marszałków, tes Józefa, Focha
i Piłsudskiego, tonące w kwiatach. Przy zbliżaniu się do Placu ruch
staje się coraz żywszy. Odświętnie wystrojone grupki śpieszą by jaknaj-
wcześniej przybyć i jaknajlepsze miejsce zdobyć w pobliżu Fary.
Prastara ta katedra, która tyle osób zasłużonych już w swych mu-
rach przyjmowała, która tyle już scen podniosłych i osób znakomi-
tych oglądała, która w pamiętnym dniu konstytucji 3go Maja
gościła króla z przedstawicielami wszystkich stanów, i która jest
najlepszym świadkiem z minionych pełnych chwały lat - dziś w wie-
kopomną potrójnie złączoną uroczystościami rocznicę gościć będzie
w swych murach nie króla, lecz Prezydenta Wolnej Polski i przedstawi-
ciela przyjacielskiej Francji.

Jak niegdyś słyszeć będzie salwy honorowe polskich dział i widzieć będzie zbratanie wszystkich stanów.

Tymczasem ponieważ dopiero godzina 8ma pod katedrą widać tylko dość liczną grupkę „Łowiczan" i „Krakusów" w strojach narodowych z ciekawością przyglądającą się poważnym, wspaniałym murom kościoła.

Mijamy ich i wchodzimy na Plac. Koło pomnika Zygmunta stoi szwadron ułanów za nim drugi i trzeci. Każdy w innych barwach pułkowych tworzących razem pasmo tęczy. Konie raźno parskają z dumą trzepocą chorągiewki lanc, lśnią szable, w załamaniach promieni słonecznych.

Zmierzamy do wyznaczonego nam, poprzedniego dnia, miejsca.

Jesteśmy pierwsi z oddziałów piechoty; Powoli nadciąga(ją) podchorążówka. 21szy, 30ty i wreszcie marynarze. Wojsko już jest w komplecie.

Stoimy w pierwszej linji szpaleru nawprost figury Matki Boskiej za nami marynarze oddani na czas 1szej części parady pod komendę kap. Kwiecińskiego.

Podpięte podpinki nadają wyglądu marsowego, srebrno-świecące blachy i granat munduru zwracają na siebie oczy śpieszących do katedry osób.

A liczba ich coraz się zwiększa, maszerują poczty sztandarowe żeńskie.

Panienki niewinnie strzelające oczkiem w prawo i lewo ze skromnemi min-

kami, w białych lub innych kolorów czapeczkach z powagą kroczą za niosącym z godnością sztandar szkoły - chorążym w spódnicy. Przechodzą koło nas i ustawiają się opodal po drugiej stronie ulicy. Jak na złość „żadne z tych „wojsk" nie chce się ustawić vis-à-vis nas. Wreszcie pakują tam ku naszemu niezadowoleniu jakąś cywilną „budę". Mamy z nimi przynajmniej trochę śmiechu. Nie wiem dlaczego ale to jakoś nam się śmiesznie wydaje gdy taki pan w krótkich spodenkach, ażurowych skarpetkach i golfach wydaje „odpowiednią komendę"

Przeciągają przed nami sztandary cechowe, straż ogniowa, górnicy, wioślarze, oddziały straży obywatelskiej, skautów. Jadą wspaniałe ekwipaże kryte i otwarte wiozące ambasadorów i dyplomatów obcych w kapiących od złota, gwiazd i orderów mundurach, auta wiozące mnóstwo oficerów polskich i francuskich, jedzie rząd, sejm, senat, rada miejska, przejeżdża generał Haller w mundurze, generał Jacyna i tylu innych zasłużonych na polu walk lub pracy społecznej.

Stoimy w linji rzeczywiście wspaniale wyrównanej. Odbiera od dowódców oddziałów raporty generał Neugebauer. Żeligowski przedtem jeszcze Suszyński i Pogorzelski i wreszcie słychać trąbkę znak że przyjeżdża Minister Sosnkowski. Prezentujemy broń podczas „Marsylianki" na przyjazd Focha i Piłsudskiego którzy





Prezydent i Jego Otoczenie w drodze do katedry.

po odebraniu raportu od gen. Zeligowskiego oczekują na prawym skrzydle wojska
przybycia Prezydenta Wojciechowskiego. W 10 minut potem słychać znów głos trąbki ułańskiej
rozlega się komenda kap: „batalion na ramię broń, prezentuj broń, na prawo patrz!"
Orkiestry grają hymn polski i przed szeregami wojsk przechodzi Prezydent, premier
Skowski, Piłsudski, Foch i cały sztab polsko-francuski. Dochodzą do nas. Przeżymy się
śmiało patrzymy w oczy prezydentowi, bohaterom Polski i Francji.
Pamiętamy że w takiej chwili możemy stanąć przed Nimi oko w oko oddając honory

wojskowe w rozszerzonym i pełnym tradycji mundurze kadeta polskiego.
Prezydent wysoki o siwej bródce, nadzwyczaj sympatycznej twarzy przechodzi
blisko naszego pierwszego szeregu, że prawie zawadza o kawaliny. Patrzy się
nas z dobrotliwym uśmiechem. rozjaśniającym Mu potężną twarz.
Piłsudski patrzy w ziemię lub przed siebie, na Jego bladej twarzy maluje się
zmęczenie i jakieś przygnębienie. Twarz poorana zmarszczkami czasu i
zgryzot włos na skroniach i wąsach mocno posiwiały. Ubrany w szaro-
wo-niebieski mundur bez odznak i maciejówkę, przepasany szarfą Legji Hon
Foch - to już starszek, krepko się jednak trzymający, twarz wąsata i mił
uśmiechnięta, z uśmiechem zadowolenia spogląda na nas. Mundur z wy
łością odznak podobny upełnie do munduru Piłsudskiego tak że miałem
chwilowo wrażenie że jest on w mundurze polskim. Czapka francuska mi
ralkowska. Sikorski nasz dobry znajomy z rewolucyjnych uroczystości ma
jowych w Modlinie, ubrany po cywilnemu co mu jednak nie pasuje, w
mundurze było mu lepiej. Patrzy na nas jako na swoich byłych podko-
mendnych i widać że jest z nas zadowolony.
Za nimi cały orszak złożony z generałów i wyższych wojskowych polskich. oraz cały
falangi francuzów. Mijają nas, przechodząc przed szeregami pułków piechoty
artylerji i kawalerji i zdążają do katedry.

Rozpoczyna się w niej nabożeństwo inwestyte.
My tymczasem robimy „zwrotki w prawo zwrot!" i kierunek Plac Saski maszerujemy za podchorążówką.
Po obu stronach ulicy przed chodnikami konna artylerja tworzy szpaler. Na trotuarach morze głów.
Otrzymujemy serdecznego owacyjnego przyjęcia. Przez cały czas aż do dojścia na Plac Saski publiczność oklaskuje nas i wznosi okrzyki na naszą cześć. Zawsze to ktoś w tłumie krzyknie „Niech żyją kadeci!" a wnet z balkonów i z dołu odpowiada okrzykowi temu burza oklasków i szczere głośne kilkakrotnie powtarzane „niech żyją!".
A my nic tylko idziemy równo z krokiem i równaniem, na miłe dla uszu naszych okrzyki, odpowiadając posyłanymi w prawo i lewo spojrzeniami i miną uśmiechniętą pełną animuszu.
Poprzez szpalery szkół męskich i żeńskich dochodzimy do Placu. Maszerujemy na wskazane nam na poźbrej paradzie miejsce i stajemy za podchorążówką na placu równolegle do ulicy Krystyj. Miejsce mamy nierłe. Pomnik ks. Józefa widać doskonale. Nabożeństwo w katedrze jeszcze trwa, oczekujemy więc blisko pół godziny na przybycie Prezydenta i innych dygnitarzy.
Na placu tłumy. Stopnie kościoła gotyckiego, wspaniałego dawnego

soboru, miejsca wyznaczone dla delegacji, stowarzyszeń, szkół, i miejsca dla oficerów oraz osób cywilnych tak przepełnione że literalnie więcej pomieścić by nie mogły. Balkony sztabu generalnego i wszystkich domów dookoła placu tak pełne że grozi obawa katastrofy. W oknach każdego budynku dziesiątki głów. Po placu uwijają się oficerowie komendy (~~placu~~) Miasta, mistrzowie ceremonji członkowie straży obywatelskiej ochoczo i sprawnie pełniący swoje obowiązki oraz mnóstwo policji i żandarmerji. To też porządek panuje nadzwyczajny. A wszystkiem kieruje niezmordowany pełen energji, taktu i inicjatywy gen. Suszyński. Wszędzie go pełno, dla wszystkich uprzejmy i grzeczny.

Na czas trwania ceremonji na placu podczas odsłonięcia pomnika, komendę nad 1szą kolumną do której weszła kompanja przyboczna Prezydenta, kompanja nasza i podchorążówka objął dowódca tej ostatniej.

Od strony ulicy Mazowieckiej rozległ się głos trąbki:-

Padła komenda „Prezentować broń!" wydana przez gen. Norwida którą powtórzyli dowódcy obu kolumn.

Na Plac w stronę pomnika szedł Wojciechowski i Jego otoczenie. Wszystkie orkiestry grały hymn narodowy. Prezydent oraz dygnitarze pozajmowali swoje miejsca a na mównicę wstępowali kolejno mówcy. Pod pomnikiem zasłoniętym, straż pełnili oficerowie polscy i francuscy oraz 6ciu historycznych ułanów i kirasjerów

prezentujących broń szablami.
Punkt o 12tej Prezydent podszedł do Pomnika pociągnął za sznurek. i ocom zebrany tysięcy ludzi ukazała się śpiżowa postać ks. Józefa na koniu z szablą w ręku. Jednocześnie z ogrodu Saskiego artyleja dała 101 strzałów, wszystkie orkiestry zaczęły grać „Jeszcze Polska" wojsko prezentowało broń a oficerowie salutowali. Przedtem zaś dwa sztandary pułkowe stojące w czworoboku za pomnikiem pochyliły się oddając hołd wielkiemu bohaterowi, który powierzony sobie honor. Polaków Bogu tylko oddał.
Żołnierz polski potomek Jego dawnych towarzyszy broni., Towarzysz z pod Rasyna Moskwy i Lipska, towarzysz tryumfów Wodra i Jego niedoli żołnierskiej, z dumą skierował wzrok na zakutą w śpiżu postać tego który za wzór cnoty i męstwa stawiano mu codzień przed oczyma, który teraz z wysokości mieczem błogosławił rzeszy młodej Armji posyłając je na Rycerzy Świętej Sprawy.
Dźwięki „Dąbrowskiego" przy których tylokrotnie szedł w bój za tą Sprawę, które towarzyszyły Mu od południa do północy., teraz jako hymn Wolnej Polski grały Mu w niebiosach, gdzie w gronie najlepszych synów Ojczyzny z Tronu reprezentuje ową dawną pełną sławy przeszłością Polskę a i nową wśród szeregu ovęża nawodronią Polskę z świetną przyszłością

A śliczne polskie niebo rozchmurzyło się zupełnie, ślicznym promieniem słońca witając powracającego po długiej wędrówce na łono Ojczyzny spiżowego pomnika „Rycerza bez trwogi i skazy".
A pod firmamentem błękitnego nieba szybowało 20, połączonych w największej zgodzie i przyjaźni, samolotów polskich i francuskich, dodając świetności i powagi uroczystej chwili.
Działa umilkły. Orkiestry przestały grać i wojsko stanęło z bronią u nogi.
Na mównicę wstąpił generał Sosnkowski: „Książe Józefie! - kończył swoje przemówienie salutując w stronę pomnika — Z Ducha Twego jesteśmy. Pozostaniemy Mu wierni. Nie zejdziemy Wodzu z Twojej drogi!!"
Podniosły się okrzyki: „Niech żyje Polska!", „Niech żyje wojsko polskie"!
Teraz rozpoczął się drugi akt uroczystości: dekorowanie polskich wojskowych i cywilnych francuską Legją honorową i Palmami Uniwersyteckiemi
Frontem do pomnika stanęła kompanja honorowa Szkoły Oficerskiej a przed nią ustawili się dekorowani przez marsz. Focha: gen. J. Haller, Olszewski, Serda, Teodorski, Żeligowski, adm. Porębski, gen. Pachucki, Norwid-Neugabauer, Krzemiński, Wróblewski, Macewicz i komandor. Petelenz oraz cały szereg osób cywilnych.
Inne tymczasem oddziały a więc i my odchodziliśmy na ulicę Wierzbową

skąd miała wyjść defilada.
Kiedyśmy ruszali z placu już pod komendą kap. Kwiecińskiego, powitały nas oklaski i okrzyki na naszą cześć które towarzyszyły nam do Placu Teatralnego.
Czekaliśmy dobre pół godziny nim wreszcie kolumna defiladowa ruszyła.
Otwierały defiladę deputacje pułkowe i poczty chorągwiane ze sztandarami z generałem Żeligowskim na czele. Następnie jechał d-ca Okręgu gen. Pogorzelski za nim d-ca oddziałów piechoty gen. Norwid.
Defiladę oddziałów piechoty rozpoczęły dwie kompanje szkoły podchorążych.
Teraz przyszła kolej na nas.
Błysnęła na słońcu szabla kap. Kwiecińskiego i padła Jego donośna komenda.
„Kierunek Szkoła Podchorążych do defilady w prawo równy krok kompanja.. marsz!!" Jedno silne uderzenie wyrzuconych wprzód stu kilku nóg i idziemy. Już przy skręcie na plac Saski wita nas burza entuzjastycznych oklasków i okrzyków „Niech żyją kadeci! Niech żyje Modlin!"
Biją nam brawo, z góry, z dołu, z prawej i lewej strony.
Miejsce któreśmy poprzednio na placu zajmowali przepełnione publicznością która nam serdeczną gotuje owację. Mijamy pierwszego oficera kierunkowego, drugiego i zbliżamy się do trzeciego. W tym miejscu jest fatalny pogłos generał Suszyński podaje nam nogę i jesteśmy już na 50 kroków od pomnika i Prez



Tu mieszczą się trybuny oficerskie i tu nas spotyka największa owacja słyszymy: „Niech żyją kadeci przyszli oficerowie" „Niech żyje armja" Pułk. Zawylski woła „Brawo chłopcy doskonale". Oklaskom i okrzykom niema końca. W tem pada komenda „Na-prawo-patrz!" Jakby za podmuchem huraganu głowy zwracają się w prawo Idziemy równo, swobodnie z wzrokiem utkwionym w odbierającego honory, Prezydenta, Focha, Piłsudskiego. Stoją Oni na wzniesieniu pod pomnikiem. Idę na prawym skrzydle i widzę jak Prezydent z uśmiechem zadowolenia

objaśnia Focha który nam serdecznie salutuje. Na twarzy Piłsudskiego tego żołnierza z krwi i kości, doskonałego znawcy w rzeczach wojskowych wykwita uśmiech zadowolenia. Poniżej stojące ciała dyplomatyczne, i nasze wyższe duchowieństwo wita nas serdecznie. Kardynał Kakowski i Dalbor powiewają kapeluszami wznosząc okrzyki „Niech żyją kadeci"!

Błyszczą odbitymi promieniami „półsłońca", lśnią w słońcu lufy karabinów. Święcą guziki granatowych mundurów z srebrnymi galonami.

Idziemy równym spokojnym krokiem, nie czuć wcale zdenerwowania przeciwnie twarze pogodne uśmiechnięte.

Z wyżyn pomnika patrzy na nas postać księcia który tylokrotnie w czasach swojej Chwały i Potęgi, z tego samego miejsca, żywy, z polską szablą w dłoni, jako naczelny wódz wojska polskiego, spoglądał na barwne szeregi bohaterskich żołnierzy idących pod jego komendą w bój obok szeregów francuzów, dążących na walkę z odwiecznym wrogiem - Moskalem.

Mijały lata. Gdzieś w rosyjskim grodzie zrabowany w Polsce przez moskiewskich potentatów, zapomniany stał pomnik czekając - lepszych dni.

I przyszły one z wyśnionym zmartwychstaniem. Po ustaleniu granic i utrwaleniu bytu niepodległościowego zdobytego orężem żołnierza-tułacza i okupionego ofiarnością społeczeństwa, - Naród Polski nie zapomniał o swojch

bohaterach! Stanął zgodnie i ofiarnie do wspólnego dzieła - uczczenia Wielkiego Rycerza.
Apel do społeczeństwa i wojska nie pozostał bez odzewu. Otworzyła się kieszeń obywateli, żołnierz ze skromnych swoich funduszów szczerze i radośnie składał do wspólnej kasy „grosz wdowi". I wreszcie żądaniu serc polskich stało się zadość.
Do stolicy wjeżdżał w aureoli historycznej sławy żołnierza-patrjoty - na spiżowym koniu ks. „Pepi" jej z dawnych czasów ozdoba i ulubieniec.
Przy dźwiękach legjonowej „Pierwszej Brygady" przeszliśmy przed pomnikiem, a teraz za nami o bruk uderzały wyćwiczone w niemieckim paradnym marszu, nogi kompanji przybocznej Prezydenta.
Skręcaliśmy w ulicę Mazowiecką. Naprzeciw nas ustawiły się terkocząc jak karabiny maszynowe trzy aparaty kinematograficzne, polski, angielski i francuski



Na Marszałkowskiej podjechał do nas generał Norwid z orkiestrą. A zwracając się do kapitana „proszę pana teraz kompanja na moją komendę, kierunek za mną marsz!" wyjeżdżając na czoło kompanji skręcił w ulicę Świętokrzyską. Jak i poprzednio tak i teraz na ulicach witano nas owacyjnie.
Po przejściu Marszałkowskiej na Świętokrzyskiej padła komenda „otwarto-komp. śpiewa" Śpiewaliśmy generałowi „kadeckie" i „burę".
Po przez tłumy wstawionego pochodu dostaliśmy się wreszcie na Plac Teatralny. Przejście w stronę Cytadeli było tak zatarasowane ludźmi że nie było mowy o przedarciu się w zwartym oddziale. Złożyliśmy więc przed Ratuszem „bramę hasły" i czekaliśmy na możliwość przejścia dalej
Stały tu wszystkie organizacja biorące udział w pochodzie, które się zwolna posuwał na plac Saski. Szli, skauci, sokoli „konno w amarantowych koszulach sokolice, strzelcy z bronią na ramieniu, niezliczona ilość sztandarów, cechowych. kilka oddziałów straży ogniowej, policja konna, piesza i na rowerach, organizacje polityczne z hasłami narodowymi na transparentach, rzemieślnicze z szlachcicami w kontuszach na czele, organizacje kobiece, jak Koło Polek i inne. Wspaniale wyglądali Łowiczanie i Kurpiowie w strojach ludowych.
Powoli to różnokolorowe morze ludzkie zaczęło falować i wreszcie jak rzeka korytem popłynęło w stronę Placu by złożyć powinny hołd pomnikowi



Prezydent Stanisław Wojciechowski.

Marszałek Ferdynand Foch. 17 3/V 21. Marszałek Józef Piłsudski. 19 3/V 23.

Prezes Ministrów generał Sikorski.

Mimo wszystko jednak nie mogliśmy się normalną drogą posuwać ku Cytadeli.
Dzięki protekcji Ojca jednego z kolegów przedostaliśmy się przez Ratusz różnymi przejściami na ul. Daniłowiczowską a stamtąd już do Cytadeli
Była godz. 3cia. wyjeżdżać mieliśmy o 8^{30} wieczór.
Pochód powoli rozwiązywał się. Po mieście snuły się tłumy odświętnie ubrane.
Wieczorem w „Operze" było przedstawienie galowe, na które to jak również i na przedstawienie teatru Bogusławskiego dostaliśmy bilety ale dopiero ... o 7^{30}.
O 8mej więc maszerowaliśmy na dworzec a stamtąd do Modlina.
Wracaliśmy zwożąc z sobą jaknajlepszą opinję i pochwały Warszawy, jako świata cywilnego tak i wojskowego.
Szły z nami jaknajmilsze wspomnienia przeżywanych prawdziwie podniosłych i uroczystych dni. Wspomnienia które z wspomnieniami młodości jako najlepsi przyjaciele towarzyszą do grobu, do ostatniej chwili sędziwej starości.
Ta właśnie przecudna pogoda ducha usuwała zmęczenie fizyczne. Spaliśmy tego dnia do 8mej rano.
Coraz to dochodziły nas z Warszawy pochwały z ust wojskowych. Jak cywilnym tak i wojskowym podobała się nasza sprawność, postawa, i urok munduru kadeckiego z „srebrnem-półsłońcem" na czapce!

Defilada.

Następnie rozpoczęła się defilada wojsk pod dowództwem gen. Żeligowskiego. Pierwsze kroczyły delegacje pułków, nie biorących udziału w uroczystości, ze sztandarami, z delegacją „Bajończyków" na czele. Była ona przedmiotem gorących owacji. Dalej postępowały: szkoła podchorążych, marynarze i kadeci entuzjastycznie przyjmowani, piechota, saperzy, oddział wojsk broni chemicznej, szwadrony kawalerji ze szwadronem im. ks. Józefa Poniatowskiego na czele, a więc ułani, szwoleżerowie i strzelcy konni, za nimi artylerja konna, polowa i ciężka, wreszcie samochody opancerzone.

Przechodzące oddziały oddawały honory wojskowe i pochylały sztandary przed pomnikiem.

Po chwilowej przerwie rozpoczęła się defilada tradycyjnego pochodu, który otwierała policja piesza i konna z komendantem Ludwikowskim na czele. Dzielna postawa naszych stróżów bezpieczeństwa wewnętrznego wywoływała burzę oklasków i okrzyków.

Z kolei postępowały straż ogniowa warszawska, związek strzelecki, delegacje straży ogniowych prowincjonalnych ze sztandarami, skauci i skautki sokoli i sokolice, wśród których imponujące wrażenie wywoływały oddziały konne z inż. Lesiewiczem na czele, weterani, których owacyjnie przyjmowano, przyczem Prezydent Rzpltej, premjer Sikorski i ich otoczenie złożyli hołd weteranom, powstając z miejsc, dalej postępowali: oficerowie rezerwy, związek Halerczyków, powstańcy Górnośląscy, delegacja górników Górnośląskich, cykliści na rowerach, łyżwiarze, wioślarze, wioślarki, straż obywatelska, książący i książączki, banderje konne książąków, kurpie, cechy warszawskie z około 100 sztandarami, „Rozwój", młodzież akademicka z uniwersytetu, politechniki, S.G.G.W., wyż. szk. handlowa, państwowy instytut dentystyczny,

Gazeta Powarna i Kurjer Polski z 4go Maja.

Z ul. Wierzbowej dolatują pierwsze dźwięki orkiestry „Hej, strzelcy, wraz!" pieśń, z którą wkraczały do Królestwa pierwsze oddziały Strzelców pamiętnego szóstego sierpnia 1914. Za nią rozbrzmiewa smętnie — dumna nuta: „My, pierwsza Brygada!".

Po raz ostatni słyszą tę pieśń prawosławne mury ongi, dzisiaj już katolickie mury soboru, którego twórcy raczej śmierci własnej się spodziewali, niż naszego zmartwychwstania. Wkrótce padną — i śladu nie zostanie po tych, którzy niegdyś odprawiali z polskiem wojskiem swoje na tym placu parady, aby później zrobić z niego parodję „Krasnoj płoszczadi". Na przeciw soboru właśnie ustawia się orkiestra i grzmi coraz potężniej, a wtóruje jej głuchy tupot nóg po bruku.

Żołnierze idą.

a czele komendant parady, generał Żeligowski. Okrzyki i oklaski witają zdobywcę Wilna.

Szkoła podchorążych, dalej okrzykiwani bez końca kadeci w granatowych mundurkach, z radością i dumą na młodzieńczych twarzyczkach.

Kompanja przyboczna Prezydenta Rzplitej zwraca uwagę dziarskością i energją.

Marsz defiladowy umilka. Rozlegają się inne dźwięki, skoczniejsze, bardziej radosne. Z Wierzbowej błyskają białożółte proporce i dolatuje tentent. To osobliwi solenizanci dzisiejszej uroczystości: ósmy pułk ułanów imienia ks. Józefa Poniatowskiego.

Teraz już sama kawaleria. Pierwszy szwoleżerów, 7 uł., 1 strz. konn., 6 uł. i 11 ułanów. Dobrani jeźdźcy na dobranych koniach. Wreszcie przyboczny szwadron Prezydenta kończy tę część defilady, której ze szczególną uwagą przygląda się Marszałek Foch i jego otoczenie.

Kurjer Warszawski POCHÓD. z dnia 5 Maja

Po przejściu oddziałów szkoły podchorążych i korpusu kadetów, witanych owacyjnie i sprawnie maszerujących, rozpoczął się imponujący pochód ze sztandarami i odznakami stowarzyszeń i korporacji. Ruszyły więc straże pożarne z prowincji w uniformach galowych, strzelcy z bronią na ramieniu, oddziały skautów jednolicie ubranych, z własną orkiestrą na czele.

Przeszły dalej przed pomnikiem, kierując się w stronę Nowego Swiatu sokoli, weterani powstań narodowych, zdemobilizowani hallerczycy, powstańcy górnośląscy, górnicy ze Ślązka, cykliści warszawscy, wioślarze i wioślarki, a wreszcie delegacja łowiczan w barwnych strojach, złożona z kobiet i mężczyzn i konna banderja łowicka.

Około godz. 2 po południu wynikła dłuższa przerwa, podczas której p. prezydent Wojciechowski i marszałek Foch opuścili plac Saski.

Wśród setek organizacji i stowarzyszeń, które następnie przeciągnęły przez ulice wymienić zdołamy ważniejsze. A więc przeszły: cechy, Tow. „Rozwój", Stow. lekarzy, organizacje ziemiańskie, rolnicze, kupieckie, prawnicze, oficerowie rezerwy, kluby mieszczański, ziemiański, Czerwony i Biały Krzyże, literaci, dziennikarze, artyści sceniczni, organizacje robotnicze, Związek ludowo-narodowy N. P. R. Chrześc. demokracji, oraz wyższe uczelnie, szkoły średnie, początkowe i t. d.

Pochód cały trwał z górą 3 i pół godziny.

Polska Zbrojna z 5go Maja

Defi

Otworzyła ją orkiestra Reprezentacyjna Komendy Miasta z mjr. Sielskim na czele, która ustawiła się następnie naprzeciw pomnika i grała przez cały czas trwania defilady t. j. pół godziny bez wytchnienia.

Pierwszy jechał na koniu dowódca parady gen. dyw Żeligowski ze swym sztabem, a za nim szły wszystkie poczty chorągwiane ze sztandarami i deputacje pułkowe.

Następnie jechał dowódca Okręgu Warszawskiego gen. Pogorzelski, a za nim dowódca oddziałów piechoty gen. Norwid-Neugebauer, obaj ze swymi sztabami.

Rozpoczęła się teraz przy dźwiękach legjonowej pieśni „My pierwsza brygada" defilada piechoty.

Szły ślicznie 3 kompanje Szkoły Podchorążych i korpus kadetów z Modlina tudzież kompanja przyboczna Prezydenta Rzplitej, dalej wybrane kompanje pułków 21-go, 36-go, 22-go, [illegible] ze sztabem, a za nim przedefilował specjalnie z Krakowa sprowadzony szwadron 8 p. ułanów Księcia Józefa (żółtych) ze sztandarami, z orkiestrą, na karych koniach.

Potem jechały szwadrony: 1 pułk szwol., 7 p. ułanów z Mińska Mazowieckiego (pułk. którego szefem jest gen. Sosnkowski), 1 p. strz. kon., 5 p. uł., 11 p. uł., i szwadron przyboczny.

Grupę artylerji prowadził płk. Pożerski, za którym jechała konna artylerja (po dwie armaty obok siebie), dalej 4 działa w 6-cio konnym zaprzęgu 8 p artylerji polowej i 6 dział w 8-mio konnym zaprzęgu 1 p. artylerji ciężkiej.

Defiladę wojskową zamykało 5 aut pancernych II dywizjonu.

Kurjer Warszawski POCHÓD. z dnia 5 Maja

Po przejściu oddziałów szkoły podchorążych i korpusu kadetów, witanych owacyjnie i sprawnie maszerujących, rozpoczął się imponujący pochód ze sztandarami i odznakami stowarzyszeń i korporacji. Ruszyły więc straże pożarne z prowincji w uniformach galowych, strzelcy z bronią na ramieniu, oddziały skautów jednolicie ubranych, z własną orkiestrą na czele.

Przeszły dalej przed pomnikiem, kierując się w stronę Nowego Swiatu sokoli, weterani powstań narodowych, zdemobilizowani hallerczycy, powstańcy górnośląscy, górnicy ze Slązka, cykliści warszawscy, wioślarze i wioślarki, a wreszcie delegacja łowiczan w barwnych strojach, złożona z kobiet i mężczyzn i konna banderja łowicka.

Około godz. 2 po południu wynikła dłuższa przerwa, podczas której p. prezydent Wojciechowski i marszałek Foch opuścili plac Saski.

Polska Zbrojna z 5go Maja

Defilada

Otworzyła ją orkiestra Reprezentacyjna Komendy Miasta z mjr. Sielskim na czele, która ustawiła się następnie naprzeciw pomnika i grała przez cały czas trwania defilady t. j. pół godziny bez wytchnienia.

Pierwszy jechał na koniu dowódca parady gen. dyw Żeligowski ze swym sztabem, a za nim szły wszystkie poczty chorągwiane ze sztandarami i deputacje pułkowe.

Następnie jechał dowódca Okręgu Warszawskiego gen. Pogorzelski, a za nim dowódca oddziałów piechoty gen. Norwid-Neugebauer, obaj ze swymi sztabami.

Rozpoczęła się teraz przy dźwiękach legjonowej pieśni „My pierwsza brygada" defilada piechoty.

Szły ślicznie 3 kompanje Szkoły Podchorążych i korpus kadetów z Modlina tudzież kompanja przyboczna Prezydenta Rzplitej, dalej wybrane kompanje pułków 21-go, 36-go, 22-go, 71-go, tudzież 1 p. sap. i Bao... micznego z miotaczami min, wres... marynarka wojenna.

Na czele grupy jazdy jechał ppłk. Dreszer ze sztabem, a za nim przedefilował specjalnie z Krakowa sprowadzony szwadron 8 p. ułanów Księcia Józefa (żółtych) ze sztandarami, z orkiestrą, na karych koniach.

Potem jechały szwadrony: 1 pułk szwol., 7 p. ułanów z Mińska Mazowieckiego (pułk. którego szefem jest gen. Sosnkowski), 1 p. strz. kon., 5 p. uł., 11 p. uł., i szwadron przyboczny.

Grupę artylerji prowadził płk. Pożerski, za którym jechała konna artylerja (po dwie armaty obok siebie), dalej 4 działa w 6-cio konnym zaprzęgu 8 p artylerji polowej i 6 dział w 8-mio konnym zaprzęgu 1 p. artylerji ciężkiej.

Defiladę wojskową zamykało 5 aut pancernych II dywizjonu.

Odpis.

Rozkaz Komendy Korpusu № 2
№ 93 z dnia 5/V 23 r.

Punkt 2gi. Pochwała.

W uroczystościach w Warszawie w dniu 3 Maja brała udział kompanja reprezentacyjna Korp. Kad. № 2. złożona z kompanji 4tej i 5tej pod d-twem kapit. Kwiecińskiego. Wyrazy uznania dla postawy i wyszkolenia kompanji ze strony wysokich przełożonych, żywy poklask publiczności oraz moje osobiste spostrzeżenia pozwalają mi stwierdzić, że kompanja istotnie dołożyła stawań i sił by godnie zaprezentować Korpus. Spodziewam się że wyrazy uznania staną się dla wszystkich bodźcem do dalszego postępu. Zawdzięczając tego rodzaju sukces mjr Merkisowi i kpt Kwiecińskiemu jako d-com kompanji ostatniemu również jako odpowiedzialnemu d-cy całości por. Fidanzy, Naruszewiczowi i Sierocińskiemu jako dowódcom plutonów oraz kadetom tworzącym tą kompanję wyrażam im gorące podziękowanie i uznanie.

Komendant Korpusu № 2
Kiliński
mjr. p. d. sztabu generalnego

O d p i s .

DOWODZTWO OKREGU KORPUSU Nr.IV.
ODDZIAŁ III.SZTABU

Łódź, dnia 26.III. 1923.

L.dz.9202/III.R.

Udział kadetów w obsadzie obozów letn.przysp.wojsk.

Do
Komendy Korpusu Kadetów Nr.2
M o d l i n .

Zapoczątkowane w ubiegłym roku na obszarze tut.D.O.K."Obozy Letnie Przysposobienia Wojskowego młodzieży szkół średnich i zawodowych" zyskały sobie znaczną popularność.

W prowadzeniu tych obozów wzięło udział kilku kadetów tamt.Korpusu w charakterze organizatorów i instruktorów, oddając wojskowym kierownikom obozów poważne usługi.

Wobec znakomitych wyników przeszłorocznych do organizowanych w b.roku obozów spodziewany jest znacznie większy napływ młodzieży. Ilość tejże obliczamy na 5 tysięcy.

Ponieważ podległe mi oddziały nie będą mogły wydzielić wystarczającej liczby instruktorów do całkowitej obsady obozów temwięcej, iż mamy obecnie przeszkolenie rezerwistów, zjawia się konieczność wyszukania sił instruktorskich poza wojskowością.

Pamiętając, po doświadczeniach zeszłorocznych, jaki doborowy materjał instruktorski przedstawiają w sobie kadeci, zwracam się do Komendy Korp.K Nr.2 z prośbą o zachęcenie swych wychowanków, którzy będą przebywać w czas wakacji na obszarze D.O.K.IV., aby zechcieli razem z moimi oficerami wziąć udział w pracach letnich nad przysposobieniem rezerw.

Gdyby wśród kadetów znaleźli się kandydaci, chętni do prac w obozach, proszę Kmdę Korpusu o zarządzenie, aby wspomniani reflekt.kadeci przesłali do Oddz.III.Szt.D.O.K.IV.w Łodzi meldunki o chęci współpracy, podając w nich

1.Nazwisko i imię, przydział /klasa/, wiek,
2.Obóz, w którym chce pracować
3.Specjalność wojskowa lub cywilna /np.terenoznawstwo, slöjd/,
4.W jakim czasie może się zameldować w obozie, do jakiego czasu obowiązuje się pracować.

Dla informacji podaję: spodziewane jest otwarcie obozów w początkach lipca b.r.w okolicach: Spały i Piotrkowa, Częstochowy i Lublińca. Czas trwania obozów 6-8 tygodni.

Kadeci pełniliby obowiązki: dowódców półpluton., plutonów, oficerów broni, instruktorów specjalistów i tp. Całkowite utrzymanie i ekwipunek dostają w obozach według norm, jak w Korpusach Kadetów.

Za zgodność odpisu:
Kapitan i adjutant.-

Dowódca Okręgu Korpusu Nr.IV.
/-/ MAJEWSKI
Generał Dywizji.-

Wiersz naszego futurysty Korpusowego – kadeta Andrzeja Rzętkowskiego.

Dzień 3ci Maja pełno wrzawy
Pomnik dziś wita lud Warszawy.
Żefirek białe i czerwone
Chorągwie trzepie wywieszone.
Parada wielka, armat strzały
Już prezentują broń oddziały
Samolot wawerzy, słońce świeci
Karabin, bagnet, krzyk „kadeci!"
Blacha, orzełek, galon, blacha
kadet przechodzi ręką macha
oklaski, krzyki, brawo! brawo!
Witają witasz go Warszawo!
Idą kadeci, wawerzy kino
Uśmiechy, kwiaty, Hej! dziewczyno!
Pomnik, a pod nim oficery
„Orkiestra, głośniej do cho....!"
Komenda! – wszystkie głowy w prawo
Brawo – kadeci! brawo – brawo.
Pod piękną czapką piękne oczy
Przed Prezydentem kadet kroczy
Przeszli już dalej, słychać krzyki
Przyszli obrońcy – wojownicy
Przeszli kadeci, już ich niema
Śpiewają – zdala śpiew rozbrzmiewa
Błękitno-blade płyną tony
Żegnaj! nam grodzie ukochany.





W myśl apelu gen. Majewskiego około 20 kadetów zgłosiło się do obozów w charakterze instruktorów. Zdjęcie to przedstawia kadetów Łagunę H. i Sierakowskiego z komp. 3ciej oraz Górskiego z naszej, wśród uczniów swoich w jednym z obozów pod Częstochową w sierpniu 1923 r.

Na instruktorów zgłosili się kadeci z komp. 3ciej gdyż nasza komp. w lipcu przechodziła doszkolenie. Obecność więc w obozie tym kadeta Górskiego który prosto z Modlina udał się 2go sierpnia do obozu należy z uznaniem podkreślić

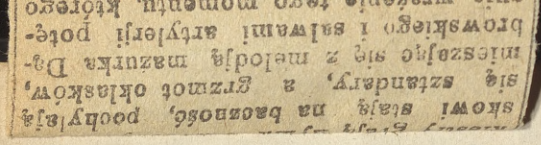

Marszałek Foch wyjechał już z Polski wizytując jeszcze przedtem Poznań, Kraków i Lwów. Warszawa powoli wraca do swoich codziennych trosk i zajęć.
Wieczorami trzy kina wyświetlające uroczystości ostatnich dni, przepełnione są publicznością która gotuje nam co wieczór gorące owacje. Z chwilą ukazania się kadetów na filmie podczas postoju na Krakowskiem Przedmieściu jak i później podczas defilady - publiczność wznosi okrzyki „Niech żyją" i bije brawo.
Powtarza się to codzień a w kinie „Bokoko" w czwartek publiczność zażądała pokazania drugi raz kadetów. We wszystkich sklepach pełno jest fotografji z owych dni pomiędzy którymi jest kilka odmian fotografji naszej kompanji.
Kiedyśmy tak uroczyście obchodzili 3ci Maj i przyjazd Focha w Warszawie, Korpus Lwowski obchodził dzień ten we Lwowie. Przeżywali oni w swojm rodzaju wielką uroczystość. Uroczystość wręczenia przez Związek Weteranów 1863 r. Korpusowi sztandaru powstańców, który przechowywany był do tej pory w kościele na Podolu. Sztandar ten otrzymał komendant Korpusu z rąk prezesa Syroczyńskiego. Na sztandar ten major Machalski, przyjmując z jego rąk złożył przysięgę.
Tak więc Korpus ma już swój sztandar. A my dlaczego go dotąd niemamy?
Koło Przyjaciół już od dwuch lat stara się o sztandar dla Korpusu ale jakoś im się w tym kierunku nie powodzi. Trzeba będzie się zacząć starać samemu to może jakoś kadet więcej zrobi, niż ci panowie przy najlepszych chęciach.

nazew

Nadeszła już do nas w całej swojej krasie - wiosna. Wiosna, pokrywająca bujną zielonością ogrody i aleje, okrywająca zielonym płaszczem traw dzikich poważne mury fortów i ruin, nadchodząca z całym sztabem słowików śpiewających na jej cześć noc całą rozkoszne trele. Promieniami swoimi zbudziła do życia nietylko naturę ale i dusze człowieka.
Ćwiczeń mamy dużo, codziennie po obiedzie, musztrę prowadzi porucznik Naruszewicz, przy pomocy instruktorów przez siebie wyszkolonych.
Kap. Rudnicki i Kwieciński odkomenderowani zostali na kurs dow. bataljonów. w Rembertowie.
Koniec roku nastąpi zdaje się 16go czerwca, koło 18go pewno wyjedziemy na urlop. a 5go albo 7go lipca wrócimy na miesięczny kurs ćwiczeń Zjeżdża na ten czas do nas komp. IVta Korpusu lwowskiego, a ćwiczyć nas będą oprócz porucznika inni jeszcze oficerowie i podoficerowie z S. O.
Próbne zawody dały naogół dobre wyniki, należy się jednak spodziewać że końcowe doroczne przyniosą jeszcze lepsze rezultaty.
Wyszedł rozkaz że w 7mej klasie jedna 2. zostawia na drugi rok w innych kompanjach przepuszczają z zastrzeżeniem.
Kapitan Szaniawski i porucznik Ćwikowski dostali Krzyże Walecznych.
6ciu kadetów z drużyny repr. Korpusu weszło w skład druż. footb. W.K.S. Modl.

3 Maja we Lwowie.

LWOW (AW) Tłumny udział wziął Lwów w dzisiejszem święcie narodowem. Rano rozbrzmiewały na ulicach śpiewy patrjotyczne, na wieży ratuszowej grano hejnał, miasto przybrano chorągwiami. Pogoda sprzyjała uroczystości.

W okolicy ołtarza, zbudowanym na pl. Marjackim, zebrali się reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, konsulowie—belgijski, francuski i austrjacki oraz dwaj wyżsi oficerowie rumuńscy, bawiący chwilowo we Lwowie, oficerowie i cywilni, udekorowani krzyżem „Virtuti Militari".

Uczestnicy powstania z 63 roku, korpus kadetów i t. d. Cichą mszę odprawił ksiądz biskup Twardowski. Po kazaniu, wypowiedzianem przez kapelana wojskowego, przemówił do korpusu kadetów prezes Towarzystwa uczestników powstania, prof. politechniki Syroczyński, oddając im sztandar powstańczy. Sztandar ten z wiejskiego kościołka na Wołyniu został w r. 1861 przeniesiony do Horodła i powiewał tam nad tłumem, który w listopadzie tegoż roku zebrał się dla zamanifestowania, że na przestrzeni zjednoczonej z Polską Litwy i Rusi chcą żyć, jak wolni z wolnymi i równi z równymi.

W dwa lata później sztandar ten ukryty na Polesiu powiewał nad oddziałem powstańców w guberniach grodzieńskiej i witebskiej, zaś przed trzydziestu laty przeniesiony został do Lwowa, oddając korpusowi kadetów sztandar, prezes Towarzystwa powstańców wskazał im ich przyszłą drogę życia i pracę dla dobra publicznego.

Komendant korpusu kadetów odbierając sztandar, złożył ślubowanie; po skończonej uroczystości przedstawienie w teatrze Wielkim i obchody dzielnicowe.

i wizytując jeszcze przedtem Poznań, Kraków
do swoich codziennych trosk i zajęć.
uroczystości ostatnich dni, przepełnione są pub
rów gorące owacje. Z chwilą ukazania się
na Krakowskiem Przedmieściu jak i później
osi okrzyki „Niech żyją" i bije brawo.
Bokoko" w czwartek publiczność zarządała pok
ystkich sklepach pełno jest fotografji z owych dni
an fotografji naszej kompanji.
i 3ci Maj i przyjazd Focha w Warszawie, Korp
Lwowie. Przeżywali oni w swojm rodzaju
ęczenia przez Związek Weteranów 1863 r. Korp
przechowywany był do tej pory w kościele m
mendant Korpusu z rąk prezesa Syroczyńskie
, przyjmując z jego rąk złożył przysięgę.
tandar. A my dlaczego go dotąd niemamy?
stara się o sztandar dla Korpusu ale jak
ri. Trzeba będzie się zacząć starać samem
bi, niż li panowie przy najlepszych chęciach
naro

Warunki przyjęcia do korpusów kadetów

Oddział III Sztabu Generalnego podaje do wiadomości ogółu następujące wskazówki, dotyczące składania podań o przyjęcie do Korpusów Kadetów, ułożone na podstawie „Statutu Korpusów Kadetów" (Dz. R. Nr. 33 (22) oraz rozkazu Ministra Spraw Wojskowych L. 11855 (Szk.) 22.

Charakter i cel

1. Korpusy Kadetów są gimnazjami wojskowemi, posiadającemi prawa publiczności, łączącemi naukę gimnazjum wyższego, typu matematyczno-przyrodniczego, z wychowaniem i przysposobiem wojskowem w zakresie Szkoły Podchorążych.

Korpusy Kadetów mają na celu, zgodnie z tradycjami dawnych naszych Korpusów Kadetów, wychowanie dzielnych charakterów i wykształcenie obywateli, przenikniętych duchem rycerskim, miłujących tradycje Wojska Polskiego, przejętych ważnością służby zbrojnej dla Ojczyzny, o prawdziwym honorze, wyrobionym harcie i sile woli, poczuciu obowiązku i odpowiedzialnej samodzielności.

Zadaniem Korpusów Kadetów jest doprowadzenie młodzieży do stopnia wykształcenia, wymaganego do rozpoczęcia studjów wyższych, jako też przysposobienie doborowego zastępu młodzieży do zawodu wojskowego, a przez to stałe zasilenie Szkół Wojskowych kandydatami na oficerów zawodowych.

Organizacja

2. Korpusy Kadetów noszą nazwy: Korpus Kadetów Nr. 1, Korpus Kadetów Nr. 2 i t. d.

Każdy Korpus Kadetów dzieli się na pięć kompanji (około 90 kadetów), każda kompanja na trzy plutony (około 30 kadetów).

Każda kompanja stanowi jednę klasę, a mianowicie: 1-sza kompanja—1-szą klasę (odpowiadającą IV klasie gimnazjalnej), 2-ga kompanja—2-gą klasę (odpow. V kl. gimnazjalnej), 3-cia kompanja—3-cią klasę (odpow. VI kl. gimnazjalnej), 4-ta kompanja—4-tą klasę (odpow. VII-ej kl. gimnazjalnej), 5-ta kompanja—5-tą klasę (odpow. VIII-ej kl. gimnazjalnej).

Każdy pluton stanowi oddział danej klasy.

3. Na czele Korpusu Kadetów stoi Komendant Korpusu Kad., odpowiedzialny za całokształt życia i pracy w Korpusie, na czele każdej kompanji—dowódca kompanji.

Kto może być przyjętym

Do Korpusów Kadetów przyjmowani są tylko synowie obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, odpowiednio przygotowani naukowo, fizycznie dobrze rozwinięci i zdolni w przyszłości do służby wojskowej, w następującej kolei:

a) sieroty po oficerach i szeregowych W. P., poległych na polu chwały, lub zmarłych na skutek pełnienia obowiązków służbowych,

b) sieroty po oficerach i szeregowych zawodowych W. P. wogóle,

c) synowie inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej,

d) synowie oficerów i szeregowych zawodowych W. P., pozostających w służbie czynnej i emerytowanych,

e) sieroty, pozostające pod wyłączną opieką krewnych oficerów i szeregowych zawodowych W. P.,

f) sieroty po urzędnikach państwowych i nauczycielach Rzeczypospolitej Polskiej,

g) sieroty po obywatelach, którzy padli ofiarą wojny,

h) synowie urzędników państwowych i nauczycieli,

i) inni kandydaci—w miarę miejsc wolnych.

Wyszczególniona wyżej kolejność przestrzegana będzie tylko przy równem przygotowaniu naukowem kandydata, które jest czynnikiem decydującym o przyjęciu do Korpusu Kadetów.

Egzaminy konkursowe

5. Do Korpusów Kadetów przyjmowani są kandydaci wyłącznie w ustalonych terminach i wyłącznie na podstawie egzaminów konkursowych, obowiązujących wszystkich kandydatów bez wyjątku. Termin egzaminów, przypadający na koniec sierpnia, ogłoszony będzie w prasie najpóźniej do dnia 10 sierpnia.

6. Od wyników konkursu odwołania niema. Kandydaci, którzy zdali egzamin dobrze, lecz z powodu braku wolnych miejsc nie mogli być przyjęci, mogą być zaliczeni na kandydatów, o ileby się z początkiem drugiego półrocza otworzył wakans w danej klasie, w kolei osiągniętych na egzaminie stopni.

7. W zasadzie do Korpusu Kadetów przyjmowani są kandydaci tylko do klasy 1-ej (IV gimn.). Do klasy 2-ej (V gimn.) może dopuścić przyjęcie Komendant Korpusu, w miarę wolnych miejsc w tej klasie, jedynie w wypadkach wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie. Do klas wyższych kandydaci przyjmowani nie będą.

Warunki przyjęcia do kl. I

8. Warunki przyjęcia do klasy 1-ej Korpusu Kadetów są:

a) nieprzekroczenie 15 roku życia w dniu 1 września roku wstąpienia;

b) złożenie podania przez rodziców lub opiekunów kandydata w terminie przepisanym, wraz dołączeniem wymaganych załączników;

c) uznanie kandydata za zdrowego przez Komisję lekarską, w skład której wchodzą: 1) Komendant Korpusu lub Inspektor Musztry, 2) lekarz Korpusu i 3) Kierownik wychowania fizycznego;

d) złożenie egzaminu konkursowego z zakresu 7-iu klas szkoły powszechnej, lub 3-ch klas gimnazjum—z wynikiem dobrym.

Uwaga: Do klasy 2-ej nieprzekroczenie 16 lat, oraz zdanie egzaminu z zakresu IV-ej klasy gimnazjum państwowego typu przyrodniczo-matematycznego. Inne warunki niezmienione.

Gdzie składać podania

9. Podania o przyjęcie do klasy 1-ej lub 2-ej Korpusu Kadetów, winni składać rodzice kandydata bezpośrednio do Komendanta najbliższego od miejsca ich zamieszkania Korpusu Kadetów nr. 1 we Lwowie, lub nr. 2 *w Modlinie pod Warszawą.*

Minister Spraw Wojskowych zakazał przyjmowania przez Oddział III Szt. Gen. i inne organy centralnych władz wojskowych podań o przyjęcie, zwolnienie od opłaty, przeniesienie i t. p. kadetów. Wszystkie podania w sprawach powyższych na imię Ministra Spraw Wojskowych i Szefa Sztabu Generalnego winny być składane również Komendantowi Korpusu Kadetów, który przedkłada je dalej drogą służbową, z dołączeniem swojej opinji.

10. Termin składania podań o przyjęcie do Korpusu Kadetów upływa *z dniem 10 lipca. Po tej dacie Komendantom Korpusów Kadetów podań pod żadnym pozorem przyjmować nie wolno.*

Forma podania

11. Forma podania jest następująca:

imię i nazwisko . . . . dnia . . . 192 . .
stopień i przydział lub stanowisko czy zajęcie
Dokładny adres: miejscowość, powiat, województwo
Stacja pocztowa

Do
Komendanta Korp. Kad. Nr. . . .
w . . . . .

Proszę o dopuszczenie syna mego (imię i nazwisko) lat . . . . do egzaminu wstępnego do klasy . . . . . Korpusu Kadetów.

(Podpis: imię i nazwisko)

Załączniki:
(wszystkie, wymienione w p. 12)

Uwaga 1: Podanie winno być opatrzone ustaloną opłatą stemplową i może być złożone osobiście, lub też przesłane przesłane pocztą listem poleconym, jednak z takiem obliczeniem, żeby otrzymane zostało przez Komendę Korpusu Kadetów przed upływem dn. 10 lipca.

Uwaga 2: W razie gdyby w jednym z Korpusów Kadetów nagromadziła się nadmierna ilość podań w porównaniu z innym Korpusem, Oddział III Szt. Gen. zarządzi przesłanie pewnej ilości podań z jednego Korpusu Kadetów do drugiego tak, aby stosunek ilości podań do ilości miejsc wolnych w obu Korpusach był jednakowy; kierować się przytem będzie miejscem zamieszkania kandydata, przydzielając ich podania do najbliższego Korpusu.

Najpóźniej dnia 5 sierpnia Komenda Korpusu Kadetów zawiadomi pocztą petentów, czy podanie ich zostało uwzględnione, czy też nie,—oraz, o ile uwzględnione zostało, kiedy i dokąd kandydat ma się stawić na egzamin konkursowy.

Podania nieuwzględnione będą zwrócone petentom wraz z załącznikami.

Załączniki do podania

12. Do podania wymagane są następujące załączniki:

a) świadectwo szkolne lub metryka urodzenia kandydata;

b) świadectwo powtórnego szczepienia ospy;

c) urzędowe orzeczenie zawodowego lekarza wojskowego z Powiatowej Komendy Uzupełnień (PKU), lub Komendy miasta o zdrowiu kandydata;

d) zaświadczenie obywatelstwa polskiego rodziców (nie obowiązuje wojskowych i urzędników państwowych),

e) zobowiązanie się na piśmie rodziców (opiekunów), że nie będą stawali ze swej strony przeszkód w razie, gdy synowie (wychowankowie) ich po ukończeniu Korpusu zechcą się poświęcić zawodowo służbie wojskowej;

f) zobowiązanie się na piśmie rodziców (opiekunów) kandydata do bezwzględnego i ścisłego wypełniania przepisów szkolnych,

g) zobowiązanie się rodziców (opiekunów) kandydata do uiszczania opłaty szkolnej w terminach ustalonych i zwrotu kosztów za przedmioty, zniszczone przez kadeta;

h) podanie o zwolnienie od opłaty szkolnej — całkowite lub częściowe — o ile kandydat po przyjęciu do Korpusu odpowie pod tym względem wymaganiom Statutu.

Uwaga: Wobec określonej przez Statut ilości kadetów, którzy mogą być zwolnieni od opłaty szkolnej, Komenda Korpusu Kadetów może przyjąć również tylko ograniczoną ilość kandydatów, ubiegających się o zwolnienie od opłaty. Niedołączenie podania o zwolnienie, uważane będzie za zobowiązanie się uiszczania opłaty, przynajmniej w ciągu pierwszego roku.

Opłata szkolna

13. Wysokość opłaty szkolnej równa się kosztom utrzymania i wyżywienia kadeta i będzie określana dwa razy do roku w zależności od mnożnika drożyźnianego. Opłata winna być wnoszona w ratach półrocznych 1 listopada i 1 marca każdego roku.

Uwaga: W razie niemożności wpłacenia raty półrocznej jednorazowo, Komendant może rozłożyć wojskowym i urzędnikom państwowym, a w wypadkach wyjątkowym opłatę półroczną na raty

Kto może być zwolnionym od opłaty szkolnej

14. Sieroty po oficerach i podoficerach zawodowych W. P., synowie oficerów i podoficerów zawodowych W. P. oraz synowie inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej — o ile wykażą postępy conajmniej dostateczne i sprawowanie dobre, winny być zwolnieni od opłaty szkolnej.

Wszyscy inni kadeci, o ile wykażą postępy naogół dobre i sprawowanie się dobre, mogą ubiegać się o całkowite lub częściowe (25 prc. — 50 prc. — 75 prc. zależnie od stopnia zamożności i położenia rodzinnego) zwolnienie od opłaty szkolnej, przyczem pierwszeństwo przed innymi mają:

a) sieroty po wojskowych, poległych lub zmarłych we wszystkich formacjach, które walczyły o niepodległość Polski;

b) sieroty, pozostające pod opieką krewnych swoich wojskowych zawodowych;

c) synowie oficerów rezerwy W.P. oraz oficerów i szeregowych wszystkich formacji, które walczyły o niepodległość Polski;

d) sieroty po urzędnikach państwowych Rzeczypospolitej Polskiej;

e) synowie niezamożnych urzędników państwowych.

Ilość kadetów, zwolnionych od opłaty szkolnej, nie może przenosić 50 prc. wszystkich kadetów w Korpusie.

Podania o całkowite lub częściowe zwolnienie od opłaty szkolnej, zaopatrzone w odpowiednią opłatę stemplową i załączniki, winny być wnoszone bezpośrednio do Komendy Korpusu Kadetów przed rozpoczęciem każdego półrocza. O przyznaniu kadetowi, jak również o cofnięciu w razie złego sprawowania się lub niedostatecznych postępów, prawa do całkowitego lub częściowego zwolnienia od opłaty szkolnej, decyduje Rada Pedagogiczna Korpusu Kadetów. Uchwałę Rady przedstawia Komendant Korpusu do zatwierdzenia Szefowi Sztabu Generalnego drogą służbową.

Zwolnienia z Korpusu i wydalenia

15. Zwalnia się kadeta z Korpusu:

a) na prośbę rodziców (opiekunów);

b) jeżeli nabawi się choroby, która ze względu na charakter lub stopień rozwoju czyni pobyt jego w internacie Korpusu niemożliwym, tak ze względów higjenicznych, jak i moralno-wychowawczych;

c) jeżeli po przyjęciu do Korpusu okaże się, że kadet cierpi na poważną chorobę organiczną narządów wewnętrznych, lub układu nerwowego, czy też nabędzie wad fizycznych, uniemożliwiających mu sprostanie warunkom nauki w Korpusie;

d) gdy opłata szkolna nie będzie uiszczona w oznaczonym terminie, a podanie o zwolnienie nie było wniesione w swoim czasie, lub też nie zostało przez Radę Pedagogiczną uwzględnione;

e) jeżeli kadet, zakwalifikowany w pierwszym półroczu przez Radę Pedagogiczną do zwolnienia za złe postępy w nauce, nie osiągnie choćby częściowej, ale wyraźnej poprawy w okresie następnym;

f) jeżeli kadet, powtarzający tę samą klasę, nie okaże poprawy w nauce już w pierwszym okresie roku szkolnego.

Wydala się kadeta z Korpusu, jeśli swem zachowaniem się niepoprawnem mimo wychowawczego oddziaływania Szkoły, wywiera wpływ szkodliwy na innych kadetów. Kadet, wydalony z Korpusu Kadetów, nie może być przyjęty do innego Korpusu.

Uprasza się całą prasę polską, stołeczną i prowincjonalną o przedruk powyższych warunków w interesie Czytelników.

Przez jakie to komisje i trybunały i na jakich prawach młodzian odziany w szaty cywilne może zostać uczniem szkoły wojskowej Korpusu Kadetów. — papier ten mówi.

płacaną i przeliczoną na marki, ro złotych jeszcze niema.

Tym dwom brakom w ustawie zaiega nowy projekt, który propoe następujący wymiar pensji:

300 złotych polskich — V klasa
500 „ „ IV „
.000 „ „ III „
.000 „ „ II „
000 „ „ I „

W przepisach przechodnich miało być, że pensja w tych wymiarach być wypłaconą za czas od 1 paźnika 1920 wstecz, t. j. od daty wszych odznaczeń tym orderem. lim zaś zacznie u nas obowiązyć złoty polski, miałyby pensje te przeliczone na marki polskie werównych, uchwalonych każdorazo-

Projekt ten wyraźnie już swą dę Ministerstwo sprawiedliwości— miast w Ministerstwie skarbu wa napotyka na pewne trudności, nie ze względów oszczędnościoch.

*

Opozycję Skarbu wywołuje żąda- progresji pensji dla wyższych orderu, jak to zresztą wszędzie i jest w armjach zagranicznych. we Francji kawalerowie Legji norowej otrzymują: IV klasy 250 ków III — 500, II — 1.000, I —) fr.

Smigły, Romer, Stanisław Haller ś. p. Iwaszkiewicz) — w kl. I-ej dwa (Marszałkowie Piłsudski i Foch). Nie tak wielkie więc wypadną sumy z progresji.

*

Na zakończenie — informacja, która najistotniejszą jest dla kawalerów orderu „Virtuti Militari": kiedy i ile dostaną z tego tytułu?

Jeżeli dobrze pójdzie, to po paru jeszcze konferencjach z Ministerstwem skarbu (najbliższa we wtorek 15 b. m.) — projekt powyższy wpłynie na Radę Ministrów, a potem jako przedłożenie rządowe do Sejmu i Senatu, gdzie, przeszedłszy alembik komisyjny obu ciał parlamentarnych, może w najlepszym razie na [illegible] wejść na plenum i stać się ustawą.

Jeżeli tak, wówczas do wypłaty byłaby pensja za trzy lata. Licząc wedle obecnego kursu 8.000 mk. za 1 złoty polski — otrzymałby każdy posiadacz V klasy orderu „Virtuti Militari" po 7 miljonów 200 tysięcy mk. — czego wszystkim szczerze życzymy.

I jeszcze jedno, o co już również Redakcję pytano. Marszałek Foch nic nie dostanie za swoją pierwszą klasę — bo cudzoziemcy nic nie otrzymują przy tej okazji.

Urzędnicy cywilni w biurach wojskowych — a ćwiczenia rezerwy.

Funkcjonarjusze państwowej służby cywilnej, jak również pracownicy kontraktowi, zatrudnieni w poszczególnych Oddziałach (samodz. wydziałach) i Departamentach MSWojsk., powołani na ćwiczenia wojskowe re-

wistów, winni bezzwłocznie zameldować o tem pisemnie swojej bezpośrednio przełożonej władzy.

Jeżeli bezpośrednio przełożona władza przyjdzie do wniosku, iż ze względów służbowych byłoby pożądane lub konieczne, termin odbywania ćwiczeń wojskowych danemu funkcjonarjuszowi państwowej służby cywilnej, względnie pracownikowi kontraktowemu, odroczyć albo przykomenderować na czas ćwiczeń do jednostek formacyj, należących do miejscowego garnizonu, przesyła w tej sprawie umotywowaną prośbę, o ile idzi o oficerów rezerwy, do właściwego dowódcy Okręgu Korpusu — w odniesieniu zaś do szeregowych rezerwy—wprost do właściwej PKO. Decyzję podaje dowódca Okręgu Korpusu, względnie komendant PKU., właściwemu zwierzchnikowi oficera lub szeregowego rezerwy. Otrzymanie „Karta powołania" świadczy w każdym wypadku o odmownem załatwieniu odnośnej prośby.

O ile na prośbę o odroczenie ćwiczeń lub przykomenderowanie nie nadejdzie w swoim czasie przychylna decyzja, powołany jest obowiązany stawić się we właściwem miejscu oraz czasie wskazanym w jego „Karcie powołania".

Jeżeli funkcjonarjusz państwowej służby cywilnej, względnie pracownik kontraktowy, pragnie uzyskać odroczenie od ćwiczeń wojskowych ze względów osobistych, zwraca się w tym przedmiocie do właściwego P. K. U. według zasad ogólnych.

Funkcjonarjusz państwowej służby cywilnej, względnie pracownik kontraktowy, przed odejściem do odbycia ćwiczeń wojskowych, jak również po ich odbyciu jest obowiązany złożyć odpowiedni raport na piśmie swej bezpośrednio przełożonej władzy, która ten raport skieruje we właściwym trybie urzędowania do Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych, celem ogłoszenia w R. Dz. M. S. Wojsk. odejścia powołanego na ćwiczenia względnie jego powrotu z ćwiczeń.

Dziennik Praw P. P. Nr. 59 z 1919 r. poz. 357. Dz. Rozk. Nr. 4 z 1920 r. poz. 82 i 83.

Nadto, funkcjonarjusze państwowej służby cywilnej otrzymują, w czasie odbywania przez nich ćwiczeń wojskowych, wynagrodzenie określono rozporządzeniem Rady Ministrów z d. 24 sierpnia 1922 r. — Dz. Rozk. Nr. 42 z 1922 r. poz. 599.

Pracownikom koniraktowym, w czasie odbywania przez nich ćwiczeń wojskowych nie przysługuje, zgodnie z postanowieniami ustawy z dnia 22 [illegible] otrzymują w tym czasie wyłącznie wynagrodzenie dzienne w wysokości określonej rozkazem 599 — Dz. Rozk. Nr. 42 z 1922 r.

Pozatem rodzinom pracowników kontraktowych przysługuje zasiłek unormowany ustawą z dnia 22 marca 1924 r. — Dz. Ust. Rz. Pol. Nr. 37 z 1923 r. poz. 246 oraz rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 10 kwietnia 1923 r. i rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 12 kwietnia 1923 r. — Dz. Ust. Rz. Pol. Nr. 40 z 1923 r. poz. 276 i 280.

Warunki kupna ziemi po Niemcach

Przy staraniach o ziemię w b. Dzielnicy Pruskiej należy w kwestjonarjuszu dokładnie zaznaczyć, w jakim powiecie, szczególnie w jakiej miejscowości i jaki numer kolonji nie był znanym, podać kto jest obecnym właścicielem kolonji.

Wszystkie podania i „Kwestjonarjusz" winne być zaopatrzone znaczkami po 50 mk.

Do nabycia kolonji likwidacyjnych, które są obecnie do sprzedania, każdy kandydat winien posiadać odpowiedni kapitał w wysokości około 4 000.000 mk. na każdy hektar ziemi, wraz z budynkami, inwentarzem żywym, martwym i zasiewami. Cały ten kapitał musi być zapłacony gotówką. Pozatem potrzebny jest kapitał wystarczający do prowadzenia gospodarstwa.

Wysokość posiadanego kapitału ma być poświadczoną przez władze cywilne, względnie banki.

Osady [illegible], będące własnością Skarbu Państwa, które były sprzedawane na spłaty, ratami, są już sprzedane i tylko wypadkiem można osadę anulacyjną otrzymać w razie usunięcia poprzedniego kolonisty przez Urząd Ziemski, względnie w razie zrzeczenia się jej dobrowolnego przez dotychczasowego kolonistę.

Prócz kolonji likwidacyjnych i anulacyjnych są do nabycia resztówki, względnie parcele z budynkami lub bez budynków, pochodzące z parcelowanych domen państwowych. Można tego rodzaju ziemię kupić na spłaty, skutkiem czego do kupna tych parceli i resztówek potrzebny mniejszy kapitał, co do wysokości którego poinformować się można w Urzędach Ziemskich.

W przybliżeniu wynosi gotówka potrzebna do kupna takich kolonji i resztówek od 5 proc. do 30 proc. wartości ziemi i budynków według ich ceny rynkowej, reszta pozostaje na spłaty wieloletnie (na 20 do 49 lat).

Prócz tej gotówki potrzebny odpowiedni kapitał na kupno inwentarza żywego i martwego, ewentualnie na pobudowanie się.

Każdy z petentów winien dokładnie podać o jakiego rodzaju ziemię chodzi mu, kierując się powyższą informacją i licząc się z ilością posiadanego kapitału.

Komisja Kwalifikacyjna D. O. K. Poznań, po otrzymaniu podania, kwalifikuje urodzonych na terenie b. Dzielnicy Pruskiej i przesyła petentom podania na ręce, względnie do Urzędu przez petenta wskazanego (Likwidacyjnego lub Ziemskiego). Podania urodzonych poza granicami b. Dzielnicy Pruskiej, zostają po zakwalifikowaniu przesyłanie do M. S. Wojsk. Wydział O. Ż. celem zatwierdzenia.

Odznaka honorowa „Nacz-polu"

Niżej wymienieni otrzymali odznakę honorową Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, na podstawie dekretu 881 (Dz. Rozk. 41 z 1920 r.) za wybitne zasługi przy organizacji wojska polskiego na terenie byłej Rosji.

Legitymacje są do odebrania w Komendzie Miasta.

185) Kossakowski Michał Stanisław, 186) Kozłowski Stefan, 187) gen. Ostapowicz Gustaw, 188) kpt. O'Brien de Lacy Patryk, 189) ppłk. Walicki Witold, 190) por. Rzecki Jan, 191) płk. Skoryna Jan, 192) ppłk. Wysocki Wacław, 193) kpt. Powierza Władysław, 194) por. Domaratzki Antoni, 195) Dangel Stanisław, 196) dr. med. Kaliński Czesław, 197) płk. Plissowski, 198) por. p. d. Szt. Gen. Liebich Andrzej, 199) wachm. szt. Nurkiewicz Bolesław, 200) mjr. Hermanowski Ignacy, 201) gen. ppor. Wroczyński Jan, 202) urz. wojsk. VII r. Gattawo Jerzy, 203) kpt. Dunin-Horlecki, 204) por. Lubiszewski Zygmunt, 205) inż. Antosiewicz Stefan, 206) płk. Branicki Jan, 207) ppłk. p. d. szt. gen. Kamski, 208) mjr. Karbowski (Komendant Of. Szk. Top.), 209) Ks. Burzyński Antoni, 210) ppłk. lek. Zapłatyński Kazimierz, 211) kpt. Szt. Gen. Prażmowski Zbigniew, 212) mjr. Domaradzki Aleksander, 213) mjr. Laskowski Aleksander, 214) kpt. Woźniak Lucjusz, 215) płk. lek. Gorczyński, 216) mjr. Kisiel Wilhelm, 217) mjr. Broszkiewicz Emanuel, 218) por. Furjaszewski Marjan, 19) mjr. Radziwanowski Sergjusz, 220) mjr. Aleksandrowicz Aleksander, 221) por. Chmielewski Włodzimierz, 222) kpt. Pawłowicz Wiktor, 223) ppor. Zielenkiewicz Jan, 224) per. Załęski Piotr, 225) ks. Dziekan Buczyński Antoni, 226) kpt. Malinowski A., 227) gen. bryg. Rządkowski Jan, 228) kpt. Bornstaedt Lucjan, 229) rtm. Romer Adam, 230) u. w. XI r. Miara Mieczysław, 231) ks. Jachimowski Tadeusz, 232) mjr. de Hanke Aleksander, 233) por. Wierzbicki Roman, 234) u. w. X r. Hołownia Władysław, 235) por. Kowalski Józef, 236) kpt. Haberling Edward, 237) plut. Perenc Piotr, 238) kpt. Morawski Marjan, 239) u. w. Szwede Walenty, 240) rtm. Gurliński Jarosław, 241) por. Iwaszkiewicz Antoni, 242) por. Bakiewicz Leon, 243) ppor. Brzydygend Wład., 244) ppłk. Wątyk Mieczysław, 245) Pobereżny, wnicki Al. Józef, 246) por. Mantejowski, Paweł, 247) gen. dyw. Korejwo Piotr, 248) u. w. IX Porczeński Antoni, 249) ppor. Grocholski Remigjusz, 250) kpt. Bonnert Julian, 251) ks. Około-Kułak Antoni, 252) por. pil. Karpiński Stanisław, 253) mjr. Łupiński Czesław, 254) płk. Morawski, 255) kpt. Godlewski Mieczysław, 256) por. Brzoszczyński Stefan, 257) rtm. Puławski Seweryn, 258) por. Sokólski Eugenjusz, 259) por. Ostrowski Jan Krystyn, 260) ppor. Monasterski Stanisław, 261) ppłk. Kluczyński, 262) kpt. lek. Lesisz Jerzy, 263) kpt. lek. Wyszyński Stanisław, 264) rtm. Dresser Ryszard, 265) płk. Krzyżanowski Edmund, 266) por. Bunikiewicz Kazimierz, 267) rtm. Duchnowski Kazimierz, 268) ref. Sokołowski Stanisław, 269) płk. Westermark Włodzimierz, 270) kpt. Czarnocki Wiktor, 271) por. Bońkowski Heronim, 272) por. Załęski Szczęsny, 273) por. Walewski Jan, 274) por. Heinse Stanisław, 275) ppor. Kupniewski, 276) płk. Zieliński Franciszek Ant., 277) inż. Tuz Adam, 278) ppor. Pęski Stanisław ś. p., 279) ppor. Pawlikowski Aleksander, 280) rtm. Wiśniewski Marjan, 281) b. szer. Zebrowski M. 282) mjr. Lebański Edmund, 283) ppor. Kowalewski.

ŻYCIE W

Pensja dla kawalerów „Virtuti Militari"

W prasie warszawskiej pojawiły pogłoski o tem, iż jest w opracowaniu nowy projekt ustawy o orderze „Virtuti Militari", wedle której pensja, przywiązana do tego odznaczenia, byłaby wymierzana zależnie od klasy orderu.

Nie chcąc podawać do wiadomości naszych Czytelników tak ogólnikowej pogłoski, zasięgnęliśmy infor-

Przez jakie to komisje i trybunały i na jakich prawach młodzian odziany w szaty cywilne może zostać uczniem szkoły wojskowej Korpusu Kadetów. — papier ten mówi.

płacaną i przeliczoną na marki, poro złotych jeszcze niema.

Tym dwom brakom w ustawie zapobiega nowy projekt, który proponuje następujący wymiar pensji:

300 złotych polskich	—	V	klasa
500 „	„	IV	„
.000 „	„	III	„
.000 „	„	II	„
000 „	„	I	„

W przepisach przechodnich miało być, że pensja w tych wymiarach być wypłaconą za czas od 1 paź-

Zaznaczyć należy, że analogiczne odznaczenia gdzieindziej dają daleko więcej uprawnień, niż u nas, gdzie właściwie, poza pierwszeństwem w otrzymaniu ziemi na osadnictwie wojskowem, odznaczeni tym najwyższym orderem wojskowym nie mają żadnych innych przywilejów. W takiej np. Rosji carskiej odznaczony krzyżem Jerzego mógł o jeden stopień

Smigły, Romer, Stanisław Haller i ś. p. Iwaszkiewicz) — w kl. I-ej dwa (Marszałkowie Piłsudski i Foch). Nie tak wielkie więc wypadną sumy z progresji.

*

Na zakończenie — informacja, która najistotniejszą jest dla kawalerów orderu „Virtuti Militari": kiedy i ile dostaną z tego tytułu?

Jeżeli dobrze pójdzie, to po paru jeszcze konferencjach z Ministerstwem

POCHWAŁY

Oddziały uczestniczące w paradzie 3-go Maja

Parada 3-go Maja 1923 r. wypadła zupełnie dobrze. Zarówno Garnizon Warszawski, jak i Oddziały, które przybyły z poza Warszawy, spotkały się z gorącem uznaniem, jakie wyraził wobec mnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pan Minister Spraw Wojskowych. Jak już wiadomo z opublikowanego osobnego pisma — Pan Marszałek Foch wyniósł opinję bardzo dobrą o naszem wojsku. Zarówno wygląd zewnętrzny, jak i dziarskość w czasie defilady spotkały się i wśród publiczności z żywym aplauzem.

Jest to niewątpliwie zasługa wszystkich Dowódców, którzy nie szczędzili trudu i pracy, by pokazać swe oddziały w jaknajlepszej formie i prezencji. Nie mogę pominąć żadnego Oddziału i żadnego Dowódcy, lecz i nie wymieniam nikogo, gdyż biorąc pod uwagę specjalny element, którym rozporządzają szkoły wojskowe, trudno określić, komu przyznać — palmę pierwszeństwa.

Więc też dziękuję PP.:

Ppułk. Szt. Gen. Młodzianowskiemu—Kmdtowi Szkoły Podchorążych.

Mjr. Kulińskiemu — Kmdtowi Korpusu Kadetów Nr. 2 Modlin.

Ppułk. Żurakowskiemu — Dowódcy 21 p. p.

Płk. Jacynikowi—Dowódcy 30 p. p.

Ppułk. Sawickiemu — Dowódcy 36 p. p.

Płk. Głuchowskiemu — Dowódcy 1 Bryg. Jazdy.

Płk. Strzemińskiemu — Dowódcy 8 Bryg. Jazdy.

Ppułk. Głogowskiemu — Dowódcy 1 p. Szwol.

Płk. Koiszewskiemu — Dowódcy 5 p. Uł.

Mjr. Piaseckiemu — Dowódcy 7 p. Uł. Mińsk.-Mazow.

Ppłk. Riessow—Dowódcy 8 p. Uł. Kraków.

Mjr. Skrzyńskiemu — Dowódcy 11 p. Uł.

Płk. Piekarskiemu—Dowódcy 1 p. Strz. Konn.

Płk. Roguskiemu — Dowódcy 8 p. a. p. Płock.

Płk. Kuczewskiemu—Dowódcy 1 p. a. c. Modlin.

Ppułk. Surmackiemu — Dowódcy 1 d. a. k.

Por. Galińskiemu—Dowódcy Komp. Maryn. Woj.

Tylko dlatego wysiłek Komendy Miasta nie poszedł na marne, ale wydał bardzo poważne rezultaty, bo poszczególni dowódcy i ich oficerowie zrozumieli, że jest to chwila, od której zależy także opinja o naszej całej Armji.

Dziękując również i wszystkim pp. Oficerom, a także szeregowym tych oddziałów i tym wogóle, którzy do uświetnienia uroczystości czemkolwiek się przyczynili, równocześnie proszę o podobny wysiłek i na przyszłość, bo nam spocząć nie wolno. Musimy dążyć zawsze do ideału, by przedstawić się jaknajlepiej, a obcym nie dać powodu do żadnej choćby najmniejszej krytyki.

Komendant m. Warszawy
(—) *Suszyński*
gen. bryg.

K-da m. Warszawy
Rozk. 137 z 17.V.

(—) Koncert „Reduty“ w Modlinie. — Zespół „Reduty“, zaproszony przez koło Czerwonego Krzyża w Modlinie urządził tam przepiękny koncert. Po miłej podróży statkiem, przy cudnej pogodzie, znaleźli się artyści w nadzwyczajnym nastroju w Modlinie. Koncert odbył się wieczór w kasynie modlińskiem przy wypełnionej po brzegi sali, rozpoczęty przemówieniem M. Limanowskiego. Przy fortepianie zasiadł p. Stefan Tymieniecki i odegrał przepięknie mazurki Szopena, Scherzo i Nokturny. J. Kochanowicz deklamował wiersz o Księciu Józefie Z. Kleszczyńskiego i „Królewicz Maj“ Z. Dębickiego i kilka innych żywiołowo oklaskiwanych utworów. Stylizowaną „Pastoralkę“ wykonała p. H. Buczyńska, St. Jaracz wypowiedział z nadzwyczajną ekspresją fragment z „Popiołów“, a p. H. Hohendlingerówna wygłosiła przepiękną rzecz własną o „Marysi z Bronowic“ oraz Konopnickiej „Na fujarce“. Cały zespół „Reduty“ wystąpił dwukrotnie w stylowych kostjumach z staropolskiemi pieśniami, szlacheckiemi i ludowemi w układzie i przy akompanjamencie L. S. Schillera. J. Osterwa wygłosił fragment z roli Konrada z „Wyzwolenia“.

Sukces artystyczny „Reduty“ był zupełny. Rozentuzjazmowana młodzież z korpusu kadetów, znajdująca się na sali, urządziła Reducie burzliwą owację, a kierownika jej, J. Osterwę wyniosła na rękach wśród nieustających okrzyków i oklasków.

Zespół „Reduty“ wrócił do Warszawy po przepięknej wycieczce z pełnemi oczami słońca i zieleni.

Czerwony Krzyż urządził nam znów miły tydzień. Tymczasem tydzień muzyczno wokalny. Rozpoczął się on uroczystem nabożeństwem w niedzielę. We wtorek wygłosił odczyt o sztuce prof. Noakowski, we środę zjechała do nas in gremio „Reduta“. Wieczór ten był prawdziwie miły i sympatyczny. W piątek „o estetyce mowy“ ilustrując deklamacjami, wygłosił prof. Kotarbiński dyrektor teatru Rozmaitości. W sobotę wreszcie na zakończenie usłyszeli Pana Boguckiego, deklamatorkę p. Mirską i niepoównaną skrzypaczkę p. Balińską-Tabędzką. Pana Boguckiego obnosiliśmy na rękach po sali tak jak we środę.

go dziwactwa amerykańskiego.

Dwaj miljonerzy amerykańscy założyli się o grubszą gotówkę i tegoż dnia w najpoczytniejszym dzienniku chicagowskim ukazało się ogłoszenie tej treści:

Zapłacę sto dolarów temu, kto mnie spoliczkuje jutro rano między godziną 9-ą a 12-ą. Zgłaszać się 114 High Street. Portier

ecnych.

nie 12-ej bez pięciu podarz uznał się za o, otworzył kasę o- i przystąpił do obzegranej sumy. Nawiach ukazał się mu nonsował:

jegomość pragnie

— Dawaj go tu! — zawołał uradowany miljoner. — Prędzej!

Do pokoju wbiegł oberwaniec i bez ceremonji zapytał:

— Kto z panów podał ogłoszenie w „Chicago Tribune“?

— Ja!

W atmosferze rozległo się potężne — pac! pac! — Nieznajomy skłonił się, zgarnął



— **Kadeci Korpusu z Modlina na przedstawieniu „Sułkowskiego".**

Na dzisiejszem przedstawieniu potężnego dramatu Żeromskiego „Sułkowski" będą w teatrze im. Bogusławskiego kadeci z Korpusu w Modlinie. Szkoła kadetów stawi się w teatrze w komplecie.

* Teatr imienia Bogusławskiego daje dziś, jutro w czwartek komedję Konczyńskiego „Otchłań". Będą to ostatnie przedstawienia tej zajmującej sztuki.

Jutro potężny dramat Żeromskiego „Sułkowski" z Osterwą w roli tytułowej. Na przedstawieniu tem obecna będzie w komplecie szkoła kadetów z Modlina.

„Polska Zbrojna" (organ Min. Spr. Wojskow)
„Kurjer Warszawski".

z kiedy przed odjazdem i przed „Bryjaniem" p. Osterwy dziękowałem mu w imieniu kolegów zapytał się mnie czy moglibyśmy przyjechać do niego całym Korpusem a ponieważ wyjaśnił mu że jest to rzecz całkiem możliwa zaprosił nas odrazu i miał dać znać na który dzień nas prosi. W piątek przysłano dla nas zaproszenie na poniedziałek do teatru Bogusławskiego w którym Osterwa występuje w roli

o Księciu Józefie Z. Kleszczyńskiego i „Królewicz Maj" Z. Dębickiego i kilka innych żywiołowo oklaskiwanych utworów. Stylizowaną „Pastoralkę" wykonała p. H. Buczyńska, St. Jaracz wypowiedział z nadzwyczajną ekspresją fragment z „Popiołów", a p. H. Hohendlingerówna wygłosiła przepiękną rzecz własną o „Marysi z Bronowic" oraz Konopnickiej „Na fujarce". Cały zespół „Reduty" wystąpił dwukrotnie w stylowych kostjumach z staropolskiemi pieśniami, szlacheckiemi i ludowemi w układzie i przy akompanjamencie L. S. Schillera. J. Osterwa wygłosił fragment z roli Konrada z „Wyzwolenia".

Sukces artystyczny „Reduty" był zupełny. Rozentuzjazmowana młodzież z korpusu kadetów, znajdująca się na sali, urządziła Reducie burzliwą owację, a kierownika jej, J. Osterwę wyniosła na rękach wśród nieustających okrzyków i oklasków.

Zespół „Reduty" wrócił do Warszawy po przepięknej wycieczce z pełnemi oczami słońca i zieleni.

(—) Koncert „Reduty" w Modlinie. — Zespół „Reduty", zaproszony przez koło Czerwonego Krzyża w Modlinie urządził tam przepiękny koncert. Po miłej podróży statkiem, przy cudnej pogodzie, znaleźli się artyści w nadzwyczajnym nastroju w Modlinie. Koncert odbył się wieczór w kasynie modlińskiem przy wypełnionej po brzegi sali, rozpoczęty przemówieniem M. Limanowskiego. Przy fortepianie zasiadł p. Stefan Tymieniecki i odegrał przepięknie mazurki Szopena, Scherzo i Nokturny. J. Kochanowicz deklamował wiersz

Czerwony Krzyż urządził nam znów miły tydzień. Tymczasem tydzień muzyczno wokalny. Rozpoczął się on uroczystem nabożeństwem w niedzielę. We wtorek wygłosił odczyt o sztuce prof. Noakowski, we środę zjechała do nas in gremio „Reduta". Wieczór ten był prawdziwie miły i sympatyczny. W piątek „o estetyce mowy" ilustrując deklamacjami, wygłosił prof. Kotarbiński dyrektor teatru Rozmaitości. W sobotę wreszcie na zakończenie usłyszeli: Pana Boguckiego, deklamatorkę p. Mirską i nieporównaną skrzypaczkę p. Balińską-Tabędzką. Pana Boguckiego obnosiliśmy na rękach po sali tak jak we środę.

czaszkach tępemi narzędziami ze wzrastającem zamiłowaniem.

Podobny objaw daje się zauważyć i w społeczeństwie amerykańskiem, lecz tam silny kułak zastępuje nasz nóż z za cholewy.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć pewien przykład nowego dziwactwa amerykańskiego.

Dwaj miljonerzy amerykańscy założyli się o grubszą gotówkę i tegoż dnia w najpoczytniejszym dzienniku chicagowskim ukazało się ogłoszenie tej treści:

Zapłacę sto dolarów temu, kto mnie spoliczkuje jutro rano między godziną 9-ą a 12-ą. Zgłaszać się 114 High Street. Portier

jeden z obecnych.

O godzinie 12-ej bez pięciu minut gospodarz uznał się za pokonanego, otworzył kasę ogniotrwałą i przystąpił do obliczenia przegranej sumy. Nagle we drzwiach ukazał się mu rzyn i zaanonsował:

— Jakiś jegomość pragnie wejść...

— Dawaj go tu! — zawołał uradowany miljoner. — Prędzej!

Do pokoju wbiegł oberwaniec i bez ceremonji zapytał:

— Kto z panów podał ogłoszenie w „Chicago Tribune"?

— Ja!

W atmosferze rozległo się potężne — pac! pac! — Nieznajomy skłonił się, zgarna

Osterwę. Wszystkich artystów obdarzaliśmy bukietami bzów i róż które przywiozłem Warszawy.

Tydzień ten którego duszą i głównym organizatorem bezprzecznie był major am dopiął swojego celu. Idea tego niezmordowanego organizatora, idea ozbudzania świadomości ducha narodowego za pomocą kulturalnych rozrywek artystycznych, idea tradycji Szkoły Rycerskiej której ducha i czyny chciałby wpoić w to pokolenie młodego (~~pokolenia~~) Polski - znalazły w wdzięcznych mu kadetach, uczestnikach tych wieczorów, bujne i podajne pole.

Miłe te wieczory artystyczne pozostaną na długo w naszej pamięci.

KRONIKA STOŁECZNA

— Kadeci Korpusu z Modlina na przedstawieniu „Sułkowskiego".

Na dzisiejszem przedstawieniu potężnego dramatu Żeromskiego „Sułkowski" będą w teatrze im. Bogusławskiego kadeci z Korpusu w Modlinie. Szkoła kadetów stawi się w teatrze w komplecie.

Kiedy we środę odjeżdżała z Modlina „Reduta" i kiedy przed odjazdem i przed „bujaniem" p. Osterwy dziękowałem mu w imieniu kolegów zapytał się mnie czy moglibyśmy przyjechać do niego całym Korpusem, a ponieważ wyjaśniłem mu że jest to rzecz całkiem możliwa zaprosił nas odrazu i miał dać znać na który dzień nas prosi. W piątek przyszło dla nas zaproszenie na poniedziałek do teatru Bogusławskiego w którym Osterwa występuje w roli tytułowej dram. „Sułkowskiego"

* Teatr imienia Bogusławskiego daje dziś, jutro w czwartek komedję Konczyńskiego „Otchłań". Będą to ostatnie przedstawienia tej zajmującej sztuki. Jutro potężny dramat Żeromskiego „Sułkowski" z Osterwą w roli tytułowej. Na przedstawieniu tem obecna będzie w komplecie szkoła kadetów z Modlina.

„Polska Zbrojna" (organ Min. Spr. Wojskow)

„Kurjer Warszawski".

W poniedziałek pojechaliśmy więc o godz 5tej do teatru. W teatrze powiedział nam jego dyrektor, że cały teatr jest do dyspozycji panów, proszę więc wejrzeć miejsca według upodobań". Bilety mieliśmy gratisowe i siedzieliśmy w krzesłach poczynając od 4tego rzędu. Sama sztuka to śliczne arcydzieło a gra naszego przyjaciela Osterwy niezrównana. Po pierwszym akcie a w czasie drugiego trzech kadetów podało Osterwie wspaniały kosz kwiatów ze wstęgami jedwabnymi żółto-granatowymi na których złotemi literami wybity był napis „Ukochanemu artyście - Kadeci Korpusu № 2 w Modlinie." Podczas wręczania publiczność biła gorące brawa.
Efektowny i śliczny ten prezent kosztował też niemało bo aż 513000 mrk na którą to sumę złożyli się kadeci wszyskich kompanji.
Wróciliśmy jak zwykle z podobnych eskapad o godz 2^{30} rano.

25go maja przypadała rocznica śmierci ś.p. Stefana Aldera. O godz. 8mej odbyło się nabożeństwo żałobne w którym udział wzięły wszystkie kompanje w paradnych mundurach oraz cały sztab oficerski.
W zakrystji marsze żałobne odegrała nasza orkiestra pod batutą prof. Radzinieckiego. Orkiestra ta z każdym rokiem czyni większe postępy tak że dziś jest ona drugą orkiestrą w garnizonie.



Orkiestra kadecka z prof. Radziminskim na czele.
Modlin w zimie 1923 r.

Koniec roku szkolnego zbliża się wielkiemi krokami. Gorączka oczekiwania udziela się wszystkim, widzisz ją na twarzach profesorów, pomęczonych pracą umysłową kadetów, a wszystkim to oczekiwanie końca daje się we znaki. Bo z jednej strony radość spowodu wakacji, z drugiej strony owe przeklęte komisje. To też wieczorami po apelu świetlice, uczelnie, palarnie a nawet pakamery przepełnione są tymi którym los kazał zdawać obecnie sprawę z zaległych grzechów.
A tu jak na złość wyszło rozporządzenie że jedna dwója w 7mej klasie pozostawia na drugi rok. Ale jak zwykle tak i teraz nic niewiadomo konkretnego o terminie naszego wyjazdu na pierwszy okres wakacji. Spowodu przyjazdu królewskiej pary z Rumunji mówią coś że Korpus 24go/VI ma wziąść udział w wielkiej rewji w Warszawie.
Wiadomość ta a być może pogłoska rozeszła się po Korpusie 7go to jest w dniu pobytu u nas gener. Osińskiego obecnego M. Spr. Wojsk. Wyżej wspomnianego dnia 1 p. sap. obchodził święto powstania pułku. Na tą uroczystość przyjechali z Warszawy gen. Osiński i Pogorzelski którzy po defiladzie pułku przyszli zwiedzić Korpus. Obecni byli na wykładach w klas. 8mej i w 4tej; zwiedzali budynki nowe i sale sypialne, ale ponieważ odbywało się to wszystko podczas wykładów ~~a~~ nie zastraszyły jej ostoż- [illegible]

Święto 1 p. Leg. saperów w Modlinie

W dniu wczorajszym 1 p. Leg. saperów im. Tadeusza Kościuszki w Modlinie obchodził uroczystość 2-letniej rocznicy powstania pułku.

Uroczystość poprzedziły: capstrzyk i pobudka, zaś około godz. 10 rano nadjechał na plac w Cytadeli Modlińskiej Kierownik MSWojsk gen. dyw. Osiński z adjutantami kpt. Wiszniowskim i por. Kasimirem.

Pan Generał był łaskaw zezwolić, aby w aucie jego zajął również miejsce sprawozdawca „Polski Zbrojnej".

Na placu oczekuje cały pułk ustawiony batalionami, frontem do specjalnie wzniesionego ołtarza polowego.

Gen. Osińskiemu meldują się kolejno gen. bryg. Pogo[illegible]ski, dowódca OK I pułk. Burhardt, dowódca 8 dywizji piechoty, płk. Malewicz, dowódca garnizonu, ppłk. Ciborowski dowódca 1 p. Leg. saperów z por. Lejszą adjutantem pułku.

Przy dźwiękach hymnu narodowego odbywa się przegląd, dziarsko wyglądającego pułku — poczem ks. kapelan Ledwos rozpoczyna mszę św. W czasie nabożeństwa przygrywa orkiestra 1 p. Leg. saperów pod batutą kapelmistrza Bera.

Po skończonym nabożeństwie gen. Osiński przystąpił do dekoracji „Krzyżem Walecznych": kpt. Helmana Czesława, kpt. Rządkowskiego Stanisława, por. Kobylińskiego Aleksandra, por. Jacyna Wacława i sapera Mnicha Jana poczem odbyła się defilada pułku przed gen. Osińskim i dekorowanymi.

Następnie udano się na zwiedzenie Korpusu kadetów gdzie Kierownikowi MSWojsk meldowali się: mjr. p. d. sztab. Kiliński komendant Korpusu kadetów i kpt. Tomaszewicz w czasie zaś zwiedzania u. w. VII r. Lipiński dyrektor Korpusu kadetów.

Gen. Osiński był obecnym na wykładach w dwu klasach w najstarszej V-etej (maturzyści) gdzie po wykładzie z matematyki mjr. Bobeckiego odpowiadał kadet Madaliński, a następnie w klasie najmłodszej I-szej na wykładzie z języka niemieckiego, gdzie prowadził lekcję por. Laudis— jeden z tych Szwajcarów, którzy się poświęcili w Polsce nauczaniu w armji—opowiadał kadet Rylke.

Obu wykładowcom gen. Osiński złożył podziękowanie, za umiejętne prowadzenie lekcji, poczem zwiedzono szczegółowo Korpus kadecki oraz nowobudujący się gmach. Oprowadzał po nowej budowli architekt Nagórski.

Następnie gen. Osiński odwiedził koszary 1 p. saperów gdzie meldował pchor. Janczałek jako oficer inspekcyjny 1 p. saperów oraz zastępca dowódcy kompanji por. Niecałkiewicza. Między innymi Pan Generał odwiedził kuchnię jednego z baonów, (obiad był w postaci rosołu z kaszką, gulaszu z kartoflami).

O godz. 12-tej zebrali się wszyscy obecni na uroczystości w sali balowej kasyna oficerskiego, pięknie dekorowanej. Tu w krótkich słowach powitał przybyłych a przedewszystkiem gen. Osińskiego — ppłk. Ciborowski dowódca pułku, zapraszając gości na udanie się do sąsiedniej sali celem spożycia „skromnego śniadania" które właściwie było w całym słowa tego znaczeniu obiadem. Przy miłej pogawędce i spożywaniu obiadu gen. Osiński przebywał do godz. 13-ej — opuściwszy salę „po angielsku".

Jednakże do Warszawy zawlekliśmy się z niebywałymi niespodziankami i przygodami podczas których gen. Osiński przeszedł pieszo coś około [illegible]em psucia s[illegible] auta i [illegible]owania mostu — tak że dopiero godz. 16-tej auto Pana Generała stanęło w stolicy.

J. S.

Dzisiej tj. w sobotę 9go zbudzeni zostaliśmy o godz. 5³⁰ silnym wystrzałem armatnim, po 5ciu minutach rozległ się drugi wystrzał a wkrótce potem 3ci. Doświadczeni krzyknęli „alarm!" wygodnisie wołali „spać jeszcze ½ godziny do pobudki". Dnia tego o 7 godzinie miała być Msza Św. podczas której mieliśmy przystępować do Komunji Św. (jak zwykle pod koniec roku).
O 6tej na pobudkę przyszedł maj. Mechisz i poszliśmy zaraz do Kościoła.
Po kościele siedzimy w jadalni aż tu przychodzi rozkaz, że spowodu alarmu lotniczego mamy siedzieć w jadalni aż do odwołania, i że nikomu nie wolno opuścić sal. Ale to odwołanie trwało coś długo bo aż do godz. 1szej!
Nudziliśmy się w tych jadalniach piekielnie, z nudów bractwo albo spało na ławach albo śpiewało albo wreszcie wyrabiało różne figurki z chleba.
O 1szej dopiero kompanja nasza poszła do sypialni gdzie nas wizytowała komisja sanitarna przybyła z Warszawy. O 2³⁰ rozpoczął się match footbalowy pomiędzy przybyłą reprezentacyjną drużyną Szkoły Podchorążych (w której grał tylko jeden podchorążak a reszta to byli oficerowie) a drużyną repr. Korpusową. Przygrywała nasza orkiestra. Rezultat 3:1 na korzyść przybyłych. Był to rewanż gdyż drużyna nasza dostała od tej podczas Ziel. Świątek 7:2.
Jutro zaprzysiężenie rezerwistów. O 10g. parada i akt przysięgi w których Korpus bierze udział jako dwie komp. [illegible] był spowodu ćwiczeń 8 dywizji oraz ćwiczeń eskadry lotniczej z Warszawy.

Z Korpusu Kadetów № 2 w Modlinie. Zajmując się życiem młodzieży i jej czynnościami, nie możemy pomi-

Pewnej pięknej nocy zbudziły nas znów strzały armatnie: Teraz nie było się czego łudzić, do sypialni wpadł p. Naruszewicz „wołając „alarm" W niespełna 7 minut staliśmy już z bronią całkowicie ubrani przed koszarami, oczekując dalszych rozkazów. Jednocześnie z przybyciem komendanta i sztabu lunęła wściekła ulewa połączona z burzą. Staliśmy w bramie, przez którą coraz ktoś przebiegał pędząc do swego oddziału i w drodze dopełniając tualety. Alarm trwał 1½ godz. Zbudzona została tylko nasza kompanja gdyż kompanja Vta na zajutrz miała pierwszy egzamin maturalny z polskiego.

Przed końcem roku odbyły się zawody lekko-atletyczne, wyniki których były bardzo dobre pobijając wyniki zawodów gimnazjalnych warszawskich a niejednokrotnie nawet i rekordy klubowe.

Rok szkolny zakończyliśmy nabożeństwem, defiladą przed mjr Heffermüllerem oraz uroczystem pożegnaniem się z maturzystami. Na parę dni przed odjazdem w Bi Sali Konferencyjnej nastąpił akt odsłonięcia a właściwie zawieszenia portretu ś. p. pułkow. Seibor-Rylskiego. 20go partjami opuszczaliśmy Modlin - kompanja nasza by wrócić 7go lipca na doszkolenie.





Borowych. Staraniem Komitetu Rodzicielskiego, przy naszem gimnazjum, została zorganizowana kolonja wypoczynkowa, dla uczniów, pod kierownictwem p. Gundlacha. Kolonja trwała 3 tygodnie, w czasie których 15 chłopców w atmosfe-

Tam siam byccam k adzieżc

Pięknym jest, jak widzimy, język ałoruski, którego piękność podnosi jesz to, że nie jest on żadym żargonem, językiem samodzielnym. Żałować leży, że tylko dwie pieśni dochowa-

JASZE ŻYCIE

nosci przekładu przytaczam

czyli inwokację.

Ty, ... zdaroûje,
biezhałoûje, —
wajoj, jak u raji,
i û czużom kraji! —
ja czuju, ja baczu, —
a Tabie płaczu!
jasnaj Czanstachowy,
ramie, szto horad zamkowy
narod żyły,
aûłaû, iz mahiły.
waczach sa słazinaj,
ad dziacinaj, —
i paszoû û darohu,
adziakawać Bohu),
sz u ziamielku rodnu. —
choć duszu niahodnu
szyrokich prakosaû,
świeciać spad niabiosaû,
arka malawanych,
posrabranych,
e hreczka białeńka,
kraśna panienka,
cca ustużkaj,
e pryszpilena hruszkaj.

ły się do naszych czasów, całość bowiem, dałaby ludowi białoruskiemu piękny obraz minionej przeszłości, nauczyłaby go szanować pamięć ojców i po synowsku kochać wspólną Ojczyznę-Polskę.

pisać o nich po tak długiej bezczynności „Promienia?" Chyba opisać uroczystość ...kończenia roku szkolnego, która odby-

...iów straty awaryjne: Tewar nie tylko ... p. Nawrocewicz „wołając „alawa" ... z bronią całkowicie ubrani przed ...korkarów. Jednocześnie z przybyciem ...ściekła ulewa połączona z burzą. ... cowar ktoś przebiegał podrapc do ...ljając kwiaty. Alarm trwał 1½ godz. ...ompanja gdyż kompanja Vta na ... maskowany z polskiego. ...wody lekko-atletyczne, wyniki ...bijając wyniki zawodów gimnaz... jednokrotnie nawet i rekordy

...ieniem, defiladą przed nim ...tem pożegnaniem się z maturzystami ... w Bi Sali Konferencyjnej nastąpił ...wienia portretu ś. p. Pułkow... ...jami opuszczaliśmy Modlim... ...go Lipca na dobrolenie.



Fotografja P.P. Oficerów Korpusu, w dniu zakończenia roku. szk. 17 czerwca
Stoją w I-szym rzędzie od lewej ku prawej: por. Skwarcz, por. Naruszewicz, kap. Monasterski
por. Sierociński, i por. Ćwikowski. W II-gim kap. Cukrzyński, mjr Iszkowski, por. Landis
maj Babecki, maj Piekarski, maj. Truskowski, kap. Rudnicki, por. Radzimiński, kap. Szczepanowski
por. Wojdakowski, kap Sidorski, mj. Merkisz, kap Aniszewicz. kap. Szaniawski, kap. Piasecki,
por. Patocki. Siedzą. mjr Jura, ppułk Gierych, ppułk Brodowicz. ks. Zapała, mjr Kiliński
dyr. Lipiński, mjr Heffermüller, mjr Sylwanowicz, mjr Lam. Na ziemi. kap Sosin. kap. Tomowicz
por. Tkaczyk.



W sobotę 7-go lipca jak pan Bóg rozkazem Szefa Sztabu nakazał, z punktualnością iście nie-kadecką - stanąłem na dworcu Gdańskim by przewieźć osobę swoją t. zw. pociągiem osobowym do murów swojego Modlina. Na dworcu rojno już było i gwarnie, wiara serdecznie, ale może trochę sztucznym humorem, nadrabiając miną witała się po 2-ty godniowej rozłące. Markotno nam było trochę opuszczać rodzinne gniazda by przenieść się w szarzyznę żołnierskiego żywota. A do tego jak na złość dopiero od dwóch dni przestały lać deszcze a nastały upalne cudowne dnie lipcowe. Jedziemy prawie wszyscy dopiero teraz gdyż rozkaz opiewał „stawić się o godz. 18-tej" „frajer" więc jechałby wcześniej jak ostatnim pociągiem przed tą przeklętą godziną.
Trzeba prawdziwego amatora by tracić dobrowolnie kilka chwil z drogocennego urlopu.

Ah ten urlop! Krótki bo krótki ale ile przynoszący z sobą błogich chwil wypoczynku, ileż niosący niespodzianek i marzeń! Były miłe czasy minęły! Głupstwo wszystko, czekają nas trudy nielada, użyjem wrażeń moc! Czas żegnać Warszawę z „fasonem" bo „generał od kolei"

w czapce czerwonej jak usta naszej maszynistki, machnął jakby od niechcenia ręką, „kawy" gwizdnął na stolicę z pogardą, a pozostawiając za sobą dym od swojej fajki którą na stacji z całym spokojem zapalił, posuwał się w dal z taką szybkością jakby gdy wiedział że wiezie ludzi spieszących się pilnie do pracy. Droga nam zeszła bajecznie szybko na rozmaitych kawałach i wreszcie stanęliśmy u kresu podróży.

M-o-o-d lin!!

Na stacji ruch, rwetes, bieganina! Sześćdziesięciu przeszło kadetów za wszelką cenę pragnie zdobyć jakikolwiek środek lokomocji. Cała moja „sitwa" in corpore usadawia się na żydowskiej bryce normalnie mieszczącej 5 osób i w godzinę 12 stu nas staje w progach sypialni.

Zajęliśmy nasze sypialnie w których absolutnie nic się nie zmieniło dla kompanji lwowskiej która miała przyjechać nazajutrz, przeznaczono sypialnie komp. I-szej a dla podchorążych komp. III-ciej.

Rozkwaterowaliśmy się i poszliśmy spać!!

Niedziela przeszła nam na czynnościach administracyjnych wieczorem zjechał „dwór" i podchorążowie.

Od pierwszego dnia podchorążowie wywarli na nas wrażenie dodatnie
Wieczorem w niedzielę wszędzie snuły się grupki kadetów oprowadza-
jących podchorążaków po budynkach starego i nowego Korpusu.
Pierwszy dzień przeszedł nam do południa na czynnościach administra-
cyjnych. Fasowaliśmy tornistry, manierki, chlebaki, łopatki i maski
gazowe. Po obiedzie polówka! Kompanja podzielona na ~~4~~ 6 drużyn
po 13 kadetów i po jednym podchorążym stanowiła tak zwaną 2gą/5 kom-
panję. Dowódzcą całości został major Kiliński, bataljonu kap. Bochnie-
wicz (ze Lwowa). Kompanją I-szą lwowską dowodził por. Antonowicz, w zastęp
por. Łodziński. instruktorów komp. I-sza liczyła 7 mniu, kadetów 51. Kompanją i
naszej dow. był por. Naruszewicz w zast. por Tkaczyk. szefem kompanji
był sierżant-podchorąży Strychalski (pospolicie „Pitaszkiem" „Skrzywonosem" lub
„Antkiem przyjacielem" zwany) zast. dow. I plut. podch. Pryszczewski. II-go
pch. Łowiński dow. 2go plut. był podch. Niewiarowski. 1 drużyn pch. Przyborowski
Domaradzki, Kasprzycki, Dobrowolski, Busiakiewicz, Samborski. nadeta-
towy podch. Kiełbik Albin. Stan naszej kompanji 79 kadetów. 11 pchorążych).
Polówka tego dnia była horrendalna. Ganiano nas bez wytchnienia przez
ładne kilka godzin. Upał był niemożliwy a nieprzyzwyczajeni do takiego
obładowania. czuliśmy się jak w ukropie. Przewalczaliśmy, Tavaljerkę, pod

wanie się w ogniu nieprzyjaciela i czołganie się.
Chcieliśmy was panowie poznać - jak mówił nasz drużynowy Dobrowolski Kaw. Krzyża Walecz. z 3ma okuciami stary wyjadacz żołnierskiego chleba, morawski chłop - chcieliśmy zbadać waszą wytrzymałość i dobre chęci.
O 6tej poszliśmy t. zn. 4ry pierwsze drużyny, na artylerję pod Zakroczym. Po takich ćwiczeniach sama ta droga była już uciążliwą cóż dopiero gdy musieliśmy wyciągać działa i jeszcze dywizjonu 8 p. art. pol. aby przygotować je do wykładów. Objaśniali nam oficerowie tegoż pułku por. Plosso i Wróblewski. Wracaliśmy o 9tej do koszar a niejeden klął z cicha na ten pierwszy dzień przeszkolenia. Po kolacji czekało nas jeszcze kilka miłych niespodzianek ze strony pana szefa który że „oddech miał krótki i kurzu nie znosił" pozostawał w sypialniach czyniąc porządki (~~na swoją~~) podług swojej szkoły i dając folgę swojemu temperamentowi wywracając łóżka do góry nogami. Trzeba więc było posłać napowrót łóżka i nałożywszy bagnet i ładownice pędzić na zbiórkę na rozkaz. Miejscem zbiórki była droga za sypialniami przed prochownią. Aby dojść do tego punktu, trzeba było przejść przez bramę robiąc „pół wolta w prawo".
Na zbiórkę stawało prawdziwe wojsko. Szybko sprawnie i cicho pod

czujnem okiem i uchem szefa gromowładnego.
W kilka minut kompanja „fertig". „Drużynowi raport" - brzmi krótka mało zrozumiała komenda. W kompanji krótkie zrywane „szczeknięcie" drużynowych oznaczające „baczność" i jego ekselencja szef. przyjmuje raport. Drużynowi wracają na swoje miejsca. Donośnym głosem odczytuje szef rozkaz. Rozkaz kompanijny № XX. Punkt pierwszy: Służba oficer inspekcyjny baonu kap. Bochniewicz - „Bazyli, biały ułan" to ci będzie parada - słychać szept przechodzący, jak prąd wzdłuż kompanji. Oficer inspekcyjny komp - por. Tkaczyk („Wojskowy") pchor. insp. komp. pchor. Kiełbik (słychać stereotypowe kadeckie „a to się dobrali). drużyna służbowa 6ta („Brylanty").
Punkt drugi. Drużynowi pobiorą z magazynu broni po jednym r.k.m na drużynę, celty które odtąd mają być pakowane do tornistrów, kołki namiotowe ~~oraz~~, amunicję do Manlicherów i Mauserów oraz hełmy
Punkt 3ci. W tornistrach winna znajdować się celta, jedna zmiana bielizny, ręcznik, przybory tualetowe, do szycia, szczotki do butów i ubrania, szczoteczka do paznokci jedna para butów, (z braku takowych to ostatnie z skreślone) oraz na czas ćwiczeń pod klapą złożony w kostkę koc.
Punkt 4ty. Przepisowy ubiór i rynsztunek na ćwiczenia. Koszulka amerykańska

wypuszczona na długie spodnie drelichowe, hełm, tornister, chlebak, manierka pas z ładownicami, bagnet, łopatka ewentualnie kilof, maska gazowa Mauser albo Manlicher. Celowniczowie zabierają r. k. m. y.

Punkt. 5ty. Jutro zajęcia według normalnego planu zajęć.

Baczność!! Podpisał..... Spocznij! Do! Modlitwy.

Z 70 kilku zmęczonych płuc płynie „Nie damy ziemi".

Ostatnie słowa echem odbijają się o wały prochowni by ustąpić miejsca falom krzykliwym dźwięcznego głosu „Pitaszka".

„Jak powiem rozejść się to przyjaciele żeby mi tu ani jednego nie było a 15stu na tym słupie"! „Do koszar..... nerwy do kieszeni przyjacielu! „Do koszar... wiatru tu niema... kryj się!!!" I pada bractwo gdzie może by usłyszeć „W tył biegiem marsz! Siad! W tył biegiem...! i t.d. aż pan szef. wołając ciągle „Biegiem, biegiem przyjacielu!" nie ryknie „Do koszar biegiem marsz!!!!"

Pędzimy jak na złamanie karku, ale tylko w teorji, bo w praktyce już w bramie idziemy po „swojemu."

25 minut czasu na zrobienie w szafkach porządku do przeglądu na umycie nóg do których szef czuje wielką słabość, na uporządkowanie rynsztunku i na inne niezbędne czynności.

Wreszcie pada komenda „Pod koce!" w 5 minut po tej zapowiedzi
„C-a-p-s-t-r-z-y-k!!"
Szef zadowolnił się już wieczorną bieganiną i daje nam twarz tak zwany „święty spokój" t. zn. że kostki i buty" nie latają w powietrzu my sami nie wstajemy po X razy na zbiórkę w różnych strojach to znaczy że całe stosy rozmaitych rzeczy nie wylatuje z szafek na podłogę a tylko cały sztab przechadza się po salach z godnością a Albinek założywszy po swojemu rączki w tył ogłasza wszystkim że „grupa C. kawalerji niech se powiąże na poręczach łóżek rzęzełk bo jak nie będzie miał wszystkich kawalerzystów ~~to~~ z mojej grupy to całą kompanję zerwę na nogi!" Wiążemy ręczniki. Światła gasną, sztab wychodzi i zdawałoby się że teraz powinniśmy odrazu spać snem kamiennym. Takby się zdawało!
Do apartamentów słusznie dwoma O zwanych mknie pojedyńczo cała kompanja. „Gdzie idziesz? - pytam się Fredzia największą ofiarnę w kompanji - Do klubu?!
„Wiesz co przyjacielu - proponuję mu uprzejmie - zabaw się w szperacza i zobacz czy „podchorągiewniki" wyszły."
Głupi że tak powiem Fredzio skrada się jak conajmniej na ćwi-

podczas „ognia zaporowego", do drzwi i wraca z miną tryumfującą by oznajmić że „lufa wolna". Aha to znaczy że „Krzywonos chorobą wziął klucz z sobą od drzwi wyjściowych. To nasuwa nam poważne myśli. Badamy ordynansów. „Czy pan szef zabrał klucz?"
A pewno że to on. „psia jego mać" – mówi poczciwy białorusin – mówię panom że dewar to podłe czasy nastały, wczoraj wleciał do nas ten „szyf" i zawar do nas „przyjaciela król Polski przyjechał pod łóżko biegiem marsz i meldować mi się!" Ja myślę, że albo on do reszty z tych swoich warjacji nad panami zachorzał albo bies go opętał, a że czy tak czy tak wiedzielim że z nim źle zadzierać więc wleźlim pod trzy łóżka i meldujem się że jesteśmy ordynansami a on nic ino bez pół godziny wykrzykiwał „głośniej przyjaciele król polski przyjechał" Ażem schrypł od tej komedyi. A dziś to on zawołał Iwana i za to że miał brudne buty kazał przy sobie bez trzy ~~do~~ kwandranse pluć na nie i szczotkom je pucować.
Śmieliśmy się setnie z nowych figlów iście szefowskich ale myśl że wziął on klucz nie dawała nam spokoju. A może to alarm będzie! I zawar posypały się różne wnioski i domysły

„Psiakrew - mówi Ojciec najstarszy i najbardziej owłosiony członek naszej kompanji - to może być naprawdę alarm, szef jest bardzo konsekwentny wieczorem nie przeglądał nóg i szafek, nie ciskał się podczas rozbierania, a kto ma tak odpowiednio odpowiedzialną szarżę w wojsku i notabene przy tak chorych zmysłach jak ten chol... Pitaszek (tfu! tu odpowiedni gest). To wszystko może nastąpić i nie jest wykluczone. Trzeba być odpowiednio na alarm przygotowanym."

Przy mdłym świetle modlińskiego „jasno oświetlenia" i przy poszumie coraz to spadających nakształt wodospadu Niagara kaskad wody rozpoczynamy w klubie iście nie klubowe dysputy i narzekania. Kto tu nie zabiera głosu? Kogo tu niema? I kto tu z czem nie przyszedł. Jest zawsze do gardłowania i wiecowania skora pierwsza i druga drużyna z przedstawicielami „auto-pol-klubu", „sportu" „fotografji", „abstynentów wszelkiego rodzaju" - na czele.

Jest obecnie strącony ze swojego stanowiska zbrojmistrza kompanji „śledziowaty Tadzio" jest i Czesio ten wielki służbista przyszły generał „tej głupszej części wojska noszącej rozum w środku ciężkości ciała." Jest „Wyrycha" siedzący obecnie w wygodnym fotelu i udający świetnie syrenę auta, jest „Zielus" ~~co moc~~ o krzywych nogach i

zboczonym umyśle co 12 klisz (~~zrobił~~) zepsował nim dwie fotografje zrobił
Jest „Mandryl" o byczym karku i wieprzowym sadle z żałością i zazdro-
ścią spoglądający na chudego „Jastrzębia". Są wszyscy prawie celujący
nawet i teraz i na tym miejscu nie zapominający o książce z której
powtarzają sobie jak składać „maszynkę." Są dwaj „Stefanowie" i
„Felek Krepy" mistrze w odkorkowywaniu i korkowaniu. Jest „Encio"
w niearystokratycznym salonie flirtujący z „Zośką" przez ironję chyba
nazwaną mężczyzną. Jest „Miecio waleczny" czujący się w swoim ży-
wiole bo uwieszony u belki pułapu. Jest „Władzio" bujający o lotnictwo
i „Kunda" trzeźwy i cięty podwójny abstynent o nóżkach równających
się ostrzu noża znalezionego u jego „przyjaciela z Czerniakowskiej."
Jest „Ruchcio" zwany ofiarą bliżej nie ~~wy~~ dającej się wytłomaczyć katastrofy
„Henio" teoetyk w kanałach..... wiedzy szukający, „Żyd" - wypiera-
jący się pochodzenia z Palestyny i jego kolega po pochodzeniu
narodowem noszący miano „żyda galicyjskiego" komunista wielki
noszący w sobie zarodki poety. Jest „Szela" herbu „Szczęka" w ojcowskich
hajdawerach z tarczami herbowymi na pośladkach.
~~Jest~~ „Mali" o..., no poprostu organista bo na ręcznym instru-
mencie świetnie grający: „Hania" z kwadratową głowizną poro-

drona. „Żebrak" wstydzący się żebrać na krawatkę dla politycznego swego przyjaciela i kompatryotę Witosa, i wielu wielu innych małych i dużych, tłustych i sprośnych, jako ta „Buda" mieszcząca w sobie wszystko zło prócz mądrości, bladych i rumianych, wesołych i smutnych .. bo przejętych ważnością doby obecnej.

Nikt w tym klubie nie próżnuje! Założyło tu bractwo szwalnie, odczyszczalnie, magazyn czyszczenia broni, palarnię i salon wytwornej eleganckiej konwersacji.

Rozmowa ożywiona trwa dość długo. Radzą wnioskują, krytykują aż powoli światło blednie, kłęby dymu przesłaniają pochylone nad przyszywaniem guzików postacie tych którzy na pobudkę stanąć mają przed obliczem szefa „meldując się w pełnym rynsztunku", szum fal rozflirtowanej wody zaczyna działać usypiająco. i „granda" wynosi się pozostawiając jeszcze na posterunku zapalonych polityków i namiętnych palaczy.

Ale i ci powoli rozchodzą się do innych apartamentów kończąc dysputy przekleństwem rzuconem na Bogu ducha winną pobudkę o 3^{45} rano. lub „Fredriowskim" „Grunt Konrad Wallenrod i Grażyna .. grunt .. ładnych kobiet."

W klubie zapada błoga cisza.

Po sypialniach snują się jeszcze postacie w negliżach, aż wreszcie zdrowie, młodość i Morfeusz dopominając się o swe prawa kładą je na kadeckie łoża krzepiąc twardym niestety krótkim snem.

O! łożnico kadecka ty jesteś jak zdrowie
Jakeśmy cię cenili ten tylko ci powie
Kto powróciwszy z ćwiczeń lub dalekiej drogi
W forsownym marszu pozbijawszy nogi
Gdy opuchłe członki od ciągłego ruchu.

Złożywszy na twych kształtach - spał jak w miękkim puchu.
Ten tylko w całej pełni poznał twoje wdzięki
Biel twego ciała biust przedziwnie cinki
Na którym kołysany piosnką Morfeusza
Widział się przy Telimenie w roli... Tadeusza

Na świecie w całej krasie panowała niepodzielnie cudowna noc lipcowa; a jowialny staruszek księżyc z czułością składał na śpiących kadeckich ustach seledynowe uściski pocałunków.

Gdy pierwszą pobudkę poranną ~~od~~wyśpiewywał na podwórkach starego Korpusu - kogut, poważny przedstawiciel grzebiącego ptactwa, wróg leniuchów, pomiędzy śpiącymi drużynami poruszał się jak widmo, energicznym ruchem obnażając śpiące postacie „kawalerzystów grupy C." - sierżant - podchorąży Kiełbik. Lekki szmer w sąsiednich salach, echa kroków podchorążego i odzywające się już w naszej sali ziewanie budzących się - zmusiły mię do przerwania słodkiego snu z „minionych dni".

Czułem że nadchodzi chwila w której zerwę się na nogi, czułem zbliżającą się bezlitosną rękę sięgającą po moje „piernaty", ale taki jakiś bezwład i niemoc ogarnęła mię że nie usiłowałem nawet otwierać oczu.
Niestety! Uczułem lekkie przejmujące zimno ciągnące od otwartych okien i usłyszałem głos „Albinka" „Panie niech pan wstaje 15 minut czasu na ubieranie." Cóż było robić. Wstałem z rezygnacją z prawdziwą i niekłamaną zazdrością spojrzałem na swoich śpiących sąsiadów. i zacząłem się ubierać w tempie cokolwiek szybszym. Była godz. 3⁴⁵. Punktualność iście podchorążacko-przeszkoleniowo-kadecka! O 4tej, 22ch kawalerzystów z najlepszej grupy kompanijnej dygocąc nieco z zimna i trąc oczy z niewyspania, kawaleryjskim krokiem podążało na maneż artylerji I p.a.c. gdzie oczekiwały ich konie sprowadzone do nauki z Warszawy.
Przed stajniami stały już konie posiodłane. Na odgłos zbliżającej się grupy. ukazywali się podch. Kobiaszwilli i Kędzierski przydzieleni instruktorzy. Dochodziliśmy do placu śpiewając polskiego „Żórawlia" t.j. piosenkę o pułkach ułańskich.
Nadchodził rotmistrz. „Dzień dobry chłopcy! Do koni rozejść się!"
Pędziliśmy biegiem do koni wywołując na głos ich imiona. Po chwili rozpoczynała się „szkoła".

Podzieleni byliśmy na dwie grupy jedną prowadził Kobiaszwilli gruzin drugą plut. Kędzierski a rotmistrz Głębocki miał nadzór ogólny.
„Ćwiczebnym kłusem marsz! Pół-wolta w prawo marsz! Spocznij! Anglezować! i t. d.!" brzmiały różne komendy.
„Galopem ćwiczebnym marsz!" – „Ćwiczebnym kłusem marsz!" Zośka koniowi uciekła „Fedzio" bada odległość do ziemi! Reszta siedzi na koniach które parskają wesoło, humory dobre i jeden z najprzyjemniejszych czas zajęć mija szybko.
„Stój! Do zsiadania! Z koni!" Stoimy wszyscy w przepisowej postawie przy koniach. „Rozejść się! Wolno palić!" oddajemy konie, następnej słabszej grupie, a sami rozmawiamy sympatycznie z gruzinem i rotmistrzem.
„Na przyszły tydzień – mówi rotmistrz – pojedzie wasza grupa w teren!" Objawy zadowolenia z naszej strony przerywa wybuch śmiechu od strony wsiadającej na konie grupy d. Idziemy tam z rotmistrzem.
Przy koniu oganiającym się od much stoi bezradnie „Szela". Otaczają go konni koledzy. Co się stało pyta rotmistrz? „Panie rotmistrzu – mówi nieszczęśliwy potomek Jakóba – ten koń bryka!" Śmieje się rotmistrz śmiejemy się wszyscy ale Kiełbik woła na zbiórkę. (~~Idziemy~~) Godz. 7ma. Idziemy przez twierdzę i śpiewamy uśpionej jej pięknej połowie „Ostatnie tango!"

OTEKA K

165K. 4 165



Reprezentacyjna drużyna footbalowa Korpusu po meczu w Rembertowie z reprez. drużyną. Szk. Podch.
1). por. Tkaczyk. 2). kap. Bochniewicz. 3) por. Naruszewicz
Od lewej stoją kadeci: Gąsiorowski, Życzkowski Peretjatkowicz, Lewiński, Ossowski, Kern, Mann, Sokołowski, Uchnast, Nowopolski, Łaguna i Grybowski

Rembertów. Zielone Świątki
1923 r.

11652/1

twierdzę i śpiewamy uśpionej jej pięknej połowie „Ostatnie tango!"

OTEKA